



Ocal mnie **ABBI GLINES**



Pasca

Ta książka jest dla moich dziewczyn z FP.

Wiecie, o kim mówię i wiecie, jak za wami szaleję.

Są rzeczy, które możesz powiedzieć tylko komuś,

kto je zrozumie...

A wy, dziewczyny, rozumiecie.

– Prolog –

– Twoja mama przyniosła mi dzisiaj list. – Ból w klatce piersiowej był tak silny, że musiałam walczyć z chęcią skulenia się i zawycia. – Przeczytałam każde słowo. Kilkakrotnie.

Jesienny wiatr pieścił moją twarz, ale nie był wystarczająco silny, by osuszyć łzy na policzkach. A te nigdy się nie kończyły. Nie przestawały płynąć. Przełykając ciężko ślinę, zmusiłam się do kontynuowania. Musiał mnie wysłuchać.

– To nie fair, wiesz... List nie jest dobrym sposobem na pożegnanie. To jest do bani, Josh. To tak cholernie trudne. – Z ust wyrwał mi się jęk rozpacz. Przycisnęłam do piersi zaciśnięte pięści. Jak wiele cierpienia jest w stanie wytrzymać serce, zanim rozpadnie się na milion kawałków?

– Zawsze mi powtarzałeś, że razem się zestarzejemy. Będziemy siedzieć na huśtawce na ganku i trzymając się za ręce, obserwować nasze bawiące się na podwórku wnuki. Obiecałeś – wykrztusiłam, dotykając kciukiem małego diamentu na pierścionku, który sześć miesięcy wcześniej włożył mi na palec.

– Złamałeś daną mi obietnicę. Nigdy wcześniej ci się to nie

zdarzyło. Tym razem mnie zawiodłeś i zostawiłeś za sobą tylko list. Jak mam sobie teraz z tym poradzić, co? Spodziewałeś się, że go przeczytam i tak po prostu wszystko będzie lepiej? Oczekiwałeś, że chwilę popłaczę i zapomnę? – Nie uzyskam żadnej odpowiedzi. Nic poza listem ciężącym mi teraz w tylnej kieszeni. Był tak przemoczony łzami, że kilka słów było w tym momencie kompletnie nieczytelnych. To jednak nie miało żadnego znaczenia. Znałam go na pamięć. Każde. Kolejne. Słowo.

– Zaczęłam nawet pisać odpowiedź, żeby ci ją dzisiaj przynieść. Moja ostatnia szansa na kilka słów pożegnania, ale nie potrafiłam. W liście nie da się krzyczeć. Słowa przelane na papier nie oddadzą kłębiących się we mnie emocji. – Sięgnęłam do kieszeni spodni i wyciągnęłam zdezelowany list, który już do końca życia będzie mnie dręczył.

– Zamiast pisać, postanowiłam odpowiedzieć ci twarzą w twarz. Tylko tak będzie fair. Nie... to nie będzie fair – dodałam gniewnie – ponieważ nic z tego, co się wydarzyło, nie jest fair, a jednak tylko tyle dostałam. Tylko na tyle mi pozwoliłeś.

Ostrożnie otworzyłam jednostronicowy list. Nie chciałam go podrzeć, bo zawarte w nim słowa były wszystkim, co mi pozostało. Zaczęłam czytać na głos:

– Moja Evo Blue. – Łzy pociekły mi po policzkach. Wypowiedzenie przezwiska, jakie nadał mi Josh, gdy miałam zaledwie dziewięć lat, było bolesne. Jak mam przeczytać całość bez załamania się?

– *To, że piszę ten list, boli mnie bardziej, niż jesteś to sobie w stanie wyobrazić. Nie chciałem, żebyś kiedykolwiek musiała go czytać, ale wierzę, że zasługujesz na słowa pożegnania.*

Zasługujesz na o wiele więcej i Bóg mi świadkiem, że kiedyś będziesz miała życie, jakie godzinami planowaliśmy razem. – Zamilkłam i podniosłam wzrok znad kartki papieru.

– To były nasze plany, Josh. Moje i twoje. Nie należały tylko do mnie. Były nasze, do cholery! Jak mogłeś mnie tak zostawić? Już wszystko mieliśmy zaplanowane. Te wszystkie noce pod gwiazdami, kiedy wybieraliśmy imiona naszych dzieci, kolor

sypialni, kwiaty, jakie posadzimy w doniczkach na ganku, nasz domek na plaży, TO WSZYSTKOBYŁO NASZE!

Kolejne łzy spływały mi po policzkach. Szybko otarłam je z twarzy, zanim zdołały spaść na papier. Musiałam to dokończyć. Choć było to potwornie trudne, musiałam doprowadzić sprawę do końca. To nie było zamknięcie. Ono nigdy nie będzie mi dane. Będzie to jedynie coś najbliższego pożegnaniu.

– Kochałem cię od momentu, kiedy spojrzałem w te twoje niebieskie oczy. Nawet w wieku pięciu lat byłem pewien, że żadna inna dziewczyna nie zajmie już miejsca w moim sercu. Nikt nie mógł się z tobą równać. Dla mnie zawsze byłaś tylko ty, Evo Brooks. Zawsze. Proszę cię, pamiętaj o tym. Byłaś jedyną osobą, która się dla mnie liczyła. Nikt nie zdobył mojego serca tak jak ty. Moje życie było naznaczone każdym kolejnym rokiem, kiedy coraz bardziej zakochiwałem się w szalonej, dzikiej, pięknej dziewczynie z sąsiedztwa. Żyłem w podziwieniu, że ten ideał, ten anioł, chciał właśnie mnie, że ta wspaniała kobieta zostanie moją żoną. Przyszłość, jaką sobie zaplanowaliśmy, o jakiej marzyliśmy, była czymś, co trzymało mnie przy życiu. – Opadłam na ziemię i przyciągnęłam kolana do piersi. Ciągłe płacząc, zmusiłam się do skupieniawzroku na słowach, które musiałam przeczytać. Musiałam. Musiałam.

– Modlę się do Boga, byś nigdy nie musiała czytać tego listu. Chcę, żeby był on czymś, co wyciągnę z sekretnej skrzyni, kiedy będziemy już starzy i siwi. Wtedy uśmiechniemy się do siebie i zrozumiemy, jak bardzo powinniśmy być wdzięczni za to, że ten list nigdy nie został przeczytany. Ale, Evo, jeśli kiedykolwiek otrzymasz go od mojej matki, wiedz jedno: kochałem cię do ostatniego oddechu. Byłaś jedyną osobą, o której myślałem, zapadając w wieczny sen. Dany nam wspólny czas był lepszy, niż człowiek może oczekiwać. Moje życie było rajem na ziemi, ponieważ spędziłem je z tobą.

– Mój Boże, Josh. Nie dam sobie rady bez ciebie! Nie dam rady. Tak bardzo cię kocham. Proszę cię, proszę, Boże – łkałam głośno. Nikt mnie nie słyszał. Cmentarz był pusty.

Ostatnich kilka linijek listu było najtrudniejszych do zaakceptowania. Jak w ogóle mógł myśleć, że coś takiego jest możliwe?

– Pewnego dnia ból minie. Życie potoczy się swoimi torami. Inny szczęśliwiec znajdzie miejsce w twoim sercu. Kiedy tak się stanie, kochaj go. Żyj dalej. Żyj tym szczęśliwym życiem, na które zasługujesz. Wiedz o tym, że cię kocham. Wiedz, że dzięki tobie moje życie było kompletne. Ale żyj dalej, Evo. Kochaj. Żyj własnym życiem. Kocham, Josh.

– Rozdział I –

Osiemnaście miesięcy później...

Cage

– Dzięki za podwiezienie – powiedziałem, sięgając po torbę, w której znajdowała się cała moja letnia garderoba.

– Zrobiłem to dla Low – przypomniał mi już po raz drugi Marcus Hardy. Moja najlepsza przyjaciółka, Willow, była laską, nieziemsko gorącą laską. Marcus, jej narzeczony, zachowywał się czasami jak elitarny dupek, ale jakoś sobie z nim radziłem. Musiałem, jeśli miałem zamiar nadal gościć w jej życiu. Najważniejsze, że facet miał świadomość, jak cholernie niezwykle jest Low. I jeśli tak zostanie, będę w stanie go akceptować.

– Nigdy tego nie kwestionowałem – odparłem z uśmiechem, zakładając na ramię pasek torby.

Swoją uwagę przeniósłem na wielki, biało-beżowy wiejski dom. Otoczony był hektarami trawników, drzew i całą masą krów – tak właśnie wyglądał mój letni czyściec.

Odwróciłem się do Marcusa, skinąłem mu głową na pożegnanie i zamierzałem właśnie zatrzaskać za sobą drzwi. Wiedziałem, że chciał jak najszybciej wrócić do Sea Breeze, gdzie czekała na niego Low. Nikt nie chciałby utknąć w tym krowim mieście.

– Cage, poczekaj – zawołał, zanim całkowicie zamknąłem drzwi samochodu. Powoli znów je otworzyłem i uniosłem pytająco brew. Czego on mógł ode mnie chcieć? Przez całą drogę tutaj prawie wcale się nie odzywał.

– Nie zawal tego, dobrze? Zostań trzeźwy. Nie prowadź samochodu, dopóki nie odzyskasz z powrotem prawka i postaraj się nie wkurzyć swojego gospodarza. To lato zadecyduje o twojej przyszłości, Low bardzo się tym przejmuje. Nie chcę, żeby się o ciebie martwiła. Tak dla odmiany pomyśl teraz o kimś innym, a nie tylko o sobie. – No cholera, właśnie dostałem rodzicielską uwagę od pieprzonego Marcusa Hardy’ego. Czyż to nie urocze?

– Marcusie, doskonale wiem, co się stanie, jeśli to zawalę. Ale dzięki za przypomnienie. – Pozwoliłem, by każde wypowiedziane przeze mnie słowo ociekało sarkazmem.

Markus skrzywił się i ewidentnie miał zamiar powiedzieć coś jeszcze, ale najwyraźniej zmienił zdanie. Pokręcił tylko głową i wrzucił wsteczny bieg. Koniec rozmowy. Gość powinien się nauczyć nie wtykać nosa w nie swoje sprawy.

Trzasnąłem drzwiami samochodu i ponownie skupiłem wzrok na budynku. Za sobą usłyszałem chrzęst opon wozu Marcusa odjeżdżającego zwirowaną ścieżką. Lepiej pójde przywitać się ze swoim wakacyjnym stróżem i rozpocznę tę całą szopkę. Uszczęśliwienie tego gościa było moim najważniejszym zadaniem. Przez najbliższe dwa i pół miesiąca będę się zajmował jego krowami i wykonywał inne gospodarskie prace fizyczne, co ma przekonać mojego trenera, żeby nie wyrzucił mnie z zespołu. Jazda po pijaku, za którą musiał wyciągać mnie z paki, zostanie zapomniana, a ja wciąż będę dostawał stypendium. W tym planie były jedynie trzy słabe punkty:

1. Żadnych dziewczyn.
2. Nienawidzę pracy fizycznej.
3. Żadnych dziewczyn.

Poza tym nie było aż tak źle. Niedziele miałem mieć wolne. Wtedy też będę mógł zaspokajać swój głód seksownymi studentkami w mikroskopijnych kostiumach kąpielowych.

Dotarłem do drzwi wejściowych. Nie powiem, ganek okalający cały budynek był całkiem niezły. Nie kręciły mnie wiejskie klimaty, ale to miejsce nie było aż takie tragiczne. Obstawiałem, że wszystkie sypialnie w tym domu były odpowiednio przestronne.

– Pewnie jesteś tym gościem, którego Wilson zatrudnił na wakacje – powiedział stojący na schodach ganku chłopak w przetartych dżinsach i odjechanych butach. Uśmiechał się, jakby naprawdę cieszył się z tego, że się zjawiłem. To musiał być syn gospodarza. A od teraz to ja będę przerzucał krowie łajno. To zapewne wystarczający powód, by gość zapalał do mnie sympatią.

– Taa – odparłem. – Cage York. Przysłał mnie trener Mack. Facet uśmiechnął się szeroko i skinął głową, wciskając obie dłonie w przednie kieszenie swoich spodni. Jedynym, czego mu brakowało do wyglądu stereotypowego chłopaka ze wsi, było wiszące z ust źdźbło trawy.

– Ach, racja. Słyszałem co nieco o tobie. Jazda po pijaku. Człowieku, do bani. Zwłaszcza że Wilson jest niczym poganiacz niewolników. Ja i mój brat pracowaliśmy dla niego prawie przez całe liceum. Przysięgam, że już nigdy nie wsiądziesz pijany za kierownicę.

Wyglądało na to, że gość nie był jednak synem gospodarza. Przytakując, odwróciłem się, żeby zapukać do drzwi.

– Wilson nie wrócił jeszcze z zagrody. Będzie tu za jakąś godzinę. – Chłopak wyciągnął do mnie rękę. – A tak w ogóle to jestem Jeremy Beasley. Sądzę, że często będziemy się widywać tego lata, skoro zostaliśmy sąsiadami. A, i jest jeszcze Eva. – Zamilkł, a jego wzrok skierował się w stronę drzwi. Już chciałem go zapytać, kim jest ta cała Eva, ale podążyłem za jego spojrzeniem i moim oczom ukazało się stojące przy drzwiach światelko w tunelu.

Długie, brązowe włosy, delikatnie zakręcone i przerzucone przez nagie ramię. Najczystsze błękitne oczy, jakie kiedykolwiek widziałem, w oprawie czarnych, gęstych rzęs. No i te czerwone usta – dopełniały dzieła sztuki, jakim była jej twarz. Opuściłem powoli wzrok, by napawać się widokiem gładkiej, opalanej skóry, którą tylko w niewielkim stopniu zasłaniały skąpa góra od bikini oraz niewielkie, opięte na kształtnych biodrach, szorty. Potem skupiłem się na nogach. Ciągnęły się w nieskończoność, aż do miejsca, gdzie malutkie, nagie stopy z czerwonymi paznokciami domykały stojący przede mną pakiet idealny. Cholera. Może powinienem był częściej odwiedzać wieś. Nie wiedziałem, że mają tu takie laski.

– Evo, nie jesteś jeszcze gotowa? Myślałem, że zdążymy na osiemną trzydzieści – powiedział zza moich pleców Jeremy. Ach, do diabła. Nie może być. Ta bogini z tym gościem? Znów

spojrzałem na jej twarz. Błękitne oczy wpatrywały się we mnie. Poważnie, nigdy wcześniej nie widziałem tak niebieskich oczu.

– Kim jesteś? – Jej oschły ton nieco mnie zaskoczył.

– Spokojnie, mała. Zachowuj się. To jest facet, który tego lata będzie pomagał twojemu ojcu. – W jej oczach pojawiło się coś, co przypominało odrazę. Serio? Widywałem już u lasek taki wyraz twarzy, ale bywało to dopiero po tym, jak którąś z nich wykorzystałem i odrzuciłem. Interesujące.

– Jesteś pijakiem – zaczęła.

To nie było pytanie. Więc nie odpowiedziałem. Popatrzyłem na nią ze swoim popisowym uśmieszkiem, który zazwyczaj natychmiastowo topił kobietą bielizną, i podszedłem bliżej.

– Mam wiele imion, skarbie – odpowiedziałem w końcu.

Zdziwiona uniosła brwi, zaraz jednak wyprostowała się i posłała mi najzimniejsze spojrzenie, jakiego kiedykolwiek doświadczyłem. O co tej lascechodziło?

– Zapewne. Pozwól, że zgadnę: Weneryk, Frajer, Dupek, Pijak i jeszcze parę innych – zripostowała, po czym odeszła od drzwi, przy okazji trzaskając nimi o ścianę. Spojrzała na Jeremy'ego, który, jak słowo daje, zachichotał, oglądając tę scenę.

– Nie mogę iść do kina, Jer. Musisz pojechać ze mną do pani Mabel i pomóc w naprawie jej studni.

– Znowu?

– Tak, znowu. Ona naprawdę potrzebuje nowej studni.

Eva minęła mnie, złapała Jeremy'ego za ramię i pociągnęła go w stronę schodów. Najwyraźniej nasza rozmowa dobiegła końca.

– Czy twój tata dzwonił już do jej synów? Powinni tu wrócić i pomóc matce – powiedział Jeremy, podążając za nią bez oporów. Żadne z nich nawet nie obejrzało się za siebie.

Co to, do diabła, było? Kto odchodzi bez słowa, zostawiając nieznanego na ganku? Eva była niezwykle piękną, ale totalnie walniętą laską.

– Hej, czy mogę wejść do środka? – zawołałem.

Eva zatrzymała się i odwróciła na pięcie. Na jej twarzy znów

pojawił się ten zniesmaczony grymas.

– Do domu? Och, nie – odparła, kręcąc głową, jakbym to ja był wariatem. Podniosła dłoń i wskazała w stronę dwupiętrowej, czerwonej stodoły, która znajdowała się za domem. – Twój pokój jest na tyłach stodoły. Jest tam łóżko i prysznic.

No cóż, czyż to nie cudowne...?

Eva

Nienawidziłam takich gości. Dla niego życie było żartem. Nie miałam wątpliwości, że dziewczyny, bez względu na wiek, leżały mu u stóp, zapewne śliniąc się przy tym obficie. Był zdrowy, pełen życia i zachowywał się tak, jakby wszystko było dla niego tylko grą.

– Schowaj pazurki, skarbie. Postawiłaś na swoim. Już nie będzie wokół ciebie węszył. – Jeremy ścisnął delikatnie moje kolano, po czym włączył radio.

– On jest dupkiem – wycedziłam przez zaciśnięte zęby.

Jeremy zaśmiał się donośnie i poprawił nieco swoją pozycję na siedzeniu. Czułam, że nie jest pewien, jak powinien zareagować. Jediną osobą, która знаła mnie równie dobrze, albo i lepiej, był Josh – jego brat bliźniak i mój narzeczonny. Dorastaliśmy razem, we trójkę. Jeremy zawsze był tym, którego uznawano za swego rodzaju dziwaka, ale zarówno ja, jak i Josh robiliśmy co w naszej mocy, żeby angażować go w nasze życie.

Kiedy osiemnaście miesięcy temu Josh zginął od wybuchu bomby w Bagdadzie, jedyną osobą, której towarzystwo tolerowałam, był właśnie Jeremy. Ich mama twierdziła, że to dlatego, bo tylko on mógł zrozumieć mój ból. W jakimś sensie oboje straciliśmy naszą drugą połówkę.

– Jakim cudem udało ci się wywnioskować to ze zwykłej, krótkiej rozmowy z tym gościem? Jak dla mnie wydaje się całkiem miły.

Jeremy zawsze był optymistą. W ludziach widział to, co najlepsze. Moim zadaniem było chronienie go przed tymi, którzy chcieli wykorzystać jego zaufanie. Josh już nie mógł tego robić.

– Znalazł się tutaj, bo prowadził po pijaku, Jer. To nie jest jakieś tam małe wykroczenie. Mógł wjechać w jakąś rodzinę. Mógł zabić czyjeś dziecko. To egoistyczny dupek. – Cholernie dobrze przy tym wyglądający, jeśli mam być szczerą. Z tym będę musiała jakoś sobie poradzić. Ładna twarz nie przysłoni mi tego, kim naprawdę jest.

– Evo, jest wielu takich ludzi. Pewnie przejechał tylko kawałek z baru do domu. Wątpię, że wybrał się na wycieczkę. Może wypił tylko kilka piw.

Słodki Jeremy. Poczciwe serduszko. Nie ma pojęcia, jak zepsuci są niektórzy ludzie. To była jedna z tych rzeczy, które w nim kochałam. A tak się składało, że o występku Cage’a Yorka wiedziałam nieco więcej. O tym jak wybuchnął, kiedy został zatrzymany. Słyszałam, jak wujek Mack opowiadał, jakim rzezimieszkiem jest Cage i że baseball jest jedyną rzeczą, jaką się interesuje.

– Zaufaj mi, Jer, ten gość to chodzące kłopoty.

Jeremy nie odpowiedział. Oparł łokieć na otwartym oknie i pozwolił, by bryza ochłodziła jego twarz. We wnętrzu samochodu taty o tej porze roku upał dawał się odczuć wyjątkowo mocno, ale był to jedyny samochód, którym jeździłam. Mój stał w garażu, nieużywany. Nie potrafiłam się zmusić do jeżdżenia nim, a tym bardziej do pozbycia się go. Piękny, srebrny jeep – prezent od taty – stał nietknięty od momentu, kiedy otrzymałam telefon od mamy Josha z informacją o jego śmierci. W tym właśnie jeepie, zaparkowanym wtedy przy Hollows Grove, mi się oświadczył. A chwilę później włączył głośno muzykę i tańczył ze mną pod gwiazdami. Nie spojrzałam na ten samochód od półtora roku. Od tamtej pory jeżdżę furgonetką taty. Tak jest łatwiej.

– Evo? – Jeremy wyrwał mnie z zamyślenia. Zawsze zdawał się wiedzieć, kiedy potrzebowałam kogoś, kto powstrzyma natarczywe wspomnienia.

– Tak?

– Wiesz, że cię kocham, prawda?

Ścisnęłam mocniej kierownicę. Kiedy Jeremy rozpoczął

wypowiedź tymi słowami, wiedziałam już, że kolejne mi się nie spodobają. Ostatnim razem, gdy o to zapytał, powiedział, że powinienam zacząć jeździć jeepem, ponieważ tego właśnie chciałby Josh.

– Przestań, Jer – ostrzegłam.

– Już czas, żebyś ściągnęła z palca pierścioneł, Evo.

Dłonie piekły mnie od uścisku, w jakim zamknęłam kółko kierownicy. Złota obrączka wrzynała mi się w palec, przypominając o swoim istnieniu. Nigdy jej nie ściągałam. I nigdy tego nie zrobię.

– Jeremy, wystarczy.

Westchnął dramatycznie i pokręcił głową. Czekałam cierpliwie na kolejne słowa, ale w duchu cieszyłam się z tego, że dotarliśmy już na podjazd pani Mabel. Pospiesznie wyskoczyłam z wozu, chcąc uciec, zanim zdąży dodać coś jeszcze. Nie mogłam zdjąć pierścionka zaręczynowego od Josha. To tak, jakbym o nim zapomniała. Jakbym żyła dalej, a jego zostawiała za sobą. A tego nigdy nie zrobię.

Cage

To nie mógł być mój pokój. Pomieszczenie było wielkości mojej szafy. Rzuciłem torbę na podwójne łóżko wciśnięte w kąt pokoiku. Obok niego stał stolik, ledwo się tam zresztą mieszczący. Po przeciwnej stronie wąskiego pomieszczenia stała kabina prysznicowa. W rogu cementowego brodzika był odpływ, a ze ściany wystawała mała słuchawka prysznicowa. Jediną barierę między łóżkiem a kabiną stanowiła ciemnoniebieska zasłona wisząca na prostym drążku. Byłem pewien, że jeśli poniesie mnie nieco pod prysznicem, to zaleję sobie wyro. Mój telefon zaczął dzwonić, a na wyświetlaczu pojawiło się imię Low.

– Cześć, kotku – przywitałem się, siadając na łóżku. Materac, o dziwo, nie był najgorszy.

– Jak tam u ciebie? Gospodarze są mili? – Sam dźwięk jej głosu sprawiał, że czułem się lepiej. Mniej samotny.

– Poznałem tylko córkę właściciela i sąsiada z domu obok.

– Och, to farmer ma córkę? – Rozbawił mnie ton jej głosu. Ewidentnie droczyła się ze mną. Taa, farmer miał córeczkę, ale to nie było to, o czym myślała Low.

– Tak, ma córkę, ale laska znienawidziła mnie już od pierwszego spojrzenia. Szaleństwo, wiem. A ja myślałem, że to niemożliwe, no chyba że pannę bzyknę, a rano zapomnę jej imienia.

– Nienawidzi cię? To... dziwne. – Low nieco przycichła, jakby się nad czymś zastanawiała.

Po chwili moją uwagę przykuło głośnie skrzypienie otwieranych drzwi stodoły.

– Low, muszę lecieć, skarbie. Chyba zjawił się właściciel.

– Okej, zachowuj się.

– Zawsze – odparłem, po czym schowałem telefon do kieszeni.

– Halo? – usłyszałem niski, chrapliwy głos.

Wyszedłem z tego schowka na szczotki, w którym zostałem ulokowany i ruszyłem w stronę dolatujących mnie dźwięków. Kiedy wyszedłem za róg, stanąłem jak wryty. Facet był ogromny. Miał co najmniej dwa metry wysokości i sto trzydzieści kilo mięśni. Jego słomkowy kowbojski kapelusz był trochę odchyłony do tyłu, dzięki czemu zauważyłem, że gość był kompletnie łysy.

– Cage York? – zapytał. Jego poważny wyraz twarzy przypominał mi nieco trenera, ale na tym podobieństwa się kończyły. Trener nie był aż tak masywny.

– Tak – odparłem, a grymas na jego twarzy pogłębił się. Zrobił krok w moją stronę. Siłą woli powstrzymałem się przed odepchnięciem go od siebie.

– Chłopcze, czy twój tatuś nie mówił ci, że to nieładnie nie szanować starszych? Spodziewam się odpowiedzi „Tak, proszę pana”. Czy to zrozumiałe?

Serio? O czym, do cholery, myślał trener, przysyłając mnie tutaj? Nie ma szans, żeby to wypaliło.

– Kiedy zadaję ci pytanie, oczekuję odpowiedzi – warknął gigant.

Jasne. Zaraz udzielę mu pieprzonej odpowiedzi.

– Nie.

W jego oczach pojawił się cień irytacji. Wiele zależało od tej pracy, ale nie zamierzałem pozwalać mu na takie zachowanie.

– Nie, co? – zapytał przeciągle.

– Nie, tatuś nie nauczył mnie niczego poza tym, że jego pięści są większe niż mamy i tego, jak opuścić rodzinę – odparłem szyderczo.

Grymas złości na jego twarzy ani trochę nie osłabł. Co prawda nie spodziewałem się tego, ale nie podejrzewałem też, że podzielę się z nim moimi prywatnymi sprawami. Tak jakoś wyszło. O mojej rodzinie rozmawiałem tylko z Low. To wszystko zdarzyło się tak dawno, a mimo to wciąż miało na mnie wpływ.

Obserwowałem, jak drapie zarost na szczęce, nie spuszczać ze mnie wzroku. Byłem gotowy zakończyć to spotkanie i dowiedzieć się wreszcie, co tak właściwie mam tu robić.

– Mack chce ci pomóc. Polegam na jego osądzie. Ale posłuchaj mnie dobrze. Nie zawaham się wykopać cię z domu, jeśli będziesz brał narkotyki lub jeździł po pijanemu. To było głupie, dzieciaku. Idiotyczne. A, i najważniejsze, trzymaj się z dala od mojej córeczki. Jest dla ciebie całkowicie zakazana.

Rozumiemy się?

Zważywszy na to, że Eva znienawidziła mnie od pierwszego spojrzenia, nie ma się o co martwić. Poza tym żadna dziewczyna nie była warta poświęcenia dla niej mojej przyszłości. Nie, jeśli wokół było tyle innych, chętnych, dostępnych lasek, którymi mógłbym się nacieszyć.

– Rozumiemy. Nie chcę stracić stypendium – odpowiedziałem szczerze.

Skinął głową i wyciągnął do mnie dłoń.

– W takim razie jestem Wilson Brooks. A teraz zabierajmy się do roboty.

Eva

– Chłopak nie ma ojca. Od takiego typu musisz się trzymać z daleka – powiedział tata na przywitanie, wchodząc do kuchni. Wywróciłam oczami, po czym wróciłam do tłuczenia piersi z kurczaka, które miałam zamiar usmażyć na kolację. – Mówię poważnie, Evo. On nie był wychowany tak jak ty. Jest zbyt pewny siebie i nie szanuje władzy. Mam co do niego złe przeczucia. – Położył kapelusz na stole i poszedł nalać sobie mrożonej herbaty.

– Nie zrobił na mnie żadnego wrażenia. Daruj sobie te kazania. Nie poluję na faceta. – Nidy już nie będę się umawiać na randki. Miałam Jeremy’ego dopóki on nie pozna jakiejś dziewczyny i się nie zakocha, dopóty będę miała kompana. Nagle, gdy pomyślałam o tym, że odciągam go od jego życia, pojawiło się doskonale znane mi już uczucie beznadziei. Nie podobało mi się to, że ze względu na mnie wszystkie swoje sprawy odkłada na później, tylko po to, by się mną opiekować. Zawsze bardzo się o mnie martwił. Wiedziałam, że Chelsea Jacobson się w nim podkochuje. Musiałam zrobić coś, co popchnie go w jej kierunku.

– Hmm – wymamrotał i usiadł przy kuchennym stole. –
Wiem, że nie szukasz chłopaka, Evo, dziecko, ale kochanie, jesteś kobietą. Pewnego dnia będziesz musiała znów otworzyć przed kimś swoje serce.

– Tatusiu, proszę, przestań. Chcę usmażyć tego kurczaka, upiec ci twój ulubiony placek z jagodami i cieszyć się kolacją. Nie rozmawiajmy o tym. Dobrze?

Wzdychając ciężko, w końcu przystał na moją prośbę. Sięgnął po kapelusz i nakrył nim swoją łysinę.

– W takich właśnie momentach żałuję, że nie ożeniłem się ponownie. Może, mimo wszystko, potrzebowałaś mamy. A teraz nie mam pojęcia, jak ci pomóc, moja mała.

Położyłam ostatni kawałek kurczaka na talerzu i podeszłam do zlewu umyć ręce. Dłuższą chwilę poświęciłam na dokładne wyszorowanie palców mydłem, a gdy skończyłam, odwróciłam się do taty.

– Zawsze mi wystarczałeś. I nadal wystarczasz. Nigdy więcej tak nie mów. Jestem zadowolona z tego, jak jest. Nie potrzebuję nikogo, kto zająłby miejsce Josha. Nie chcę, żeby ktokolwiek je zajął. Okej?

Tata podszedł do mnie i uściśnął mnie mocno, po czym wyszedł z kuchni. Wiedziałam, że mój brak zainteresowania randkami i niechęć do zostawienia przeszłości za sobą bardzo go niepokoiły, ale nie umiałam inaczej. I nie zamierzałam tego zmieniać. Josh był moją przyszłością. A teraz już go nie ma.

Drzwi za moimi plecami otworzyły się niespodziewanie. Nie oczekiwałam Jeremy'ego dziś na kolacji, ale miałam przygotowaną dodatkową porcję, tak na wszelki wypadek.

Ale to nie był Jeremy. To był on.

Cage uniósł ręce w geście poddania. Luzacki uśmieszek, który wcześniej gościł na jego twarzy, zniknął. Nie patrzył też już na mnie tak, jakby chciał mnie skosztować. Wyglądał na niezainteresowanego.

– Chciałem się tylko napić. Twój tata przysłał mnie z tym do ciebie. Ale widzę, że jesteś zajęta, więc jeśli pokażesz mi, gdzie są

szklanki, to sam się obsłużę.

Czy to był ten sam gość, którego poznałam dziś rano? Zmusiłam się do odwrócenia wzroku i wyciągnęłam szklankę z szafki. Podałam mu ją.

– W lodówce trzymam dzbanek z wodą. Mamy tu dobrą wodę, a ta ze studni smakuje lepiej zmrożona.

Przytaknął.

– Dzięki.

Odwróciłam się, by sprawdzić temperaturę oleju na patelni.

Gdy usłyszałam, jak Cage pije wodę, w mojej głowie pojawiły się obrazy jego poruszających się mięśni przetyku. Zacisnęłam powieki, starając się przystopować nieco swoją wyobraźnię. Nasłuchiwałam, jak sięga do lodówki i nalewa sobie jeszcze jedną szklankę, po czym szybko ją opróżnia. Panująca w kuchni cisza tylko zintensyfikowała odgłosy jego przełykania.

– Tak lepiej. Byłem kur... hmm... bardzo spragniony. Dzięki za szklankę i za wodę – westchnął i podszedł do zlewozmywaka. – Mam umyć czy ty wolisz to zrobić?

– Mogę umyć – wyjąkałam, wciąż zszokowana jego zachowaniem.

– Dzięki. Ale sam mogę to zrobić.

– Nie, naprawdę, zrobię to. I tak tylko ją opluczę i włożę do zmywarki – wydukałam.

Drzwi ponownie się otworzyły. Ktokolwiek nam teraz przeszkodził, byłam mu za to wdzięczna. W każdym razie dopóki nie zobaczyłam wchodzącej do kuchni Bekki Lynn. Uśmiechniętej i z blond lokami. Normalnie cieszyłabym się z jej wizyty, ale nie dziś. Nie kiedy stał tu ze mną Cage. Becca zmieniała się w słodką idiotkę, jeśli w grę wchodził atrakcyjni kolesie. A Cage zdecydowanie przebijał tę kategorię.

Jej wielkie, brązowe oczy taksowały go dokładnie. Odchrząknęłam, starając się zwrócić na siebie jej uwagę, ale skupiona była tylko na jednej osobie. Obcisła koszulka, krótkie szorty i kowbojki – jej letni styl. Tylko to nosiła o tej porze roku i trzeba przyznać, że wyglądała w tym doskonale. Spojrzałam na

Cage'a, na którego twarzy znów zagościł ten seksowny uśmiezek. Napawał się widokiem równie ostentacyjnie jak Becca. Nie mogłam jej nazwać swoją najlepszą przyjaciółką – ta rola zawsze należała do Josha – niemniej jednak była najbliższą mi dziewczyną. Nasza farma miała dwóch sąsiadów. Josh i Jeremy z jednej strony, Becca z drugiej. Gdy potrzebowałam więc współnika, który nie był facetem, mój wybór trafiał na Beccę. Kiedyś, w liceum, ona i Jeremy chodzili ze sobą. Jestem prawie pewna, że to ona go rozdziewiczyła. Związek nie trwał jednak długo. Jeremy zakończył go bez słowa wyjaśnienia, a Becca płakała na moim ramieniu przez kilka dni, po czym przerzuciła się na Benjiego Fitza.

– Nie mówiłaś, że masz towarzystwo – zaszcebiotała Becca, nawijając na palec pukiel jasnych włosów i trzepocząc rzęsami. Dobry Boże, zachowywała się po prostu śmiesznie.

– Nie mam towarzystwa, Becco – odparłam w nadziei, że to skupi na mnie jej uwagę, ale nie zadziałało. – To wakacyjny pomocnik taty. Zajmuje się krowami. Jechał po pijaku i teraz musi odpracować karę. – Może to wyrwie ją z transu. Błąd.

– Och, więc spędzisz tu całe lato? – zapytała, wciąż uśmiechając się do Cage'a, jakby był jakąś gwiazdą rocka.

– Na to wygląda – odparł rozbawiony. Wspaniale, nawet ta męska dziwka myślała, że Becca robi z siebie idiotkę.

– No cóż, jak będziesz miał przerwę i zaczniesz się nudzić, mogę dotrzymać ci towarzystwa...

– Becco Lynn – podniosłam głos, by powstrzymać ją od zaproszenia go do wspólnego grzania jego łóżka w stodole.

Wreszcie na mnie spojrzała. Błysk w jej oczach przekonał mnie, że dobrze wiedziała, jaki wydźwięk miały jej słowa, ale po prostu miała to gdzieś.

– Dziękuję. Jestem pewien, że będę potrzebował kogoś, kto pokaże mi, jak się zabawić po tygodniu ciężkiej pracy. Nie wyobrażam sobie nikogo innego, kto mógłby mnie lepiej nauczyć, co się robi tu u was na wsi.

Seksowny sposób, w jaki przeciągał wyrazy, tylko potęgował

moją złość. I jeszcze powodował gęsią skórkę. I szaleństwo w sercu.

Becca Lynn znów pożerała go wzrokiem.

– Brzmi doskonale – zaszczębiotała, zbliżając się do niego i podając mu swoją idealnie zadbaną dłoń. Byłam pewna, że różowe paznokcie, którymi machała w jego stronę, pasowały do tych u jej stóp. Becca była bardzo zadbana. – Becca Lynn Blevins.

Cage zrobił krok w przód i uściśnął jej dłoń. Czy Becca właśnie zadrżała?

– Cage York, miło cię poznać, Becco.

– Och – wystękała, ewidentnie napawając się jego dotykiem. Przysięgam, że jeśli pocałuje ją w mojej kuchni, rzucę w niego plackiem.

– Muszę wracać do pracy. Będę czekał, żebyś mnie trochę rozerwała, Becco Lynn – wyszeptał, po czym minął ją i ruszył do wyjścia, nie spoglądając już ani razu za siebie.

Gdy tylko zamknął za sobą drzwi, Becca przyciągnęła krzesło i klapnęła na niego z głośnym hukiem.

– O MÓJ BOŻE! – zapiszczała. – Przysięgam, że chyba właśnie zmoczyłam majtki.

Na myśl o takiej możliwości aż się wzdrygnęłam. Potrząsnęłam głową i udałam odgłos wymiotów.

– Byłam pewna, że zaraz położysz się na stole i rozłożysz dla niego nogi. Na serio, musisz się uspokoić, Becco. Bo wychodzisz na dziwkę.

Westchnęła tylko głośno.

– Och, no i co z tego! To był najwspanialszy okaz męskiego gatunku, jaki kiedykolwiek widziałam. Chcę za niego wyjść, urodzić mu dzieci, obmywać jego ciało, odziewać go i cholera, Evo, chcę go dotykać całymi dniami. Mogłabym to robić do końca życia i nigdy by mi się nie znudziło.

Zanim zdołałam wymyślić jakąś ripostę, która, miałam nadzieję, byłaby dla niej pouczająca, znów otworzyły się drzwi do kuchni. Do pomieszczenia wszedł Jeremy. Jego obecność przyniosła mi ulgę. Sam widok jego znajomej twarzy, tak podobnej

do twarzy Josha, przypominał mi, że kiedyś miałam wszystko. Wzrok Jeremy'ego skupił się na siedzącej przy stole i wciąż rozmarzonej Becce. Uśmiechnął się. Dobrze wiedział, co jest grane.

– Widzę, że Becca Lynn poznała Cage'a.

Przytaknęłam i wrzuciłam pierś z kurczaka na rozgrzany olej.

– Założę się, że zjadł cię w całości. Biedny chłopak doświadczył niezbyt miłego przywitania ze strony Evy. To, że jakaś inna dziewczyna praktycznie śliniła się na jego widok, musiało działać cuda dla jego ego.

Oczywiście musiał o tym wspomnieć.

– Byłaś niemiła dla *tego* adonisa? – zapytała z niedowierzaniem Becca Lynn.

Skupiłam się na smażeniu mięsa. Nie miałam zamiaru o tym rozmawiać.

– Zostajecie na kolację? – zapytałam, usiłując zmienić temat.

– Czy on je z tobą? – spytała pełna nadziei Becca.

– Oczywiście, że nie. On jest tu tylko pomocą. Poza tym tata nie jest jego fanem. Przygotuję mu talerz i zaniosę do stajni.

– JAJAJAJA! Czy ja mogę to zrobić? – zapytała. Nie musiałam się odwracać, by wiedzieć, że z podniecenia aż podskoczyła na krześle.

Obraz półnagiego Cage'a Yorka napierającego na Beccę i dotykającego jej sprawił, że pokręciłam głową.

– Tacie by się to nie spodobało. Poproszę o to Jeremy'ego. – Byłam pewna, że tata miałby gdzieś, kto zanieś kolację Cage'owi, jeśli tylko nie będę to ja. Jednak z jakiegoś powodu myśl o tym, że Becca mogłaby go dotykać, mnie przygnębiała. Nie wiedziałam dlaczego, ale tak właśnie było. Pewnie głównie dlatego, że nie chciałam, by skończyła w ciąży z kimś takim jak on.

Cage

Te cholerne krowy przybiegły do mnie, jak tylko zjawilem się z żarciem. Dobrze wiedziały, że to czas karmienia i że mam dla nich smakołyki. Nieco przerażające było to, że sukinsyny biegły do mnie tak, jakby chciały mnie stratować. Wycierając czoło ręcznikiem, który zostawił mi rano Wilson – mówiąc przy tym, że wkrótce będę go potrzebował – usiadłem na pace wozu i sięgnąłem po termos z zimną wodą – to również była jego sprawka. Zostało zaledwie kilka kropli. Było już około trzydziestu pięciu stopni, a nawet nie minęło południe. Miałem nadzieję, że zjawi się ta mała blondynka w kowbojskich butach i oderwie mnie na chwilę od pracy. Wyglądała na łatwą. Na taką, z którą nie trzeba się wiązać. A ja potrzebowałem nieco sobie ulżyć. Zwłaszcza jeśli miałem cały dzień oglądać Evę Brooks paradującą w górze od bikini i w króciutkich szortach. Ciągłe przypominanie sobie, że jest poza moim zasięgiem, było sporym wyzwaniem.

Eva nie była pierwszą dziewczyną, którą musiałem sobie odpuścić. Z Low było podobnie, choć z zupełnie innych powodów. Ona była moją najlepszą przyjaciółką. Szanowałem ją. Chciałem mieć pewność, że jeśli wejdę z nią w związek, w którym pojawiłby się seks, to będzie tą jedyną. Tak się jednak nigdy nie stało. Szczerze wątpiłem, by były na to jakiegokolwiek szanse. Nawet gdyby nie pojawił się Marcus. Ja po prostu nie byłem typem, któremu wystarczała jedna kobieta.

Z Evą było inaczej – gdybym ośmielił się jej dotknąć, tatuś Wilson powiesiłby mnie za jaja i wyrzucił z roboty, co wiązałoby się ze stratą stypendium. Poza tym laska nie pałała do mnie przesadną sympatią. Ja chciałem jej jednak skosztować. Bardzo. Cholernie bardzo. Miała gorący temperament i byłem ciekaw, czy przekładało się to również na łóżko. Pokręciłem głową, wstałem i wcisnąłem ręcznik do tylnej kieszeni spodni. Zastanawiałem się, czy gdyby była bardziej dostępna, to wciąż bym o niej

fantazjował? To całe „gonienie króliczka” zawsze mnie kręciło.

– Jesteś gotowy belować siano? – zapytał przechodzący obok wozu Jeremy.

– Nie bardzo, ale chyba nie mam wyboru – odparłem z uśmiechem. Jeremy był miłym gościem. Eva pewnie wodziła go za nos. Jak dla niej był nawet zbyt miły. Ona potrzebowała silnej ręki. Kogoś, kim nie będzie mogła pomiatać. Kogoś, kto nie bałby się trzymać ją krótko i... stop! Musiałem przestać o niej myśleć. To była zabawka z napisem „nie dotykać”.

– To nie jest aż takie złe. Poza tym zawsze możemy wskoczyć do jeziora, żeby się ochłodzić. To jedyny sposób, by wytrzymać cały dzień w tym upale.

Widziałem jezioro wczoraj, gdy Wilson obwoził mnie po swoich włościach. Zbiornik był sztuczny i biegł wzdłuż trzech posiadłości: Beasleyów, którzy byli rodzicami Jeremy’ego, Wilsonów oraz Blevinsów, rodziny gorącej Bekki Lynn. Do głowy przychodziło mi kilka aktywności, jakie razem mogliśmy w tym jeziorze uprawiać.

– Kończy mi się woda. Muszę uzupełnić termos, zanim pojedziemy.

Jeremy spojrział na dom, a potem na mnie.

– Masz coś przeciwko, żebyśmy wybrał się z tobą?

W jego głosie usłyszałem przeproszający ton. To było dziwne. Było mu przykro, że ta dziewczyna aż tak mnie nie znosiła? Większość facetów byłaby tym zachwycona.

– Ależ skąd. Jestem pewien, że Eva wolałaby, żebyś to ty przyszedł po wodę.

Jeremy westchnął.

– Też tak myślę.

Ci wieśniacy byli doprawdy bardzo dziwnie przyjaźni. A myślałem, że wczoraj w kuchni poradziłem już sobie z Evą na dobre.

Jeremy zachichotał, co oderwało mnie od myśli o panie Wilson.

– Wygląda na to, że masz towarzystwo.

W naszą stronę dumnie kroczyła Becca Lynn w obcisłej koszulce. Tym razem różowej. Jasnoróżowej. I nie miała na sobie stanika. Wow. Nie owijała w bawełnę. Taa, Becca Lynn i ja świetnie się dogadamy.

– Zaraz wracam – powiedział Jeremy, po czym ruszył w stronę domu.

Becca Lynn stanęła przede mną i wypięła lekko jedno biodro w bok. Ręce włożyła do kieszeni mocno wyciętych dżinsowych szortów. Ta poza pozwoliła jej na wyeksponowanie cycków, a ku mojej przyjemności moim oczom ukazały się pięknie zarysowane sutki.

– No więc, może niebawem zrobisz sobie chwilę przerwy? – zapytała, gapiąc się na mnie z uśmiechem wyraźnie mówiącym „weź mnie teraz”. Kusila mnie. Nie zajęłoby mi wiele czasu zerwanie z niej tych szortów i rzucenie jej na łóżko. Coś mnie jednak przed tym powstrzymywało. Może ta niewinność, z jaką jej blond loki podskakiwały tuż przy brązowych oczach, a może moralność wcale nie miała tu nic do rzeczy. Może chodziło o przecucie, że trudno będzie się jej pozbyć, jak już z nią skończę.

– Jadę belować siano. Jeremy poszedł tylko po wodę – wyjaśniłem, upewniając się, że rozumie, jak zawiedziony jestem faktem, że nie zobaczę tych jędrnych cycków nago.

– Och... no cóż, może dziś wieczorem będziesz miał ochotę przyjść nad jezioro? Rozpalimy ognisko, mam zamiar zaprosić kilku znajomych. Moi rodzice są poza miastem... – zamilkła znacząco. Ciężko byłoby mi się oprzeć tej seksownej istotce. Na szczęście nie zamierzałem jej odmawiać. I tak już nudziłem się tutaj jak cholera.

– Odczuwam ogromną potrzebę wypicia zimnego piwa. Są na to jakieś szanse? – zapytałem.

Becca przytaknęła, przygryzając kusząco wargę. Taa, liczyła dziś na coś więcej. Może gdybym mógł choć przez chwilę cieszyć się kobiecym ciałem w moich ramionach... Ale żadnego seksu, tylko odrobina zabawy. Potrzebowałem czegośkolwiek.

Rozejrzałem się, chcąc się upewnić, czy w pobliżu nie ma

Evy lub jej ojca, po czym zbliżyłem się do Bekki Lynn.

– To brzmi naprawdę kusząco – obniżyłem nieco głos, a dłonią dotknąłem jej biodra. Kiedy przyciągnąłem ją do siebie, jej usta ułożyły się w literę „O”. – Myślisz, że jest szansa, byś usiadła mi na kolanach, kiedy będę pił to piwo?

Jej oddech przyspieszył, a cycki, które tak bardzo chciała mi pokazać, ocierały się teraz o mój tors. Dotknąłem dłonią jej żeber, a kciukiem delikatnie przesunąłem pod ciężką piersią. Tak, to było miłe. Musiałem kogoś bzyknąć. Becca zdołała tylko skinąć głową, wbijając we mnie wzrok. Miała ładne, brązowe oczy, ale nie na tyle kuszące, by użerać się do końca lata z przylepioną do boku laską, w którą z pewnością by się zmieniała. Na tę myśl oderwałem od niej dłoń i zrobiłem krok w tył.

– Widzimy się więc wieczorem – odparłem i niespodziewanie poczułem wdzięczność na widok zmierzającego w naszą stronę Jeremy’ego.

– Okej – westchnęła i posłała mi ten swój uśmiech, po czym odwróciła się i pobiegła w stronę domu. Cholera. Zastanawiałem się, czy wypapla wszystko Evie. Nie zrobiłem nic złego. Może Eva nie pobiegnie do tatusia naskarżyć, że bawiłem się cyckami Bekki Lynn. Ale jakoś... poważnie w to wątpię.

Eva

Moja twarz płonęła. Odeszłam od okna w łazience i zacisnęłam mocno powieki. Kiedy zobaczyłam zbliżającą się do Cage’a Beccę, powinnam była przestać myć ręce i odwrócić się od okna. Ale nie. Kiedy zauważyłam, że Cage nie ma na sobie koszulki i ostatnie krople wody wylewa na swój nagi tors, powinnam była odwrócić wzrok. A jednak tego nie zrobiłam. Nie mogłam. To było fascynujące. Nigdy wcześniej nie widziałam takich ramion i takiego torsu. Były tak... tak... tak umięśnione, wyrzeźbione. Powachlowałam twarz, szczęśliwa, że mam chwilę na odzyskanie równowagi, zanim zjawi się tu Becca.

Becca była bardzo blisko tego nagiego torsu. Te wielkie, opalone dłonie dotykały jej talii, i z tego, co zauważyłam, dotykały

też czegoś jeszcze. Byłam zaskoczona, że Becca nie padła z wrażenia. Dziewczyna nie miała na sobie nawet stanika! Czy ona nie ma za grosz wstydu? Byłam rozdarta pomiędzy obrzydzeniem a zazdrością. Tak, mogę to po prostu przyznać: byłam zazdrosna. Facet był boski, a Becca była wolna i mogła napawać się tym jego pięknem. Zazdrościłam jej tego. Bo wiedziałam, że ze mną jest inaczej. Ja już nigdy nie będę wolna.

Nawet jeśli tatuś pobłogosławiłby ten związek, ja nigdy nie mogłabym żyć z kimś, kto ani trochę nie dorównywał Joshowi. Josh chciał, żebym ułożyła sobie życie, ale nie byłam pewna, czy kiedykolwiek będę na to gotowa. A jeśli tak się stanie... Jeśli kiedyś podejmę próbę, będzie musiał to być ktoś, kogo Josh mógłby zaakceptować. Cage York do takich ludzi z pewnością nie należał.

– EVA! GDZIE JESTEŚ?! – usłyszałam głos Bekki Lynn na korytarzu i wiedziałam, że lada moment zaczną walić w drzwi łazienki. Wzięłam głęboki oddech i wytarłam dłonie w ręcznik. Otworzyłam drzwi.

Becca stała tuż przede mną z dłonią gotową do uderzenia w drewnianą framugę.

– Tu jesteś! O mój Boże, Evo! Chyba ucałuję twojego wujka Macka, jak tylko go spotkam. Przysięgam, że jeszcze żaden chłopak tak na mnie nie działał. On sprawia, że czuję, jakbym przeżyła najlepszy orgazm na świecie, a jedyne, co zrobił, to uśmiechnął się do mnie tymi swoimi pełnymi ustami. *O słodki Jezu, zlituj się nade mną.* Jego kciuk dotknął mojej piersi i jestem więcej niż pewna, że miałam orgazm na twoim podwórku. – Becca ominęła mnie, zamknęła klapę toalety i usiadła na niej, wachlując się dłonią. – Na bank go dzisiaj zaliczę. Mam gdzieś, że dopiero co go poznałam. Chcę go widzieć nago! Widziałaś, jak stał tam bez koszulki?

Tak, wiedziałam.

– Nie kochaj się z nim, Becco. On pewnie ma jakąś chorobę weneryczną. Dziś cię bzyknie, a już jutro zainteresuje się kimś innym. Nie oddawaj mu tej części siebie. – Ponieważ jestem

pewna, że umrę z zazdrości, jeśli będę musiała w kółko o tym słuchać.

Becca Lynn wywróciła oczami.

– Nieważne, Evo. On nie ma żadnej wenery. To głupie. To nie jest gość, który pieprzy się z prostytutkami. Chłopak umie wybierać i przebierać. Zadbam o to, żeby się zabezpieczył. A poza tym, kim innym mógłby się tutaj zainteresować? Spędzi tu całe lato. Poza tobą i mną nie ma żadnego wyboru.

Pomyślałam chwilę o dziewczynach, które zjawiają się dziś na imprezie i byłam ciekawa, czy to w ogóle przeszło jej przez myśl.

– A czy nie przychodzą dziś Deedee i Farrah? – zapytałam, opierając się biodrem o umywalkę.

Becca skrzywiła się na moment, a po chwili spojrzała na mnie.

– Deedee zeszła się z Brettem, a Farrah spotyka się z Haydenem Morrisem, wiesz, tym chłopakiem, który grał w drużynie z Sea Breeze. Josh pokonał go podczas meczu o mistrzostwo, a my... – Zamilkła, jak zwykle, gdy zdarzyło jej się wypowiedzieć imię Josha. Jakby się bała, że zaraz wybuchnę płaczem i padnę w rozpacz na podłogę. Nie mogłam jej za to winić. Przez osiem miesięcy po śmierci Josha odcinałam się od wszystkich. Odwróciłam się od rodziny i znajomych, od wszystkich poza Jeremym. Większość tego okresu Becca spędziła na studiach, nie było więc aż tak trudno ukryć przed nią, że nie chcę się z nikim widzieć. Jeremy w tamtym czasie opuścił semestr w szkole, a ja byłam tak skupiona na własnym bólu, że nawet nie pomyślałam o tym, jaki wpływ miała na niego ta sytuacja. Kiedy pewnej nocy podsłuchałam jego rozmowę z moim ojcem, zrozumiałam, jaką krzywdę mu wyrządzałam. Tata starał się wytłumaczyć mu, że jesienią powinien wrócić na studia. Nie mógł przecież zostać tu ze mną. Jeremy jednak nie zgodził się mnie opuścić.

Robiłam wszystko, co w mojej mocy, by udowodnić mu, że ze mną jest już znacznie lepiej. Że poradzę sobie bez niego. Koniec końców, nie miało to znaczenia. Przeniósł się na lokalną

uczelnię i dojeżdżał do szkoły. W semestrze zimowym i ja się przenieśliśmy. Dojeżdżaliśmy więc razem. Daliśmy radę.

To miało być nasze ostatnie wspólne lato. Wszystko się zmieniało. Jeremy zamierzał zacząć naukę na Uniwersytecie w Luizjanie. Miał w tamtych stronach rodzinę i chciał wynająć mieszkanie wspólnie z kuzynem. Nie miał pojęcia, że o tym wiem. Ale wiedziałam. Robiłam wszystko, by poczuł, że może podzielić się ze mną tymi planami. Że sobie poradzę. Nadszedł czas, by zaczął żyć własnym życiem i przestał wciąż trzymać mnie za rękę.

– Nie chciałam... – głos Bekki wyrwał mnie z zamyślenia. Sądziła, że milczę z powodu wspomnienia o Joshu.

Uśmiechnęłam się do niej.

– Możesz wypowiadać jego imię. Nie chcę udawać, że nie istniał. Jestem w stanie znieść to, że ktoś wypowiada jego imię. Josh przez osiemnaście lat był ogromną częścią mojego życia. Lubię przypominać sobie różne rzeczy o nim – zapewniłam ją, po czym wyciągnęłam dłoń, by uścisnąć jej ramię. – Był świetny na tamtym meczu. Mieliśmy przegrać, a on zdominował boisko. Pokazał wszystkim dzieciakom, że Hayden Morris nie był aż tak wielki i groźny.

Becca uśmiechnęła się smutno.

– Tak, tak właśnie zrobił. Dlaczego zrezygnował z tego stypendium sportowego w Karolinie Południowej?

Ścisnęło mnie w piersi. Na to nie byłam jeszcze gotowa. Kręcąc głową, wyprostowałam się i odparłam:

– Ponieważ mówił, że życie to coś więcej niż football. Chciał, by jego życie znaczyło coś więcej.

Tylko tyle byłam w stanie z siebie wydusić. Odwróciłam się i wyszłam z łazienki. Potrzebowałam chwili dla siebie. Przypomniał mi się dzień, w którym Josh miał wyjechać na obóz dla rekrutów, a ja błagałam go, żeby nie wstępował do armii. Obiecał wtedy, że zabierze mnie do Karoliny Południowej. Że nie będziemy musieli żyć osobno, a on będzie bezpieczny. Z dala od bomb i karabinów.

Cage

O muzyce country wiedziałem tyle, by kojarzyć, że z głośników leci George Strait. Becca Lynn ścisnęła moją dłoń, gdy szliśmy w stronę ogromnego ogniska. Poza nim jedynym źródłem światła w lesie był księżyc. Niewielka przestrzeń przy ogniu zatłoczona była przez nieznanym mi ludzi. Kilku z nich chętnie poznałbym bliżej. Niska brunetka posłała mi kuszący uśmiech, by po chwili wtulić się przyjemnej wielkości piersiami w gościa, z którym pewnie tu przyszła.

Omiotłem wzrokiem resztę towarzystwa. Wciąż nie byłem pewien, czy dziś między mną a Beccą Lynn do czegoś dojdzie. Nie mogłem się zdecydować. Odniosłem wrażenie, że była typem laski, od której później nie będę mógł się opędzić. Dzisiejszy wieczór niósł ze sobą jeszcze kilka opcji. Na myśl przyszła mi Eva. Byłem ciekaw, czy pojawi się tutaj. Takie imprezy nie były pewnie w jej stylu. Wątpiłem, by Eva Brookschodziła wieczorami na ogniska. Ale niech mnie wszyscy diabli, jeśli myśl o jej snobistycznym tyłku, odpowiednio przyciśniętym do drzewa, mnie nie podniecała. Może i była suką, ale z jej seksapilem wcale mi to nie przeszkadzało. Wciąż musiałem sobie powtarzać, że laska jest dla mnie zakazanym owocem. Zbyt wiele czasu spędzałem na tym, by przypodobać się jej ojcu, żeby teraz wprowadzić w życie plan dobrania się jej do majtek.

– Pozwól, że przyniosę ci to piwo, o którym tak marzyłeś – powiedziała Becca, przypominając mi tym samym o swojej obecności.

– Dzięki – odparłem, uśmiechając się do niej.

– Są Jeremy i Eva. Możesz z nimi pogadać podczas mojej nieobecności. – Uśmiechnęła się do mnie promiennie, po czym w pośpiechu ruszyła w stronę stojącej z dala od ognia lodówki.

Eva oczywiście pojawiła się z chłopakiem, który ani trochę do niej nie pasował. Ta dziewczyna potrzebowała kogoś, kto

pokaże jej, jak się wyluzować. Stary dobry Jeremy zdecydowanie nie był kimś takim.

– Hej, Becca cię tu zaciągnęła? – przywitał się żartobliwym tonem.

– Taa. Pomyślałem, że zobaczę, jak wygląda u was nocne życie – powiedziałem, spoglądając na Evę. Nie patrzyła na mnie, ale widziałem, że ze sobą walczy. Jej sztywna postawa zdradzała, że była w pełni świadoma tego, że na nią spoglądam. Cholera, dlaczego aż tak mnie to cieszyło?

– Dzięki za podesłanie nam dzisiaj tych chłodnych ręczników. Bardzo się przydały – powiedziałem, wiedząc, że nie będzie mogła dłużej mnie ignorować.

Wzięła głęboki oddech, co zresztą usiłowała za wszelką cenę przede mną ukryć, jednak zbyt uważnie ją obserwowałem, by tego nie zauważyć. Po chwili spojrzała na mnie, a gdy światło ogniska rozjaśniło jej twarz, poczułem się tak, jakby ktoś właśnie kopnął mnie w brzuch. Byłem z wieloma pięknymi dziewczynami, ale jeszcze nigdy widok żadnej z nich tak na mnie nie działał. Coś w jej oczach mnie do niej przyciągało. Chciałem, by ból, który tak skrętnie chciała ukryć, zniknął z jej twarzy. Coś gnębiło Evę Brooks, a moje opiekuńcze instynkty zaczęły dawać o sobie znać.

– Nie ma za co – wydusiła z siebie wreszcie.

– Domyślam się, że pewnie były przeznaczone dla Jeremy'ego, ale on podzielił się ze mną, co było bardzo miłe z jego strony.

Na jej twarzy pojawił się lekki grymas.

– Przecież przysłałam wam dwa ręczniki. Po jednym dla każdego, czyż nie?

Ach, właśnie przyznała, że też czasem o mnie myśli. Podobało mi się to.

– Serio? No cóż, dziękuję. Odniosłem wrażenie, że nawet byś na mnie nie splunęła, gdybym stanął w płomieniach.

Jeremy znów zachichotał, co zaczęło już lekko działać mi na nerwy. Często to robił.

– Jeśli tylko będziesz wykonywał polecenia taty i postarasz

się ciężko pracować, ja z radością dostarczę ci wodę i ręczniki – odparła jakby od niechcienia. Czy ona kiedykolwiek robi coś z pasją, wkładając w to prawdziwe emocje? Byłoby przykro, gdyby okazała się równie zimna w łóżku. Coś w jej oczach mówiło mi jednak, że nie bez powodu zachowuje dystans. Zdecydowanie coś mi tutaj umykało.

Założyła za ucho kosmyk włosów, a przed oczami mignął mi diament na jej palcu. Gapilem się na niego, powoli pojmując, co jest grane.

Eva była zaręczona.

Stałem jak wryty. Ziemia zatrzęsała się pod moimi stopami. Oderwałem wzrok od pierścionka i spojrzałem na Jeremy'ego, który bacznie mnie obserwował. To niby on był jej pieprzonym narzeczoną?

– Proszę. – Becca Lynn wręczyła mi zimną puszkę. Wziąłem piwo i upiłem duży łyk. Musiałem uporządkować myśli. Tego się nie spodziewałem. Wizja Ewy i Jeremy'ego jako pary była wystarczająco absurdalna, ale narzeczeństwo? Jak to się, do ciężkiej cholery, stało?

– Pójdziemy popływać? – zapytała słodko Becca. Musiałem pamiętać, że to z nią tutaj przyszedłem. Musiałem skupić się na czymś innym niż pierścionek na palcu Ewy.

– Jasne – zdołałem wydukać.

– Becco, nie rób tego. – Wyraźne niezadowolenie Ewy nieco mnie zaskoczyło. Co było nie tak w pływaniu? Temu też była przeciwna?

– Dlaczego nie? – zapytała Becca Lynn, ściągając z siebie koszulkę. *Wow.*

– To chociaż idź się rozebrać z dala od tych wszystkich ludzi. Zwłaszcza od Jeremy'ego. Przez ciebie będzie czuł się nieswojo.

Rozebrać? Mieliśmy pływać nago?

– Przecież Jeremy widział mnie już nago.

Co?

– Ugh, po prostu idź się rozbierać gdzieś indziej – burknęła Eva.

– Ja nie narzekam. Becca Lynn ma całkiem niezły sprzęt – wtrącił Jeremy.

I nagle poczułem zalewającą mnie falę złości.

Chwyciłem Jeremy'ego za kołnierz i szarpnąłem nim mocno, unosząc go przy tym nad ziemię.

– Natychmiast masz ją przeprosić, ty pieprzony gnoju.

Jego mina zdradzała całkowite przerażenie. Miałem to gdzieś. Był zaręczony. Z Evą. Dlaczego, do diabła, gapił się na cycki innych lasek, kiedy ona stała obok? Co za dupek.

– Przepraszam, Becco – wydusił z siebie.

– Nie ją, idioto. Evę! Przeprós. Evę.

Dlaczego, do cholery, miał taki zdziwiony wyraz twarzy?

– Przepraszam, Evo. Nie chciałem tego... powiedzieć – wyjąkał nerwowo.

Poczułem, że ktoś ciągnie mnie za ramię, ale krew uderzająca mi do głowy zagłuszała wszystko wokół. Spojrzałem na Evę. Przerażona krzyczała i starała się odciągnąć mnie od Jeremy'ego.

Skupiłem się na jej słowach i wziąłem głęboki oddech, by nieco się uspokoić.

– USPOKÓJ SIĘ! NATYCHMIAST SIĘ USPOKÓJ, CAGE!

Powoli puściłem Jeremy'ego i patrzyłem, jak Eva, po odepchnięciu mnie na bok, zajmuje się chłopakiem, zupełnie jak jego pieprzona matka.

– Wszystko okej? On jest nienormalny. Co myślał sobie wujek, przysyłając go tutaj? Tak mi przykro, Jer.

Jeremy pokręcił głową i delikatnie odepchnął jej dłonie.

– Evo, wszystko okej. Nie zrobił mi krzywdy. Poczul się obrażony moim komentarzem i najwyraźniej myślał, że ciebie też to dotknęło.

No jasne. Low zabiłaby Marcusa gołymi rękami, gdyby powiedział coś takiego o innej kobiecie. Eva nie zachowywała się tak, jak powinna. Była zła na mnie. Na mnie. Nie na Jeremy'ego.

– Bo jest wariatem. Jest pijany, za dużo wypił.

Koniec, wystarczy.

– Przepraszam, Matko Tereso, ale to moje pierwsze piwo od

trzech dni, a i tak wypilem tylko połowę. Nie znaczy to, że jestem pijakiem.

Otworzyła usta, by odpowiedzieć, ale szybko je zamknęła. Potem odwróciła się w stronę Jeremy'ego.

– Chodźmy. Na dziś mam dosyć, już się wybawiłam.

Nie mogłem się powstrzymać od kolejnego komentarza.

– Ty nie wiesz, co to znaczy naprawdę się bawić, ale, skarbie, mógłbym pokazać ci, jak wygląda dobra zabawa, gdybyś choć trochę się wyluzowała.

Jej policzki zalał rumieniec. Wyprostowała się i ruszyła w stronę lasu. Jeremy pokiwał tylko głową i ruszył za nią.

Dlaczego znów ja wyszedłem na tego złego?

Eva

– Nie mogę w to uwierzyć! Czy on jest normalny? Sam powiedz. Podniósł cię za kołnierz, a ty mu na to pozwoliłaś. Musisz się bronić, Jer. – Byłam wściekła, i może delikatnie podniecona. Ramiona Cage'a były niezwykle umięśnione.

– On myśli, że jesteśmy zaręczeni – odparł Jeremy.

Zamarłam.

– Co? – Skąd przyszło mu coś takiego do głowy?

Podniósł moją lewą dłoń.

– Nosisz pierścioneł zaręczynowy, a jedynym gościem, z jakim cię widuje, jestem ja. To całkiem prawdopodobna pomyłka. On wziął twoją stronę. Czego, powiem szczerze, początkowo nie zrozumiałem. Potem do mnie dotarło, że nie atakuje mnie z powodu Bekki, ale dlatego, że twój narzeczony sugestywnie skomentował inną kobietę. On cię bronił.

Mnie?

Odtworzyłam w pamięci wydarzenia tego wieczoru. Becca miała zamiar się przed nami rozebrać. Nie chciałam patrzeć, jak Cage gapi się na każdy skrawek jej ciała. To mnie denerwowało. Aż za bardzo. Potem Jeremy skomentował jej piersi. Które, jak doskonale wiedziałam, bardzo lubił. Wielokrotnie wspominał mi o tym. Potem... potem... Cage wybuchnął.

Ponieważ myślał, że jestem zaręczona z Jeremym. W dziwny i niepokojący sposób próbował bronić mojego honoru. To było... urocze. Niech to szlag. Nie potrzebowałam, żeby robił dla mnie takie rzeczy. Zwłaszcza dziwne, niepokojące, słodkie rzeczy. Mógł skrzywdzić Jeremy'ego.

– Teraz już rozumiesz? – zapytał, przypominając mi o swojej obecności.

– Tak. Rozumiem. Ale nie chcę, żeby cię krzywdził za każdym razem, gdy zobaczy cię z inną dziewczyną. Muszę mu to wytłumaczyć.

Jeremy przytaknął.

– Byłbym wdzięczny. Bo ten gość jest twardzielem. To żaden rozpieszczony piękniś. Nieźle by mi przyłożył, gdyby stwierdził, że na to zasłużyłem.

– Okej. Wrócę tam. Możesz iść albo tu zostać. Wrócę do domu samochodem, jak tylko z nim porozmawiam.

– Jesteś pewna? To znaczy... on może zrezygnować z nagiej kąpieli z Beccą i spędzić ten czas z tobą.

Nie. Cage może i nie jest całkiem zepsuty, ale nie jest też dla mnie ani trochę odpowiedni.

– Pogadam z nim tylko przez chwilę, a potem sobie pójdę.

Jeremy westchnął.

– Dobrze.

Wiedziałam, że nie całkiem mnie rozumie. Podeszłam do niego i przytuliłam go szybko, zanim ruszyłam w stronę jeziora.

Blask ogniska nieco ułatwiał mi zadanie. Tłum znacznie się już przerzedził, ale i tak nie dostrzegłam Cage'a wśród gości. A to oznaczało, że był nad jeziorem. Możliwe, że... nago.

Może i Cage nie był wystarczająco dobry, by zbudować z nim to, co dzieliłam z Joshem, ale nie znaczyło to, że nie potrafiłam docenić piękna jego nagiego ciała. Nigdy tak naprawdę nie widziałam Josha całkiem nagiego. Ani jego, ani żadnego innego faceta.

Ruszyłam w stronę jeziora, trzymając się z dala od blasku ogniska, by nikt mnie nie zauważył. Nie chciałam, by ktoś

rozpuścił plotkę, że Eva Brooks poszła popływać nago w jeziorze. Nie taki był mój plan.

Kiedy droga zakręciła przy starym dębie, zatrzymałam się, żeby spojrzeć, co też dzieje się nad jeziorem. Dźwięki pluskania i śmiechów przybierały na sile. Czy Cage był tam z Beccą?

– Idziesz, Cage? – usłyszałam jej głos dosyć blisko siebie, więc wycofałam się nieco bardziej w cień drzew.

Staralam się skupić wzrok. Cage wyszedł z ciemności. Swoje dzinsy rzucił na pobliską ławkę. Światło księżyca rozświetliło jego pośladki. Przykryłam usta dłonią, powstrzymując się przed wydaniem z siebie jakiegokolwiek dźwięku. Dobry Boże! Jego tyłek był niesamowity. Mięśnie na jego plecach poruszały się przy każdym kroku. I to jakie mięśnie!

– Wejść, jeśli przyjdiesz tu po mnie – odparł pewnym siebie głosem. Nagusieńki stał zwrócony w stronę jeziora, Bekki i każdego, kto chciałby na niego spojrzeć. Ani trochę nie był tym zawstydzony. Wiedział, że jest obserwowany, ale miał to gdzieś. Jeśli twoje ciało wygląda w ten sposób, masz gdzieś, kto je ogląda.

Becca Lynn podeszła do niego powoli. Kropelki wody ślizgały się po jej nagich piersiach i brzuchu. Nie pozwoliłam sobie spojrzeć niżej. Dłonie Cage'a pochwyciły jej talię, a jego usta zbliżyły się do jej warg. Tylko tyle byłam w stanie znieść. W moim sercu pojawił się nowy, nieznany ból. Zrobiło mi się niedobrze. Chciałam wrócić do domu. Innym razem wyjaśnię wszystko Cage'owi.

Cage

Dzisiejszy wieczór był kompletną porażką. Nie miałem w zwyczaju bzykać niewiniątek, które następnego ranka nie byłyby w stanie iść prosto. Jak dobrze by nie wyglądała Becca Lynn, cała mokra i chętna, nie byłem w stanie się do niej dobrać. Jej wymioty pomogły mi podjąć decyzję, gdy przez moment zapomniałem, jak niezdolne potrafią być laski na drugi dzień.

Zdjąłem spodnie i zrzuciłem nakrycie z łóżka, żeby wślizgnąć się do środka. Prześcieradło nie było znowu takie najgorsze. Spodziewałem się taniego badziewia, skoro – jakby na to nie patrzeć – spałem w stodole, ale pościel była niczego sobie. Delikatna. Zamknąłem oczy i wyobraziłem sobie, jak Eva zakłada na łóżko świeże prześcieradło. Czy jej dłonie były delikatne, czy może szorstkie? W końcu gotowała i zajmowała się domem. Moment. Jeszcze nie poznałem jej mamy. Eva była jedyną kobietą, jaką widywałem w tym domu. Czy jej matka zmarła? Może ją zostawiła? Jej ojciec bardzo ją kochał. To było oczywiste.

Zadzzwonił mój telefon. Na ekranie pojawił się numer Low.

– Hej, moja ulubiona dziewczyno – przywitałem się.

– Hej, jak tam u ciebie? – odparła radośnie.

– Gorąco. Krowy są bardziej przerażające, niż myślałem, ale moje prześcieradła nie są najgorsze.

– A co z tą dziewczyną?

Low, jak to Low, nie owijała w bawełnę.

– Jestem prawie pewien, że teraz nienawidzi mnie jeszcze bardziej niż wtedy, gdy zobaczyła mnie po raz pierwszy.

– Dlaczego? Coś ty jej zrobił?

– Nic nie zrobiłem, do cholery. Tylko groziłem jej narzeczonemu i potraktowałem go nieco szorstko. Nic poważnego. Ale gość mówił przy Evie o cymbałach jakiejś laski. Znieважаł ją.

Low ucichła na chwilę. Wiedziałem, że przetwarza to, co właśnie jej powiedziałem i że szuka rozwiązania mojego

problemu.

– Jest zaręczona? – zapytała w końcu.

– Tak, jest, ale gość do niej nie pasuje. Lubię go, ale nie są dopasowani, rozumiesz?

– Hmm... na to wygląda. Ale są zaręczeni, Cage. A to sprawia, że dziewczyna jest nie do ruszenia.

W jej głosie dosłyszałem zmartwienie.

– Nie miałem nawet zamiaru do niej startować. Ona jest poza moim zasięgiem, z wielu powodów. Po pierwsze, jej ojciec zwolniłby mnie bez mrugnięcia okiem, a ja straciłbym stypendium.

– W porządku. Tęsknię za tobą. W niedzielę z samego rana przyjadę po ciebie. Marcus da nam trochę czasu tylko dla siebie. Potem odwiezie cię do mieszkania, żebyś mógł się spotkać z resztą ekipy. Pod wieczór będzie jednak musiał zawieźć cię z powrotem. Na weekend jest u nas Larissa, a ja i tak spędzę większość dnia bez niej. Poza tym, chociaż Marcus ją uwielbia, będzie potrzebował chwili przerwy.

– Dzięki, Low. Nie mogę się doczekać, kiedy cię zobaczę. Jeszcze cztery dni i dostanę przepustkę z tego piekła.

Zaśmiała się i pożegnaliśmy się serdecznie.

Dwa dni później. Żadnego śladu po Becce Lynn, i zaledwie kilka spojrzeń Ewy. Upał stawał się nie do zniesienia, a Jeremy nie był już tak chętny do pomocy. Kiedy chłopak wracał na swoją farmę, musiałem radzić sobie sam.

Termos z zimną wodą w magiczny sposób pozostawał pełny, a zimne ręczniki pojawiały się kilka razy dziennie i zawsze na pace wozu, gdzie spędzałem przerwy. Za każdym razem, gdy to się działo, ja stałem odwrócony tyłem albo byłem w łazience. Czy ona mnie obserwowała? Skąd, do cholery, wiedziała, że akurat nie patrzę? Niech mnie szlag, jeśli myśl o tym, że Eva mnie obserwuje, nie sprawiała mi radości.

Ściągnąłem z siebie przemoczony potem T-shirt i wrzuciłem go na pakę. Wylewając na siebie ostatnie krople wody, starałem się nie uśmiechać. Jeśli mnie obserwowała, dawałem jej właśnie niezły show. Chwyciłem zimny ręcznik i ruszyłem w stronę

najbliższego cienia. Moim zadaniem była naprawa ogrodzenia w miejscach, które wskazał mi Wilson, ale najpierw musiałem się nieco ochłodzić.

Opierając się o drzewo, upiłem trochę wody, a ręcznik oplotłem sobie wokół szyi. Wietrzyk był znacznie przyjemniejszy, gdy nie paliło cię słońce.

– Co zrobiłeś Becce Lynn?

Gwałtownie odwracając głowę, spojrzałem na Evę, którą widziałem po raz pierwszy od tamtego wieczoru nad jeziorem. Długie, brązowe włosy miała związane w kucyk. Ubrana była w krótką, białą sukienkę i japonki. Próbowwała też wyglądać groźnie. Nie była na mnie zła. Była ciekawa. Podobało mi się to.

– Ciebie też miło widzieć, Evo – odparłem, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

Przechyliła głowę, wciąż zmuszając się do srogiego grymasu. Ja jednak już widziałem ją w akcji. To nie była prawdziwa „zła Eva”.

– Nie widziałam jej od dwóch dni. To nie jest normalne. Zwłaszcza że była na ciebie taka napalona. Więc pytam raz jeszcze, co jej zrobiłeś?

– Myślę, że chodzi raczej o to, czego jej nie zrobiłem. – Nie spuszczać z niej wzroku, upiłem powoli łyk wody i pozwoliłem, by przetrawiła moje słowa.

Przestępując z nogi na nogę, oparła dłonie na biodrach.

– Co to właściwie znaczy?

– Dokładnie to, co powiedziałem. Nie bzyknąłem jej. I podejrzewam, że tu właśnie leży problem.

Jej udawany grymas zniknął, teraz zmarszczyła brwi.

– Ale przecież widziałam was nago... – Zamilkła i wybałuszyła oczy. Na jej policzkach pojawiły się rumieńce.

Czyli Eva Brooks wróciła tamtej nocy nad jezioro. I widziała mnie nago. Taa, teraz nieco więcej pieprzonego czasu będę musiał spędzać pod prysznicem. Wizja tego, jak skrada się wśród drzew i widzi mnie nagiego, była podniecająca, i to bardzo.

– Czy Eva Brooks wróciła nad jezioro, żeby sobie popatrzeć?

– zażartowałem.

Byłem pewien, że odwróci się na pięcie i ucieknie, tak się jednak nie stało.

– Nie miałam zamiaru was podglądać. Wróciłam, żeby z tobą porozmawiać... Byłam... – Nie umiała się wysłowić. Chciałem, by dokończyła tę myśl. Wróciła, żeby ze mną porozmawiać? Dlaczego?

– Byłem pewien, że tamtej nocy chciałaś przejechać mnie swoim wozem. Po co miałabyś wracać, żeby ze mną pogadać?

Eva zaczęła nerwowo zaciskać dłonie. Nigdy wcześniej nie widziałem, by zachowywała się w taki sposób.

– Chodzi o mnie i Jeremy’ego – zaczęła. Czekałem w nadziei, że rzuci nieco światła na ten ich nieco popieprzony związek.

Kątem oka zauważyłem jakiś ruch. Łapiąc Evę za ramię, pociągnąłem ją za siebie. Kilka metrów od nas stało kilkanaście ogromnych krów. Były poza pastwiskiem. Jak, do cholery, przeszły przez ogrodzenie?

– Co ty robisz? – pisnęła Eva, uderzając mnie w plecy, gdy przyparłem ją ciałem do drzewa. Nie była to zbyt znacząca bariera między nią a krowami, ale w tym momencie był to najlepszy pomysł, jaki wpadł mi do głowy.

– Przestań mnie bić! – zażądałem. – Powiedz lepiej, jak przeprowadzić z powrotem przez bramę te wielkie skurczybyki.

Eva przestała się miotać, a po chwili przesunęła mnie z całej siły w bok.

– Na litość boską, Cage. One nas nie zaatakują. – Utorowała sobie drogę zza moich pleców i uśmiechnęła się rozbawiona. – To nie są byki.

A kogo to, do cholery, obchodziło? Były ogromne.

Eva podeszła do nich bez cienia strachu i zaczęła je przepędzać. Tupiała nogami, powodując tym samym, że zwierzęta powoli zaczęły się wycofywać i kierować w stronę otwartej bramy. Zerknęła na mnie przez ramię i wywróciła oczami.

– Ale z nich dzikie bestie, co?

Byłem rozdarty: z jednej strony czułem się jak kompletny idiota, z drugiej chciało mi się śmiać na widok Evy poganiającej stado.

Kiedy ostatnie zwierzę przeszło przez bramę, Eva zamknęła ją i zabezpieczyła zamek.

– Pomogłoby, gdybyś następnym razem ją zamknął – zaszczebotała żartobliwym tonem.

– Chyba trochę za bardzo cię to bawi – odparłem.

Wzruszyła ramionami i skrzyżowała ręce na piersi.

– Muszę przyznać, że twoja waleczna postawa i chęć, by bronić mnie przed wielkimi, złymi krowami, była, w trochę idiotyczny sposób, szlachetna.

– Idiotyczny, co? – podobał mi się widok rozbawionej Evy. Do tej pory widziałem jedynie jej sztywną wersję.

– Nie możesz być dobrym oborowym, jeśli boisz się krów.

Westchnąłem dramatycznie.

– No cóż, to by było na tyle z moich planów na przyszłość.

Na jej twarzy na chwilę pojawiło się coś na kształt uśmiechu, ale szybko zniknęło. Błysk rozbawienia w jej oczach również wygasł. Co takiego zrobiłem, że znów miała zły humor? Podobała mi się Eva, jaką dzisiaj miałem szansę poznać, a nie ta smutna, złośliwa, która znów stała przede mną.

– Nie jesteśmy zaręczeni. Jeremy i ja jesteśmy tylko przyjaciółmi. Bardzo dobrymi przyjaciółmi.

Zdezorientowany spojrzałem na pierścionek na jej lewej dłoni, by upewnić się, czy nie mam zwidów. Wciąż miała na palcu diament, który oznajmiał całemu światu, że jest kobietą zaręczoną. Z kim, do cholery, była więc związana? Jedyнным gościem, z którym ją widywałem, był Jeremy.

– Nosisz więc pierścionek tak dla zgrywy? – zażartowałem w nadziei, że wróci jeszcze rozbawiona Eva, ale zamiast tego na jej twarzy pojawił się grymas.

– Nie. Nie noszę go dla zgrywy. Nie jestem zaręczona z Jeremym, tylko z jego bratem.

Eva

Jestem zaręczona z jego bratem? Dlaczego mu powiedziałam, że wciąż jestem zaręczona z Joshem? I tak przecież dowie się prawdy. Uciekłam stamtąd tak szybko, że nawet nie miał szansy zapytać mnie o cokolwiek. Kogoś jednak z pewnością zapyta. Nie żebym myślała, że jest mną zainteresowany, ale dlatego, że jest zdezorientowany. Nie chciałam, by interesował się Joshem. Nie chciałam, by dowiedział się o tym, co się wydarzyło.

Chciałam natomiast, żeby wciąż patrzył na mnie tym seksownym wzrokiem. Wzrokiem, który ja nadal mogłabym ignorować. Podobało mi się to, że ktoś patrzy na mnie inaczej niż z politowaniem. Ale jak tylko pozna prawdę, seksowne uśmiešky i rozbieranki, takie jak ta dzisiejsza, szybko się skończą. Będzie czuł wyłącznie litość dla biednej Evy.

Zanim się u nas pojawił, nie byłam świadoma tego, jak inni mnie postrzegają. Wszyscy postępowali ze mną bardzo ostrożnie. Cage nie patrzył na mnie jak na kogoś kruchego. Dziesięć miesięcy temu nie byłam gotowa na to, by ktoś spoglądał na mnie inaczej. Chciałam, by widząc mnie, przypominali sobie Josha. Teraz potrzebowałam kogoś, kogokolwiek, kto w końcu dostrzegłby w tym wszystkim mnie. Nie tragedię, jaka mnie spotkała. Po prostu mnie.

Cage nie znał mojej przeszłości. Nie znał bólu, jaki odczuwałam. Nie zważał na słowa, które do mnie wypowiadał, nie powstrzymywał skierowanych we mnie ciosów. Traktował mnie tak samo jak wszystkich innych. Z nim czułam się znów normalnie. Nadszedł czas, bym znów poczuła się jak pełnowartościowy człowiek.

Aż podskoczyłam z przerażenia na dźwięk trzaskających drzwi.

– Pieprzony Charles North myśli, że może polować na mojej ziemi, kiedy tylko jemu i bandzie jego koleżków bankierów się zechce – wymamrotał tata, wchodząc do kuchni.

Charles North był mężem siostry mojej matki, a moja mama zmarła, gdy miałam zaledwie siedem lat. Nigdy więc nie poznałam

ani jej siostry, ani męża jej siostry. Wiedziałam tylko, że tata za nimi nie przepadał. Moja ciocia, Kim, dzwoniła tylko wtedy, kiedy czegoś potrzebowała. Zachowywała się tak, jakby tata był jej coś winien, bo moja mama zginęła w wypadku. Tata nawet wtedy nie prowadził, ale to zdawało się nie mieć dla niej żadnego znaczenia. Wciąż obwiniała go o jej śmierć.

– Co się stało? – zapytałam, sięgając po szklankę dla niego.

Wziął ją z mojej ręki i poszedł nalać sobie lemoniady.

– Twoja ciocia zadzwoniła, by poinformować mnie o tym, że Charles w ten weekend wybiera się na ryby do mojej chaty. Zabiera ze sobą kolegów. Nie pytając mnie o zdanie. Ustalili to między sobą. No cóż, już powiedziałem Josiahowi, że może zabrać tam Jeremy'ego ten weekend na ryby. Nie mam zamiaru tego odkręcać. – Tatusz pokręcił głową i pociągnął spory łyk lemoniady.

– Pojedziesz tam? – zapytałam, gdy skończył pić i postawił szklankę przed sobą na stole.

– Taa, muszę. Wyjadę z samego rana. Cage wie, co ma robić, a w niedzielę wyjeżdża. To jego dzień wolny. Już mi mówił, że musi pojechać wtedy do domu.

Cage'a nie będzie całą niedzielę? Cóż... nie będę musiała się przejmować tym, czy nie ugotuje się tam, na zewnątrz, więc w zasadzie powinnam odczuć ulgę, tak się jednak nie stało. Nie chciałam, żeby jechał. Zostałabym tu całkiem sama.

– Okej – wydukałam.

– Jadę do miasta kupić drut kolczasty na ogrodzenie. Ten cholerny byk wciąż rozwała kawałek płotu przy jeziorze. Wygląda na to, że ma ochotę popływać – wymamrotał, kierując się w stronę drzwi.

Zaczekałam do momentu, aż tata odjechał swoim wozem. Nie byłam do końca pewna, co właściwie zrobię. Decyzję podjęłam pod wpływem chwili. Wiedziałam, że kilka minut wcześniej Cage wszedł do stodoły. Obserwowałam go przez kuchenne okno.

Ruszyłam w tamtą stronę.

Otworzyłam drzwi i weszłam do środka. Musiałam zmrużyć

oczy, by widzieć wyraźnie w panującym wewnątrz półmroku. Jedynym źródłem światła były promienie słońca wdzierające się do stodoły przez dach. Przywitał mnie znajomy zapach siana i drewna. Gdy tata wpadł na chwilę do kuchni, musiałam na kilka minut zaniechać obserwacji, możliwe więc, że Cage już stąd wyszedł, że się z nim minęłam.

– Szukasz czegoś? – zapytał niespodziewanie zza moich pleców.

Obróciłam się, by na niego spojrzeć i omal nie połknęłam języka, gdy mój wzrok zatrzymał się na jego nagim torsie. Podziwiałam go już co prawda z daleka, ale nigdy z takiej odległości. Z bliska było zdecydowanie lepiej.

– Zaręczona dama nie powinna patrzeć na innego faceta tak, jakby chciała go polizać. – Żartobliwy ton tylko potwierdzał, że moje gapienie się wcale mu nie przeszkadza. Dobrze się bawił.

– A kto powiedział, że chcę cię polizać? – odparłam zaskoczona własną śmiałością. Czy ja właśnie flirtowałam? Nie byłam pewna, czy kiedykolwiek wcześniej to robiłam.

Cage przeczesał dłońmi włosy i zaśmiał się nisko.

– Może powinniśmy zmienić temat? – Wyraźnie był zdenerwowany. Czy to przez mój komentarz?

– To ty mówiłeś coś o lizaniu, Cage, nie ja. – Czekałam ciekawa jego reakcji.

– Tak, chyba tak właśnie było – odparł przeciągle i zrobił krok w moją stronę. Okej, może jednak go nie onieśmieliłam. Faceta takiego jak on nie jest łatwo zawstydzić. – Cóż, jeśli naprawdę chcesz porozmawiać o lizaniu, chętnie dotrzymam ci towarzystwa.

Och. Teraz to ja się denerwowałam. Cage sięgnął i chwycił mnie za lewą rękę. Ciepło jego szorstkiej dłoni sprawiło, że przez moje ciało przeszedł dreszcz.

– Jedynym problemem, jaki dostrzegam w rozmowie z tobą na ten temat, jest to, że przychodzą mi na myśl pewne rzeczy. Zaczynam zastanawiać się nad czymś, o czym nie powinienem nawet myśleć. O rzeczach, które będą mnie dręczyć, ponieważ

nigdy się nie dowiem, jaka jesteś słodka. Mogę być różnymi osobami, Evo, mogę nawet być tym, za kogo mnie uważasz, ale nigdy nie dotknę kobiety, która należy do innego faceta.

Otworzyłam usta, chcąc coś powiedzieć, ale Cage uniósł moją dłoń i pocałował mnie w serdeczny palec. Po chwili wysunął nieco język i delikatnie musnął nim wierzch mojej dłoni. Uśmiechnął się zawadiacko.

Nawet nie wiedziałam, że przestałam oddychać. Kiedy płuca zaczęły mnie palić, wzięłam głęboki oddech, a Cage pozwolił opaść swobodnie mojej ręce.

– Przepraszam, musiałem skosztować, choćby odrobinę.

Puścił mi oczko i odwrócił się w stronę drzwi.

Stałam w ciszy, patrząc, jak wychodzi w rozedrgane, upalne powietrze.

– Rozdział VI –

Cage

Jechałem przed siebie, byle jak najdalej od tej pieprzonej stodoły. Kiedy na horyzoncie pojawiło się jezioro, zatrzymałem się i wyskoczyłem z auta. Ruszyłem w stronę wody. Musiałem się nieco uspokoić. Chciałem powstrzymać Evę od jej flirciarskich uwagi, jasna cholera, natknąłem się na minę. Głupi. Głupi. Głupi.

Zacząłem rozpinąć spodnie.

– Hej, jeśli masz zamiar się rozbierać, daj mi chwilę na zmycie się stąd. – Odwróciłem się i zobaczyłem idącego wzdłuż ogrodzenia Jeremy’ego. W tym momencie niespecjalnie miałem ochotę go oglądać. W mojej głowie panował chaos, którego powodem była jego przyszła bratowa.

– Jest gorąco – odparłem. Nie umiałem zapanować nad irytacją w głosie. Byłem wkurzony. Nie miałem ku temu żadnego konkretnego powodu, ale tak właśnie się czułem. Dlaczego po prostu nie bzyknąłem Bekki Lynn, dlaczego sobie nie ulżyłem? To zaspokoiłoby moje fizyczne potrzeby i wkurzyłoby Evę. A jeśli znów mnie znienawidzi, przestanie za mną łązić i gadać rzeczy, których nie powinna.

– Taa, fakt. Nie mamy tu tak chłodzącej bryzy jak wy na wybrzeżu.

Nie byłem w humorze na rozmowy o pogodzie.

– Pracujesz? – zapytałem. Zaraz miałem powiedzieć mu, żeby spieprzał i pozwolił mi wreszcie wskoczyć do wody.

– Nee, już skończyłem. W ten weekend jadę z tatą na ryby. Pomyślałem, że zanim wyjedziemy, sprawdzę ogrodzenie po tej stronie posiadłości.

Tylko z ojcem? W sumie nigdy nie wspominał o bracie. Ani razu. To było dziwne.

– Twój brat też jedzie?

Uśmiech zniknął z twarzy Jeremy’ego.

– Hmm... nie.

– Nie mieszka tutaj? Nigdy nie widziałem go u Ewy.
Wcisnął dłonie w kieszenie dżinsów. Grymas na jego twarzy się pogłębił.

– Co wiesz o moim bracie?

– Nic poza tym, że jest zaręczony z Ewą. – O co w tym wszystkim chodziło? Skąd ta cała dziwna sytuacja z jego bratem? To było przecież zwykłe pytanie.

– Eva ci o tym powiedziała? – zapytał ciągle skwaszony Jeremy.

– Tak.

Westchnął i pokręcił głową. Coś tu ewidentnie było nie tak.

– Naprawdę nie powinienem o tym mówić, bo to historia Ewy. Jednak masz prawo znać prawdę. Eva była zaręczona z moim bratem.

Czyżby zerwali zaręczyny? Ale ona przecież wciąż nosiła pierścionek. Miała problemy psychiczne? Czy o to w tym wszystkim chodziło?

– Cage, mój brat nie żyje.

Tego się nie spodziewałem. Prawie uwierzyłem w to, że Eva jest nieco sfiksowana. Z pewnością nie spodziewałem się tego, że nosi pierścionek od zmarłego narzeczonego.

– Był w wojsku. Osiemnaście miesięcy temu zabiła go bomba. W pobliżu Bagdadu. Jego i czterech innych żołnierzy. Podczas swojej ostatniej przepustki oświadczył się Ewie.

O cholera.

– Ona wciąż nosi pierścionek – odparłem, starając się jakoś zrozumieć to wszystko.

– Tak, nosi. Dorastali razem. Wszyscy dorastaliśmy razem. Był moim bliźniakiem. Ale on i Eva byli nierozłączni. Tak bardzo do siebie podobni.

Nie miałem na to żadnej odpowiedzi. Cóż mogłem powiedzieć? Że było mi przykro? To zdawało się zbyt płytkie. Facet stracił brata. Eva narzeczonego. Stwierdzenie, że jest mi przykro, nie było wystarczająco dosadne.

– Wyświadczy mi przysługę i nie wspominaj jej, że ci o tym

powiedziałem. Ona jeszcze się z tym nie pogodziła. Jak widzisz, wciąż nosi pierścionek, nie mówiąc o tym szpanerskim jeepie, którym nie chce jeździć. – Zamilkł, w jego oczach dostrzegłem zmartwienie. Nie chciał, żeby Eva się smuciła.

– Nie powiem jej – zapewniłem go.

– Dzięki, stary.

Odchodząc, zatrzymał się jeszcze na chwilę i spojrzał na mnie przez ramię.

– Pamiętaj o tym następnym razem, kiedy będzie się zachowywała jak kompletna suka. Nie dała ci żadnej szansy, ale wydaje mi się, że to dlatego, że się tobą interesuje, i to ją przeraża. Wątpię, by kiedykolwiek ci odpuściła. Po prostu to ignoruj.

Cóż, wcześniej, w stodole, chyba nieco mi odpuściła. Teraz, gdy już o wszystkim wiedziałem, żałowałem, że nie zostałem z nią dłużej, by przekonać się, jak rozwinie się sytuacja. Uciekłem, ponieważ byłem cholernie bliski pocałowania jej pięknych ust. To, że była zaręczona, dawało mi czerwone światło. No i jest jeszcze stypendium, o którym powinienem myśleć. Ale prawda była taka, że gdyby Eva postarała się nieco bardziej, z pewnością złamałabymój opór.

– Hej, Jeremy – zawołałem, a on znów przystanął. – Czy ona kiedykolwiek się uśmiecha?

Czekałem na chwilę, w której zobaczę jej uśmiech.

Myślałem, że może tylko przy mnie tego nie robi. Po poznaniu prawdy zastanawiałem się jednak, czy w ogóle pamięta jeszcze, jak to jest.

– Nie widziałem jej uśmiechu od dnia poprzedzającego informację o śmierci Josha. To był weekend, a ja postanowiłem zaskoczyć wszystkich, przyjeżdżając w odwiedziny z uczelni. Pamiętam, jak wszedłem do kuchni, gdzie Eva i mama przeglądały magazyny ślubne. Obie zapiszczały i przybiegły mnie przytulić. Następnego ranka zadzwonił telefon.

Zabolało mnie w piersi. Nie byłem zbyt emocjonalny. Przez wiele lat moje życie było naprawdę do dupy. A jednak obraz cieszącej się z życia Evy, której szczęście zostało odebrane...

bolał.

– Jak wygląda jej uśmiech? – zapytałem.

Przez moment Jeremy wyglądał na zadumanego. Po chwili odpowiedział:

– Niesamowicie.

Eva

Tata już wyjechał na weekend, a Cage'a nie będzie od jutra. Nawet Jeremy miał swoje plany. Pomyślałam, że zadzwonię po Beccę Lynn, ale stwierdziłam, że nie chcę jej widzieć, jeszcze nie teraz. Cokolwiek wydarzyło się między nią a Cage'em, najwyraźniej nie było dla niej zbyt przyjemne – od tego czasu ani nie zadzwoniła, ani nie wpadła w odwiedziny.

Zapakowałam w folię dwie kanapki z indykiem, które przygotowałam Cage'owi na kolację. Dzisiaj nie gotowałam, a on musiał przecież coś zjeść. Sięgnęłam pod blat i wyciągnęłam bidon. Pewnie ma już dość picia wody. Wypełniłam butelkę lemoniadą, którą wcześniej zrobiłam dla taty.

Nie mogąc się powstrzymać, położyłam jedzenie na blacie i podeszłam do lustra, by sprawdzić stan swoich włosów i twarzy. Nie zamierzałam zbyt długo zastanawiać się nad tym, dlaczego tak mi zależy, by dobrze wyglądać dla Cage'a. Jeśli zacznę o tym rozmyślać, wnioski zapewne nie przypadną mi do gustu.

Kiedy już upewniłam się, że wyglądam wystarczająco dobrze, wróciłam do kuchni, zabrałam talerz z jedzeniem, paczkę chipsów i lemoniadę, po czym ruszyłam w stronę stodoły.

Słońce już zachodziło, dzisiaj posiłek dla niego przygotowałam nieco później niż zazwyczaj. Zwykle udawało mi się zdążyć, zanim Cage kończył pracę, a kolację zostawiałam mu na stoliku przy łóżku. Ale dziś chciałam go zobaczyć. Chciałam, żeby znów dotknął mojej dłoni i sprawił, by moje ciało zadrżało. Minęło już tyle czasu, odkąd ktoś dotykał mnie w taki sposób, bym czuła, że naprawdę żyję. To było ekscytujące. Tego mi właśnie brakowało.

Weszłam do stodoły. Spoglądając w prawo, zauważyłam, że

drzwi do jego sypialni są zamknięte. Jediną szansą na odrobinę świeżego, chłodnego powietrza było tutaj okno znajdujące się w jego pokoju. Zamykanie drzwi było zaś jedynym sposobem na utrzymanie temperatury w tym pomieszczeniu, więc zawsze je zamykał. Zwykle nie musiałam się zastanawiać, czy Cage jest u siebie, ponieważ wiedziałam, że jeszcze pracuje. Tym razem jednak nie byłam pewna. Nie widziałam, by wchodził do środka, wiedziałam tylko, że wóz, którym jeździł, stał zaparkowany przed budynkiem.

Chwytnając mocno talerz, podeszłam do drzwi jego pokoju. Zapukałam. Może był pod prysznicem albo rozmawiał przez telefon. Przybliżyłam ucho do ciepłego drewna. Nic nie słyszałam. Schyliłam się i położyłam bidon na ziemi, po czym przyłożyłam dłoń do ucha, żeby sprawdzić, czy dzięki temu będę słyszeć choć trochę lepiej.

– Co się tam dzieje? Chyba niewiele. Na to jest zdecydowanie zbyt ciasno. – Rozbawiony głos Cage’a przestraszył mnie na tyle, że ledwo utrzymałam w dłoni talerz.

– Uważaj, dziewczyno. Nie upuść mojej kolacji. – Zaśmiał się, po czym sięgnął i wziął ode mnie naczynie.

Przyłapał mnie na próbie podsłuchiwania. Nie było chyba nic bardziej żenującego. Wpełznięcie pod łóżko i pozostanie tam przez najbliższy tydzień brzmiało teraz naprawdę kusząco.

– Zanim ją kopniesz, czy mogę dostać butelkę z napojem? – Wskazał na lemoniadę, którą położyłam na ziemi celem zwiększenia efektywności podsłuchiwania. Schyliłam się, by ją podnieść. Może udałoby mi się podać mu butelkę, a potem rzucić się do ucieczki, tak bym nie musiała spojrzeć mu w oczy? Podałam mu bidon, uparcie na niego nie patrząc. Czułam, że jest rozbawiony. Nie musiałam go widzieć, żeby doskonale zdawać sobie z tego sprawę.

– No dalej, Evo. Nie możesz wiecznie na mnie nie patrzeć. Nie miałaś problemu z podsłuchiowaniem pod drzwiami. Kto wie, co mogłaś usłyszeć, gdybym faktycznie był w środku.

Droczył się ze mną i miał do tego pełne prawo. Nie

potrafiłam powstrzymać się od uśmiechu. Podniosłam oczy i napotkałam jego wzrok.

– Nie wierzę, że mnie przyłapałeś – odparłam szczerze.

Spodziewałam się, że znów zażartuje, ale na jego twarzy nie było już widać rozbawienia. Przyglądał mi się uważnie.

Uśmiechnął się, wskazując na trzymany przez siebie talerz z kanapkami.

– Tu są dwie kanapki. Zjesz ze mną?

Och. Wow. Hmm. Nie. Już chciałam pokręcić głową, kiedy pochylił się w moją stronę, a bijące od niego ciepło przyprawilo mnie o dreszcze.

– A to dlaczego? – zapytał zachrypniętym szeptem, gdy drzwi za mną zaczęły się powoli otwierać.

– Już jadłam – wydukałam.

– Więc dotrzymaj mi towarzystwa, gdy ja będę jadł – odparł, odsuwając się ode mnie i wskazując na otwarte drzwi do swojego pokoju. – No dalej, wejdź, Evo. Tu jest przyjemnie chłodno.

To był moment, w którym powinnam była grzecznie odmówić i wrócić do domu. Tylko że tego nie zrobiłam. Odwróciłam się i weszłam do małego pomieszczenia zajmowanego przez Cage'a.

Łóżko było niepościelone, jak zwykle, gdy przychodziłam tu, by zostawić mu posiłek. Zdaje się, że nigdy go nie ścielił. W rogu sypialni piętrzyła się sterta ciuchów do prania. Jedynym schludnym nawykiem, jaki posiadał, było to, że co noc rozwieszał swój ręcznik na drzwiach. Pamiętam, że przygotowując dla niego pokój, zostawiłam mu jeden ręcznik i jedną myjkę. Czy wciąż używał tej samej? Źle mi było ze świadomością, że na początku tygodnia zachowywałam się wobec niego jak rozpieszczony bachor. Cały tydzień ciężko pracował. Zasłużył sobie na to, by co wieczór mieć czysty ręcznik.

Jako że przystanęłam na samym środku pokoju, Cage ominął mnie i usiadł na łóżku. Zabrał się za kanapki, jakby nie jadł co najmniej od kilku dni. Spoglądając na zegar, zorientowałam się, że jest już po ósmej. Minęło więc sześć godzin od chwili, gdy

przyniosłam mu świeżą wodą i kawałek cytrynowej babki od pani Mabel. Znów poczułam ukłucie winy.

– Jeśli to nie wystarczy, mogę zrobić więcej – zaoferowałam, patrząc, jak odgryza ogromny kawałek swojej kanapki.

Uśmiechnął się, przeżuając, po czym skosztował lemoniady.

– To jest pyszne. Dzięki. Umierałem z głodu. A to cytrynowe ciasto, które wcześniej przyniosła mi niewidzialna wróżka było kur... niesamowite.

Co?

– Niewidzialna wróżka? – zapytałam zdezorientowana.

Cage wyglądał zupełnie poważnie.

– No wiesz, ta, która przynosi mi wodę i zimne ręczniki, kiedy nie patrzę.

Chciał zgrywać mądrałą, tak? No cóż, dobrze, oboje możemy się w to zabawić.

– Ach, ta wróżka. Tak, ona ma awersję do zbyt pewnych siebie gości, którzy myślą, że cały świat leży u ich stóp.

Cage odłożył kanapkę na talerz i zmrużył oczy.

– Czyżby? Hmm... a ja już miałem nadzieję, że w końcu zjawi się któregoś dnia i nieco odwróci moją uwagę od pracy.

– To raczej wątpliwe – odparłam, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

– Cholera. Następnym razem, kiedy będę potrzebował przerwy, muszę więc wymyślić coś innego niż fantazja o półnagiej wróżce.

Och, dobry Boże, czy on miał na myśli...?

– Jesteś chory – wydukałam, chichocząc nerwowo.

– Kto, ja? To ty podsłuchiwałaś pod moimi drzwiami. Co miałaś nadzieję usłyszeć, Evo? Gdybym wiedział, że przyjdiesz w nadziei na show, byłbym znacznie lepiej przygotowany.

– Rozdział VII –

Cage

Niech mnie szlag, jeśli jej uśmiech nie był kurewsko piękny. O śmiechu nie wspominając. Chciałem zapakować go w jakieś pudełeczko i zostawić sobie na później. Sama świadomość tego, że to ja wywołałem uśmiech na jej twarzy, sprawiła, że wszystko inne wydawało się mniej ważne.

– Chciałam się tylko upewnić, że nie jesteś pod prysznicem albo że nie rozmawiasz przez telefon – wyjaśniła.

Jasne. To właśnie robiła, kiedy stałem w cieniu i obserwowałem, jak za wszelką cenę próbuje dosłyszeć coś przez zamknięte drzwi. Musiałem zmobilizować całą siłę woli, by nie parsknąć wtedy śmiechem.

– Miałaś zamiar wejść, gdybym był pod prysznicem? W końcu już widziałaś mój goły tyłek.

Eva znów się zarumieniła. Tamtego wieczoru musiała mieć całkiem niezły widok.

– Muszę wracać do domu – odparła, wycofując się w stronę drzwi.

– Proszę, nie idź jeszcze. Już nie będę się droczył, obiecuję – chciałem, żeby została. Chciałem ją lepiej poznać. Pragnąłem, by zaufała mi na tyle, żeby wyznać prawdę o pierścionku na swoim palcu.

Na jej twarzy widać było niezdecydowanie. To był dobry znak. Jakaś jej część chciała zostać tu ze mną.

– Nie jesteś zmęczony? – zapytała.

Byłem piekielnie zmęczony, ale nie miałem zamiaru zrezygnować z jej towarzystwa.

– Nie bardzo. Tylko samotny. Wszyscy moi przyjaciele są godzinę drogi stąd. A ja potrzebuję kogoś tutaj, na miejscu.

Eva podeszła bliżej i usiadła na skraju łóżka. Znak, że zostaje ze mną.

– Cage’u Yorku, czy ty mnie prosisz, żebym została twoją

przyjaciółką?

Nie całkiem to miałem na myśli. Ale na razie wystarczy.

– Chyba tak.

– Dlaczego chcesz się ze mną przyjaźnić? Odkąd tu przyjechałeś, jestem dla ciebie tylko wredna.

Ponieważ mnie fascynujesz. Tego nie była jednak jeszcze gotowa usłyszeć.

– Podejrzewam, że to ty kontrolujesz stan czystości mojej pościeli. Myślę, że jeśli będziemy się kumplować, częściej będę dostawał czysty zestaw.

– Nie, to ty kontrolujesz swoją pościel. Poza tym dobrze wiesz, gdzie znaleźć mydło i wodę – odparła.

Jeśli tylko chciała, umiała zachowywać się jak dzieciak.

– W takim wypadku będę musiał sprowadzić tu sobie jakąś kobietę, która lubi mnie na tyle, żeby mi pomóc.

Po jej minie widać było, że uznała moje słowa za żart. Ale ja wcale nie żartowałem. Serio myślałem o tym, żeby zadzwonić do Low, by zajrzała do mojego mieszkania i przywiozła mi stamtąd jakąś czystą pościel, kilka myjek i ręczników. Potrzebowałem też szamponu i mydła. Miałem dość mycia się w płynie do naczyń, który znalazłem pod zlewem w stajni.

– W takim razie życzę powodzenia – wypaliła.

Skończyłem drugą kanapkę i otworzyłem paczkę chipsów, po czym oparłem się o ścianę, nogi kładąc na łóżku.

– Możesz się zdziwić, widząc, na co mnie stać.

Eva wywróciła oczami i odwróciła się w moją stronę.

– Twoje ego nie ma żadnych granic, prawda?

Wrzuciłem do ust kilka chipsów i zacząłem powoli żuć, delektując się nimi. Eva obserwowała mnie uważnie. Jej wzrok zatrzymał się na mojej szyi. Dlaczego tak się w nią wpatrywała? Koniuszek jej różowego języka przejechał powoli po dolnej wardze. A niech mnie...

Nie byłem aż tak silny. Położyłem paczkę chipsów na łóżku i wstałem. Jej oczy rozszerzyły się w zdziwieniu, a po chwili znów spojrzała mi w oczy. Zatrzymałem się przed nią, sięgnąłem po jej

dłoń i przyciągnąłem ją do siebie. Zanim zdążyła zareagować, pocałowałem jej pełne, czerwone usta.

Była sztywna tylko przez moment. W końcu rozluźniła się nieco, a po chwili zaczęła mnie namiętnie całować. Przygryzłem delikatnie jej górną wargę, potem złożyłem delikatne, lekkie pocałunki na dolnej i polizałem każdy z dwóch ciepłych kącików. Kiedy westchnęła, skorzystałem z okazji i wślizgnąłem się językiem w jej usta. Była słodsza, niż sobie wyobrażałem. Smakowała lemoniadą i letnim słońcem. Jej język dołączył do zabawy i po raz pierwszy w życiu ugięły się pode mną kolana.

Objąłem ją w talii, dłonie opierając na jej biodrach. Chciałem poznać jej ciało tak, jak poznawałem właśnie jedwabiste wnętrze jej ust, ale nie byłem pewien, czy jest gotowa na więcej. Jednak jej dłonie powoli wspinały się po moim torsie. Jej kciuki przez koszulkę pocierały moje sutki, ścisnąłem więc mocniej jej talię, zmuszając tym samym swoje dłonie, by pozostały w bezpiecznym rejonie. Kurwa, czy ja kiedykolwiek trzymałem dłonie w bezpiecznym rejonie? Jak, do cholery, mam poznać, który to rejon?

Delikatny jęk, który wyrwał się jej z ust, zgubił mnie całkowicie. Moje ręce powędrowały w górę i pochwyciły jej piersi. Twarde sutki przebijały się wyraźnie przez materiał jej stanika i koszulki. To mi nie wystarczało. Potrzebowałem więcej. Po chwili zacząłem podciągać jej T-shirt, całując przy tym łapczywie jej szczękę i kłusząc ucho.

– Cage, nie.

Zamarłem. Niech to szlag.

Pozwoliłem opaść podniesionej przeze mnie koszulce i odsunąłem się na bezpieczną odległość. Wciąż czułem zapach jej skóry i smak jej ust, zupełnie jakby do mnie przywarły. Zamknąłem oczy i wziąłem głęboki oddech. To nie wystarczyło. Potrzebowałem więcej dystansu.

– Więc idź sobie – powiedziałem szorstko.

– Przepraszam...

– Nie przepraszaj. Nie ma za co. Chcę tylko, żebyś wyszła – zdołałem wydukać.

Kiedy zamknęły się za nią drzwi, wszedłem pod prysznic i puściłem zimną wodę.

Eva

Tej nocy sen omijał mnie szerokim łukiem. Za każdym razem, gdy zamykałam oczy, widziałam nasz pocałunek. Potem obraz się zmieniał i zamiast Cage'a całowałam Josha. Nie było w tym już takiej pasji ani szaleństwa. Z nim nie czułam się aż tak niesamowicie. Po chwili dały o sobie znać wyrzuty sumienia. Josh był idealny i dobry. Josh mnie kochał, tylko mnie. Cage taki nie był. Nie było w nim nic idealnego poza wyglądem zewnętrznym. On po prostu kochał kobiety. Nie mnie. Nigdy nikogo nie obdarzył prawdziwą miłością. Byłam chyba najgorszym człowiekiem na świecie, przyznając, że jeden pocałunek Cage'a Yorka był najwspanialszą rzeczą, jaką kiedykolwiek przeżyłam, choć Josh całował mnie przecież wiele razy. Trzymał mnie w ramionach i tańczył ze mną w blasku księżyca. Jak mogłam pomyśleć, że ten nic nieznaczący pocałunek Cage'a był lepszy niż chociaż moment spędzony w obecności Josha?

Zrzucając z siebie kołdrę, zrezygnowałam z dalszych prób zaśnięcia. I tak był już prawie poranek. Zabrałam z szafy szorty i koszulkę z krótkimi rękawami, po czym poszłam do łazienki. Cage miał dzisiaj wyjechać. Czy powinnam puścić go tak bez słowa wyjaśnienia na temat mojej wczorajszej ucieczki, a może powinnam iść do niego i wszystko mu wytłumaczyć? Postanowiłam załatwić sprawę, zamiast rozmyślać o niej przez cały dzień.

Umyta i ubrana wyszłam na zewnątrz. Na podjeździe stał srebrny hatchback. Zdaje się, że ktoś przyjechał po Cage'a. Ruszyłam w stronę stodoły i zobaczyłam, że nie ma przy niej wozu, którego używał podczas pracy. Czyżby pojechał coś jeszcze zrobić przed wyjazdem?

Drzwi stodoły otworzyły się, a z budynku wyszła kształna dziewczyna o rudych włosach. Niosła coś, co wyglądało jak pościel i ręczniki. Kiedy mnie spostrzegła, uśmiechnęła się

przyjaźnie i ruszyła w moją stronę. Krótka spódniczka, którą miała na sobie, odsłaniała parę niesamowitych nóg. Już jej nienawidziłam. Wtedy podeszła wystarczająco blisko, bym dojrzała jej krystalicznie zielone oczy. Tak, naprawdę nienawidziłam tej panny. Kim była i co robiła w mojej stodole?

– Hej, jestem Willow, przyjaciółka Cage’a. Przywiozłam mu świeżą pościel, trochę ręczników i myjek. Pomyślałam, że brudne wezmę ze sobą i upiorę je w domu. Może je zwrócić dziś popołudniu. Dzięki temu będzie miał dodatkowy zestaw.

Nie żartowałam z tym sprowadzeniem pomocy. Ale ja żartowałam, mówiąc, że nie wypiorę mu pościeli. Dziś miałam zamiar się tym zająć i upewnić się przy okazji, że ma wystarczającą ilość ręczników na cały tydzień. Irytowało mnie, że ta dziewczyna mnie uprzedziła. Jasna sprawa, że Cage ma na telefon niejedną superlaskę. Kogo chciałam oszukać? Ja go odrzuciłam, ale w kolejce już stały inne czekające na swoją szansę. O tym, że wczoraj od niego uciekłam, zapewne już dawno zapomniał. Tylko się całowaliśmy. Ja przez to nie mogłam zasnąć, a Cage zadzwonił po swoją „przyjaciółkę”, żeby przywiozła mu świeżą pościel i ręczniki. UGH!

– Wezmę to. Nie ma problemu, żebym ja je wyprała. I tak miałam to zrobić po jego wyjeździe. – Zirytowany ton mojego głosu nie umknął jej uwadze.

Na jej twarzy pojawił się grymas zmartwienia.

– Och. Przepraszam. Chyba po prostu nie chciał sprawiać wam kłopotu. Zadzwonił do mnie i zapytał, czy nie przywiozłabym mu paru rzeczy i wspomniał coś o pościeli. Pomyślałam, że skoro i tak czekam, aż nakarmi krowy, to w tym czasie prześcielę mu łóżko.

Była zbyt atrakcyjna, żeby być na każde zawołanie faceta. Czy ona nie miała dla siebie za grosz szacunku? Tata powinien był ją nauczyć, że jest kimś więcej, niż czyimś popychadłem. Twarz i ciało Cage’a sprawiały, że dziewczyny robiły wszystko, co tylko chciał. Ale nie ja. Nie będę jedną z wielu. Miałam swoją godność.

– Jestem pewna, że Cage dałby sobie z tym radę – uciełam,

po czym zabrałam pranie z jej rąk.

Willow zaśmiała się głośno.

– Tak myślisz? Niestety, dorastał wśród kobiet, które się nim opiekowały. Pobyt tutaj trochę go wzmocni. Przyda mu się, jeśli ktoś porządnie nim potrząśnie. Wszystko, byleby nie jeździł już więcej po pijaku.

Dużo o nim wiedziała. Czy to była jego regularna dziewczyna? Cage nie wyglądał mi na faceta, który ma tylko jedną kobietę. A może ona знаła zasady gry i godziła się na nie? Mimo wszystko ojciec mógł ją nieco lepiej wychować.

Wóz, którym poruszał się Cage, zagrzechotał, wjeżdżając na podjazd. Willow uśmiechnęła się do mnie, po czym pomachała do Cage'a, gdy ten wysiadał z samochodu. Dlaczego znowu był bez koszulki? Była dopiero ósma rano. A pojechał tylko nakarmić krowy.

– Low, przywiozłaś moje rzeczy? – zawołał, ruszając w naszą stronę.

– Tak, położyłam je w twoim pokoju. Nawet pościeliłam ci łóżko. Teraz jest ładnie i czysto.

– A co z koszulą?

Willow przytaknęła.

– Jest, leży na twoim łóżku.

Zatrzymał się przy dziewczynie i wtulił się w nią, przyciskając głowę do jej szyi. Ta poklepała go po plecach i zaśmiała się na coś, co wymamrotał prosto w burzę jej loków. Nie miałam ochoty oglądać, jak się do siebie dobierają, więc właśnie się obracałam, by wrócić do domu z rękoma pełnymi prania.

– Evo, poczekaj. Poznałaś Low?

Świetnie, chciał nas sobie przedstawić. Ja byłam tą, którą wczoraj pocałował, ona zaś tą, która całować go będzie dzisiaj, i pewnie nie tylko.

– Tak, poznałam – odpowiedziałam najchłodniejszym tonem, jaki umiałam z siebie wykrzesać.

Cage skrzywił się i spojrzał na Low, jakby to ona miała wiedzieć, dlaczego jestem poirytowana.

– Okej, będziemy już jechać. Widzimy się wieczorem.
Nakarmiłem krowy. Wszystko powinno być w porządku.

Skinęłam beznamiętnie i obróciłam się, by jak najszybciej wrócić do domu. Chciałam zostać sama i w spokoju zebrać myśli. Ten gość tylko mnie pocałował. Dlaczego zachowywałam się tak, jakby między nami było coś więcej? Między nami nic nie było. Był tak niedostępny, jak tylko było to możliwe.

Wrzucając pranie do pralki, krzywiłam się do pościeli, jakby to była jej wina. Ta głupia ruda musiała się tutaj zjawić. Przebrała jego pościel, przywiozła mu więcej ręczników i myjek, ponieważ ja odmówiłam mu podstawowych rzeczy. Świetna robota, Evo.

– Rozdział VIII –

Cage

– Co ty, do cholery, jej zrobiłaś? – zapytałem, siadając na miejscu pasażera w volvie należącym do Low. Przed wyjazdem, miałem nadzieję choć trochę załagodzić sytuację z Evą, ale w trakcie spotkania była nieco opryskliwa, dlatego też postanowiłem zachować dystans.

– Więc ty też to zauważyłaś? Myślałam, że mam omamy. Nie mam pojęcia, co ją tak rozwścieczyło, ale mam nieodparte wrażenie, że nie podobało jej się to, że przynoszę ci czystą pościel i że ścielę twoje łóżko. – Low rzuciła mi ostrzegawcze spojrzenie. – Nic z nią nie robiłaś, prawda, Cage? Ona jest zaręczona.

Pozwoliłem opaść swojej głowie na zagłówek i westchnąłem. Czułem, że zdradą wobec Ewy byłoby wyznanie Low prawdy. Ale, cholera jasna, musiałem to komuś powiedzieć. Low była moją najlepszą przyjaciółką, no i była kobietą. Może pomoże mi jakoś rozgryźć tę sytuację.

– Tak właściwie to ona nie jest zaręczona – zacząłem.

– Owszem, jest. Na palcu jej lewej ręki widziałam diament.

– Tak, wiem o tym, ale facet, który jej go dał, osiemnaście miesięcy temu zginął w Bagdadzie.

Nagle zachłyśnięcie się powietrzem poprzedziło ciche „O mój boże”.

– Gość, z którym myślałem, że jest zaręczona, okazał się być bliźniakiem jej narzeczonego. Są po prostu bardzo dobrymi przyjaciółmi.

– Ale ona wciąż nosi pierścionek – wyszeptała Low. – To takie smutne. Kiedy ci o tym powiedziała?

Zastanawiałem się, czy sama kiedykolwiek wyznałaby mi prawdę. Zeszłej nocy, choć zakończyła się ona jej ucieczką, doświadczyliśmy niesamowitego pocałunku. A przed pocałunkiem, kiedy rozmawialiśmy, śmiała się. To nie był tylko uśmiech – ona faktycznie się śmiała.

- Nie ona, Jeremy.
- Jeremy? Bliźniak jej narzeczonego?
- Taa.
- To mi łamie serce, Cage.

Ból, który odczuwałem na myśl o Evie i o tym, co straciła, powrócił.

– Ona wcale nie jest zimną suką, za jaką uchodzi. Jest całkiem rozrywkowa, jeśli już uda ci się przebić przez ten stalowy pancerz, którym się chroni.

Low odchrząknęła i poprawiła się na siedzeniu.

– Jak rozumiem, oznacza to, że ty się przez ów pancerz przebiłeś?

– Odrobinę. Sprawilem, że się uśmiechnęła, a nawet że się śmiała. Jeremy mówił, że nie robiła tego od śmierci Josha.

Low sięgnęła dłonią w moją stronę i poklepała mnie po kolanie.

– Jeśli jest wystarczająco bystra, żeby otworzyć się przed tobą, przed prawdziwym tobą, a nie tym, którego zgrywasz dla pańienek, którym chcesz się dobrać do majtek, wtedy dokona słusznego wyboru.

– Tu nie chodzi o dobranie się do jej majtek – odparłem, ściskając jej dłoń.

– Nie, Cage, w twoim wypadku zawsze chodzi o dobranie się do kobiecych majtek. Ale może tym razem chcesz też czegoś więcej?

– Tak, masz rację. Majtki zawsze są na mojej liście priorytetów.

Low pokręciła głową i się zaśmiała.

– Brakowało mi ciebie w tym tygodniu. Bez ciebie Live Bay nie jest takie samo. Myślę, że nawet Preston otarł łezkę, gdy w przerwie koncertu leciało *Picture Kid Rocka* i nie było ciebie, żebyś odśpiewał swoją partię.

– Czy w związku z tym odśpiewał partię Sheryl Crow i Kid Rocka zupełnie sam? – zapytałem.

– Tak, niestety tak właśnie było. Zrobił to, stojąc na stole i

trzymając czyjaś szczotkę do włosów jak mikrofon.

– Mogę się założyć, że było to cholernie zabawne – odparłem.

– Albo tragicznie koszmarnie. Zależy jak na to spojrzysz.

Godzinna podróż z Marcusem przebiegła zdecydowanie milej niż poprzednio. Tym razem nie był wkurzony przez całą drogę. Pewnie ze względu na Low, która cholernie cieszyła się z tego, że jeszcze mnie nie zwolnili. Kiedy wysadził mnie z samochodu po dotarciu na farmę Wilsonów, pomyślałem, że zajrzę do domu i pogadam z Evą. Wozu jej taty jeszcze nie było. Ale pewnie nie byłaby zbyt zadowolona, gdybym pojawił się przed jej drzwiami o dziewiątej wieczorem. Może powinienem poczekać, aż sama do mnie przyjdzie.

Zanim zdążyłem oddalić się od domu, usłyszałem dźwięk zatrzymującego się na żwirze samochodu. Odwróciłem się, chcąc się upewnić, że to Wilson. Nie chciałem, żeby ktokolwiek się tutaj kręcił, zwłaszcza kiedy Eva była sama w domu.

Drzwi samochodu Jeremy'ego otworzyły się, a z miejsca pasażera wyskoczyła Eva.

– Cagewrócił! – wybełkotała wesolutka. Ścisnęła mocno drzwi, by utrzymać się na nogach.

– Eva! Cholera jasna, powiedziałem, żebyś na mnie czekała. Upadniesz na żwirze i zrobisz sobie krzywdę. – Jeremy przebiegł przed maską i szybko przytrzymał ją w talii.

– Jest pijana? – zapytałem osłupiały, po czym zbliżyłem się do auta, wciąż niepewny, czy przypadkiem nie mam omamów.

– Raczej nawalona. Poszła do cholernego baru z Beccą Lynn. Dostałem telefon od Nelly, właścicielki, jakąś godzinę temu. Powiedziała, że muszę przyjechać po Evę. Becca Lynn padła na barze. Nelly już zadzwoniła po jej ojca.

– Byłofajnie – oświadczyła Eva z zadowolonym uśmiechem, po czym uwolniła się od Jeremy'ego i runęła prosto w moje ramiona. Objąłem ją szybko, by zapobiec jej upadkowi twarzą w żwir.

– Tak, właśnie wyglądasz, jakbyś się nieźle bawiła – odparłem, podczas gdy jej dłonie wędrowały w górę po moim

torsie, aż zaplotły się wokół mojej szyi.

– Też mogłabymbyć.

Przytakując, przeniosłem wzrok z jej uroczym pijanej twarzy na Jeremy'ego. Stał tuż obok, czekając na jej kolejny ruch.

– Musimy położyć ją do łóżka. Jej tata wróci dopiero jutro rano. Wciąż ma masę ludzi w tej swojej chatce łowieckiej.

– Czy ona może być w takim stanie sama w domu? – zapytałem, a Eva zawiesiła się na mnie całym ciężarem.

– Prawdopodobnie nie. – Jeremy przecesał włosy dłonią i po raz kolejny zerknął na swój samochód. Miał inne plany.

Widziałem, jak bardzo stara się zdecydować, co w tej sytuacji powinien zrobić.

– Muszę spakować jeszcze trochę rzeczy, a z samego rana jadę sprawdzić mieszkanie. Jesienią mam zamiar przeprowadzić się do kuzyna. Myślisz, że mógłbyś jej popilnować?

Więc Jeremy był gotowy żyć dalej. Czy powiedział już o tym Evie? Czy to z tego powodu tak się nawaliła?

– Zajmę się nią. Ty uciekaj. Poradzimy sobie.

Chłopak był wyraźnie niezdecydowany. Pomyślałem nawet, że jednak z nią zostanie. Rozumiałem jego potrzebę chronienia jej. Miałem to samo z Willow. Eva położyła głowę na mojej klatce piersiowej.

– Pasuje ci to? – Jeremy zwrócił się teraz bezpośrednio do niej.

– Mmmmmmm-hmmmmmm – odparła, a po chwili zaczęła wachać moją koszulkę.

Jeremy pokręcił głową i znów spojrzał na mnie.

– Stara się radzić sobie z życiem. Teraz do niej dociera, że musi poradzić sobie bez Josha. Bądź dla niej dobry.

– Oczywiście – odparłem i ucałowałem jej pachnące papierosami włosy. Zdecydowanie nie był to zapach, którego kiedykolwiek bym się po niej spodziewał.

Jeremy popatrzył na mnie badawczo, po czym przytaknął i wsiadł do swojego samochodu. Zaczekałem, aż odjedzie z podjazdu.

– Musimy cię położyć, skarbie. Chcesz, żebym cię za-niósł, czy wolisz iść sama? A może chcesz wymiotować?

Eva zachichotała, odchyliła głowę i uśmiechnęła się do mnie ospale.

– Weźmnie doswojego łóżka – wybełkotała.

– Myślę, że to kiepski pomysł, ślicznotko. Widzisz, tak się składa, że kiedy jesteś trzeźwa, moje łóżko jest ostatnim miejscem, w którym chciałabyś się znaleźć.

Pokręciła głową i stojąc na palcach, pocałowała mnie. Smakowała tequilą.

– Chcę spać w twoim łóżku, proszę – tym razem udało jej się oddzielić od siebie poszczególne wyrazy.

Jak miałem jej odmówić, kiedy była taka słodka i zabawna? Była co prawda nawalona jak stodoła, ale nie robiła przecież nic złego.

– Tylko spać?

– Tykospać.

Pochyliłem się i wziąłem ją na ręce, po czym przytuliłem ją mocno do siebie i zaniósłem do stodoły. Może nie było to szczególnie inteligentne z mojej strony, ale nie miałem zamiaru rezygnować z czegoś, co mogło okazać się moją jedyną szansą na spędzenie nocy z Evą Brooks.

Eva

– Nie zasypiaj jeszcze. Musisz wypić odrobinę wody i połknąć aspirynę – głos Cage’a, nawet taki władczy, był niesamowicie seksowny.

Zachichotałam i spojrzałam na niego, gdy pochylał się nade mną. Jego łóżko było miękkie i przyjemne, naprawdę bardzo chciałam zamknąć oczy. Ale jak dziewczyna może nie posłuchać faceta, który tak wygląda? Wyciągnęłam rękę w jego kierunku.

– Pomóż mi wstać – poprosiłam. Uśmiechnął się i sięgnął po moją dłoń. Niestety nie mogłam napawać się jego dotykiem, jako że ręce miałam praktycznie bez czucia.

Kiedy już pomógł mi usiąść na brzegu łóżka, kucnął przede

mną tak, że nasze oczy znalazły się na jednym poziomie. Szklanke wody, po którą specjalnie pobiegł do domu, trzymał w jednej ręce, w drugiej zaś zniechęconą przeze mnie białą tabletkę.

– Nie mogę tylko wypić wody? – zapytałam, grymasząc. Nienawidziłam połykać tabletek. Robiłam to tylko wtedy, gdy było to absolutnie konieczne. Nie znosiłam smaku, jaki pozostawiały w ustach i tego, jak przechodziły przez mój przełyk.

– Jeśli jej nie weźmiesz, rano będziesz miała gigantycznego kaca. Wypij całą szklanke wody i zażyj tabletkę.

Jego głos był głęboki i hipnotyczny. Zastanawiałam się, czy będzie tak do mnie mówił, kiedy już zasnę. Muszę go o to zapytać. Ale najpierw trzeba się napić wody.

– Nienawidzę połykać tabletek – wymamrotałam, sięgając po szklanke.

Na twarzy Cage'a znów zawitał uśmiech, sięgnął dłonią w moją stronę i założył mi za ucho kosmyk włosów. Wcześniej sama próbowałam to zrobić, ale ręka odmówiła mi posłuszeństwa. Po prostu nie mogłam trafić za ucho.

– Dasz radę. Jestem blisko, gdybyś mnie potrzebowała. Mogę nawet potrzymać cię za rękę. Tylko proszę, połknij tę tabletkę.

Jego oczy były absurdalnie piękne jak na faceta. Szczególnie takiego z sześciopakiem i mięśniami na plecach... Och, te jego mięśnie.

– To nie fair, że twoje rzęsy są tak długie i podkreścone. Dziewczyny poświęcają wiele czasu i mnóstwo pieniędzy, próbując osiągnąć taki efekt.

Zaśmiał się i przejechał kciukiem po moim lewym policzku.

– Tak, no cóż, moje rzęsy i tak mają się nijak do twoich oczu. Są naprawdę niesamowite.

Och. Wow.

– Żałuję, że wczoraj uciekłam – przyznałam, gdy delikatnie pieścił mój policzek i szczękę.

– Dobrze zrobiłaś. Jeszcze chwila, a całkowicie straciłbym nad sobą kontrolę. – Jego głos zmienił się w zachrypnięty szept, który sprawił, że cała zadrżałam.

– Może chciałam, żebyś stracił nad sobą kontrolę.
Na jego twarz powrócił łobuzerski uśmieszek.
– Jesteś pijana. Mogę cię zapewnić, że trzeźwa Eva nie chce,
bym tracił nad sobą kontrolę. Ona chce, żebym zachował dystans.
Czy naprawdę tak było? Nie. Trzeźwa Eva była po prostu
zdeteminowana, żeby żyć według własnych zasad.
– Napij się wody – powiedział, przystawiając mi szklanę do
ust.

Upiłam odrobinę. Smak zimnej wody na moim języku był
bardzo orzeźwiający. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak sucho
miałam w ustach. Pociągnęłam jeszcze trochę, zanim Cage zabrał
mi szklanę.

– Teraz weź aspirynę – rozkazał, podając mi tabletkę.
Otworzyłam posłusznie usta, a on położył pastylkę na moim
języku. Ponownie przyłożył mi szklanę do ust, a ja z łatwością
przełknęłam lek. Nawet jej nie poczułam. Może następnym razem,
gdy się rozchoruję i będę zmuszona połykać tabletki, też
powinnam się wcześniej upić. Albo może to Cage powinien mi je
podawać.

– Dobra dziewczynka – powiedział, gdy wypiąłam ostatnie
krople wody. – Teraz się połóż, ale przesuń ten swój słodki tyłek w
stronę ściany. Ja też muszę się tutaj zmieścić.

Patrząc na jego szerokie ramiona i długie nogi, zaczęłam się
zastanawiać, czy to jest w ogóle możliwe. Naprawdę nie chciałam
spać dzisiaj sama w domu. Chciałam być z Cage'em. Ale czy nie
przeszkadzałam mu w odpoczynku?

– Damy radę. Tak się składa, że doskonale wiem, jak
wygodnie spać z dziewczyną w łóżku – zapewnił. Przesunęłam się
tak, że lewym bokiem dotykałam ściany. – Teraz obróć się twarzą
w stronę ściany.

Zrobiłam to, o co prosił. Po chwili poczułam, jak łóżko
delikatnie zapada się pod jego ciężarem, a on kładzie się za mną.
Ciepłym ramieniem objął mnie w talii i wtulił się w moje plecy. To
było przyjemne. Nawet bardzo.

– Cage?

– Tak?

Chciałam się do niego zbliżyć. Nie chciałam, żeby między nami były jakieś kłamstwa. Ale myśl o rozmowie na temat Josha, kiedy jestem pijana i wtulona w Cage'a, wydała mi się bardzo niewłaściwa. Nie mogłam tego zrobić, więc po prostu zamknęłam oczy.

– Rozdział IX –

Cage

Po tygodniu wstawania wraz z pierwszymi promieniami słońca, bez problemu otworzyłem oczy, zanim jeszcze całkiem się rozwidniło. Eva delikatnie mruczała przez sen. Jej nogi w którymś momencie nocy zaplotły się z moimi.

Gładki jedwab jej skóry ocierający się o moje łydki sprawiał, że z trudem nad sobą panowałem. Ale dałem radę. No, prawie. Kiedy chwyciła moją rękę i przyciągnęła mnie bliżej, moja dłoń wylądowała na jej lewej piersi. Więc tak, trochę pomacałem. Ale, cholera jasna, w końcu jestem tylko facetem. Jej piersi były bardzo miłe w dotyku. Delikatne, ale jędrne, a sutki pozostawały twarde nawet w nocy.

Wzwód, którym dotykałem jej tyłka, prawdopodobnie nie spotkałby się z uznaniem trzeźwej Evy. Choć bardzo tego nie chciałem, musiałem w końcu wstać z łóżka. Najciszej jak umiałem, wyślizgnąłem się z jej objęć. Chwyciłem dzinsy, roboczą koszulkę i buty, po czym wyszedłem z pokoju, żeby się przebrać. Nie chciałem jej obudzić. Musiała to odespać. Mogłem się założyć, że to było jej pierwsze doświadczenie z alkoholem. Była tak cholernie urocza. Gdyby tylko trzeźwa Eva lubiła mnie tak jak jej pijana wersja. Wzdychając, włożyłem dzinsy i zawiązałem buty. Najwyższa pora, by wziąć się do roboty.

Widok Jeremy'ego wcale mnie nie zaskoczył. Zastanawiałem się, czy w ogóle udało mu się zasnąć tej nocy. Na pewno martwił się tym, że zostawił Evę ze mną sam na sam. Nie powiem, nieco kwestionowałem jego zdrowy rozsądek. Ja nigdy nie zostawiłbym pijanej i niezdolnej do logicznego myślenia Low z facetem takim jak ja.

Jeremy krążył nerwowo koło drzwi do stodoły. Na twarzy wymalowane miał zmartwienie. Jego włosy wyglądały tak, jakby zapomniał się uczesać albo jakby zbyt często przeczesywał je palcami, porządnie je przy tym kołtuniąc.

– Myślałem, że musisz wyjechać dziś z samego rana – powiedziałem na powitanie.

Jeremy przestał łązić w tę i we w tę i zbliżył się do mnie. Prawie wyglądał na dość odważnego, żeby mi się postawić.

– Stary, proszę, powiedz, że ty nie...

– Dałem jej tylko aspirynę, trochę wody i zasnąłem obok.

– Dobrze się czuje? Zrobiłeś jej coś? Jest chora? Cholera, nie powinienem był jej zostawiać. Josh byłby na mnie wściekły. Była bezbronna, a ja ją zostawiłem. Nie mogę jej opuścić. – Zakończył swój monolog i znów zaczął krążyć bez celu.

– Wszystko u niej dobrze. Zająłem się nią. Jest bezpieczna. Nic się jej nie stało.

Jeremy kręcił głową, nie przestając dreptać w kółko.

– Nie. Nie, nie jest okej. Nigdy nie będzie okej. Przez ostatnie osiemnaście miesięcy czekałem, aż jej się poprawi. Wiem, że Josh chciałby, żebym został i się nią zaopiekowałem. Przez półtora roku robiłem to, czego chciał. Zrezygnowałem ze stypendium na Vanderbilt. Straciłem semestr na uczelni. Poszedłem do tego durnego, kowbojskiego college'u tylko po to, by być blisko niej. Ale nie mogę tak dłużej. Chcę znów żyć własnym życiem. Zawsze będę tęsknić za Joshem, ale nie chcę już dłużej go opłakiwać. – Zatrzymał się i oparł dłonie na biodrach. Oczy miał szkliste, jakby powstrzymywał łzy. – Nie mogę już dłużej rezygnować dla niej z własnego życia. Ale boję się, że jeśli mnie tutaj nie będzie, by się nią zająć i powtórzy się taka noc jak wczoraj, to zrobi sobie krzywdę. Jeśli coś jej się stanie, nigdy sobie nie wybaczę. Ona zawsze miała Josha. Był jej najlepszym przyjacielem, jej opiekunem, uzupełniali się. Ale ja nie jestem Joshem.

Domknąłem porządnie stodołę, upewniając się wcześniej, czy drzwi do mojej sypialni nadal są zamknięte. Nie chciałem, by Eva usłyszała to, co zamie-rzałem mu teraz powiedzieć. Rozumiałem, że facet potrzebował to wreszcie z siebie wyrzucić, ale Ewy nie musiało przy tym być.

– Może pójdziemy gdzieś porozmawiać? – zasugerowałem, idąc w stronę domu.

– Masz rację. Przepraszam. Cholera, ona wciąż żyje, prawda? Przynajmniej i zaprowadziłem go na werandę, skąd mieliśmy dobry widok na drzwi stodoły, odległość była jednak wystarczająco daleka, by Eva nie miała szans nas usłyszeć.

Jeremy wszedł po schodach i znów przeczesał włosy palcami. Szarpnął nimi wreszcie, jakby chciał zadać sobie ból.

– Muszę to zrobić – powiedział po chwili. – Muszę jechać do Luizjany i przygotować wszystko na jesień. Ale za każdym razem, gdy myślę o tym, że muszę powiedzieć Evie o swoim sierpniowym wyjeździe do szkoły, czuję, jakbym miał zwymiotować.

Biedak sam się zdręczał. Miał jednak rację, nie mógł dłużej przedkładać życia Evy ponad swoje własne. On nie był za nią odpowiedzialny. To, że była dziewczyną jego brata, nie oznaczało, że po jego śmierci stała się podopieczną Jeremy'ego. Dlaczego nikt wcześniej mu tego nie uświadomił?

– Tak się składa, że moim najlepszym przyjacielem jest dziewczyna. Rozumiem więc, co czujesz. Wiem, że jeśli Low będzie mnie potrzebowała, to zawsze przybędę jej z pomocą. Rzucę dla niej wszystko. Ale był też czas, kiedy żałowałem, że mam na głowie taką odpowiedzialność. Różnica jest taka, że Eva nie jest twoją najlepszą przyjaciółką. Była nią dla twojego brata. Tu nie chodzi o Evę. Ale o to, że przez opiekę nad nią chcesz spełnić coś, co myślisz, że byłoby ostatnim życzeniem twojego brata. Moim zdaniem już tego dokonałeś. Nie znałem gościa, ale myślę, że wykonałeś już swoje zadanie. Nie sądzę, by kiedykolwiek chciał, żebyś zrezygnował dla Evy ze swojego życia.

Jeremy opadł na stary, drewniany, bujany fotel, w którym często widywałem pijącą herbatę i po prostu patrzącą w przestrzeń Evę.

– Widziałeś ją wczoraj. Co, jeśli to się powtórzy, kiedy nie będzie mnie w pobliżu?

Do diabła, przecież nie byłem pieprzonym psychiatrą. Czego on ode mnie oczekiwał? Prosił o mądrości faceta, który całe lato spędzi, pracując na farmie za karę, że jeździł po pijaku.

– Ona jest dużą dziewczynką. Da sobie radę. Ma tatę, który

się nią zaopiekuje. Ma też innych przyjaciół.

Jeremy potarł nerwowo kark.

– A co z tobą? Będzie mogła na ciebie liczyć, dopóki tu jesteś?

Na mnie? Co to, do cholery, za pytanie? Ona mnie przecież nie chce. Co więcej, jestem zupełnie pewien, że przez większość czasu mnie nienawidzi. Ale jasne, jeśli będzie mnie potrzebowała, wiem, że bez wahania jej pomogę. Nieźle namieszała mi w głowie.

– Tak, może na mnie liczyć. Jak długo tu będę, zawsze może zwrócić się do mnie po pomoc. Nawet jeśli mnie nie chce.

Jeremy zaśmiał się i wstał z fotela.

– Rzecz w tym, że ona cię chce. Tylko nie chce cię chcieć. A przynajmniej tak mi wczoraj powiedziała.

Powiedziała Jeremy'emu, że nie chce mnie chcieć. Podobało mi się to. Mogłem z tym żyć.

– Pijana Eva to niezły widok – odparłem po prostu.

Jeremy podszedł i wyciągnął do mnie rękę. Wpatrywałem się w nią przez chwilę, nim zrozumiałem, o co mu chodzi.

Wymieniliśmy porządny uścisk.

– Opiekuj się nią, kiedy mnie nie będzie.

Przytaknąłem.

– Tak zrobię.

Eva

Nie mogłam sobie przypomnieć, co właściwie naopowiadałam wczoraj Cage'owi. Byłam pewna tylko tego, że był uroczy, a ja położyłam się spać w jego łóżku śmierdząca papierochami i tequilą. Kiedy Cage pracował, przebrałam i pościeliłam mu łóżko. Nie chciałam, by przez cały tydzień spał w pościeli śmierdzącej jak wnętrze baru.

To była jedyna forma kontaktu, jaką od tego czasu z nim miałam. Unikałam go. Byłam pewna, że doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Czulałam się winna, że nie przynoszę mu wody i świeżych ręczników, ale nie potrafiłam jeszcze spojrzeć mu w twarz. Czy chrapałam? Dobry Boże, pewnie tak. Nawet nie byłam

tego świadoma. Poza tym mój poranny oddech musiał być naprawdę okropny. A on i tak pozwolił mi spać w swoim łóżku. Jak jedna osoba może zrobić z siebie aż takiego głupka? Serio, powinnam napisać o tym książkę.

Cage też mnie dzisiaj nie szukał. Pewnie martwił się tym, że po ostatniej nocy będę sobie wyobrażała jakieś niestworzone historie. Założę się, że ten wredny, piękny rudzielec nigdy nie przyszedł do jego łóżka, paplając jak idiotka i śmierząc papierosami. Nie wyglądała na taką.

Kiedy skończyły mi się już opcje zabijania czasu w mieście, a żaden z filmów granych dzisiaj w kinie nie wydawał mi się wyjątkowo zachęcający, pozostało mi jedynie ukryć się w domu.

Po dźwięku hamowania na żwirze domyśliłam się, że kilka samochodów zaparkowało właśnie na podjeździe. Podeszłam do okna, by spojrzeć, co się tam dzieje. Przed domem stał wóz pełen facetów. I to więcej niż jeden. Cała masa facetów. Co, do diabła? Wybiegłam na werandę.

Usłyszałam głośne przekleństwa, a potem męski śmiech i sprośne komentarze. Cage przeskoczył przez płot, a na jego twarzy pojawił się uśmiech, kiedy tłum chłopaków ruszył w stronę stodoły.

Jego przyjaciele. To było całkowicie jasne. Z niektórymi przybił żółwika i z łobuzerskim uśmieszkiem puścił kilka komentarzy, które, jak sądzę, były dosyć nieprzyzwoite.

– Przez kilka kolejnych godzin zostań lepiej w domu – powiedział tata, wchodząc po schodach na werandę.

– Kim oni są? – zapytałam zdziwiona, że Cage pozwolił tu przyjechać swoim kumplom.

– To drużyna baseballowa wujka Macka. Przysłał ich tutaj, żeby zobaczyli się z chłopakiem. Nie chce, by zapomniał o celu, w jakim się tutaj zjawił. Powiedziałem, że mogą tu pobyć przez kilka godzin. Mają pojechać do miasta zjeść coś, a potem odstawić go z powrotem.

– A mogę posiedzieć na werandzie? – zapytałam, chcąc ich trochę poobserwować. To ciekawe widzieć Cage'a z chłopakami z

drużyny.

– Tak myślę, ale kiedy będą wracać do samochodu, masz wejść do środka. Słyszysz?

– Tak jest – odparłam. Wciąż traktował mnie, jakbym miała szesnaście, a nie dwadzieścia lat. Po części była to moja wina. Tak bardzo polegałam na Joshu, że kiedy umarł, całkowicie się załamalam. Tata musiał się mną opiekować, zupełnie jakbym znów była dzieckiem. Nie pamiętałam nawet o tym, żeby jeść. Nie odbierałam telefonów. Nigdzie nie wychodziłam. Pozwoliłam, by całkowicie kontrolował moje życie. Teraz mój wiek nic dla niego nie znaczy. Wciąż myśli, że musi się mną opiekować. Dopóki się stąd nie wyprowadzę, zawsze będzie tak czuł.

Z zamyślenia wyrwał mnie głośny gwizd. Spojrzałam w stronę stodoły i zobaczyłam trzech gapiących się na mnie chłopaków siedzących na pace samochodu.

Blondyn z włosami związanymi w kucyk był przystojniejszy od pozostałej dwójki i dobrze o tym wiedział. Naprawdę myślał, że jego flirciarski uśmiech i lekko przechylona w bok głowa sprawiają, że podejść do niego, gdy tylko na mnie gwizdnie. Może wszyscy baseballiści byli tacy pewni siebie.

Gdy Cage wyszedł ze stodoły, jego oczy od razu napotkały mój wzrok. Po chwili spojrzał na chłopaków i pokiwał do nich głową. Odpowiedzieli mu coś, przez co nie wyglądał na szczególnie zadowolonego. Ci jednak nie odwrócili się już więcej w moją stronę. Byłam ciekawa, czy odstraszył ich dlatego, że jestem bratanicą trenera Macka, czy może po prostu nie chciał, by ze mną flirtowali.

Jakoś nie wierzyłam w to, że interesuje go, kto mnie podrywa. Sam był przecież flirciarzem. Nie było więc w sumie zaskoczeniem, że jego przyjaciele są tacy sami.

Kiedy Cage się przebrał, wszyscy ruszyli w stronę domu. Tata był w swoim biurze, a ja zastanawiałam się, czy ujdzie mi na sucho, jeśli zostanę w bujanym fotelu, gdy będą pakować się do samochodu.

Cage szedł na czele ekipy, która zbliżała się w stronę domu.

Przeskanowałam wzrokiem grupę, po czym skupiłam na nim wzrok. Obserwował mnie. Momentalnie oblałam się rumieńcem. Co, jeśli będzie chciał porozmawiać ze mną przy kolegach, a ja palnę jakąś głupotę i mnie wyśmieją? Lepiej chyba, bym zrobiła jednak to, o co prosił mnie tata. Odwróciłam się, otworzyłam drzwi i szybko weszłam do domu.

Podeszłam do lodówki po szklanę wody. Nienawidziłam tego, że kilku zwyczajnych kolesi potrafiło do tego stopnia wyprowadzić mnie z równowagi. Po chwili usłyszałam pukanie do drzwi, które zaraz uchylły się odrobinę, a w szczelinie pojawiła się głowa Cage'a.

– Hej, wszystko okej? – zapytał widocznie zmartwiony.

– Tak, okej – odparłam, czując się głupio z powodu swojej ucieczki z werandy.

– Przepraszam za nich. Nie chcieli cię onieśmielić. Brałem prysznic, więc nie wiedziałem, że cię zaczepiają.

Martwił się tym, że mnie zaczepiają? To było... urocze.

– Och, nie. Wszystko okej. Nawet nie wiem, co powiedzieli.

Na jego ustach pojawił się krzywy uśmiešek.

– To nawet lepiej. Stojąca na ganku w tych szortach stanowisz naprawdę niezły widok. Nie mogę ich winić za gapienie się na ciebie.

Poczułam, że twarz zalewa mi rumieniec. Nazewnątrz ktoś zatrąbił.

– Muszę już iść. Chciałem się tylko upewnić, czy wszystko w porządku – dodał.

Przytaknęłam, a on odszedł od drzwi, pozwalając im zamknąć się za sobą. Zanim jednak to zrobił, puścił do mnie oczko.

Eva

Zaparkowałam wóz przy jeziorze i zabrałam ze sobą ręcznik oraz iPoda. Miałam zamiar poleżeć przez kilka godzin, a może nawet się wykapać. Robiłam wszystko, co w mojej mocy, żeby uniknąć spotkania z Cage'em. Ostatnie czterdzieści osiem godzin było bardzo męczące.

Rozłożyłam ręcznik w miejscu porośniętym najgęstsza trawą. Wcześniej sprawdziłam, czy w pobliżu nie ma żadnych węży. Dorastając na wsi, już dawno nauczyłam się, że mogą czaić się wszędzie. Kiedy już byłam pewna swojego bezpieczeństwa, położyłam się i włączyłam playlistę „po Joshu”. Nie nazwałam jej tak wprawdzie, ale tak właśnie o niej myślałam. Wszystkie listy, które miałam wcześniej, przypominały mi o nim. Znalazłam więc piosenki artystów, których nigdy nie słuchaliśmy razem i stworzyłam listę utworów, które mi o nim nie przypominały. Tylko tak byłam w stanie znów słuchać muzyki.

Wiedziałam, że zarówno tata, jak i Jeremy mieli nadzieję, że wrócę do gry na gitarze, ja jednak byłam pewna, że tak się nigdy nie stanie. W dzień, w którym postanowiłam ją w końcu wyciągnąć z szafy i postawić w kącie pokoju, gdzie zazwyczaj miała swoje miejsce, Jeremy był przeszczęśliwy. Dopóki nie zrozumiał, że wcale nie mam zamiaru na niej grać. Każda piosenka, jaką kiedykolwiek napisałam, związana była z Joshem. Nawet w tych, które nie były o miłości, pojawiał się Josh. On zawsze był moją inspiracją. Nie mogłam znów zacząć grać. Nie, kiedy jego już nie ma.

Cóż, przynajmniej w jakimś stopniu pozwoliłam muzyce wrócić do mojego życia. A był przecież czas, gdy myślałam, że tego kroku nigdy nie zdołam wykonać. Dorastając z muzyką jako moją drugą miłością – poza Joshem oczywiście – zawsze wierzyłam, że to będzie moja przyszłość. Że zrobię coś z moimi piosenkami i możliwościami. Teraz jednak wiedziałam, że tę

miłość również straciłam. Muzyka była tylko bolesnym wspomnieniem.

Twardy materiał musnął moją nogę. Poderwałam się do pozycji siedzącej gotowa krzyczeć, kiedy zobaczyłam stojącego nade mną i bardzo rozbawionego Cage'a. Szybko wyciągnęłam z uszu słuchawki i spojrzałam na niego krzywo.

– Przestraszyłeś mnie!

Widziałam, że próbuje powstrzymać się od śmiechu, ale jego oczy wszystko zdradzały.

– Tak, przepraszam za to. Mówiłem do ciebie, ale kiedy nie odpowiadałaś, zrozumiałem, że albo śpisz, albo ta muzyka, której słuchasz, leci cholernie głośno.

– Co ty tu robisz? – warknęłam. Byłam zirytowana. Najbardziej co prawda sobą, ale on o tym nie wiedział.

– No cóż, przyjechałem tu, żeby się wykapać, bo jak sama wiesz, jest piekielnie gorąco. I natrafiłem na ciebie leżącą tu w tym maleńkim różowym bikini. Jestem facetem, cukiereczku, nie mogłem się oprzeć pokusie.

Spojrzałam najpierw na siebie, a potem na niego. Podobało mu się to, co widzi? Nie mogę się uśmiechnąć. Nie mogę się uśmiechnąć. Wyglądałabym jak totalna idiotka.

– A może popływamy razem? Zostanę nawet w bokserkach, jeśli się zgodzisz.

Pływać z Cage'em. Umm. To pewnie nie był najlepszy pomysł.

– Sama nie wiem...

Podniósł się i zaczął ściągać koszulkę. Wtedy opuściły mnie wszelkie logiczne argumenty. Czy to kolczyk w jego sutku?

– Co to jest? – zapytałam, nie mogąc oderwać wzroku od małej srebrnej sztangi przyczepionej do jego ciemnej brodawki.

– To kolczyk, słodka Evo. Teraz podnoś ten swój seksowny tyłek i chodź ze mną popływać. Pewnie jest ci gorąco.

Pokręciłam głową, wciąż próbując zrozumieć, kiedy przekłuł ten sutek.

– Nigdy wcześniej go nie widziałam – powiedziałam w

końcu.

Cage zaśmiał się cicho i bardzo seksownie.

– Taa, wiem. Wątpię, żeby twój tatuś był szczęśliwy, gdyby wiedział, że mam kolczyk w sutku. Będąc tutaj, zazwyczaj go wyciągam. Założyłem go wczoraj wieczorem i zapomniałem ściągnąć dziś rano.

No proszę, a ja zawsze myślałam, że przebity sutek u kolesia jest obleśny. Ten jakoś wcale mnie nie obrzydzał, wręcz przeciwnie.

Patrzyłam, jak Cage rozwiązuje i ściąga buty. Kiedy jego dłonie sięgnęły dzinsów, wiedziałam, że najwyższa pora wstać i udawać, że to wcale nie striptiz, ale odwrócenie wzroku od rozbierającego się Cage'a Yorka było wręcz niemożliwe.

– Wstaniesz wreszcie i dołączysz do mnie czy mam cię podnieść i wrzucić do jeziora?

Kiedy spodnie zsunęły mu się z bioder, a moim oczom ukazały się granatowe bokserki, podskoczyłam jak oparzona i odwróciłam wzrok w stronę wody.

Cage uznał to za coś wielce zabawnego. Jego niski śmiech sprawił, że cała się zarumieniłam. Po chwili ruszyłam w stronę jeziora, nie patrząc na jego rozbawioną minę. Poza tym byłam pewna, że utrzymanie kontaktu wzrokowego byłoby dosyć trudne w sytuacji, gdy ten kolczyk w jego sutku tak bardzo mnie interesował. No tak, jeszcze jeden powód, by gapić się na jego klatę.

– Powiesz mi, dlaczego przez ostatnie dni tak skrupulatnie mnie unikałaś?

Zanurzyłam palce w wodzie, sprawdzając temperaturę. Z cieniem, jaki rzucały pobliskie drzewa, nasza strona jeziora pozostawała przyjemnie chłodna.

Starłam się skupić na wodzie, ignorując tym samym jego pytanie. Poza tym jak niby miałam na nie odpowiedzieć? Nie chciałam wyznać mu prawdy. Nie chciałam przyznać, że czułam się strasznie zażenowana tym, że śmierdząca spałam w jego łóżku, i pewnie całą noc potwornie chrapałam.

Wzruszyłam ramionami i weszłam do wody aż po pas. Potem odwróciłam się i spojrzałam na niego. Stał na brzegu, a jego wzrok skupiony był na mnie. Granatowe bokserki otulały jego kształtne biodra, a na widok ciemnej ścieżki włosów biegnących od pępka prawie połknęłam język.

– Rozumiem, że nie byłabyś szczególnie chętna, aby wyjść na brzeg i pozwolić mi zlustrować swoje ciało, prawda?

– Co? – zapytałam, a on tylko się uśmiechnął i rozbawiony pokręcił głową.

– Nieważne.

Kiedy wchodził do chłodnej wody, ani na moment nie spuścił ze mnie wzroku. Znów miałam ochotę spojrzeć na jego kolczyk, ale szybko przegoniłam tę myśl. To dałoby mu kolejny powód, żeby się ze mną droczyć.

– Ach, słodka ulga. Moja niewidzialna wróżka zostawiła mnie bez wody przez ostatnie dwa dni. Musiałem sobie jakoś radzić, za jedyną ochłodę mając jezioro. Zastanawiam się, co takiego zrobiłem, że tak się na mnie wkurzyła?

Śmiech, który wyrwał się z mojego gardła, zaskoczył mnie samą. Tak długo w ogóle się nie śmiałam. Ostatnio jeszcze przed Cage'em. On zawsze wiedział, jak mnie rozbawić. Jak sprawić, bym zapomniała.

– Niewidzialna wróżka była zażenowana swoim zachowaniem – wymamrotałam i weszłam głębiej w wodę.

– Dlaczego? Co takiego zrobiła? – zapytał, podążając za mną.

– Trochę za dużo wypila – przyznałam.

Oczy Cage'a rozszerzyły się w zdumieniu.

– Serio? To wróżki piją? A niech mnie. Nie miałem pojęcia. Czy mogłabyś jej przekazać, że nie mam jej tego za złe? Tak się składa, że też nieraz dokonałem złego wyboru, gdy w grę wchodziła tequila.

Jego akceptacja mojego głupiego zachowania sprawiła, że coś we mnie pękło. Czy kiedykolwiek poznałam kogoś takiego jak on? Popęłniał błędy i umiał się do nich przyznać. Nie wymyślał

żadnych wymówek. Radził sobie z tym i żył dalej. Zazdrościłam mu i sama chciałam być tak zdeteminowana, by po prostu pozwolić sobie żyć.

– Chciałabym być bardziej podobna do ciebie – wypaliłam. Tym razem oczy Cage'a rozszerzyły się w prawdziwym szoku.

– Co takiego? – zapytał.

Wzruszyłam ramionami, po czym odchyliłam głowę, żeby zamoczyć i wygładzić włosy, by nie spadały mi ciągle na oczy.

– Słyszałeś. Akceptujesz życie, swoje pomyłki i idziesz dalej. Ja sobie z tym nie radzę.

– Nie mów tak. Naprawdę nie chcesz być ani trochę podobna do mnie. Zrobiłem w życiu wiele złych rzeczy. Podjąłem wiele złych decyzji. Gdybym nie miał przy sobie Low, która zawsze trzymała mnie w ryzach, to kto wie, co by się ze mną stało? Pewnie siedziałbym teraz w więzieniu.

Low? Czyli ruda Willow? Czyli ona jednak była jego dziewczyną? Jeśli Low była tą, która powstrzymywała go przed całkowitym spieprzeniem sobie życia, to dlaczego, do cholery, flirtował z Beccą Lynn i ze mną? Dawna Eva uciekłaby stąd oburzona. Ja nie chciałam jednak tego zrobić. W takiej sytuacji Josh pobiegłby za mną i próbowałby wszystko naprawić. Cage z pewnością by tak nie zrobił. Oczekiwałby ode mnie szczerości, chciałby, żebym powiedziała, co jest nie tak. On by za mną nie pobiegł. Cage York nie uganiał się za kobietami.

– A czy Low wie, że flirtujesz z każdą atrakcyjną kobietą, którą spotkasz na swojej drodze? – zapytałam, starając się nie zabrzmieć jak zazdrośnica. Wcale nie byłam zazdrosna.

– No jasne, że wie – odparł. Zmieszanie widoczne w jego oczach po chwili przeszło w zrozumienie. –Poczekaj, myślisz, że ja i Low jesteśmy razem? – Zaśmiał się głośno. – No coś ty. Low jest zaręczona, i dodam, że nie ze mną.

Dlaczego więc zaręczona kobieta przyjeżdżała tu wymieniać mu pościel i przywozić mu świeże ręczniki?

– Jest niezwykle pomocna, kiedy jej potrzebujesz. Czy jej

narzeczony o tym wie?

Cage uśmiechnął się szeroko.

– Tak, wie. Kiedy związał się z Low, w pakiecie dostał też jej najlepszego przyjaciela. Low i ja dorastaliśmy razem. Oboje w fatalnych rodzinach, w fatalnej części miasta. Opiekowaliśmy się sobą nawzajem. Byliśmy dla siebie rodziną. To jedyna bliska mi osoba.

Zakłuło mnie w sercu na myśl o tym, co mi właśnie w tych kilku słowach przekazał. Dwoje dzieci, które miały tylko siebie. Żadnych rodziców, rodzeństwa, nikogo, kto by je kochał. Pamiętam uroczy uśmiech Low i jej zmieszanie, gdy byłam dla niej opryskliwa. Teraz pewnie myślała, że jestem straszną suką.

– Och – odparłam. – Nie zdawałam sobie z tego sprawy. Myślałam, że jest jedną z twoich lasek na telefon.

Cage zaryczał ze śmiechu.

– Proszę, nigdy nie mów o tym Low. Bo zaczniesz pluć jadem. – Podeszedł do mnie, a na usta powrócił mu szeroki uśmiech. – Myślisz, że mam jakieś laski na telefon? – zapytał.

Podniosłam brew, a on rzucił mi głupi uśmieszek.

– Wiem o tym. Faceci tacy jak ty mają ich zazwyczaj cały wianuszek.

Podeszedł jeszcze o krok.

– Myślisz, że mnie rozgryzłaś, prawda?

Przytaknęłam i zacisnęłam pięści, by nie sięgnąć dłonią do jego przebitego sutka. Był taki kuszący.

– O wielu rzeczach nie masz pojęcia.

– Na przykład? – zapytałam, szukając czegoś, co odwróci moją uwagę od sutka, który był tak blisko moich dłoni.

– Na przykład o tym, że masz najpiękniejsze oczy, jakie kiedykolwiek widziałem. I że za często o nich myślę. Albo o tym, że powiedziałem o tobie Low. A nigdy nie mówię jej o dziewczynach. Nigdy nie były wystarczająco ważne. I o tym, że niedzielna noc była najlepszą w moim życiu, nawet jeśli ty jej prawie nie pamiętasz.

– Och – to była moja jedyna odpowiedź. Moje serce biło tak

głośno, że zastanawiałam się, czy je słyszy.

– *À propos* zaręczonych kobiet... – Cage podniósł moją lewą dłoń, gdzie nie było już pierścionka. Zdjęłam go, gdy byłam pijana i schowałam w torebce. Noszenie pierścionka od Josha podczas picia tequili i tańczenia na stole wydawało mi się nie na miejscu. Do tej pory go nie założyłam.

– Jest wiele rzeczy, których ty też o mnie nie wiesz – wymamrotałam.

Większość facetów naciskałaby teraz, żebym dodała coś więcej. Ale nie Cage. On zaakceptował to, co chciałam mu powiedzieć, ale nie pytał o rzeczy, o których nie byłam jeszcze gotowa opowiadać.

Jego klatka piersiowa była niebezpiecznie blisko mojej, otarła się nawet o moją pierś. Poddalam się. Nie mogłam się powstrzymać. Właśnie powiedział, że mam najpiękniejsze oczy, jakie kiedykolwiek widział i że noc spędzona ze mną była najlepszą w jego życiu. Wyciągnęłam dłoń i kciukiem musnęłam srebrną sztangę. Zadrżał gwałtownie. Wzięłam to za zachętę. Palcami delikatnie dotknęłam brodawki wokół sutka. Jego oddech przyspieszał z każdym moim muśnięciem. Widząc, jak reaguje na mnie Cage, poczułam dziwną moc. Jego dotyk zawsze mocno na mnie działał. Miło, że teraz role się odwróciły.

– Podoba ci się ten kolczyk, prawda? – zapytał, niemal warcząc.

– Mm-hmm, nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałam. Bardzo mi się podoba.

– Nie narzekam. Jeśli aż tak cię fascynuje, zrobię sobie drugi.
– Jego oddech znów przyspieszył.

Niegrzeczna Eva – o której aż do dzisiaj nie miałam zielonego pojęcia – pochyliła lekko głowę, zerknęła na Cage'a spod rzęs i polizała kolczyk.

– Ach, cholera – jęknął.

Zachęcona jego reakcją, lizałam w górę i w dół jego twardego sutka.

Cage

Nic. Absolutnie nic, czego w życiu doświadczyłem, nie było tak podniecające jak Eva liżąca mój sutek niczym jakiś pieprzony lizak. Przez nią byłem tak twardy, że nie miałem innego wyjścia, jak tylko sobie ulżyć. Na nic tym razem zda się zimna woda. Będę potrzebował chwili dla siebie i to jaknajszybciej.

– Będę mogła patrzeć, jak będziesz przebijał sobie drugi sutek? – zapytała, wpatrując się we mnie spod ciężkich powiek. Cholera. Co ona powiedziała? Nie umiałem ujarzmić gonitwy myśli w swojej głowie.

– Hmm? – tyle byłem w stanie z siebie wydusić.

Zacząła delikatnie całować moją klatkę piersiową.

– Czy mogę iść z tobą, kiedy będziesz sobie robił kolejny kolczyk? – zapytała z ustami tuż przy mojej piersi.

– Kotku, jeśli tylko zechcesz, to pozwolę ci nawet siedzieć na moich kolanach – odparłem.

Zachichotała, a jej seksowny język wrócił do pieszczona sztangi. Zasługiwałem na jakąś pieprzoną nagrodę za to, że jeszcze nie zrzuciłem z niej stanika od bikini i nie odwzajemniłem pieszczot.

– Chciałabym – wyszeptała.

– Cieszę się, że dobrze się bawisz, ale wątpię, czy jestem w stanie dłużej to znieść.

Znieruchomiała i podniosła wzrok.

– Czy to sprawia ci ból?

Kurwa, była taka niewinna.

– Nie, skarbie, czuję się niesamowicie, ale teraz chcę mieć w ustach twoje śliczne małe sutki.

Zamarła. Czekałem, aż się wycofa i pobiegnie w stronę brzegu, tam, gdzie byłaby bezpieczna.

Gdyby mnie tu teraz zostawiła, zwałiłbym konia bez żadnych oporów. I tak nie byłbym w stanie odejść za daleko z tą pulsującą między nogami erekcją.

– Okej – odpowiedziała tak cichutko, że zastanawiałem się, czy dobrze usłyszałem. Wpatrywałem się w nią intensywnie, kiedy

sięgnęła za siebie i pociągnęła za sznureczek przytrzymujący górę jej bikini. Miałem poważne obawy, że zaraz obudzę się w swoim łóżku napalony jak cholera.

Pociągnęła w dół materiał przykrywający jej cyc-ki i położyła mi go na ramieniu. Były idealne: okrągłe i jędrne, nieco większe niż moje ręce. Przykryłem oba dłońmi i zważyłem ich ciężar. To mogło się już nigdy nie powtórzyć i jeśli tylko na tyle mi pozwoli, będę się napawał każdą sekundą.

Eva stęknęła, gdy delikatnie ścisnąłem jej piersi, by po chwili uszczypnąć jej wiśniowe sutki.

– Teraz włożę je sobie do ust – ostrzegłem, pochylając głowę w stronę prawej piersi, po czym wziąłem do ust jej sutek.

Kurwa, smakował jak cukierek. Jej palce przeczesywały moje włosy, by po chwili zacisnąć się w pięści, przytrzymując mnie blisko, gdy ja ssąłem i pieściłem jej piersi.

– Achhhh – jęknęła, unieruchamiając mnie w miejscu. Siła, z jaką ciągnęła mnie za włosy, była wystarczająca, by sprawić mi przyjemność. Delikatnie zacząłem całować jej mostek, a potem wygłodniałe lizać rowek między piersiami. Mógłbym to robić cały dzień i nigdy by mi się nie znudziło.

Eva podniosła nogę i oplótła ją wokół mojej talii, przez co przywarła ciałem do mojego potężnie nabrzmiałego członka. No nie, tylko nie to.

– Evo, co ty robisz, skarbie? – zapytałem, zaciskając powieki i próbując jeszcze mocniej otrzeć się o jej krocze.

– Chcę więcej – wyjęczała, zakładając mi na biodro drugą nogę i zaciskając na mnie uda. Teraz już całkowicie przywarła do mnie łonem. Kolana aż zadrżały pode mną z nadmiaru doznań.

– O kurwa – wymamrotałem, gdy zaczęła delikatnie kołysać biodrami. Kiedy wreszcie znalazła idealną pozycję, zaczęła ocierać się o mnie z większą siłą.

Do kurwy nędzy. Jej cycy zaczęły podskakiwać, gdy tak mnie ujeżdżała. Słyszałem już o bzykaniu na sucho, ale nigdy wcześniej tego nie doświadczyłem. Do diabła, to było naprawdę przyjemne. Z każdym jej ruchem drżałem. Głowę miała

odchyloną, całkowicie zatraciła się w rozkoszy. Chciałem znów mieć te cycki w swoich ustach, ale obserwowanie jej było zbyt fascynujące. Nabrzmięte usta miała nieco rozchylone, a jej twarz wyrażała czystą ekstazę.

– Omójbożeomójbożeomójboże – zaczęła powtarzać, a po chwili podniosła głowę i jej przymrużone oczy napotkały mój wzrok. Potrzebowałem tych ust. Nachylając się, przykryłem je wargami, wpychając przy tym do środka język i kochając się z jej ustami tak, jak robiłbym to z jej ciałem.

Kiedy tak kołysała się na mnie, w pewnym momencie wślizgnąłem ręce pod jej tyłek i przyciągnąłem ją mocniej do siebie. W chwili, gdy poczułem, jak napina ciało, wiedziałem, że jest blisko. Odsuwając się odrobinę, by móc widzieć jej oczy, gdy będzie szczytowała, złożyłem na jej ustach ostatni pocałunek.

Potem doszła w moich ramionach.

Eva

Osunęłam się po ciele Cage'a, ale on trzymał mnie mocno w talii. Myślał, że będę próbowała mu uciec. Część mnie faktycznie chciała zwiać i zaszyć się gdzieś daleko od niego, ale znacznie większa część pragnęła zostać tu z nim i napawać się wciąż przepływającymi przez moje ciało falami rozkoszy.

Cage pochylił głowę, aż nasze czoła się zetknęły. Nic nie mówiliśmy. To nie była niezręczna cisza, wręcz przeciwnie, było miło. Żadne słowa nie były nam potrzebne.

Sięgnął po górę mojego bikini, która jakimś cudem skończyła zawiązana wokół jego ramienia, i zaczął mi ją z powrotem zakładać.

– Muszę cię przykryć – wyszeptał. Zaczęłam mu pomagać, ale odepchnął moje dłonie. – Nie, sam chcę to zrobić.

Przypomnienie sobie, że Cage tak świetnie potrafił obchodzić się z kobietami, ponieważ był z ich całą masą, było dla mnie naprawdę trudne. Chciałam wierzyć, że tylko dla mnie był taki uroczy i romantyczny. Cóż, na razie mogłam udawać.

Kiedy sznurki były już zawiązane, poprawił jeszcze materiał

na moich piersiach i delikatnie musnął kciukami ich krągłości, a po chwili powoli opuścił dłonie.

– Muszę wracać do pracy, zanim twój tatuś przyjdzie mnie szukać. – W jego głosie słychać było nutę żalu, co wywołało uśmiech na mojej twarzy. Nie chciał mnie zostawiać.

– Okej, to dobry pomysł – zgodziłam się i ruszyłam w stronę brzegu.

Odwróciłam się i zobaczyłam, że nadal stoi w miejscu, obserwując mnie tylko.

Uśmiechnął się zawadiacko.

– Jeszcze nie.

Pokręciłam głową zdezorientowana, uśmiechnęłam się i wyszłam na brzeg. Już nie musiałam się przed nim ukrywać, zabrałam więc ręcznik i wróciłam do samochodu. Wsiadając do środka, zauważyłam, że Cage wciąż był w wodzie i wciąż mnie obserwował. Co on właściwie robił? Na jego twarzy pojawił się seksowny uśmiech, podniósł rękę i zasalutował, a ja odjechałam do domu.

Wyciągnęłam z zamrażarki zimny ręcznik i zabrałam termos ze świeżą lemoniadą, którą przygotowałam dla Cage'a. Wrócił godzinę temu, a ja czekałam, aż zajmie się pracą, by podrzucić mu te rzeczy. Nie chodziło już o to, że chciałam go unikać. Po prostu spodobała mi się gra, w jaką się to zmieniło. On bardzo chciał przyłapać mnie na zostawianiu mu ręczników i świeżego picia. Ja wolałam pozostać niewidzialną wróżką. Z uśmiechem ruszyłam w stronę drzwi. Te jednak otworzyły się przede mną i do środka wszedł tata.

– To dla mnie? – zapytał, wpatrując się w ręcznik, który zawsze trzymał przygotowany dla siebie w lodówce. Nigdy nic mu nie przynosiłam. Jeśli czegoś potrzebował, po prostu przychodził po to do domu. Cage tego nie robił. On zostawał na zewnątrz, w tym upale.

– Hmm... – Nie bardzo wiedziałam, jak mam odpowiedzieć. Nie chciałam kłamać, głównie dlatego, że byłam prawie pewna, że zaraz to wychwyci i zrobi niepotrzebną aferę.

Tata nadal stał, patrząc na mnie krzywo, wiedziałam więc, że muszę odpowiedzieć, zanim sam wpadnie na najgorszy z możliwych scenariuszy.

– Cage nie chce wejść do środka, nawet jeśli jest spragniony lub przegrzany. Kiedy przyjechał, nie byłam dla niego zbyt uprzejma. Więc, gdy jest zajęty, zostawiam mu ręcznik i picie, bym nie musiała z nim rozmawiać.

Taka była prawda, przynajmniej do sytuacji nad jeziorem.

Tata westchnął i przytaknął.

– Jesteś dobrą dziewczyną, Evo. Ten chłopak nie zaznał zbyt wiele, o ile w ogóle, opieki. Ciężko pracuje, to oczywiste. To chyba ja powinienem był przejąć się tym, czy nie jest czasem odwodniony i czy się nie przegrzał. – Ominął mnie, klepiąc po plecach.

Najwyraźniej nie miał zamiaru wkurzać się z tego powodu. Nieco się zrelaksowałam, westchnęłam cicho z ulgą i zrobiłam krok w stronę drzwi.

– Nie oznacza to, że jest ciębie wart. Musisz zachować dystans. To, że jest dobrym pracownikiem, nie oznacza jeszcze, że nie jest niebezpieczny dla pięknych, młodych panien. Zwłaszcza tych niewinnych.

Nie mogłam się z nim zgodzić. Wiedziałam lepiej. Cage wcale nie był niebezpieczny. Nie był taki, za jakiego brał go tata. Przytaknięcie było jednak jedyną słuszną decyzją w tej sytuacji. Wysłałam na upał i skierowałam się w stronę stodoły.

Cage wyszedł zza wozu, półnagi, niosąc łopatę. O mały włos się nie potknęłam. W jego sutku nie było już kolczyka. Chociaż uwielbiałam na niego patrzeć, w tej kwestii miał rację. Tacie by się on nie spodobał. Cage zatrzymał się, gdy tylko zobaczył, że idę w jego stronę, a na jego twarzy momentalnie pojawił się uśmiech. Pamiętając, że tata pewnie obserwuje nas przez okno, wiedziałam, że muszę rozegrać to na spokojnie.

– Cóż to? Eva Brooks przynosi mi zimny ręcznik i termos z wodą? Lepiej uważaj, moja niewidzialna wróżka zrobi się zazdrosna. Jest trochę władcza.

By powstrzymać uśmiech, musiałam mocno ugryźć się w wargę.

– Poradzi sobie. A to nie jest woda, tylko lemoniada – odparłam, kładąc rzeczy na pace wozu.

Jego oczy skanowały podwórze. Szukał taty.

– Obserwuje nas z kuchennego okna. Weź to. Zobaczymy się później. – Uśmiechnęłam się do niego nieśmiało, po czym poszłam prosto do domu. Miałam nadzieję, że Cage nie obserwuje mnie, jak odchodzę. To też nie spodobałoby się tacie.

– Dzięki! – zawołał jeszcze, ale nie obejrzałam się za siebie.

Cage

Nie było jej przez trzy dni. Trzy bardzo długie dni. Gdy, budząc się, znalazłem list zostawiony przy moim łóżku, miałem nadzieję na kilka seksownych słów o tym, kiedy będę mógł pobyć z nią sam na sam. Zamiast tego przeczytałem w nim, że przyjeżdża po nią Jeremy, który zabiera ją do swojej rodziny w Luizjanie i że wróci za kilka dni.

Odkąd wyjechała, byłem bardzo niespokojny. Podejrzewałem, że chłopak powie jej tam o swoich planach, i właśnie to tak bardzo mnie niepokoiło. Nie podobała mi się myśl o tym, że Eva jest gdzieś daleko, zdenerwowana i smutna. Ciężko mi było wmówić sobie, że Jeremy doskonale umie sobie radzić z jej emocjami.

Low miała zjawić się tutaj z samego rana, by zabrać mnie do domu, ale ja nie chciałem wyjeżdżać, nie zobaczywszy się z Evą. Nie umiałbym cieszyć się wolnym dniem, nie mając pewności, że wszystko u niej w porządku. Jakim cudem nie miałem jeszcze jej numeru telefonu? Całą noc spędziłem z nią w jednym łóżku, a w jeziorze doprowadziłem ją do orgazmu. Zwykle po czymś takim nie planowałem kolejnego spotkania z dziewczyną, a jeśli nawet, to tylko wtedy, gdy godziła się na moje zasady. Eva nie pasowała do żadnej z tych kategorii. Ona była... kimś więcej. Potrzebowałem jej pieprzonego numeru telefonu.

Wszedłem spod prysznic i owinąłem się ręcznikiem. Może mógłbym zadzwonić do Low i zapytać, czy nie ma ochoty posiedzieć tu ze mną przez kilka godzin. Tak naprawdę wcale nie musiałem sprawdzać, co z moim mieszkaniem. A myśl o spędzaniu czasu z Prestonem i podrywaniu lasek na plaży nie cieszyła mnie już tak jak kiedyś. Eva Brooks nieźle namieszała mi w głowie.

Zadzwoniłem do Low.

– Cage?

– Tak, wszystko okej?

W tle usłyszałem pisk Larissy, która klaskała w dłonie, wciąż powtarzając moje imię. Nie widziałem jej, odkąd tu przyjechałem. Larissa była siostrzenicą Low. Zanim ojciec małej zdecydował się brać czynny udział w jej życiu, pomagałem Low się nią opiekować, podczas gdy matka dziewczynki miała „ważniejsze” sprawy na głowie. Czasami wyglądało to tak, jakby to Low była mamą Larissy. Wszystko się jednak zmieniło, kiedy Marcus, obecny narzeczony Willow, pojawił się w jej życiu. Teraz mała przyjeżdża odwiedzać ciotkę tylko wtedy, gdy Low o to poprosi. Willow nie musi już zastępować jej rodziców.

– Hej, Cage – zaszczebotała do telefonu Larissa.

– Hej, maleńka. Dobrze się bawisz z Low?

– Tak! Martus tu też! – krzyknęła do aparatu. Jeszcze się nie zorientowała, że może mówić normalnie, a i tak będę ją słyszał.

– Więc pewnie wszyscy się tobą zajmują? Jak mają się twoje książeczki?

– Mam nową! Martus kupił Media. Jej włosy są Low Low.

Szczerze powiedziawszy, nie miałem pojęcia, co mała chciała mi przekazać, ale nie zamierzałem się z tym zdradzić.

– Następnym razem musisz mi ją koniecznie pokazać.

Low najwyraźniej uznała, że najwyższy czas kończyć naszą pogawędkę, więc Larissa pożegnała się ze mną krótkim „Pa, pa”.

– Zrozumiałeś, o co chodziło z włosami tej nowej książeczki? – zapytała mnie rozbawionym tonem.

– Nic a nic.

– Tak też myślałam. Disney ma nową książeczkę. Ma na imię Merida, a jej włosy są długie, rude i kręcone. I zdecydowanie bardziej potargane niż moje. Marcus ma z tego zdecydowanie zbyt duży ubaw. Kupił Larissie kilka rzeczy związanych z Meridą i nazywa ją książeczką Low.

Szczęście, które słyszałem w jej głosie, sprawiało, że to, co złe, przestawało mieć znaczenie. Miała za sobą ciężkie życie. Teraz wszystko się zmieniło i Low mogła wreszcie odsapnąć.

– Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę tę nową rudowłosą książeczkę.

– Hmm, ale nie po to zadzwoniłaś. O co chodzi?

– Potrzebuję... – Odwróciłem się i zobaczyłem stojącą w drzwiach Evę. Miała dziwną minę. – Pozwól, że do ciebie oddzwonię. – Rozłączyłem się i podszedłem do niej, by wciągnąć ją do środka i zamknąć drzwi swojej sypialni.

– Hej, wróciłaś.

Patrzyła na mnie z rozczuleniem, którego się nie spodziewałem.

– Czy ja właśnie słyszałam, jak rozmawiasz z małą dziewczynką o jej księżniczkach?

Jak długo tutaj stała?

– Tak, to była Larissa, siostrzenica Low.

– I rozmawiasz z nią przez telefon o lalkach? W ogóle cię nie znam, Cage’u Yorku.

Nawinałem sobie jeden z jej długich loków na palec. Musiałem jej dotknąć.

– Wróciłaś – powtórzyłem.

Starła się uśmiechnąć, ale nie bardzo jej się to udało. Zauważyłem, że jej dolna warga lekko drży.

– Co się stało? – zapytałem, wiedząc, że chodzi o Jeremy’ego.

Po jej policzku spłynęła pojedyncza łza, którą szybko otarłem kciukiem.

– Jeremy się wyprowadza – powiedziała wreszcie. – Musi. Chcę, żeby to zrobił. To znaczy... on musi zacząć żyć własnym życiem. – Przełknęła z trudem ślinę, zaciskając mocno powieki. – Wiedziałam o tym, jeszcze zanim mi powiedział. Ale zobaczenie na własne oczy jego nowego mieszkania i życia trochę mnie przerosło. Cieszę się jego szczęściem, ale będę za nim potwornie tęsknić. Bez niego nie dam sobie rady.

Wziąłem ją w ramiona, a Eva wtuliła we mnie twarz. Ciepłe łzy kapały na moją skórę, a każda kolejna kropla łamała mi serce. Pomógłbym jej, gdybym tylko potrafił. Nie wiedziałem, co mogę w tej sytuacji zrobić. Jeremy był dla niej synonimem bezpieczeństwa.

– Chodzi o to – wydusiła z siebie – że on zaczyna żyć dalej. Zaczyna zapominać. – Zamilkła i wyrwała się z moich ramion. W jej oczach widziałem ból i chęć wyznania mi prawdy o Joshu. Chciałem, żeby to zrobiła. Chciałem móc z nią o tym porozmawiać. Nie znosiłem myśli o tym, że tylko Jeremy’ego traktuje jak kogoś, do kogo może się zwrócić po pomoc.

– O czym zapomina, Evo? – zapytałem. Do tej pory unikała rozmowy na ten temat. Nie chciała powiedzieć, dlaczego zdjęła z palca pierścioneł zaręczynowy. Z całych sił starałem się zapobiec temu, by przede mną uciekała. Teraz jednak potrzebowałem czegoś więcej.

– O przeszłości – odpowiedziała wreszcie. Po chwili odwróciła się i sięgnęła po klamkę. Cholera. Ona faktycznie chciała zwać.

– Nie rób tego – błagałem. – Zostań. Porozmawiaj ze mną. Nie posłuchała. Otworzyła drzwi i wyszła.

Eva

Cage wrócił dopiero po północy w niedzielę. Wiedziałem to tylko dlatego, że sama zasnąłam chwilę po dwunastej. Kiedy wstałam w poniedziałek rano, Cage zdążył już wyprowadzić krowy. Tata kazał mu oznaczyć te sztuki, które miały iść do zagrody. Poszłam nad jezioro w nadziei, że przyjdzie mnie tutaj szukać, ale trzy godziny później zrozumiałam, że tym razem przesadziłam.

On od samego początku był ze mną szczery, zawsze grał w otwarte karty. Nie migał się od odpowiedzi, gdy o coś pytałam. Wiedziałem o nim zdecydowanie więcej, niż on wiedział o mnie. I to była moja wina. Ale jak mogłabym powiedzieć mu o Joshu? Jak miałabym wyjaśnić innemu facetowi, że śmierć narzeczonego kompletnie mnie załamała? Jak miałabym znieść współczucie widoczne w jego oczach? Nie sądziłam, bym była w stanie sobie z tym poradzić. Jeremy chciał żyć dalej, ja nie.

Wróciłam do anonimowego przynoszenia Cage’owi ręczników i wody. On najwyraźniej nie chciał mnie widzieć.

Wysłałam, gdy prosił, bym tego nie robiła. Jego błagalny ton ciągle nawiedzał mnie w snach.

Nie był twardym, egoistycznym playboyem, za jakiego go uważałam po naszym pierwszym spotkaniu. Jeśli tylko chciał, umiał być delikatny. Na przykład wtedy, gdy rozmawiał z tamtą dziewczynką przez telefon albo gdy bez pytania wziął mnie w ramiona, zorientowawszy się, że potrzebuję pocieszenia.

Kiedy zobaczył, że z mojego palca zniknął pierścionek, od razu o to zapytał, a ja go zignorowałam i zmieniłam temat. Nie naciskał. Cage godził się na wiele, jeśli chodziło o mnie. Ewidentnie miał już tego dosyć.

Przyciągnęłam kolana do klatki piersiowej i oparłam na nich głowę. Przez ostatnie kilka dni stałam się taka żałosna, starając się zobaczyć choć przez chwilę Cage'a, że więcej czasu spędzałam w bujanym fotelu na werandzie niż gdziekolwiek indziej.

Usłyszałam chrzęst żwiru i zobaczyłam podjeżdżający pod dom czerwony samochód Bekki Lynn. Zachowała dystans zdecydowanie dłużej, niż się tego spodziewałam. Tej nocy, kiedy poszłyśmy się upić, tylko przez krótką chwilę rozmawiałyśmy o Cage'u.

Dziś jej buty miały kolor czerwonego jabłka. Prawie idealnie pasowały do samochodu. Podejrzewałam, że kupując je, była tego zupełnie świadoma. Znając ją, pewnie zapytała sprzedawcy, czy może wyjść z nimi na zewnątrz, by w dobrym świetle porównać kolory.

– No proszę, proszę, siedzisz sobie w bujanym fotelu jak jakaś sześćdziesięciolatka – zażartowała, maszerując podjazdem i wchodząc na schody werandy.

– To miłe miejsce – odparłam. Takie, z którego mogłam obserwować Cage'a.

Becca Lynn wyduła czerwone usta, które zresztą również pasowały do jej butów, i omiotła wzrokiem podwórko.

– Nie widzę nigdzie twojego macho pomocnika – powiedziała.

– Ma na imię Cage. I dobrze o tym wiesz – warknęłam.

Zwróciła wzrok w moją stronę.

– Ooooch, zgryźliwa. Czyżbyś przekonała się do tego rezydującego tu słodziaka?

– Jak się okazuje, nie jest aż taki zły. Nie wykorzystał cię, prawda?

Becca zeszywniała, po czym wzruszyła ramionami, jakby wcale jej to nie obchodziło.

– Prawdopodobnie jest jednym z tych seksownych, ale bardzo gejowskich typów. Zwykle, gdy koleś jest tak ładny, jest to zbyt piękne, by mogło być prawdziwe. Zgaduję, że w domu ma równie pięknego partnera. Nie zrozum mnie źle. Nie jestem homofobką. Myślę, że taki show byłby superseksowny. Po prostu szkoda, że ktoś tak idealny gra w innej drużynie.

Czy ona właśnie zasugerowała, że Cage jest gejem, tylko dlatego, że nie bzyknął jej zaraz po ich pierwszym spotkaniu? Chciałam wykrzyknąć jej prosto w twarz, jak bardzo się myli, ale jakoś się powstrzymałam.

– Widziałam kobiety w jego życiu. On nie jest gejem. – Poinformowałam ją. Nie musiała przecież wiedzieć, że Willow jest zaręczona z kimś innym.

Becca zmarszczyła brwi.

– Ma dziewczynę? – zapytała, podciągając się, by usiąść na poręczu.

Technicznie rzecz biorąc, tak. Miał dziewczynę, która była jego przyjaciółką.

– Wspólnie dorastali. Są razem od lat.

Twarz Bekki posmutniała, a do mnie dotarło, co tak właściwie przed chwilą powiedziałam. Ona myślała o mnie i o Joshu. To było współczucie, którego nigdy nie chciałam zobaczyć na twarzy Cage'a. Miałam go już wystarczająco od innych ludzi. Jeremy był jedynym, który mi nie współczuł. Stał przy mnie, był ze mną w żałobie, ale nigdy mi nie współczuł.

– Jesienią Jeremy wyjeżdża na Uniwersytet w Luizjanie – wypaplałam, chcąc podzielić się z kimś tą informacją, a przy okazji zmienić temat. Nie miałam najmniejszej ochoty dyskutować

z nią teraz o Joshu.

– Och, wow – Becca obserwowała mnie uważnie. Czekwała, aż się załamie i zaleję łzami. Ale miałam to już za sobą. Przez całe dwa dni płakałam za każdym razem, gdy przypomiinałam sobie, że Jeremy wyjeżdża. Miałam już dość łez. To nie były łzy smutku z powodu utraty przyjaciela. To były łzy smutku, ponieważ on znalazł sposób, żeby żyć dalej, a ja wciąż tkwiłam w przeszłości.

– Kiedy się dowiedziałaś? – zapytała.

– W zeszłym tygodniu. Zabrał mnie ze sobą, by pokazać mi nowe mieszkanie. Wynajmuje je ze swoim kuzynem od Jeffersona Parisha. W przyszłym tygodniu wyjeżdża na dobre. Musi jeszcze znaleźć pracę i jakoś się urządzić, zanim zacznie się szkoła.

– Dacie sobie radę, będąc osobno?

A dokładniej chodziło jej o to, czy to ja dam sobie radę bez niego. Każdy zdawał się rozumieć, że Jeremy gotów był żyć dalej.

– Poradzimy sobie. Jeremy musi trochę pożyć.

Becca przytaknęła.

– Tak, to prawda, musi – zamilkła. – Ty też musisz.

Gdybym tylko wiedziała jak.

Przeszkodził nam głośny warkot samochodu. Becca odwróciła się, by zobaczyć podjeżdżającego pod dom Cage'a.

– Boże, marzę o tym, żeby był teraz bez koszulki – wyszeptała.

Zgadzałam się z nią całkowicie.

Kiedy wyszedł z samochodu, spojrzał w naszą stronę, ale szybko odwrócił wzrok i wszedł do stodoły. Miał na sobie białą koszulkę, która wyglądała na odrobinę za małą. Zastanawiałam się, czy ma na sobie swój kolczyk.

– Pójdę z nim pogadać. Zaraz wrócę – oświadczyła Becca, po czym zeskoczyła z poręczy i zbiegła po schodach.

A co, jeśli Cage właśnie się przebierał? Co, jeśli zobaczy jego przebity sutek? Tego z pewnością nie chciałam. To był mój sekret. Otworzyłam usta, by ją powstrzymać, ale nie miałam żadnej wymówki do działania. Po prostu nie chciałam się nim z nią dzielić. Czyż to nie idiotyczne? Patrzyłam bezradnie, jak Becca

Lynn idzie w stronę stodoły. A ja nie mogłam nic na to poradzić, no, może poza podbiegnięciem do niej i powaleniem jej na ziemię.

Cage

Wytrzymałem całe trzy dni, żeby do niej nie poleżeć. Nie byłem pewien, jak długo jeszcze mam ją trzymać na dystans. To ona uciekła i chciałem, żeby to ona przyszła do mnie pierwsza. Ale, do diabła, widok Ewy siedzącej na werandzie, w dodatku z tymi smutnymi oczyma skierowanymi w moją stronę, to było zdecydowanie więcej, niż facet jest w stanie znieść.

Zatrzasnąłem za sobą drzwi sypialni i podszedłem do ściany, żeby porządnie walnąć w nią pięścią. Musiałem jakoś dać upust swojej frustracji. Za bardzo się tym wszystkim przejmowałem. Zdecydowanie za bardzo. Sprawa wyglądała inaczej, niż było z Low. Całkiem inaczej. Eva miała na mnie ogromny wpływ. Nie byłem typem na stałe. Nie byłem facetem, któremu wystarczała jedna laska. Lubiłem różnorodność. Lubiłem niczym się nie przejmować. To całe zamartwianie się było naprawdę do dupy. Nie potrzebowałem tego.

Niespodziewane pukanie do drzwi trochę mnie wystraszyło, ale w piersi natychmiast zakiełkowała nadzieja. Wreszcie przyszła. Dwa długie kroki później byłem już pod drzwiami. Otworzyłem je, gotowy upaść na kolana i przysięgać, że zrobię wszystko, co tylko zechce, bylebym tylko zdołał ją uszczęśliwić.

– Hej, Cage – powiedziała wesoło Becca Lynn, a moja ekscytacja szybko zmieniła się w gorycz.

– Becca – odparłem.

– Hmm, czy mogę wejść? – zapytała. Zerknąłem za nią, by mieć pewność, że Eva nie stoi gdzieś z tyłu, gotowa, by ze mną porozmawiać. Skąd Becca się tutaj wzięła? Była na werandzie razem z Evą?

– No dobrze – odsunąłem się, by mogła wejść. Miałem nadzieję, że słyszalny w moim głosie brak entuzjazmu powstrzyma ją przez popełnieniem jakiejś głupoty.

– Hmm, więc, jak się masz? – zapytała, wchodząc do mojej

sypialni.

– Dobrze.

Podeszła do łóżka i usiadła na jego brzegu. To, w jaki sposób wypinała w moją stronę cycki, mówiło mi, że jest gotowa na wszystko, na co tylko miałbym ochotę. Parę tygodni temu, zanim tu przyjechałem i pozwoliłem Evie namieszać mi w głowie, pewnie bym na to poszedł. Ale nie teraz. Teraz wszystko się zmieniło.

– Przepraszam, że nie pokazywałam się od tamtej nocy nad jeziorem. Chyba nie potrafię poradzić sobie z odrzuceniem – gruchała.

– Na to wygląda – warknąłem, zachowując między nami dystans.

Becca Lynn dłońmi chwyciła brzeg swojej koszulki i zaczęła powoli ściągać ją z siebie.

– Nie, Becco. Nie jestem zainteresowany. Już ci mówiłem, jesteś miłą i naprawdę ładną dziewczyną, ale nie jesteś w moim typie.

Becca i tak zdarła z siebie bluzkę i rzuciła ją na łóżko. Jej nagie cycki były niczego sobie, ale w porównaniu z piersiami Evy bledły.

– Wiem o twojej dziewczynie. Nikomu nie powiem – zamruczała, bawiąc się swoimi sutkami.

– Jakiej dziewczynie? – zapytałem zdezorientowany.

Becca Lynn uśmiechnęła się promiennie.

– Tej, z którą dorastałeś. Eva mi o niej powiedziała.

Eva powiedziała Becce, że mam dziewczynę? Posłużyła się Low, by nie musieć kłamać. Nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Nie chciała, by Becca tu przyłąziła. Była zazdrosna.

Nie miałem zamiaru dłużej czekać, aż spsuje i sama do mnie przyjdzie. Tu już nie chodziło o żadną grę między nami. Chciałem z nią porozmawiać, teraz, natychmiast. Potrzebowałem, żeby mi wszystko wytłumaczyła. Chociaż znałem już prawdę, chciałem usłyszeć to od niej. Nadszedł czas, by przestała uciekać i zmierzyła się ze swoimi lękami.

– Gdzie ty się wybierasz? – zapytała Becca Lynn. Spojrzałem

na nią, półnągą i zdezorientowaną.

– Załóż bluzkę, Becco, i zmykaj stąd.

Nie czekałem, aż zacznie we mnie rzucać rzeczami bądź obelgami. Już nieraz to przerabiałem. Chciałem tylko znaleźć Evę.

Otworzyłem drzwi od stodoły i spojrzałem w stronę werandy, na której wciąż siedziała. Kiedy nasze spojrzenia się spotkały, skinieniem głowy wskazałem na jezioro. Oczekałem, aż przytaknie, po czym wsiadłem do samochodu. Nadeszła pora, żebyśmy wreszcie sobie to wszystko wyjaśnili.

Eva

Gdy tylko Cage odjechał, ze stodoły wybiegła rozwścieczona Becca Lynn. Poczułam ogromną ulgę. Kiedy do niego poszła, w głowie odtwarzałam kolejne scenariusze ich spotkania, jeden gorszy od drugiego, do momentu, aż ze stodoły wyszedł Cage. Wyglądał, jakby miał jakieś ważne zadanie do wykonania. Widząc, że chce się ze mną spotkać nad jeziorem, poczułam motyle w brzuchu.

– To kompletny dupek. Nawet nie wiem, po co tracę na niego czas. – Becca Lynn przeszła obok werandy i udała się w stronę swojego samochodu.

– Już jedziesz? – zapytałam, żeby mieć co do tego pewność, zanim pójdę szukać Cage’a.

– Tak, mam dużo roboty. Zdzwonimy się – odparła.

Kiedy ruszyła z podjazdu, wstałam i pobiegłam do auta. Zatrzymałam się jednak, zanim chwyciłam za klamkę. Odwróciłam się i spojrzałam w stronę garażu. Mój nieużywany jeep. Pierścioneł już ściągnęłam. Teraz nadszedł czas, by zacząć jeździć tym samochodem. Powoli ruszyłam w jego stronę. Nie byłam pewna, czy będę w stanie to zrobić. Wklepałam kod do garażu. Jeep był czyściutki i lśniący. Wiedziałam, że tata płacił Jeremy’emu, żeby co jakiś czas go wypucował i sprawdził, czy wszystko działa jak należy. Udawałam, że o tym nie wiem, bo konfrontacja wywołałaby tylko bolesne wspomnienia.

Potrzeba położenia się na ziemi i zalania się łzami minęła.

Zamiast niej rzeczywiście pojawiły się wspomnienia, dobre wspomnienia, o których chciałam pamiętać. Obeszłam wóz i otworzyłam drzwi od strony kierowcy.

– Chyba nadeszła pora, żebym znów zaczęła tobą jeździć – wyszeptałam, wślizgując się za kierownicę i odpalając silnik. Z głośników popłynęła muzyka country, a ja uśmiechnęłam się na myśl o Jeremym puszczającym radio na cały regulator, by mógł słyszeć muzykę podczas sprzątanía.

Wycofałam samochód z garażu i ruszyłam w stronę jeziora. Uczucia bólu i straty tym razem się nie pojawiły. Byłam tylko ja i mój jeep.

Wóz Cage'a zauważyłam, jak tylko wyjechałam zza klonów. Siedział na pace i czekał na mnie. Jego oczy rozszerzyły się w zdumieniu, kiedy zaparkowałam koło niego. Nigdy nie widział mojego auta. Do tej pory oglądał mnie jedynie za kółkiem starego wozu taty. Uśmiechnęłam się na widok jego miny. Wskoczyłam z samochodu i ruszyłam w jego stronę.

– Niezła bryka – powiedział, gdy byłam już blisko.
– Dzięki – odpowiedziałam, po czym usiadłam obok niego.
– Gdyby cię to interesowało, to Becca Lynn zdjęła przede mną bluzkę, choć prosiłem, by tego nie robiła. Nie zbliżyłem się do niej, a nawet wyszedłem z pokoju. Pewnie jest teraz niezłe wkurzona.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu.

– Tak, jest bardzo wkurzona.
– Myślisz, że to zabawne? – zapytał Cage, starając się brzmieć srogo, ale ton jego głosu zdradzał, że tylko się ze mną droczy.

– Owszem, tak właśnie myślę.

Uśmiechnął się szeroko, po czym wbił wzrok w ziemię. Wiedziałam, że czeka, aż zacznę rozmowę na poważne tematy. Może i poprosił, bym tu przyszła, ale zrobił to dlatego, że wciąż oczekiwał ode mnie odpowiedzi. Zasłużył sobie na nie.

– Byłam zaręczona... – zaczęłam. Nie umiałam znaleźć odpowiednich słów.

Cage nie naciskał. Po prostu siedział blisko mnie.

– Josh zginął w Bagdadzie półtora roku temu – udało mi się wreszcie powiedzieć.

Nie odwrócił się, by na mnie spojrzeć. Nie było litości ani żadnych pustych kondolencji. Sama nie wiem, czego tak właściwie od niego oczekiwałam, ale spokój na pewno nie był tym czymś.

– Wiem. Jeremy wspomniał mi o tym w piątek, przed twoją pijacką eskapadą.

Jeremy mu powiedział? Ale dlaczego?

– Nigdy nic nie wspomniałeś – odparłam, starając się zrozumieć to, że Jeremy mnie zdradził. Przecież doskonale wiedział, że nie chcę, by Cage o czymkolwiek wiedział.

– Chciałem, żebyś to ty mi o tym powiedziała. – W końcu spojrzał mi w oczy. Nadal nie było w nich żadnej litości, tylko zrozumienie. – To była twoja historia. Gdybyś chciała, żebym wiedział, sama byś mi powiedziała. Kiedy nie zrobiłaś tego po naszym pamiętnym spotkaniu nad jeziorem, byłem zły. Zraniony. Miałem nadzieję, że zrozumiesz, że dla mnie to nie jest żadna gra.

Wiedział o wszystkim już od jakiegoś czasu, a mimo to ani razu nie potraktował mnie inaczej. Nie obchodził się ze mną z przesadną ostrożnością. Przykryłam jego dłoń swoją. Obrócił ją, splótł nasze palce i uściśnął moją rękę.

– Kiedy przyszedł ostatnio do mojego pokoju, taka zasmucona, wiedziałem dlaczego. Chciałem być tym, który cię przytuli, gdy będziesz płakała i starała się poradzić sobie z tą zmianą. Ale nie dałaś mi się do siebie zbliżyć. Nigdy wcześniej tego nie pragnąłem, Evo. Aż pojawiłaś się ty.

Przełknęłam ślinę przez ściśnięte gardło. Musiałam powiedzieć mu nieco więcej. Jeśli zamierzaliśmy mieć letni romans, zostać przyjaciółmi, czy jakkolwiek rozwinie się ta znajomość przez kolejne dwa miesiące, chciałam, żeby wiedział.

– On był moim najlepszym przyjacielem. Od piątego roku życia byliśmy nierozłączni. To z nim całowałam się po raz pierwszy. Z nim byłam na pierwszej randce. – Poczułam znajome pieczenie w nosie, a oczy wypełniły mi łzy. Musiałam to zrobić.

Musiałam się z nim tym podzielić. – Mieliśmy się razem zestarzeć. Ale on nie wrócił już do domu. – Cage zwolnił uścisk i objął mnie ramieniem, przyciągając do siebie. Oparłam głowę na jego piersi i pozwoliłam przeznaczonym dla Josha Beasleya łzom popłynąć swobodnie.

Nie rozmawialiśmy. Nie pytał o więcej, niż byłam mu w stanie powiedzieć. Po prostu tulił mnie w swoich ramionach. Jego dłoń delikatnie głaskała moje ramię. Od czasu do czasu składał lekkie pocałunki na mojej głowie. Poza tym siedzieliśmy w całkowitej ciszy.

Kiedy wreszcie zostawiłam Cage'a nad jeziorem, wróciłam do domu, do swojego pokoju. W rogu, spakowana w futerał, stała moja gitara, codziennie przypominająca mi o tym, że niegdyś też była częścią mnie. Zdołałam już zdjąć pierścionek. Udało mi się wsiąść do jeepa. Chciałam znów zacząć grać. Zamknęłam za sobą drzwi sypialni i podeszłam do łóżka znajdującego się dokładnie na wprost gitary. Czarny futerał ozdobiony był wieloma naklejkami, które Josh kupił mi przez te wszystkie lata. Kiedy tata po raz pierwszy pokazał mi moją gitarę, etui wcale mi się nie spodobało. Chciałam mieć znacznie fajniejsze. Zwykle, czarne było zbyt nudne. Tamtej nocy przyszedł do mnie Josh, żeby zobaczyć gitarę. Podzieliłam się z nim tym, że nie podoba mi się ten brzydki futerał. Następnego dnia zjawił się z kilkoma zabawnymi naklejkami na zderzak i przykleił je na czarnej skrzyni. Uśmiełam się wtedy i powiedziałam mu, że tak jest idealnie. Przez kolejnych kilka lat przywoził mi naklejki z miejsc, które zwiedził lub takie, które stwierdził, że przypadną mi do gustu.

To będzie najcięższa próba. Wraz ze śmiercią Josha straciłam tak wiele. Chciałam chociaż część z tego odzyskać. Moja muzyka była czymś, za czym bardzo tęskniłam. Sięgnęłam po futerał i położyłam go na łóżku. Powoli otworzyłam wieko. Na widok gładkiego drewna i znajomych strun moje serce gwałtownie przyspieszyło. Notatnik z moimi piosenkami leżał bezpiecznie za gryfem. Nie byłabym w stanie zagrać tych piosenek. Jeszcze nie teraz. Małekroczi.

Z szacunkiem wyciągnęłam mojego starego przyjaciela z wyściełanego aksamitem futerału. Dziś tylko ją nastroję. Tyle powinno na razie wystarczyć. Trzymając gitarę w ramionach, przymknęłam powieki, napawając się znajomym uczuciem. Jakbym wróciła do domu. Zapiekły mnie oczy, gdy zrozumiałam, że znów jestem w stanie trzymać ją w dłoniach.

Uderzając w każdą strunę, zaczęłam stroić instrument. Zatraciłam się w tych prostych dźwiękach. Świat wokół przestał istnieć. Tak jak kiedyś, byłam tylko ja i moja muzyka. Każda emocja, którą tłumiliłam gdzieś w środku przez ostatnie półtora roku, zaczynała powoli przelewać się w muzykę. Grałam pomimo smutku, złości, żalu, przebaczenia, jednocześnie licząc na to, że znów zakiełkuje we mnie nadzieja.

Palce, które wyszły już z wprawy, zaczynały mi drętwieć. Zwalniałam stopniowo, by w końcu całkiem przestać grać. Zdziwiły mnie moje mokre policzki. To nie były łzy smutku. Nie tym razem. Teraz były to łzy radości. Może jednak, mimo wszystko, nadejdzie lepsze jutro.

Oklaski zupełnie mnie zaskoczyły i nieco przestraszyły. Otworzyłam oczy i zobaczyłam stojącego w drzwiach tatę. Jego oczy były mokre, ale uśmiechał się radośnie.

– Moja dziewczynka – powiedział zachrypniętym z emocji głosem. – Nawet nie wiesz, jak dobrze było wejść do domu i usłyszeć ten dźwięk. – Zacisnął mocno usta i wziął głęboki oddech. – Nie mogę się doczekać, aż usłyszę nieco więcej. – Przytaknął z aprobatą, po czym poszedł w stronę swojego pokoju.

Cage

Podjechałem kozackim jeepem Evy na swoje miejsce parkingowe. Jej ojciec wypłynął na weekend w morze na połów, więc zabrałem ją ze sobą do domu. Kiedy tylko skończyłem pracę, poszedłem się umyć i przebrać, po czym szybko wyruszyliśmy w drogę. Chciałem, żeby dziś wieczorem wyszła ze mną na miasto i poznała moich przyjaciół. Pragnąłem też, by spała w moim łóżku. Moim wielkim, królewskim łóżu. Nagle stało się dla mnie cholernie ważne, by mieć ją blisko siebie.

– Twój dom jest nad samym brzegiem? – zapytała zaskoczona, kiedy sięgałem za jej siedzenie, by wyciągnąć małą walizkę.

– Tak jest, mam więc zamiar zabrać cię na plażę w tym twoim maleńkim bikini, skoro już tu jesteśmy.

Uśmiechnęła się do mnie, po czym wysiadła z samochodu.

Obszedłem wóz od tyłu, by móc złapać ją za rękę. Świadomość tego, że jest tutaj ze mną, sprawiała, że byłem absurdalnie szczęśliwy.

– Już prawie dziewiąta. Czy twoi znajomi są jeszcze na mieście? A może już wszystko pozamykane? – zapytała, gdy prowadziłem ją w stronę schodów. Ta niewinna dziewczynka ze wsi była przyzwyczajona do tego, że wszystko zamykane jest zaraz po zachodzie słońca.

– Jesteśmy nad morzem, Evo. Tutaj króluje nocne życie. Wątpię, by ktokolwiek był w Live Bay tak wcześnie. Zespół zwykle nie zaczyna grać przed dziesiątą.

– Och – to była jej cała odpowiedź.

Kiedy dotarliśmy do drzwi wejściowych, modliłem się, żeby Low wynajęła kogoś do sprzątnięcia. Wiedziałem, że w zeszłym tygodniu z mieszkania kilka razy korzystał Preston, ale nie miałem pojęcia, w jakim stanie je zostawił. Kiedy po otwarciu drzwi uderzył mnie zapach detergentów, odetchnąłem z ulgą.

– Jest ogromne – powiedziała zdumiona. Rozejrzałem się wokół. Dla mnie nie było aż tak wielkie, ale nie miałem zamiaru się z nią wyklócać. – Och, i masz widok na morze – zapiszczała i podbiegła do okna wychodzącego na zatokę.

Odstawiłem jej bagaż na nową skórzaną sofę, której prawie nie używałem. Potrzebowałem całusa. Eva była tutaj, w mojej przestrzeni osobistej, i chciałem to jakoś uczcić.

– Chodź do mnie – wyszeptalem, podchodząc do niej i odwracając ją, by na mnie spojrzała.

Pochyliłem głowę, żeby złożyć na jej ustach kilka lekkich pocałunków. Dotknąłem jej twarzy obiema dłońmi i pogłębiłem pocałunek. Jej spragnione usta otworzyły się ochoczo. Jej smak natychmiast zawrócił mi w głowie. Zawsze tak było. Przebywanie tak blisko niej stawało się z każdym dniem przyjemniejsze. Jej dłonie ślizgały się po mojej koszulce, aż wyczuła pod palcami sztangę, którą specjalnie dla niej włożyłem dziś rano po kąpieli. Zastanawiałem się właśnie, jak długo zajmie jej znalezienie tejbłyskotki.

Uśmiechnąłem się, wciąż dotykając wargami jej ust, a Eva zaśmiała się cichutko. Dla niej mój kolczyk był czymś niegrzecznym, coś w nim wyraźnie ją fascynowało.

Eva przerwała pocałunek i spojrzała na mnie.

– O której musimy wyjść? – zapytała, wciąż pocierając kciukiem mój sutek. W tym momencie miałem spory problem z logicznym myśleniem.

– Za jakieś trzydzieści minut – odparłem.

Wzdychając, wyślizgnęła się z moich ramion.

– Więc musisz mi powiedzieć, gdzie jest łazienka, bym mogła się odświeżyć i przebrać.

– Możesz to zrobić w mojej sypialni. Nawet ci pomogę. Mam tu pełny serwis – odparłem, chwytając ją za rękę i znów przyciągając do siebie.

Pokręciła głową i oswobodziła się z moich objęć.

– Jeśli chcesz zabrać mnie dzisiaj do swoich przyjaciół, to muszę się przygotować.

– Wyglądasz niesamowicie, ale jeśli naprawdę musisz się przebrać, to skorzystaj z łazienki obok kuchni.

Patrzyłem, ja chwytam swoją torbę i wchodzi do mojego pokoju. Nigdy wcześniej nie przyprowadziłem tu dziewczyny w takich okolicznościach. Low się nie liczyła, a każdą inną laskę, jaka kiedykolwiek tu była, sprowadzałem w konkretnym celu. Nie przychodziły tu po to, żeby przebierać się w moim pokoju czy spać w moim łóżku. Nigdy nawet nie rozważałem takiej opcji. Wprowadzanie lasek do mojej prywatnej przestrzeni jakoś niespecjalnie mi odpowiadało.

Eva

Parking przed barem był po brzegi wypchany samochodami. Pociągnęłam w dół brzeg mojej czarnej koszulki. Nie byłam pewna, jak powinnam się ubrać na dzisiejszy wieczór, a Cage nie był zbyt pomocny w wyborze kreacji. Podobało mu się wszystko, co przymierzyłam. Jego własny strój składał się z dżinsów i dopasowanej jasnoniebieskiej koszulki, która czyniła cuda z kolorem jego oczu.

Pojechaliśmy moim jeepem. Cage prowadził, ponieważ koniecznie sam chciał zaparkować. Teraz już rozumiałam dlaczego. Podjechał na parking przeznaczony wyłącznie dla pracowników.

– Co ty robisz? – zapytałam przerażona. Nie miałam zamiaru zostawiać wozu tam, skąd mógłby zostać odholowany.

Cage ścisnął moje kolano.

– Spokojnie, skarbie. Upewnię się, że wiedzą, czyj to samochód. Wszystko będzie dobrze.

Nie byłam tego taka pewna. Cage otworzył drzwi i wysiadł. Ja nadal się wahałam. Obszedł samochód z przodu i otworzył mi drzwi.

– Wyciągaj z wozu swój śliczny mały tyłek. – Podszedł bliżej i dotknął dłońmi moich ud. – Albo możemy zostać tu chwilę dłużej, a ja nacieszę się tą spódniczką, którą zdecydowałaś się założyć.

Śmiejąc się, pacnęłam go po dłoniach.

– Chcę wejść do środka, ale boję się o swojego jeepa.

Zaskoczył mnie głośny pisk, podniosłam więc głowę i zobaczyłam biegnącą w naszą stronę skąpo ubraną, chudą blondynkę z wielkimi piersiami. Miałam poważne obawy, czy cycki nie wyskoczą jej zaraz z bluzki. Co ona wyrabiała?

– Caaaage! – zaćwierkała donośnie. Niepewna kim jest, czekałam. Cage odwrócił się na dźwięk swojego imienia.

– Pris – sapnął, gdy ta wpadła w jego ramiona. – Spokojnie, dziewczyno.

Złapał ją w talii. Nie byłam pewna, czy zrobił to, ponieważ chciał jej dotknąć, czy może po to, by powstrzymać ją od powalenia go na ziemię. Nie wyglądała zbyt stabilnie na tych różowych piętnastocentymetrowych szpilkach.

– Gdzie się podziewałeś? – zapytała, macając go po klatce piersiowej, jakby była gotowa rozebrać go raz do rosołu.

– W te wakacje pracuję poza miastem – wyjaśnił, zdejmując z siebie jej dłonie.

Nadała się, kiedy Cage odsunął się o krok do tyłu. Ona tak na serio? Jej dolna warga była wysunięta tak mocno, że bez problemu mogłaby ją nadepnąć tymi absurdalnymi obcasami.

– Ale dzisiaj wróciłeś?

– Tak, tylko na jedną noc – odparł, przesuwając się znów tak, że jego plecy dotykały moich nóg.

Blondynka w końcu oderwała wzrok od Cage'a i skupiła się na mnie.

– Och, widzę, że już masz kogoś na tę jedną noc. – Znów zaczęła się dąsać, ale po chwili na jej ustach pojawił się leniwy uśmiech. Nachyliła się do Cage'a, upewniając się, że ociera się piersiami o jego klatkę. – Wiesz, że nie mam nic przeciwko dzieleniu się. Moglibyśmy mieć trójkącik. Wiem, jak lubisz, kiedy jedna dziewczyna...

– Hmm, *nie*. Bardzo zły pomysł – przerwał jej w pół zdania, po czym podniósł mnie z siedzenia, chwytając mocno za talię, i postawił obok siebie. Troskliwie obejmował mnie ciepłym

ramieniem, jakby chciał mnie przed czymś obronić.

– Dlaczego nie? Czy ona nie jest...

– Ponieważ to już nie moja bajka. Ale możesz coś dla mnie zrobić. Upewnij się, że w barze wiedzą, do kogo należy ten jeep.

Dziewczyna skrzywiła się lekko zdezorientowana, po czym przytaknęła.

– Okej. Przekażę. Zadzwoń do mnie! – rzuciła jeszcze, ale my już szliśmy w stronę tylnego wejścia do baru.

– Kto to był? I serio brałeś udział w trójkącie? Dwie dziewczyny i ty? – Nie mogłam uwierzyć w to, co usłyszałam. To znaczy, wiedziałam, że ludzie o tym gadają, ale nie sądziłam, że faktycznie to robią. Fuj.

– To była Priscilla. Jest tu kelnerką. I proszę, nie rozmawiajmy o mojej seksualnej przeszłości. Popęłniłem wiele błędów i na tym zakończmy.

Szczeka mi opadła.

– Czyli jednak robiłeś to w trójkącie. O mój Boże – wydyszałam, a Cage westchnął, widząc moją reakcję. Po chwili otworzył drzwi i gestem zaprosił mnie do środka.

Cage, którego znałam ja i Cage, którego znała ta dziewczyna, zdawali się być dwoma różnymi facetami.

– Tędy – powiedział, kładąc mi dłoń na plecach, po czym poprowadził mnie korytarzem w stronę głośnej muzyki. – Dziś gra Jackdown. W zespole są moi przyjaciele. Nie są jacyś szczególnie super, ale dają radę.

– Masz przyjaciół w zespole? Nie dziwi więc, że kochałeś się w trójkącie. – Nie potrafiłam mu tego odpuścić. Z iloma dziewczynami tak właściwie był?

– Oto oni – odparł z nieukrywanym entuzjazmem w głosie i zawołał głośno: – Przynieście mi dwa piwa. – Spojrzał na mnie. – Poczekaj. A ty czego się napijesz?

– Coli – odpowiedziałam. Przyglądał mi się przez chwilę, po czym przytaknął i znów spojrzał na barmana, który, mimo sporej odległości, obserwował nas, czekając na zamówienie Cage'a.

– To będzie jednak jedno i cola – krzyknął.

Jakimś cudem facet usłyszał go mimo hałasu. Mijaliśmy tańczących ludzi. Nie wiedziałam, czego mam się spodziewać po przyjaciołach Cage'a, zwłaszcza po spotkaniu przed barem tej blondynki. Czy oni wszyscy będą tacy szaleni? Czy popełniłam błąd, przychodząc tu z nim dzisiaj?

– Cage przyjechał – oświadczył z łobuzerskim uśmiechem wyglądający jak surfer blondyn. – I już znalazł sobie laskę, niech mnie szlag, dobrze trafił. – Puścił mi oczko.

– Evo, ten idiota, który potrzebuje fryzjera, to Preston. To ten sam kretyn, który na ciebie gwizdał, kiedy przyjechała do mnie drużyna – poinformował mnie Cage, nachylając się, żeby nie musieć krzyczeć.

– Eva – powtórzył Preston. – Teraz już pamiętam. Nie mogłem ci się przyjrzeć tamtego dnia, ale instynkt mnie nie zawiódł.

– Jako dziecko spadł na głowę. Ignoruj go – wyszeptał Cage, czym szczerze mnie rozbawił.

– Hej, Evo, jestem Trisha – przedstawiła się zgrabna blondynka z najpełniejszymi ustami, jakie kiedykolwiek widziałam. Wyglądała na całkiem miłą.

– Hej, miło cię poznać – odparłam. Stało się już pewnym, że każda kobieta, którą znał Cage, była blondynką z miseczką co najmniej DD.

– To mój mąż, Rock – dodała, a ja spojrzałam w rozbawione oczy wielkiego, muskularnego, wytatuowanego, łysiego faceta. Nie wyglądał źle, jeśli ktoś gustuje w motocyklistach.

– Low i Marcus będą? – zapytał Cage, omiatając wzrokiem napakowany gośćmi bar.

– Nie dzisiaj – odpowiedziała Trisha. – Marcus ma jakieś zajęcia online, a Low dotrzymuje mu towarzystwa.

– Masz ochotę zatańczyć? – Usta Cage'a były blisko mojego ucha, a ciepło jego oddechu sprawiło, że zadrżałam. Spojrzałam na parkiet. Ruchy, jakie wykonywali na nim ludzie, nieco mnie onieśmiały. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałam.

– Niekoniecznie – odparłam, patrząc mu w oczy. Widziałam,

że był zawiedziony. To zdecydowanie nie był mój klimat. Obawiałam się, że zanim noc dobiegnie końca, pożałuje, że w ogóle mnie tu przyprowadził.

– Okej – powiedział z wymuszonym uśmiechem.

– Chodź. Usiądź sobie. Właśnie zobaczyłem kogoś znajomego. – Preston wstał i podsunął mi swoje krzesło. Spojrzałam na Cage'a, a ten przytaknął. Pewnie pomyślał, że jeśli nie mam zamiaru tańczyć, to mogę chociaż wygodnie się rozsiąść.

– Myślałam, że Cage pracuje całe lato na farmie. Gdzie cię poderwał? – zapytała Trisha, nachylając się w moją stronę, bym mogła ją lepiej słyszeć.

– Pracuje na farmie mojego taty – wyjaśniłam.

Otworzyła szeroko oczy, po czym spojrzała na Cage'a.

– Daj spokój, Trisha. Tym razem jest inaczej. – Jego odpowiedź na jej pytający wzrok była krótkai jasna.

– Serio...? – Zamilkła, znów patrząc na mnie.

Pomyślałam, że parkiet był jednak bezpieczniejszą opcją.

– Przepraszam, gdzie znajdę toaletę? – zapytałam, szukając jakiejś wymówki, by choć na chwilę wyjść i odetchnąć świeżym powietrzem. Podejrzewałam, że mój wygląd zdradzał, jak bardzo byłam spięta.

– Chodź, pokażę ci – zaproponowała Trisha, po czym wstała ze swojego krzesła.

– Za chwilę wrócę – powiedziałam do Cage'a i ruszyłam za nią pospiesznie.

Cage

Miałem nadzieję, że Trisha będzie trzymała język za zębami. Ja mogłem przecież zaoferować swoją pomoc w dotarciu do toalety. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałem, była Trisha dzieląca się z Evą wszystkimi moimi brudami. Myślałem, że przyprowadzenie jej tutaj, by wszystkich poznała, było słuszną decyzją. Ale zamiast się rozluźnić, siedziałem cały spięty. Priscilla na parkingu była tylko flagą ostrzegawczą. Eva nie знаła prawdziwego mnie, a gdyby dowiedziała się, jak popieprzony naprawdę byłem, uciekłaby, tym razem na dobre.

– Muszę to wiedzieć, chłopie. Czy ty naprawdę spotykasz się z nią regularnie? – zapytał Rock. – To znaczy, ona jest pieprzoną córką farmera. Wątpię, że możesz ją bzyknąć i tak po prostu odejść. Więc o co, do cholery, w tym chodzi?

Marszczył brwi. Nie wiedziałem, czy to dlatego, że Eva była tak niewinna, czy może bał się, że schrzanię swoją szansę na stypendium.

– Pracuję nad tym – warknąłem, marząc, by zajął się swoimi sprawami.

– Nad czym pracujesz? Nad bzyknięciem jej?

Głowa zaczęła mi pulsować, a dłonie zacisnęły się w pięści. Spojrzałem z ukosa na Rocka.

– To nie tak – wycodziłem przez zaciśnięte zęby.

Rock oparł się na krzesło i patrzył na mnie badawczo. Po chwili pokręcił wolno głową i gwizdnął.

– A niech mnie. Myślałem, że nigdy tego nie doczekam.

– Czego? – zapytał Preston i położył na stole piwo i colę. – To dla was, tak przy okazji – odparł, przesuwając napoje w moją stronę.

– Nasz Cage chyba poczuł coś do dziewczyny, która nie jest Low – odparł wyraźnie rozbawiony Rock.

Preston szybko obrócił głowę w moją stronę.

– Co? Więc z tą brunetką to tak na serio? No trudno. Miałem nadzieję, że się podzielisz.

– Przestań – warknąłem ostrzegawczo. Na szczęście Preston zamknął dziób, zanim zdążył powiedzieć coś, co tylko wytrąciłoby mnie z równowagi.

– CAGE! Wróciłeś! – Amanda Hardy, siostra Marcusa, podeszła do naszego stolika cała w uśmiechach i z lekko przeskłononymi oczami. Świetnie. Marcus byłby nieźle wkurzony, gdyby wiedział, że Amanda pije. Będę musiał zadzwonić do Low, zanim stąd wyjdziemy.

– Zatańcz ze mną, Cage – zażądała, chwytając mnie za rękę i ciągnąc w stronę parkietu. Od kiedy Amanda stała się imprezowniczką? Zawsze uznawałem ją za klasyczną dobrą dziewczynkę.

– Ona jest nawalona – powiedziałem, patrząc przez ramię na Prestona.

Skrzywił się i pokręcił głową.

– Zatańcz z nią. Z tobą przynajmniej będzie bezpieczna. Cały pieprzony wieczór odpędzam od niej krążące sępy. Zaraz zadzwonię chyba po Marcusa. Nianczenie jej nie jest moim obowiązkiem.

Coś mi tu ewidentnie umknęło, ale poddałem się i poszedłem z Amandą na parkiet. Pociągnęła mnie na sam środek, po czym otuliła ramionami moją szyję. Potem zaczęła tańczyć tak, że gdyby był tu jej brat, już byłbym martwy.

Tak, zdecydowanie muszę zadzwonić do Low. Jeśli w taki sposób będzie tańczyła z obcymi facetami, jutro obudzi się w czymś mieszkaniu.

– Stęskniłam się za tobą – wybełkotała, po czym wybuchnęła śmiechem, zrobiła obrót i znów zarzuciła mi ramiona na szyję.

– Jeśli dobrze pamiętam, ostatnimi czasy nie byłaś moją największą fanką – odparłem.

– Och nie! Zawsze byłam twoją fanką. – Przejechała paznokciami po mojej twarzy i dolnej wardze. Jej oczy skupiły się na moich ustach. Cholera.

– Ty się nie upijasz, Amando. Co się z tobą dzisiaj stało? – Musiałem odwrócić jej uwagę, bo, jak Boga kocham, nie zamierzałem pozwolić jej się pocałować. To zdecydowanie ostatnia rzecz, jakiej teraz potrzebowałem. Eva już zaczyna rozmyślać nad tym, że uprawiałem seks w trójkącie. Jeśli zobaczy, że całuję się z jakąś laską, stracę szansę na to, by dostrzegła we mnie kogoś więcej niż tylko zwykłego babiarza.

– Wiesz, nad czym się zawsze zastanawiałam, Cage? – zapytała, pochylając się w moją stronę. Zrobiłem krok w tył. Zachwiała się, więc złapałem ją za talię.

– Nad czym? – Wzrokiem zacząłem skanować tłum w poszukiwaniu kogoś, kto wyciągnąłby mnie z opresji.

– Jak to jest pocałować słynnego Cage’a Yorka. Laski padają ci do stóp. Musisz więc robić to dobrze. – Stała na palcach, a ja szybko się cofnąłem. Jeśli upadnie na ten swój pijany tyłek, to będzie wyłącznie jej wina. Dziewczyna zdecydowanie nie powinna być teraz pozostawiona bez opieki.

– Nie powiem Marcusowi – mruknęła, wpatrując się we mnie wymownie. – Możemy iść do mojego auta. Nikt nas nie zobaczy.

Spojrzałem w stronę naszego stolika. Potrzebowałem pomocy Prestona, i to natychmiast. Obserwował nas, a jego mina zdradzała, że wyraźnie nie jest zadowolony.

Pomóż mi – wyszeptalem.

Ręce Amandy znów objęły moją szyję.

– Wiem, że chcesz. Żli chłopcy, tacy ja ty, chcą to robić, gdzie tylko mogą.

Jasna cholera! Co w nią wstąpiło?

Rozejrzałem się ponownie i zobaczyłem Prestona przedzierającego się przez tłum. Kiedy do nas podszedł, momentalnie owinał ręce wokół talii Amandy.

– Chodź, Amando. Zabieram cię do domu.

– Niiieeee. Nie jesteś moim tatusiem. Idź stąd, Preston. – Sięgnęła ramionami w moją stronę, a ja zrobiłem krok do tyłu.

– On ma rację. Musisz iść do domu.

– Nie chcesz mnie zabrać na zewnątrz? Bylibyśmy całkiem

sami – zapytała zawiedzionym głosem.

Preston spojrzał na mnie spode łba. Morderczy wzrok zdecydowanie nie był czymś, co do niego pasowało. Ten facet nigdy się nie złościł. Co się dzisiaj dzieje ze wszystkimi?

– Jej pomysł. Nie mój. Ja mam randkę – przypomniałem mu.

Preston uśmiechnął się tajemniczo i wskazał głową za siebie.

– I tu chyba się mylisz. Jak widać, ona radzi sobie bez ciebie całkiem dobrze.

Eva tańczyła z jakimś facetem. Z jakimś obcym facetem. Kiedy ja poprosiłem ją do tańca, odmówiła, aż tu nagle znikąd zjawia się ten gość, a ona z nim tańczy?

Eva

– Wciąż nie mogę uwierzyć w to, że tu jesteś. Kiedy odwróciłem się od baru i zobaczyłem, jak siedzisz przy stoliku, pomyślałem, że wyobraźnia płata mi figle.

Brett Cortwright był, można powiedzieć, najbliższym przyjacielem Josha z liceum. Kiedy podszedł do naszego stolika, ucieszyłam się na widok znajomej twarzy. Cage poszedł tańczyć z kolejną blondynką. Nie powinnam być na niego zła, w końcu gdy to mnie poprosił do tańca, ze strachu odmówiłam. A jednak byłam wkurzona. I zraniona. I zazdrosna.

– Powoli zaczynam wychodzić do ludzi. Jeremy w przyszłym miesiącu wyjeżdża na studia.

Brett zmarszczył brwi.

– Serio? Radzisz sobie z tym jakoś?

Dlaczego każdy reaguje tak samo? Czy oni wszyscy myśleli, że bez Jeremy'ego nie przetrwam?

– Cieszę się jego szczęściem. Najwyższa pora, by zajął się swoim życiem. Oboje przez ostatni czas z niego zrezygnowaliśmy.

Brett przytaknął twierdząco. Z głośników popłynęła wolniejsza piosenka.

– Masz ochotę na taniec? Nie gryzę – zażartował.

Do tej pory wolne tańce tańczyłam tylko z Joshem. Już chciałam się zgodzić, kiedy Brett niespodziewanie odsunął się ode

mnie o krok. Zdezorientowana spojrzałam na niego, ale on skupiony był na czymś, co znajdowało się za moimi plecami.

– Słusznie. Zmykaj. Odejdź od niej.

Przestraszył mnie głośny wark Cage’a. Obróciłam się i zobaczyłam, jak wbija morderczy wzrok w Brett’a. Co on wyrabiał?

– Cage! Uspokój się – zażądałam. – Nigdzie nie odchodź, Brett.

Cage spojrzał na mnie z nieukrywaną furią.

– Co, już jesteście ze sobą po imieniu? Tego właśnie szukasz? Eleganckiego maminsynka z zajebiście dobrymi manierami?

Krew się we mnie gotowała. Nigdy w życiu nie byłam taka zła. Podeszłam do Cage’a tak blisko, jak tylko mogłam.

– To, z kim tańczę, nie jest twoją sprawą. Albo przeprosisz teraz Brett’a, albo stąd wyjdę – krzyknęłam.

Cage rzucił mi krzywy uśmieszek, ale w jego oczach wciąż widać było złość.

– Nikogo nie będę przeproszała, skarbie.

Chciałam wrzeszczeć, przywalić mu w klatę i płakać, ponieważ nie był tym, za kogo go uważałam. Nie był tym uroczym facetem, którego przez ostatnie kilka tygodni stopniowo poznawałam. Powinnam była pożegnać się z Brettem, ale po prostu nie mogłam. Byłam zbyt bliska łez. Więc najzwyczajniej w świecie uciekłam.

Przeciskając się przez tłum, słyszałam Cage’a wołającego moje imię, ale nie odwróciłam się. Dziś pokazał mi swoją prawdziwą twarz. Dałam się nabrać na jego grę, ale na tym koniec. Ścisnęło mnie w piersi, a uczucie samotności, które powoli zniknęło, wróciło z pełną siłą. Otworzyłam drzwi i wybiegłam na parking. To nie tu był zaparkowany mój samochód. Łzy, które tak bardzo starałam się powstrzymać, zaczęły płynąć mi po policzkach. Widziałam jak przez mgłę. Nienawidziłam tego. Chciałam wrócić do domu. Wtulić się w pościel i znów poczuć się bezpiecznie. Nie czuć bólu. Ani zawodu.

Ruszyłam przed siebie. Postanowiłam obejść budynek dookoła i w ten sposób znaleźć swój wóz. Może uda mi się go namierzyć, zanim ktokolwiek znajdzie mnie tutaj w takim stanie. Nienawidziłam wychodzić na słabą.

– EVA! – usłyszałam za mną głos Cage’a. Chciałam biec, ale miałam na sobie szpilki i szłam po żwirze. Skończyłabym z twarzą w ziemi. Nie zamierzałam się też jednak zatrzymać. Jeśli chciał ze mną porozmawiać, równie dobrze mógł to zrobić, idąc. W ten sposób byłoby mi znacznie łatwiej go ignorować.

– Eva – powtórzył, doganiając mnie. Nawet nie odwróciłam głowy w jego stronę. – Przepraszam. Zobaczyłem cię z jakimś facetem i nie wytrzymałem. Nie pomyślałem o twoich uczuciach, widziałem tylko, że cię dotykał. Nie chciałem, żeby to robił. Popełniłem błąd. – Jego błagalny ton zrobił na mnie nieco większe wrażenie, niż się spodziewałam. Zatrzymałam się, ale wciąż patrzyłam przed siebie. Nadal bałam się spojrzeć mu w oczy. Jeśli naprawdę żałował, dostrzegłabym to w jego oczach, a wtedy pewnie bym odpuściła. Do diabła z jego śliczną buźką.

– Brett był przyjacielem Josha. Nie jest jakimś tam obcym gościem poznanym przy barze.

Cage westchnął ciężko.

– Kurrwa.

– Tańczyłaś z jakąś dziewczyną. Nie rozumiem, dlaczego to, że ja tańczyłam z kimś innym, stanowi dla ciebie problem.

Jego palce owinęły się wokół mojego ramienia.

– Proszę, spójrz na mnie, Evo.

Był naprawdę dobry w błaganiu. Jego głos zniżył się do seksownego pomruku. A niech to.

Odwróciłam się tak, by stanąć z nim twarzą w twarz. W jego jasnoniebieskich oczach widziałam desperację.

– Jestem dupkiem. Wiem o tym. Przepraszam. Nie powinienem był cię tak potraktować.

– Mnie? A co z biednym Brettem?

Cage zmarszczył brwi.

– Nawet go nie dotknąłem.

– Ale byłeś dla niego niemiły.
Delikatnie przyciągnął mnie do siebie.

– Dziewczyna, z którą tańczyłem, to Amanda Hardy. Jest młodszą siostrą narzeczonego Low, Marcusa. Była kompletnie nawalona, a to nie jest dla niej norma. Tańczyłem z nią, bo bałem się, że trafi na kogoś gorszego, jeśli jej odmówię.

Więc zrobił to z uprzejmości. Nie tego się spodziewałam.

– Okej, rozumiem – odparłam.

– Wrócisz ze mną do środka? – zapytał, pieszcząc dłonią moją twarz.

– Przepraszam Bretta?

Jego spojrzenie spoważniało na moment. Po chwili kąciki jego ust podniosły się do góry.

– Pewnie nie.

– Więc ja nie mam zamiaru tam wracać.

Cage posmutniał.

– Ale nawet nie miałem szansy z tobą zatańczyć.

Teraz, kiedy Brettowi udało się namówić mnie do tańca w tym tłumie, byłam nieco zawiedziona, że nie zatańczyłam z Cage'em.

– Okej, ale tylko jeden taniec.

Cage

Kiedy zdołałem namówić Evę do powrotu do Live Bay, ucisk w mojej piersi nieco zelżał. Widok jej zapłakanej twarzy tylko pogłębił ogarniające mnie uczucie paniki. Jeśli należałoby nieco dłużej, wróciłbym tam, znalazł tego gościa i zapewne przeprosił. Byłem gotów zrobić wszystko, byle tylko mi wybaczyła.

Zaprowadziłem ją do jeepa, żeby mogła zabrać torebkę i ogarnąć się nieco przed powrotem do baru. Zadbalem też o to, by dostać odpowiednio długi pocałunek. Największą ulgą było mieć ją bezpieczną w swoich ramionach. To, że smakowała jak cukierkowy błyszczak do ust, było tylko przyjemnym bonusem.

Będąc już z powrotem w knajpie, zauważyłem idącą w naszą stronę dziewczynę, którą, byłem prawie pewien, kiedyś bzyknałem. Nie chciałem, żeby kolejny fragment mojej przeszłości został dziś odkryty przed Evą. Wystarczy tego gówna jak na jeden dzień. To i tak cud, że jeszcze nie należała, bym odwiózł ją do domu. Sięgnąłem po jej dłoń i splotłem nasze palce. Jej przyzwolenie na ten prosty gest sprawiło, że poczułem się jak pieprzony szczęściarz.

Podniosłem nasze splecione dłonie, obróciłem nią, aż zachichotała, i przyciągnąłem ją do siebie.

– Mmmm... pięknie pachniesz – szepnąłem jej do ucha, tuląc ją mocno do siebie. Wodziła rękami po mojej klatce piersiowej, aż jej lewa dłoń natrafiła na sztangę. Uśmiechając się do mnie, przejechała po niej kciukiem, po czym zaplotła ramiona na mojej szyi.

– Czy tylko kolczyki tak cię nakręcają, a może lubisz też tatuaże? Tak się składa, że pod bokserkami mam jeden zabójczy, który pozwolę ci obejrzeć, jeśli zechcesz – zażartowałem. Zszokowana podniosła gwałtownie głowę, zaraz jednak dojrzała uśmieszek wymalowany na mojej twarzy. Jej śmiech był tym, czego potrzebowałem, by ta noc przestała być aż tak tragiczna.

– Jesteś bardzo niegrzeczny. – Pociągnęła mnie za włosy, które opadały mi na kołnierzyk koszulki.

– Dopiero mogę być naprawdę niegrzeczny. Jeszcze nic nie widziałaś – zamruczałem, pochylając głowę tak, by móc lekko ugryźć delikatną skórę na jej szyi.

– Nie jestem pewna, czy byłabym w stanie za tobą nadażyć. Jestem wielce niedoświadczona. Jeśli chodzi o doświadczenie seksualne, pochodzimy z zupełnie różnych planet. – Jej oddech stawał się coraz cięższy z każdym liźnięciem i pocałunkiem, jakimi obdarowywałem coraz to nowe miejsca na jej ramieniu i obojczyku.

– Ja nie mówiłem nic o seksie, Evo – uśmiechnąłem się, po czym zacząłem całować jej szczękę. – To ty jesteś tą niegrzeczną, która zaczęła ten temat.

Jej szybko podnosząca się i opadająca klatka piersiowa sprawiała, że pozwalałem sobie na coraz więcej. Owszem, chciałem z nią zatańczyć, ale niech mnie szlag, jeśli nie chciałem też widzieć jej tyłka w swoim łóżku.

Kiedy zmienił się rytm granej w klubie muzyki, odwróciłem ją plecami do siebie i mocno przyciągnąłem. Podniosłem jej ręce i oplotłem nimi swoją szyję.

– Mam teraz doskonały widok – wyszeptałem jej do ucha.

Spięła się. To było dla niej coś nowego. Przeciągnąłem dłońmi po jej żebrach, a biodrami poruszałem w rytm muzyki. Powolutku zaczęła wczuwać się w muzykę. Zamknęła oczy, pozwalając mi chwycić się za biodra i poruszać naszymi splecionymi ciałami.

Jej głowa opadła na jedną stronę, a ja wykorzystałem okazję, atakując pieszczotami jej odsłoniętą szyję. Napawałem się nią, poddaną mojemu prowadzeniu, zapominając o tym, że jesteśmy w pomieszczeniu pełnym ludzi, a zespół gra moje ulubione utwory. Żadnych myśli, zero rozważań. To było coś pięknego.

Eva myślała, że jest niedoświadczona, ale to wcale nie była prawda. To ja byłem niedoświadczony. Ona doskonale wiedziała, jak to jest trzymać w ramionach kogoś, na kim ci zależy.

Wiedziała, jak to jest być dotykaną i całowaną przez kogoś, kto nie jest z tobą tylko na jedną noc.

Seks z nią nie będzie tylko aktem fizycznym. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie czułem. To będzie coś... znacznie ważniejszego. Znacznie większego, niż kiedykolwiek sobie wyobrażałem. Czy byłem na to gotowy?

Muzyka znów się zmieniła. Eva odwróciła się twarzą do mnie, stanęła na palcach i pocałowała mnie w usta, po czym splotła razem nasze palce i powiedziała:

– Fajnie było.

Pochyliłem głowę, by pogłębić pocałunek. Nawet ta prosta czynność z nią była dla mnie czymś nowym.

– Tak, było fajnie – odparłem, jak tylko skończyłem smakować jej usta. – Chciałabyś poznać zespół?

Eva spojrzała na scenę. Chłopaki z Jackdown właśnie ogłaszali chwilę przerwy.

– Jasne, że chcę.

– Muszę cię ostrzec. Krit jest typowym gwiazdorem. Myśli, że wystarczy się tylko uśmiechnąć, a laski zaraz zaczną ściągać majtki. Upewnij się, że wie, że jesteś poza jego zasięgiem, ale mimo wszystko może rzucać w twoją stronę sugestywne komentarze. Jeśli będzie taka potrzeba, wyprowadzę go na zewnątrz i złożę mu dupsko.

Eva tylko się zaśmiała. Myślała, że żartuję. Widać, że nigdy nie poznała żadnego frontmana. Miałem tylko nadzieję, że Krit mnie nie wkurzy. A to zależy od tego, jak bardzo jest dzisiaj zjarany.

Eva

Cage zaprowadził mnie z powrotem do stolika, przy którym wcześniej siedzieliśmy. Teraz było przy nim zdecydowanie więcej ludzi. Dołączono też kolejny stolik. Członkowie zespołu, których wcześniej widziałam na scenie, usadowili się przy dodatkowym stoliku i wykrzykiwali zamówienia w stronę barmana. Trisha śmiała się i odpychała od siebie półnagiego frontmana. Ten

siedział na jej kolanach, otrzepując nad nią swoje spocone włosy. Byłam nieco zdziwiona, że jej mąż twardej nie ma nic przeciwko. Potem chłopak spojrział w moją stronę. Od razu dostrzegłam podobieństwo. Jego oczy były takiego samego koloru i kształtu co oczy Trishy. Mieli też bardzo podobne usta.

– Mógłbym go zlać tylko dlatego, że tak na niego patrzysz – warknął mi do ucha Cage. Zaskoczona jego agresywnym tonem skupiłam na nim swoją uwagę.

– Słucham?

Cage warczał właśnie na półnagiego faceta ze spoconymi włosami.

– Cage?

W końcu oderwał swoje intensywne spojrzenie od chłopaka i spojrział na mnie.

– Tak?

– Patrzyłam na niego, ponieważ byłam zaskoczona tym, że siedzi na kolanach Trishy, ale potem zobaczyłam jego twarz i zauważyłam ich podobieństwo. To tyle.

Nieco się rozchmurzył.

– Okej. Dobrze.

– Wró-ó-cił skazaniec – zagruchał melodyjnym głosem frontman.

– Evo, ten kretyn na kolanach Trishy to jej brat, Krit. Krit, to jest Eva. Trzymaj się od niej z daleka – powiedział Cage, zapoznając nas ze sobą.

Jasne brwi Krita uniosły się w zdziwieniu, po czym zeskoczył z kolan siostry, gapiąc się na mnie.

– Chooollleerra. Cage York został zaobrączkowany? No, spróbuj zaprzeczyć. Tylko, kurwa, spróbuj – zaskoczenie w głosie Krita było nieco niepokojące. Czy to było naprawdę aż tak dziwne, że Cage może być na normalnej randce? Z dziewczyną, którą nie chciał się dzielić?

– Co ja słyszę? – półnagi basista, który również zaśpiewał kilka utworów, pochylił się nad naszym stolikiem z kieliszkiem czegoś w dłoni. Cała jego klatka piersiowa i ręce pokryte były

tatużami.

– Ta tutaj – odparł Krit, wskazując w naszą stronę butelką piwa. – Cage się nią nie podzieli. Twój obrzydliwy ryj nie skorzysta dziś na pięknej buźce Cage’a. On już ma swoją kobietę. Nie będzie wyrywał innych, żeby się z tobą dzielić.

Cage wyraźnie się spał. I nawet nie musiałam pytać dlaczego.

– Evo, ten idiota to Green. Gra na basie i czasem ma okazję coś tam zaśpiewać, jeśli Krit postanowi akurat podzielić się z nim sceną.

Zauważyłam go już wcześniej, kiedy siedziałam przy tym stoliku po raz pierwszy. Obserwowanie kogoś, kto faktycznie umie grać na basie, zawsze mnie intrygowało.

– Dobry jesteś. Jestem pod wrażeniem, że tak dobrze umiesz zagrać partię Flea.

Krit i Green znieruchomiali.

– Wiesz, kto jest basistą Red Hot Chili Peppers? – zapytał Green. Szok wymalowany na jego twarzy nieźle mnie rozbawił.

– Tak, wiem. Flea jest moim zdaniem jednym z najlepszych. Ale moim ulubieńcem jest zdecydowanie John Paul Jones.

Green uderzył pełnym kieliszkiem o stół, rozlewając przy tym część trunku.

– No niech mnie! Ona zna basistę Led Zeppelinów.

Zdumiony spojrział na Cage’a.

– Zrobię wszystko, człowieku. Tylko pozwól mi ją mieć, proszę?

Cage objął mnie ramieniem i przyciągnął bliżej siebie.

– Nie ma mowy. Odwal się.

– Kurwa, człowieku, czy ty wiesz, ile dziewczyn, które poznałem, wiedziało, kim w ogóle jest basista? Żadna. Kurwa, żadna! Gdzie ty ją znalazłeś? Ja też chcę.

Cage zaśmiał się głośno.

– Sorry, człowieku. Nie ma mowy.

– Może powinieneś iść do szkoły muzycznej. Tam poznałbyś dziewczyny, które grają na basie. Te, które poznajesz przy barze,

zwykle wiedzą tylko jak rozpiąć rozporek – poinformowałam go.

Cały stółbuchnął śmiechem. Cage pocałował mnie w czubek głowy i uściśnął mocniej ramieniem.

– Okej, do diabła, teraz to i ja chcę jedną – wtrącił Krit.

– Przyprawdzaj ją tu częściej, Cage. Podoba mi się – dodała z uśmiechem Trisha.

– Co właściwie rozumiesz przez „częściej”? – zapytał Green, po czym opróżnił swój kieliszek. – Nie było jeszcze takiej, z którą byłby dłużej niż kilkadziesiąt godzin.

– Wystarczy, wy dwoje, uspokójcie się – Rock odezwał się po raz pierwszy. – Nie jestem w nastroju, by chronić wasze tyłki przed Cage’em. Jeśli zdecyduje się was uciszyć, pozwolę mu na to.

– On wie, że tylko żartujemy – odparł z uśmiechem Krit i puścił mi oczko.

– Kuuurwa, ja nie żartuję. Ja ją chcę – wymamrotał Green, po czym odwrócił się, by zamówić kolejny kieliszek wódki.

– Matty! – zawołał niespodziewanie Krit do kogoś w tłumie.

Zauważyłam stojące nad nami niczym sępy, nadmiernie wymalowane i zdecydowanie zbyt skąpo ubrane dziewczyny. Czyżby czekały, aż któryś z członków zespołu je zauważy?

Do stolika podszedł chłopak w bardzo obcisłych spodniach i z długimi włosami ułożonymi w irokeza. U jego boku stały dwie dziewczyny, z których żadna nie wyglądała na więcej niż siedemnaście lat. Byłam bardziej niż pewna, że są nieletnie.

– Proszę, powiedz, że sprawdziłeś im dowody – wyjęczał poirytowany Green.

– Ufam im. Obie mają po osiemnaście lat, prawda, dziewczyny?

Laski zgodnie przytaknęły.

– No, na pewno – wymamrotał Cage.

Chłopak w końcu spojrzał w naszą stronę, a jego wzrok przesłakiwał przez chwilę pomiędzy mną a Cage’em.

– Już wybrałeś sobie jedną na wieczór?

Cage warknął groźnie.

– Evo, to jest Matty, perkusista. Matty, to jest Eva, moja

dziewczyna. – Zauważyłam ostrzegawcze spojrzenie, jakie rzucił chłopakowi.

Zaskoczona mina, tym razem Matty’ego, była czymś, do czego zaczynałam się już powoli przyzwyczajać. Jeśli to naprawdę aż tak niebywałe, że Cage umawia się tylko z jedną dziewczyną, to czemu w ogóle ze mną przyszedł? Gdybym się z nim przespała, czy to oznaczałoby koniec naszej znajomości? Miałby mnie dość? Czy oszukuję samą siebie, myśląc, że jest miłym facetem?

Przecież doskonale wiedziałam, że żaden z niego aniołek.

– A niech mnie wszyscy diabli – powiedział wreszcie Matty.

– Akurat o twojej znajomości z nimi już wiedzieliśmy. Nawet zanim zjawileś się tu z dwoma kociakami prosto z liceum – odparł Krit żartobliwym tonem.

– Mówiłem przecież, że mają po osiemnaście lat – nalegał perkusista.

– Wracamy na scenę za dwie minuty – przerwał im Green, po czym opróżnił kolejny kieliszek. Jak dużo ich wypił podczas pięciominutowej przerwy?

– Przyrowadź ją jeszcze – krzyknął do Cage’a na odchodnym i puścił mi oczko.

– Przepraszam za niego, ale wykazałaś się sporą wiedzą na temat znanych basistów. To dla niego jak pornol – powiedział z uśmiechem Cage.

– Byli całkiem zabawni – zapewniłam go.

Przyciągnął mnie do siebie i obserwował przez moment.

– Może mi powiesz, skąd tak dobrze znasz znanych basistów?

Czy byłam gotowa, na to, by opowiedzieć mu więcej o swoim życiu? Jak dotąd tylko raz udało mi się zagrać na gitarze. Dzielenie się wspomnieniami o Joshu z Cage’em nadal wydawało mi się czymś bardzo niewłaściwym. A jeśli to miał być tylko letni romans, to czy chciałam oddać mu tak dużą część siebie? Cóż, jeśli wyobrażałam sobie wcześniej, że między nami może być coś więcej, to dzisiejszy wieczór zabił to marzenie. Cage nie bawił się w zobowiązania. A ja byłam dla niego tylko wakacyjnym flirtem.

Wzruszyłam ramionami.

– Po prostu lubię gitary.

Nie przekonałam go. Widziałam to wyraźnie w jego oczach.

Jednak nie nalegał.

– Jesteś gotowa do wyjścia?

– Tak, myślę, że tak.

Cage

W drodze powrotnej do mojego mieszkania nie mówiłem zbyt wiele. Eva była bardzo ostrożna. Wiedziałem o tym. Wiedziałem o tym od pierwszego dnia, kiedy to praktycznie nazwała mnie męską dziwką. To była jedna z rzeczy, które mi się w niej spodobały. Do dzisiaj robiłem systematyczne postępy. Opowiedziała mi o Joshu. Miałem okazję trzymać ją w ramionach, gdy płakała. Myślałem, że dzięki temu narodziła się między nami więź zaufania.

Zabranie jej na wycieczkę do mojego świata zniweczyło wszystko, nad czym tak ciężko pracowałem, wszystko, co chciałem jej udowodnić. Jak nie laski rzucające się na mnie i gadające o trójkątach, to przyjaciele zachowujący się tak, jakbym wykorzystywał panny i porzucał je jak jakieś przedmioty. Chciałem, by ją poznali. Chciałem, żeby ona miała okazję poznać mnie – w każdym razie dopóki na scenę nie wkroczyło moje prawdziwe życie. Teraz marzyłem wyłącznie o tym, by zabrać ją na wieś, gdzie moglibyśmy spokojnie żyć w naszym małym kokonie i gdzie nie nawiedzałyby mnie przeszłość.

– Jesteś na mnie zły? – jej pytanie wyrwało mnie z zamyślenia. Podniosłem wzrok z podłogi, w którą się wpatrywałem i zobaczyłem stojącą w drzwiach Evę. Miała na sobie krótkie różowe szorty w kropki i pasującą do nich różową koszulkę. To był najseksowniejszy obrazek, jaki w życiu widziałem.

– Hmm? – zdołałem wydukać mimo pożądanego, jakie przyćmiło mi umysł. Nie miała na sobie stanika. Przełknąłem ślinę, gdy jej sutki stwardniały i wyraźnie napierały na delikatny jedwabny materiał.

– W drodze z baru nie powiedziałaś ani słowa. Pomyślałam, że może jesteś na mnie o coś zły.

Zły na nią? Co?

Oderwałem wzrok od cycków i spojrzałem na jej zmartwioną twarz.

– Nie, nie jestem na ciebie zły. Mam teraz trochę na głowie.

Przebierała nogami, gryząc nerwowo wewnętrzną stronę policzka.

– Chodź do mnie – poprosiłem, klepiąc miejsce obok siebie na skraju łóżka.

Podeszła ochoczo. Staralem się skupić na jej twarzy i na tym, żeby ją nieco rozluźnić. Niech mnie szlag, jeśli te ledwo przykrywające jej tyłek szorty nie były cholernie rozprasające. Usiadła obok mnie, dłonie zaciskając w pięści. Sięgnąłem i przykryłem je swoimi dłońmi.

– Zrelaksuj się. Nie jestem na ciebie zły. Jestem sfrustrowany sobą.

Odchyliła nieco głowę i spojrzała mi prosto w oczy. Jedwabiste brązowe loki ześlizgnęły się jej z ramienia. Czy kiedykolwiek zauważyłem, że coś tak zwykłego jak nagie ramię może być seksowne?

– Dlaczego jesteś sobą sfrustrowany?

Ponieważ jestem popieprzony i dobrze o tym wiesz.

– Dzisiejszy wieczór nie był taki, jak sobie zaplanowałem. Nie mam zbyt dobrej reputacji i zdaje się, że każdy, kto mnie zna, chciał mieć pewność, że wiesz o mojej przeszłości.

Eva nie była już tak spięta. Przysunęła się do mnie i szturchnęła mnie lekko ramieniem.

– Zdajesz sobie chyba sprawę z tego, że nigdy nie wpadłabym na to, że masz świetną reputację. – Jej rozbawiony ton wywołał uśmiech na mojej twarzy.

– Co? To nie sądziłaś, że jestem drugim człowiekiem po papieżu? Cholera, a już myślałem, że cię oszukałem.

Eva zaśmiała się i podkuliła nogi pod siebie, po czym odwróciła się w moją stronę.

– No cóż, to całe prowadzenie pod wpływem nieco mnie nakierowało.

– Myślisz, że jesteś zabawna? – oparłem się na łokciach.

Głównie po to, by móc spojrzeć jej w oczy. Ale też dlatego, że stąd miałem niezły widok na jej tyłek, zwłaszcza że spodenki podjechały jej trochę do góry i widać było idealnie zaokrąglony pośladek.

– Dobrze się dzisiaj bawiłam. Twój przyjaciele są bardzo rozrywkowi.

A ja groziłem jej jednemu przyjacielowi w tamtym miejscu.

– Bardzo cię przepraszam za akcję z twoim kumplem. Nie wytrzymałem.

Zmarszczyła nieco brwi, po czym wzruszyła ramionami.

– Już za to przepraszałeś i wybaczyłam ci, ale tak na przyszłość, jakbyś mógł się nieco pohamować, byłoby miło.

Nie odpowiedziałem, bo pewnie nigdy nie uda mi się wyluzować. Jeśli zobaczę ją z jakimś innym gościem, wpadnę w szał. Nie było więc sensu składać jej obietnic, których nie byłem w stanie dotrzymać.

– Naprawdę podoba mi się twoja pidżama – zmieniłem temat i przejechałem palcem po brzegu jej szortów. Nie mogłem dłużej tylko patrzeć na jej tyłek. Musiałem go przynajmniej dotknąć.

Zadrzała i mocno zacisnęła wargi. Jak bardzo była niewinna? Chodziła przecież z Joshem przez całą wieczność. Byli zaręczeni. Na pewno nie była już dziewicą. Żaden facet nie wytrzymałby bez seksu przez całe liceum. Nie chciałem wiedzieć, co z nim robiła. Chociaż gość był martwy, nie mogłem znieść myśli o tym, że dotykał jej inny facet. Zupełnie popieprzone było to, że tak bardzo obchodziło mnie, że z kimś już spała, chociaż sam nie byłem nawet w stanie policzyć, ile panienek zaliczyłem. Ale żadnej z nich nie kochałem. A ona kochała Josha. To duża różnica. Przynajmniej w mojej głowie.

– Chcę... Chcę dzisiaj czegoś spróbować. To-to znaczy... chciałabym robić coś więcej niż do tej pory – wyjąkała, a jej twarz zarumieniała się mocno. – Ale nie jestem pewna, czy jestem już gotowa na... no wiesz... seks.

Usiadłem, zbliżając się do niej. Prawda była taka, że sam nie byłem pewien, czy jestem gotów na seks z Evą. Tym razem byłoby

inaczej. I to mnie cholernie przerażało. W moim przypadku seks i emocje nigdy wcześniej nie szły ze sobą w parze, ale już tak dawno z nikim nie byłem, że miałem wątpliwości, czy nie poszedłbym za ciosem, gdyby nas poniosło. Nie byłem przyzwyczajony do powstrzymywania się, a już na pewno nikt mi nigdy nie odmówił.

Ale to była Eva. Dla niej mógłbym to zrobić.

Jedną ręką objąłem ją w talii, drugą zaś zabłądziłem w jej burzy włosów.

– Zrobimy tylko to, na co będziesz miała ochotę. Zatrzymamy się, kiedy powiesz „stop” – wyszeptałem, zbliżając usta do jej warg. Eva odchyliła głowę i pocałowała mnie zachłannie.

Eva

Choć już kilka razy całowałam się z Cage'em, wciąż byłam nieco oszołomiona, kiedy jego delikatne, pełne usta dotykały moich. Jego pocałunki nieodmiennie gładko pieściły moje wargi i zawsze mnie czymś zaskakiwał. Całował i przygryzał, delikatnie lizał językiem. Bardzo lubił ssać moją dolną wargę i dużo czasu spędzał na kosztowaniu mnie. A przynajmniej tak to wyglądało z mojej perspektywy. Wycalowywał ścieżkę od mojej szczęki aż po szyję. Chciałam, żeby zszedł jeszcze niżej. Kiedy zatrzymał się, by pieścić moje gardło, musiałam zacisnąć zęby, by nie błagać go o więcej. Z ust wyrwał mi się jęk i pewnie powinnam być zażenowana, ale on zbliżył się do moich piersi, zamiast zażenowania czułam więc wdzięczność. Cokolwiek, byle tylko ruszył dalej. Moje piersi już wiedziały, co się zaraz z nimi stanie. Zaczęły mrowić.

Jego dłoń niespodziewanie wylądowała na moim brzuchu, przyprawiając mnie prawie o zawał serca. Podniósł głowę, by na mnie spojrzeć. O nic nie pytał, ale w jego oczach widziałam niezdecydowanie. Przytaknęłam, a on zdjął ze mnie górę od pidżamy.

Wygłodniałe spojrzenie, jakim lustrował moje nagie piersi,

zintensyfikowało tylko mrowienie. Chciałam, żeby ściągnął koszulkę. Chciałam poczuć na sobie jego ciepłą skórę.

Zanim udało mu się rozproszyć mnie swoimi ustami, sięgnęłam po jego bluzkę i podciągnęłam ją do góry, a on podniósł rękę, by ułatwić mi zadanie. Sztanga, którą miał w sutku, i którą już wcześniej wyczułam przez koszulkę, tyko wzmogła moje podniecenie. Chciałam się nad nią pochylić, ale podniósł się, zmuszając mnie przy tym, bym się położyła, po czym przykrył moje ciało swoim.

– Choć uwielbiam patrzeć, jak twój języczek liże moje sutki, teraz ja chcę zacząć. – Jego głos był niski i zachrypnięty.

Przeczesałam jego włosy palcami, kiedy pochylał się nad moją piersią, by poświęcić sutkowi nieco uwagi. Wziął go do ust i ssał namiętnie. Z każdym pociągnięciem coraz bardziej odchodziłam od zmysłów. Ciepło między moimi nogami zaczynało być nie do zniesienia. Potarłam o siebie udami, chcąc choć odrobinę sobie ulżyć. Cage przejechał mi dłonią po brzuchu, po czym wślizgnął się nią w moje szorty. Jego palce poruszały się w górę i w dół, powodując tym samym, że moje pożądanie stawało się jeszcze silniejsze. Byłam bliska błagania go o to, by zrobił coś więcej. Po chwili przestał się bawić moimi szortami i odsunął ode mnie rękę. Mój cichy jęk frustracji tylko go rozbawił.

Przeniósł ciężar ciała na jedną stronę, po czym jego dłoń wylądowała na moim kolanie, rozwierając mi nogi i sunąc po delikatnej skórze uda, aż jego kciuk dotknął krawędzi moich majtek. Czekaając na jego kolejny ruch, słyszałam swój przyspieszony oddech.

Kiedy przeciągnął palcem po krawędzi moich majtek, przepadłam.

– Proszę – błagałam. Podniósł głowę, a nasze spojrzenia się skrzyżowały. Wciąż wpatrywałam się w jego lekko przymrużone oczy, gdy włożył palec w moje majtki i delikatnie musnął nim po mojej mokrej kobiecości.

– O mój Boże – jęknęłam bez tchu, zamykając oczy w ekstazie wywołanej jego przejmującym dotykiem. Byłam na

granicy. Nadal chciałam go błagać o więcej.

Poruszył się, całując każdy z moich sutków i liżąc mój dekolt, po czym skupił się na szyi. Jego palec pozostał we mnie. Ledwo, ledwo. Odrobinę.

– Mam zamiar włożyć w tę ciasną dziurkę swój palec – powiedział zachrypniętym głosem. Jego gorący oddech tuż przy moim uchu wywołał ciarki na całym moim ciele.

– Okej – wydusiłam z siebie.

Rytmicznie poruszał dłonią. Jego palec wysuwał się delikatnie, by po chwili znów we mnie wejść. Myślałam, że umrę z rozkoszy.

– Przyjemnie ci, skarbie? – zapytał, całując miejsce koło mojego ucha.

– Mmmmm-hmmmm – udało mi się wyjęczeć.

Czubkiem nosa przejechał po moim policzku.

– Jesteś taka mokra. Taka seksowna – wyszeptał w moje włosy.

Lubiłam to, że dotykając mnie, mówił do mnie. Wszystko stawało się lepsze, gdy słyszałam w jego głosie, jak na niego działałam.

– Cage – jęknęłam, gdy zaczął pieścić mnie szybciej.

– Tak, skarbie? – zapytał, wciąż całując moją szyję.

– Chcę, żebyś zdjął dzinsy – zdołałam wymamrotać.

Jego dłoń zwolniła, a on spojrzał na mnie z ciekawością.

– Dlaczego?

– Chcę cię poczuć blisko siebie – szepnęłam.

Opuścił głowę i wziął głęboki oddech. Nie poruszył się przez dobrych kilkanaście sekund. W końcu spojrzał na mnie z umęczoną miną.

– Muszę zostawić chociaż majtki. Nie mogę... potrzebuję, żeby była między nami jakaś bariera.

Przytaknęłam. Kiedy wyciągał dłoń z moich majtek, chciałam zaprotestować. Ale w końcu sama poprosiłam go o to, żeby się rozebrał. A raczej nie mógł tego zrobić z jednym palcem we mnie.

Wstał i powoli zaczął odpinać guziki swoich spodni. Albo się ze mną droczył, albo dawał mi czas, bym mogła zmienić zdanie. Kiedy skończył, spojrzał na mnie wymownie, na co tylko się uśmiechnęłam. Po tym sygnale Cage York zdjął z bioder spodnie i pozwolił im opaść na ziemię. Jego białe bokserki nie pozostawiały wiele miejsca dla wyobraźni.

Obserwowałam, jak jego piękne ciało znów się na mnie wdrapuje. Pozwoliłam swoim kolanom opaść na boki, tak by jego twardy członek znalazł się dokładnie tam, gdzie chciałam.

W momencie, gdy przykrył mnie swoim ciałem, krzyknęłam z rozkoszy.

– Cholera, Evo – jego oddech był nierówny. Pochylał się nade mną bez ruchu. Uniosłam biodra, by otrzeć się o jego męskość, na co jego ramiona zadrżały gwałtownie.

– Nie chcę stracić nad sobą kontroli – wyznał zdesperowanym tonem.

– Wszystko w porządku – przeczesalam palcami jego włosy i ponownie uniosłam biodra. Między nami wciąż było zbyt dużo ubrań. Chciałam pozbyć się swoich szortów.

– Chcę być w tobie. To nie jest w porządku – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Sięgnęłam dłońmi w dół i zaczęłam powoli ściągać z siebie szorty. Cage jęknął głośno, gdy wreszcie udało mi się opuścić spodnie do kostek, a potem zrzucić je z siebie całkowicie. Teraz dzieliła nas tylko bielizna: moje koronkowe majtki i jego bokserki.

– Pocałuj mnie – powiedziałam, unosząc głowę, by odnaleźć jego usta. Głód, jaki wyczuwałam w jego pocałunku, był bardzo podniecający. Raz po raz dobiegały mnie jego ciche warknięcia.

Powolutku oparł się na mnie prawie całym ciężarem swojego ciała. Byliśmy teraz tak blisko siebie, że wystarczyło, bym poruszyła nieco biodrami, by wywołać tarcie.

Cage oderwał ode mnie usta, po czym sam zaczął lekko kołysać biodrami. Tak było zdecydowanie lepiej.

– Tak, proszę – zachęcałam go.

Jego ramiona napięły się mocno, gdy tak wpatrywał się we

mnie w tej pozycji. Gdy zaczęłam pieścić jego klatkę piersiową, natrafiłam na sztangę, którą tak kochałam.

– ACH! – krzyknął, gdy delikatnie pociągnęłam za kolczyk. Jego widoczna przyjemność tylko spotęgowała moje doznania. Uniosłam biodra, dopasowując się do jego rytmu. Jęknął, zaciskając mocnopoiewiki.

– Chcę być w środku, Evo. Tak cholernie chcę być w środku.

Desperacja wymalowana na jego twarzy i żądza w jego głosie sprawiły, że osunęłam się w otchłań rozkoszy. Mój świat eksplodował. Krzyknęłam, kiedy moje ciało zapłonęło żywym ogniem.

Cage

Głowę miała lekko odchyłoną do tyłu, a długie, ciemne włosy rozrzucone po poduszce, gdy krzyczała moje imię. Dreszcz, jaki przebiegł przez jej ciało, sprawił, że jeszcze mocniej napierała na mojego gotowego-do-wystrzału wacka.

Jakimś cudem udało mi się powstrzymać przed zerwaniem z niej majtek i ściągnięciem bokserek, bym mógł wreszcie w nią wejść i znaleźć zaspokojenie. Nigdy wcześniej nie znalazłem się w takiej sytuacji i muszę przyznać, że było to cholernie bolesne.

Powoli otworzyła oczy, a jej ciało zaczęło się pode mną rozluźniać. Na jej ustach pojawił się delikatny uśmiezek i to wystarczyło, bym momentalnie poczuł się jak jakaś pieprzona gwiazda rocka. Może i byłem twardszy niż pieprzony cement, ale ją zaspokoilem. Ta świadomość wywołała uśmiech na mojej twarzy.

– Wow – szepnęła bez tchu. Powieki wyraźnie jej opadały. Dziś zapewne będzie jej się świetnie spało. Nie miałbym nic przeciwko temu, by co wieczór kłaść ją do łóżka w taki sposób.

– Zawsze jesteś śliczna, ale kiedy dochodzisz, jest to coś niezwykle pięknego – wyszeptałem, odgarniając jej włosy z twarzy.

– Z pewnością wiesz, co powiedzieć dziewczynie – odparła niskim, zachrypniętym głosem.

Jakaś część mnie chciała się nieźle wkurzyć na tę lekceważącą uwagę i czającą się za nią etykietkę, ale rozumiałem, że wie tylko tyle, ile jej o mnie powiedziano.

– Żebyś mnie dobrze rozumiała. Nigdy nie zostałem na tyle długo, by powiedzieć chociaż dziękuję. A co dopiero, żeby mówić dziewczynie, że jest piękna, gdy dochodzi. Nigdy nie zależało mi na tym, by kogoś obserwować.

Jej czerwone, nabrzmiące usta ułożyły się w małe „o”. Pochyliłem się i pocałowałem ją lekko, a potem wstałem

spomiędzy jej nóg. Musiałem dokończyć w łazience. Nie było najmniejszej szansy na to, bym zasnął w takim stanie.

– Gdzie się wybierasz? – zapytała zaspana.

– Mam sprawę do załatwienia. Wrócę za kilka minut. –
Puściłem jej oczko i ruszyłem w stronę łazienki.

Wchodząc do środka, spojrzałem na kabinę prysznicową. Próbowałem właśnie zdecydować, czy wystarczy mi zimny prysznic, czy może na to jest już zdecydowanie za późno i powinienem od razu chwycić za oliwkę dla dzieci.

– Cage – zawołała Eva.

– Tak?

– Czy mogę wejść?

Kurwa. Czy ona naprawdę nie zdawała sobie sprawy z tego, po co tutaj przyszedłem?

Po chwili uchyliła lekko drzwi i wślizgnęła się do środka. Była tylko w górze od pidżamy i tych koronkowych majteczkach, które, mogłem się założyć, były przesiąknięte jej sokami. Mój penis zapulsował jeszcze mocniej na dźwięk jej słów:

– Czy ja mogę to zrobić? – zapytała nerwowo.

– Co zrobić?

Podeszła bliżej i stanęła przede mną. Po chwili sięgnęła dłonią po moją erekcję z piekła rodem.

– Chcę ci ulżyć – szepnęła.

Błyskawicznie całą swoją uwagę przeniósłem z jej ślicznej buzi na jej dłoń zaciśniętą na moim ptaku. Powoli poruszała ręką, ściskając go, przez co bardzo szybko ugięły się pode mną kolana. Och, taaak.

– Tak – wystękałem i oparłem się o ścianę dla zachowania równowagi.

Eva delikatnie przejechała paznokciami po mojej klatce piersiowej, po czym chwyciła za gumkę moich bokserów i pociągnęła je w dół. Patrzyłem zafascynowany, jak klęka przed mną, opuszczając mi majtki aż do kostek. Kopnąłem je w kąt łazienki, a Eva, wstając, złożyła pocałunek na mojej klatce piersiowej.

Jeśli miała zamiar nadal tak robić, wybuchnę, zanim zdąży porządnie mnie dotknąć.

– Masz jakiś balsam? – zapytała, patrząc na mnie spod rzęs.

– Oliwkę dla dzieci. W dolnej szufladzie.

Odwróciła się i znalazła rzadko używaną buteleczkę. Wylała trochę olejku na swoje dłonie i potarła nimi, żeby je nieco rozgrzać. Obserwowałem ją z nieukrywaną fascynacją. Byłem naprawdę bliski tego, by zacząć ją błagać o więcej.

Stała przede mną, a jej rozgrzane, naoliwione dłonie zaczęły się poruszać w górę i w dół mojego nabrzmiałego penisu.

– Jasna cholera – jęknąłem, pozwalając swojej głowie opaść na ścianę.

Jej ciepłe usta dotknęły mojego przebitego sutka, a ja poczułem, że kolana znów zaczęły mi drżeć. To nie potrwa długo.

Otworzyłem oczy i patrzyłem, jak jej język wędruje po moim sutku, który po chwili znika w jej ustach. Kiedy przerwała tę słodką torturę i spojrzała w dół, podążyłem za jej wzrokiem. Widok jej drobnych dłoni poruszających się na moim penisie ostatecznie załatwił sprawę.

– Cholera, zaraz dojdę. Odsuń się – rozkazałem, prostując się. Nie posłuchała. Przyparła mnie mocniej do ściany i zwiększyła ucisk. Eksplokowałem w jej dłoniach.

– Achhhh! – krzyknąłem, a ona wciąż delikatnie poruszała dłońmi. Spojrzałem w dół na bałagan, w jakim zdecydowała się uczestniczyć.

Nie mogłem uwierzyć w to, co właśnie zrobiła. Do diabła, nie mogłem uwierzyć w to, że jej na to pozwoliłem. Kiedy ostatnio laska dotykała mnie w taki sposób? W liceum? Prawdopodobnie. Ale niech mnie szlag, jeśli to nie był najseksowniejszy obrazek, jaki kiedykolwiek widziałem. Czy z nią wszystko będzie tak właśnie wyglądało? Czy wszystko będzie bardziej... intensywne?

– Och – stęknęła, uśmiechając się do mnie. – To mi się podobało.

Śmiejąc się, sięgnąłem po ręcznik i zacząłem ją wycierać.

– Nie tak jak mnie – odparłem. – Tak, chyba masz rację.

Wyglądałaś, jakbyś się naprawdę dobrze bawił – żartowała, pozwalając mi wytrzeć swoje dłonie.

Eva

Kiedy następnego ranka otworzyłam oczy, Cage spał wtulony we mnie. Ramieniem przytrzymał mnie blisko swojej piersi, a nogę wcisnął pomiędzy moje kolana. Wtuliłam się w niego jeszcze bardziej. To było bardzo przyjemne. Nigdy wcześniej nie spałam z facetem. Nie licząc nocy, gdy nawalona zasnęłam w łóżku Cage'a w stodole.

Wczorajsza noc była naprawdę niesamowita. Już zapomniałam, jakie to przyjemne, być z kimś tak blisko. Josh i ja nigdy ze sobą nie spaliśmy, choć parę razy zabawialiśmy się dosyć niegrzecznie. W każdym razie nigdy nie ocieraliśmy się o siebie aż tak intensywnie. Natomiast wiele razy pomogłam mu dojść, kiedy nasze pocałunki i pieszczoty mocno go podnieciły. Nigdy jednak nie doszedł w moich dłoniach. Zawsze się odsuwał i zasłaniał. Z Cage'em chciałam więcej. Może dlatego, że byłam starsza. Pragnęłam teraz rzeczy, o których wcześniej nawet nie myślałam.

Gdybym nie była dla Cage'a tylko jedną z wielu, pewnie poszłabym na całość. Moje ciało ewidentnie tego pragnęło, a jego deklaracja, że chce być we mnie, była dla mnie ogromną pokusą. Nie mogłam jednak pozwolić, by to, co jest między nami, przerodziło się w coś poważnego. Gdy lato dobiegnie końca, on odejdzie. Muszę zacząć traktować nasz wspólny czas jako etap procesu zdrowienia. Powinam się nim cieszyć, dopóki trwa.

– Mmmmm, jak mi dobrze – wymamrotał tym swoim seksownym, zachrypniętym głosem.

Jego dłoń przesunęła się nieco w dół i zaczął gilgotać mnie po brzuchu. Zachichotałam, wiercąc się na łóżku.

– Tylko bez wiercenia – ostrzegł, odsuwając swoją poranną erekcją od mojego tyłka.

– Okej, w porządku. Już będę grzeczna.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego. Cage uniósł głowę, oparł ją na dłoni i uśmiechnął się do mnie szelmowsko.

– Tak dla twojej informacji, zmacałem cię w nocy – przyznał.
– Słucham? – zapytałam, podnosząc się do pozycji siedzącej.
– Żartuję. No, może nie całkiem. Włożyłem ci rękę pod bluzkę i pobawiłem się chwilę tymi twoimi niesamowitymi piersiami. Ale podobało ci się. Wiem, bo przy tym byłem.

Śmiejąc się, rzuciłam w niego swoją poduszką i wygrzebałam się z łóżka.

– Hej! Dokąd się wybierasz?

Zarzuciłam włosy za ramię i spojrzałam na niego.

– Umieram z głodu. Pójdę zobaczyć, czy w tym domu jest coś do jedzenia.

Cage jęknął niezadowolony.

– Jedzenie. Zapomniałem o jedzeniu.

Wygramolił się z łóżka. Gdy się przeciągał, zauważyłam, jak napina się każdy wyraźnie zarysowany mięsień na jego ciele. Nagle jedzenie przestało być aż tak istotne.

Kończąc gimnastykę, przyłapał mnie na beczelnym gapieniu się na niego.

– Zwykle pobieram opłaty za taki show, ale ty masz go za darmo – puścił mi oczko i wyciągnął parę dżinsów z szafy.

Właśnie chciałam zasugerować, żeby nie zakładał jeszcze spodni i by kontynuował poranną gimnastykę, kiedy rozległo się pukanie do drzwi.

Kto to mógł być tak wcześnie rano? Zaczęłam grzebać w torbie, żeby znaleźć coś do ubrania.

Cage nie założył nawet koszulki. Dżinsy wisały apetycznie na jego biodrach, odkrywając dwa dołeczki na jego krzyżu. Następnym razem chcę je polizać.

– To pewnie Low – powiedział, wychodząc z sypialni i zamykając za sobą drzwi, bym mogła się przebrać.

Nie byłam pewna, czy teraz, kiedy wiedziałam już, kim naprawdę jest Low, chciałam oficjalnie ją poznać. Wyciągnęłam z torby krótką, żółtą sukienkę i pospiesznie założyłam ją na siebie. Ubiegłej nocy zostawiłam kosmetyczkę w łazience Cage'a. A musiałam przecież umyć zęby i uczesać włosy.

Postarałam się, by wyglądać możliwie jak najlepiej bez makijażu. Przerzuciłam włosy przez ramię i spięłam je gumką. Ale zanim gdziekolwiek pójdziemy, zdecydowanie będę potrzebowała prysznic.

Kiedy wyszłam z sypialni, poczułam zapach świeżo parzonej kawy. Dzięki Bogu.

– A oto i ona – zaanonsował mnie Cage, posyłając mi uśmiech. Siedział na blacie z kubkiem kawy w ręce. Wciąż półnagi i wyglądający zdecydowanie zbyt dobrze jak na tak wczesną porę dnia. – Low przyniosła jedzenie. – Zeskoczył z lady i podszedł do mnie.

– Evo, pamiętasz Low. To ona wyrządziła ci wielką zniewagę, zmieniając mi pościel. – Cage uśmiechnął się jak mały łobuziak.

Low również zachichotała, i słowo daję, że dźwięk ten był niemal jak muzyka.

– Zostaw ją w spokoju, Cage. To niemiłe przedrzeźniać kobiety. Dobrze o tym wiesz – nauczyła go.

W dłoniach trzymała dwie wielkie papierowe torby.

– Wiedziałam, że nie będzie miał tu ani okruszka i nie spodobała mi się myśl o tym, że obudzicie się głodni. Kupiłam więc ciastka, kielbaski, jajka, no i pączki, na wypadek gdybyś wolała coś słodkiego na śniadanie.

Głośno zaburczało mi w brzuchu. Przycisnęłam do niego dłoń, na co Cage zachichotał radośnie.

– Chodź, dziewczynko, nakarmimy cię.

Zabrał od Low torby, wypakował je, po czym sięgnął do szafki, by wyciągnąć talerze. Ja tymczasem skupiłam swoją uwagę na Willow.

– Bardzo mi przykro, że byłam dla ciebie taka niemiła, kiedy spotkałyśmy się po raz pierwszy. Nie wiem, dlaczego zachowałam się tak absurdalnie, jeśli chodzi o te ręczniki i pościel...

Zamilkłam w nadziei, że zrozumie i wybaczy mi to głupie zachowanie.

Uśmiechnęła się do mnie promiennie i zerknęła na Cage'a.

– Nie przejmuj się tym. Całkowicie cię rozumiem. Nie powinnam była się wtrącać.

Próby dalszych wyjaśnień zwiększyłyby tylko mój poziom zażenowania, zdecydowałam więc, że lepiej będzie odpuścić ten temat. Może kiedyś o tym zapomni.

– Podano do stołu – powiedział Cage, przynosząc mi talerz z jedzeniem. – Usiądź sobie, a ja podam ci kawę.

– Dziękuję – odparłam.

Na talerzu położył po trochu wszystkiego. Nie miałam zamiaru narzekać. Umierałam z głodu.

– Kawa ze śmietanką i cukrem, tak? – zapytał, podchodząc do ekspresu.

Właśnie miałam odpowiedzieć, gdy uderzyła mnie pewna myśl. Skąd on to wiedział? Nigdy wcześniej nie piliśmy razem kawy.

Nadal milczałam, więc zerknął na mnie pytająco. Zauważył moje zdziwienie, a kąciki jego ust podniosły się do góry.

– Kiedyś, gdy siedziałaś na werandzie, poprosiłaś Jeremy’ego o kawę. Był w środku, więc musiałaś prawie krzyczeć. Usłyszałem cię w trakcie wyładowywania wozu – wyjaśnił.

Wow.

– Och – odparłam, czując na sobie wzrok Low. Przyglądała mi się uważnie.

– A więc udało ci się wczoraj wszystkich poznać? Jesteś przerażona? – zapytała wesołym tonem, kiedy usiadłam przy stole naprzeciwko niej.

– Byli bardzo mili. I bardzo rozrywkowi.

Cage zaśmiał się głośno.

– W ten sposób chce powiedzieć, że moi przyjaciele to banda dziwaków.

– To nieprawda. Serio ich polubiłam.

Cage podszedł do mnie i postawił kubek z kawą koło mojego talerza, po czym musnął ustami czubek mojej głowy. Odszedł przygotować sobie jedzenie. Ciekawość wymalowana na twarzy Low prawie sprowokowała mnie do śmiechu. Czy to nie ona знаła

go lepiej niż ktokolwiek inny na świecie? Z pewnością nie powinna być zszokowana jego zachowaniem.

– O której musicie dzisiaj wracać? – zapytała.

Właśnie zaczęłam jeść, nie mogłam jej więc odpowiedzieć.

– Pomyślałem, że wyjedziemy gdzieś koło piątej. Chcę ją odwieźć do domu, zanim wróci jej tata. Muszę też zajrzeć do krów, zanim położę się spać.

Low przeniosła swój zaciekawiony wzrok na Cage'a. Nie musiałam na niego patrzeć, by wiedzieć, że prowadzą teraz jakąś niemą konwersację. Kiedyś robiłam to samo z Joshem. Rozumiałam ich. Ścisnęło mnie w piersi na myśl o tym, że być może już nigdy tego nie doświadczę. Ból jednak nie był aż tak dotkliwy jak kiedyś. Było coraz lepiej. Może któregoś dnia uda mi się jednak poukładać sobie życzenia nowo.

Cage odchrząknął i wiedziałam, że tym samym daje Low znać, że ich niema rozmowa dobiegła końca. Ten sam sygnał używany był przeze mnie i Josha.

– To jakie macie plany na dzisiaj? – zapytała Willow.

Spojrzałam wymownie na Cage'a. Nie miałam pojęcia, co chciał robić przez cały dzień.

– Pomyślałem, że pobędziemy kilka godzin na plaży i, hmm, to by było na tyle z moich planów – powiedział.

– Brzmi dobrze – Low właśnie zamierzała coś dodać, ale w tym momencie zadzwonił jej telefon. Spojrzała na wyświetlacz i zmarszczyła czoło w grymasie.

– Kto to? – zapytał Cage, obserwując ją uważnie.

Low westchnęła i wstała od stołu.

– Moja siostra.

Cage skrzywił się brzydko.

– Chcesz, żebyśmy się jej pozbył?

Pokręciła głową i wyszła do drugiego pokoju, odbierając po drodze telefon.

Cage obserwował drzwi, stojąc w dziwnej pozycji. Wyglądał prawie tak, jakby miał zamiar zabrać Low telefon, gdyby siostra powiedziała jej coś przykrego.

– Czy jej relacja z siostrą jest aż tak zła? – zapytałam, chcąc zająć czymś jego myśli. Odwrócił głowę w moją stronę, a jego ramiona nieco się rozluźniły, kiedy napotkał mój wzrok.

– Tak. To prawdziwa suka. Low wiele przez nią wycierpiała. Ale miała przynajmniej bardzo lojalnego Cage'a, który zawsze był gotów ruszyć jej z odsieczą.

– Jeśli musisz sprawdzić, czy wszystko u niej dobrze, to w porządku. Naprawdę.

Obserwował mnie przez chwilę. Na jego twarzy pojawił się zadowolony uśmiech.

– Jeśli będzie mnie potrzebowała, to do mnie przyjdzie. Wolę posiedzieć tutaj z tobą i delektować się śniadaniem.

– Rozdział XVIII –

Cage

Eva zasnęła, kiedy rozłożeni pod wielką plażową parasolką podziwialiśmy fale. Martwiłem się o te części jej ciała, które nie były ukryte w cieniu. Obudziłem ją, wcierając krem do opalania w jej stopy.

Jej wielkie niebieskie oczy obserwowały mnie uważnie, gdy z nacierania przeszedłem do masowania.

– Mmmm, jakie to przyjemne. Mam nadzieję, że nie liczysz na napiwek – powiedziała zaspanym głosem.

– Ja nie pracuję za darmo.

– Aż boję się zapytać, jaką formę zapłaty przyjmujesz.

Przyszło mi na myśli kilka niezłych odpowiedzi, ale uznałem, że jeśli chodzi o Evę, muszę się liczyć ze słowami. Wczoraj widziała i słyszała już wystarczająco dużo. Nie chciałem, by pomyślała, że mówię poważnie.

– Jesteś głodna? – zdecydowałem się zmienić temat.

Uniosła się odrobinę i posłała mi nieśmiały uśmiech.

– Tak, w sumie to tak.

Podniosłem jej stopę i położyłem ją na swojej nodze, by po chwili odstawić ją z powrotem na krzesło.

– Chodźmy więc coś zjeść – powiedziałem, wyciągając do niej dłonie.

– Wracamy do środka? Mam zebrać nasze rzeczy?

– Nie, możemy je tutaj zostawić. Nikt ich nie ruszy. Znam odpowiedniego gościa – zapewniłem ją.

Na jej twarzy pojawił się grymas. Do diabła. Jeśli ona może robić te swoje seksowne minki, to ja mogę reagować na nie tak, jak tylko mam ochotę.

Pochyliłem głowę i przywarłem ustami do jej warg, po czym wessałem do ust jej słodką dolną wargę. Wpiła się we mnie dłońmi, a z jej gardła wyrwał się zaskoczony jęk. Uśmiechając się szeroko, odsunąłem się od niej, puściłem oczko i złapałem ją za

rękę.

– A to za co? – zapytała bez tchu.

– Jak będziesz robiła takie seksowne minki, nie będę w stanie ich ignorować.

Leniwy uśmiech pojawił się na jej twarzy, polizała usta.

– Och.

Poprowadziłem nas w stronę Beach Shack, lokalnego baru z kanapkami i owocami morza. Mieli tam też najlepsze frytki domowej roboty, jakie kiedykolwiek jadłem.

– Cage, i tym sposobem mój dzień stał się o wiele lepszy – zawołała Jess, kuzynka Rocka, która szła właśnie w naszą stronę w skąpym bikini ozdobionym amerykańską flagą.

Jess oznaczała dla mnie jedno. Kłopoty. Kiedyś popełniłem spory błąd, zabawiając się z nią, żeby oderwać ją od Marcusa. Denerwowała Low. Ale ta kobieta nie rozumiała idei seksu na jedną noc. Z jej powodu Rock i ja poszliśmy na pięści. Po kilku ciosach poczuliśmy się już znacznie lepiej i uznaliśmy, że możemy dać sobie z tym spokój. Poza tym Rock doskonale wiedział, że Jess należy raczej do tych łatwych.

– Jess – odparłem, zaplatając swoje palce z palcami Evy. Jess była absolutnie nieprzewidywalna.

– Słyszałam, że zostałeś wygnany na wieś za bycie niegrzecznym chłopcem.

Podeszła do mnie i pocałowała mnie w policzek.

Odsunąłem głowę od jej ust.

– Tak. Mam tylko wolne niedziele.

Jess nie lubiła być lekceważona. Jeśli coś nie szło po jej myśli, zachowywała się jak zwykła smarkula.

– Koniecznie musisz do mnie zadzwonić, jak będziesz tutaj w następną niedzielę. Mamy sporo do nadrobienia. Stęskniłam się za tobą. – Zniżyła głos do szeptu, jakbyśmy mieli jakąś wspólną tajemnicę.

– Nie mam mowy, Jess. Nie mam zamiaru wdać się w kolejną bijatykę z Rockiem. – *Poza tym jesteś szaloną suką.*

Przejechała palcem po moim ramieniu.

– Obiecuję, że nic mu nie powiem.

Puściłem dłoń Ewy, by zamiast tego objąć ją ramieniem.

– Jess, to jest Eva. Evo, to jest Jess, kuzynka Rocka.

Eva wydawała się bardzo spięta, i to znów przeze mnie czuła się nieswojo. Czy kiedykolwiek będę miał szansę zabrania jej gdzieś, gdzie nie zjawi się któraś z moich byłych lasek? To było totalnie do dupy.

Musnąłem ustami jej czoło. Rozluźniła się nieco i przyłgnęła do mnie mocniej. Tak lepiej.

– To wy jesteście, no wiesz, w związku? – zapytała z niedowierzaniem Jess.

I jak mam, do diabła, odpowiedzieć na to pytanie? Eva nie była pierwszą lepszą laską, którą wyrwałem na wieczór. Ale w prawdziwym związku też raczej nie byliśmy.

– Spotykamy się – wtrąciła Eva.

Jess skrzywiła się wyraźnie.

– Cage nie spotyka się z laskami.

Już miałem otworzyć usta, by powstrzymać Jess przed palnięciem czegoś na temat mojej mizernej etyki.

– Może nie umawiał się z tobą, ale ze mną zdecydowanie się spotyka – odparła Eva, zanim zdążyłem wtrącić choć słowo.

Z morderczego spojrzenia, jakim obdarzyła mnie Jess, biły irytacja, i wściekłość. Czułem na sobie jej wzrok, ale nie mogłem oderwać oczu od Ewy. Poradziła sobie po prostu śpiewająco, a z mojej twarzy nie mógł zniknąć ten idiotyczny uśmiezek. Cholera, była nieziemsko seksowna, kiedy pokazywała pazurki.

Eva odchyliła lekko głowę, by na mnie spojrzeć. Pochyliłem się i pocałowałem jej ułożone w pewny siebie uśmiech usta.

– Niewiarygodne – sapnęła z niedowierzaniem Jess.

– Tak, jest niewiarygodna – odparłem, puszczając Evie oczko.

– To życzę powodzenia – dodała z sarkazmem, po czym odeszła.

Pakowanie się i świadomość konieczności rychłego powrotu na farmę, gdzie Eva przez większość czasu będzie z dala ode mnie,

nie były zbyt porywające. Chciałem ją u siebie zatrzymać. Ostatnia noc może i zaczęła się fatalnie, ale pod koniec nastąpił zajebisty zwrot akcji.

Wrzuciłem nasze torby do bagażnika i wróciłem na górę, by pomóc Evie, która zdecydowała, że przed wyjazdem posprząta mieszkanie.

Przekroczywszy próg swojego mieszkania, usłyszałem dźwięki gitary. Po chwili do melodii dołączył delikatny głos. To Eva umiała grać na gitarze? Cichutko zamknąłem za sobą drzwi. Nie znałem tego utworu, ale potrafiłem ocenić, że kawałek nie należy do najłatwiejszych. Sam umiałem zagrać parę numerów, ale na tym mój talent się kończył. Gitarę akustyczną, którą znalazła w kącie mojego pokoju, wygrałem w zakładzie. Krit był kosmicznie wkurzony, gdy musiał mi ją oddać. Ale ja chciałem mieć gitarę, więc nie pozwoliłem jego żalostnej dupie wymigać się od zakładu.

Jej melodyjny głos miał w sobie coś z country, ale tylko trochę. Eva była utalentowana muzycznie. Co do tego nie było wątpliwości. Gdyby Krit ją teraz usłyszał, z pewnością przeżyłby orgazm na miejscu. Nie chciałem, by mnie zauważyła i przez to przestała grać, ale nie mogłem opanować chęci zobaczenia jej, zakradłem się więc pod drzwi sypialni.

Miała pochyloną głowę, a kurtyna z jej włosów nie pozwalała mi dostrzec jej twarzy. Emocje w jej głosie przemawiały do mnie jednak lepiej niż obraz. Oparłem się o drzwi, skrzyżowałem ręce na piersi i patrzyłem, jak jej palce dotykają strun. W jej grze nie było miejsca na pomyłkę. Nie przeoczyła ani jednego akordu. Jej głos był tak niski, że nie byłem w stanie wyłapać niektórych słów, ale to, co zdołałem zrozumieć, rozdzierało mi duszę.

Kiedy piosenka dobiegła końca, podniosła głowę i westchnęła ciężko.

– To dopiero drugi raz od śmierci Josha, gdy sięgnęłam po gitarę – powiedziała głośno, po czym odwróciła głowę i spojrzała na mnie. Uśmiech na jej buzi nie był wymuszony, choć tego właśnie się spodziewałem. Była szczęśliwa. Odzyskała coś, czego

pozbawiła ją śmierć Josha.

– Od jak dawna grasz? – zapytałem.

– Odkąd skończyłam pięć lat. Gitara zawsze mnie fascynowała. Zresztą tak jak i wszystkie inne instrumenty, ale tylko na gitarze nauczyłam się grać. Zawsze chciałam grać na fortepianie, ale to była domena mojej mamy. Nie chciałam zasmucać taty, nigdy nie wyraziłam więc głośno tego życzenia.

Kupię fortepian. Będzie tutaj, kiedy znów przyjedziemy.

– Jesteś niesamowita – przyznałem i usiadłem obok niej. – Zagrzasz coś jeszcze? Tym razem chcę posłuchać twojego głosu.

Przechyliła głowę i się zarumieniła.

– Nie mogę. Wiedziałam wprawdzie, że tam stoisz, ale cię nie widziałam. Jeśli będziesz siedział obok mnie, nie dam rady zagrać. Stresuje mnie twoja obecność.

– Hmm – wślizgnąłem dłoń między jej ciepłe uda. – A co ty na to, żebym cię przekupił?

Zachichotała i pokręciła głową.

– Żadna ilość pocałunków nie sprawi, że przed tobą zaśpiewam. Nie potrafię. Może kiedyś, ale nie teraz.

– Jesteś tego pewna? – zapytałem, pochylając się i całując ją w kącik ust.

– Tak – odparła niemal bez tchu.

– Mmmmm... i tak spróbuję – dodałem, całując drugi kącik.

– Okej.

Zabrałem gitarę z jej rąk i położyłem ją obok nas, na łóżku. Evę posadziłem na swoich kolanach. Zatapiając palce w gęstych lokach, zacząłem kosztować jej ust.

Eva

Cage: Co masz na sobie?

Zaśmiałam się głośno, czytając tę wiadomość. Przed powrotem do domu Cage zadbał o to, by mieć mój numer telefonu.

Ja: Nic.

Uśmiechając się, czekałam na jego odpowiedź.

Cage: Kurwa. Jezioro, natychmiast.

Zakryłam usta dłonią, żeby nie parsknąć śmiechem. Tata był gdzieś w pobliżu. Nie widziałam go od kolacji.

Ja: Wiesz, że nie mogę. Tata wciąż nie śpi.

Cage: To może stodoła?

Podeszłam do okna i spojrzałam na jedyne świecące się w stodole okno.

Ja: Zły pomysł.

Cage: I tu się nie zgodzę.

Ja: A to zaskoczenie. Dobranoc.

Cage: Mogłaby być znacznie lepsza.

Ostatnimi czasy uśmiech na mojej twarzy zdawał się być permanentny. Nawet tata zwrócił na to uwagę przy dzisiejszej kolacji. Chciałam opowiedzieć mu o Cage'u, ale nie mogłam tego zrobić. Nigdy by go nie zaakceptował, i pewnie by go zwolnił. Nie chciałam, by przeze mnie Cage stracił stypendium. Poza tym za niecały miesiąc wyjedzie stąd na dobre. Lato dobiegnie końca, a nasz wspólnie spędzony czas stanie się tylko wspomnieniem. Coraz częściej musiałam to sobie powtarzać. Przywiązanie się do Cage'a było błędem. On był kluczem do mojego uzdrowienia. Zmusił mnie, bym wreszcie zapomniała o pewnych sprawach. Nikt wcześniej tego nie zrobił. Już zawsze będę mu za to wdzięczna.

Opadłam na łóżko i szczęście, które wcześniej czułam, zniknęło. Jeśli chodziło o Cage'a, wcale nie chciałam spojrzeć prawdzie w oczy. I choć Low była bardzo urocza, w tym momencie nienawidziłam jej za to, że ona nigdy go nie straci. Jeśli będzie go potrzebowała, Cage zawsze będzie w pobliżu. Zazdrościłam jej tego.

Pukanie do drzwi przerwało mi te melancholijne rozmyślenia.

– Evo, nie śpisz jeszcze? – zawołał tata.

– Nie śpię, wchodź – odparłam.

Otworzył drzwi i wszedł do mojego pokoju. Zawsze wyglądał tu nie na miejscu. I dosyć rzadko tu zaglądał.

– Chciałbym z tobą o czymś porozmawiać – odparł, krzyżując ramiona na swoim szerokim torsie.

– Okej – nie lubiłam, kiedy w ten sposób zaczynał nasze rozmowy. Zwykle oznaczało to, że nie spodoba mi się ciąg dalszy.

– Wkrótce Jeremy wyjedzie na studia. Zanim to się jednak stanie, chciałem zaprosić go razem z rodzicami na kolację. Chłopak pomógł ci przejść przez to wszystko. Są prawie jak rodzina, choć sprawy potoczyły się tak, a nie inaczej...

Nie pomyślałam o tym wcześniej, ale tata miał rację. Powinniśmy zaprosić ich na kolację. Przez wiele lat to oni zawsze nas gościli.

– Dobry pomysł. Zadzwoń z samego rana i wszystko ustalę. Tata przytaknął.

– Dobrze. To dobranoc.

– Dobranoc.

Niewidzialna wróżka zniknęła. Teraz upewniałam się, że Cage jest w pobliżu, gdy chciałam zanieść mu lemoniadę, zimny ręcznik czy przekąskę. Zaczęłam robić to przy każdej nadarzającej się okazji, znacznie częściej niż tylko kilka razy dziennie.

Wiedząc, że tata pojechał do miasta, ukroiłam wielki kawałek czekoladowego ciasta, które przygotowałam na kolację z Beasleyami, i zgarnęłam kilka rzeczy, których Cage mógł potrzebować. Właśnie przerzucał siano – to był naprawdę bardzo kuszący widok. Usiadłam na tylnej klapie wozu, gotowa jak najdłużej napawać się tym przedstawieniem. I tak wkrótce mnie zauważy.

Promienie słońca odbijały się od jego spoconych ramion. Robocze dzinsy wisiały mu nisko na biodrach, odsłaniając przy tym dołeczki na dole pleców i gumkę od bokserek. Schylił się, by podnieść belę siana i zamarł w bezruchu. Po chwili wyprostował się i spojrzał przez ramię. Kiedy jego oczy napotkały mój wzrok, na ustach pojawił mu się zawadiacki uśmiezek.

– Widzisz coś, co cię interesuje, skarbie?

– Może. Tylko sprawdzam. Badam, czy jestem zainteresowana – wystrzeliłam, również uśmiechając się buńczucznie.

Zaskoczony uniósł lekko brwi, po czym odwrócił się do mnie

przodem, dając mi tym samym doskonały widok swojego spoconego torsu. Och, wow. Ten obrazek chyba nigdy mi się nie znudzi.

– Ja widzę coś, co budzi moje zainteresowanie – odparł przeciągle, idąc w moją stronę. Moje serce zaczęło szaleć, jak za każdym zresztą razem, kiedy był blisko mnie.

– Naprawdę? – zapytałam, gdy podszedł i pochylił się w moją stronę.

– I to jak – wymamrotał. – Uwielbiam czekoladę.

Co? Moja ekscytacja zmieniła się w zakłopotanie. Sięgnął po ciasto, które mu przyniosłam.

– Ale jesteś złośliwy – nadąsałam się.

Cage usiadł obok mnie.

– Ja? To ty przyszłaś tu w tych swoich króciutkich szortach i odciągasz mnie od roboty. Do diabła, dziewczyno. Myślisz, że facet może pracować, gdy wie, że patrzysz na niego, jakbyś chciała go zjeść?

Na dźwięk jego słów wypełniło mnie przyjemne, ciepłe uczucie. Ugryzł kawałek czekoladowego ciasta, zamknął oczy i mruknął zadowolony. Och, mój Boże.

– Cholera, skarbie, to jest boskie.

Tak, to było boskie. Sposób, w jaki mięśnie jego szczęki napinały się, gdy przeżuwał i to, jak poruszało się jego gardło, gdy połykał. To było naprawdę boskie.

– Evo – powiedział Cage, wyrywając mnie z zamyślenia o jego muskularnym karku.

– Hmm? – odparłam.

– Jeśli mam zjeść to ciasto, musisz przestać patrzeć na mnie w ten sposób. Jeśli tego nie zrobisz, to ciebie będę zaraz jadł i gdzieś będę miał to, kto nas obserwuje.

Nie mogłam się powstrzymać. Wybuchnęłam śmiechem.

– Nie śmiej się. To nie był żart – skarcił mnie, podnosząc brew, po czym wrócił do jedzenia ciasta.

Zmusiłam się do odwrócenia od niego wzroku. Minęły dwa dni, odkąd mieliśmy możliwość dotknięcia się w jakikolwiek

sposób. Bardzo łatwo się nakręcałam.

– Masz towarzystwo – oznajmił Cage, wstając i odsuwając się ode mnie.

Towarzystwo? Kogo? Zeskoczyłam z paki i odwróciłam się w stronę podjazdu. Ścisnęło mnie w żołądku. Dobrze znałam ten samochód. Widziała nas? Powinnam odsunąć się od Cage'a.

– Muszę iść – powiedziałam, nie odwracając się za siebie. Nie chciałam, by w moich oczach dostrzegł zmartwienie. Gdybym wdała się teraz w wyjaśnienia, nie zrozumiałby tego. Nie byłam nawet pewna, czy umiałabym mu to wytłumaczyć. Po prostu nie chciałam, by Elaine Beasley przyłapała mnie z kimś takim jak Cage. Byłaby bardzo zawiedziona.

Ruszyłam w stronę niewielkiego pagórka, modląc się w duchu o to, by podjeżdżając tutaj, nie obserwowowała nas zbyt uważnie.

Elaine już zdążyła wysiąść ze swojego lincolna i zmierzała w moją stronę. Jej przyjazny uśmiech przypomni mi o tylu rzeczach. Była jedyną matką, jaką kiedykolwiek miałam. Swoją własną straciłam, będąc jeszcze małą dziewczynką. Elaine mi ją w pewien sposób zastąpiła. Kiedy potrzebowałam matki, Josh zawsze zabierał mnie do swojej.

– Witaj, Evo – powiedziała, wyciągając ramiona do uścisku. Podeszłam do niej ochoczo. Kiedy mnie przytulała, czułam się bezpieczna. Pachniała wiosną i ciasteczkami.

– Pani Elaine, miło panią widzieć – odparłam, odwzajemniając uścisk, po czym zrobiłam krok w tył.

– Nie odwiedziłaś nas przez kilka ostatnich tygodni. To, że Jeremy wyjeżdża, nie znaczy, że nie możesz mnie odwiedzać.

Ukłuło mnie poczucie winy. Nie widziałam się z nią od dnia, w którym zaczęłam latać za Cage'em Yorkiem. Bywanie w domu Josha sprawiało, że zabawa z Cage'em zdawała się czymś złym. A ja nie chciałam tak czuć. Zachowałam więc dystans.

Sięgnęła w dół i chwyciła moją lewą dłoń, na której nie było już pierścionka.

– Jeremy powiedział, że w końcu go zdjęłaś. Chcę, byś

wiedziała, że mnie to cieszy. Też go kochałam, Evo, ale, skarbie, nadszedł w końcu czas, żeby zdjąć pierścionek.

Jej głos był delikatny i matczyne. To przecież jej syna zostawiałam za sobą, ściągając pierścionek, a ją to cieszyło? Jak to możliwe?

– Wciąż bywają dni, kiedy chcę z powrotem założyć go na palec – przyznałam.

– Wiem. Bywają dni, że mam ochotę posprzątać w jego pokoju i pościelić mu łóżko, jakby miał do niego wrócić. – Emocje w jej głosie naprawdę mnie rozczuliły. Jej ból wciąż tam był.

Elaine odwróciła wzrok w stronę stodoły. Zauważyłam, że na jej twarzy pojawił się lekki grymas zaniepokojenia.

– Evo, czy to chłopak, którego przysłał twój wujek, żeby zrehabilitował się za problemy, których był sprawcą?

Czyli jednak nas widziała.

– Tak, proszę pani – wydusiłam z siebie. Nie chciałam tego przyznawać, ale co innego mogłam zrobić? Widziała mnie całą w uśmiechach, gdy siedziałam z nim na pace samochodu. Co sobie pomyślała? Czy uważała, że znieważam pamięć o Joshu, spędzając czas z kimś, kto nie jest tak dobry jak on?

– Wiesz, że kocham cię jak córkę. Jesteś moja, jak Josh i Jeremy. Zawsze się o ciebie martwiłam, i zawsze modliłam się za ciebie, jak o swoich chłopców. I wciąż to robię. Josh tak bardzo cię kochał. Byłaś jego światem, i to już od kiedy był małym chłopcem. Chciał, żebyś miała wspaniałe życie, takie, które razem sobie wymarzyliście. Ale, skarbie, mówię ci, że Josh nie chciałby, byś spędzała czas z tym chłopakiem – skinęła w stronę stodoły. – On nie jest cię wart. Josh chciałby, żebyś znalazła sobie kogoś dobrego i godnego zaufania. Kogoś, kto by się tobą zaopiekował i kto trwałby przy tobie, gdy będziesz mierzyć się z prawdziwymi problemami. – Jej zimna dłoń pochwyciła i ścisnęła moją rękę. – Zasługujesz na więcej niż bycie czyimś letnim romanssem. Nie pozwól, by ból i smutek zawiodły cię na drogę, z której nie ma powrotu.

Poczułam ciężar w piersi. Poczucie winy. Ból. Smutek.

Strata. Wszystko to mieszało się ze sobą, sprawiając, że z trudem mogłam zaczerpnąć powietrza. Czy miała rację? Czy zapomniałam o Joshu tylko dlatego, że Cage York miał niesamowite ciało i seksowny uśmiech? Czy naprawdę stałam się taka płytka? Och, Boże. Do oczu napłynęły mi łzy, na widok których Elaine wzięła mnie znów w ramiona.

– Nie chciałam cię zasmucić, skarbie – kontynuowała. – Czasami matka musi pomóc w znalezieniu właściwej drogi. To wszystko. – Poglądziła mnie po włosach. – Teraz porozmawiajmy o czymś innym. O czymś bardziej pozytywnym. Na przykład o tym, jakie są twoje plany teraz, kiedy w końcu zdecydowałaś się znów zacząć żyć. Chcę o tym usłyszeć. Masz zamiar wrócić na studia, prawda? Chodzi mi o to, że nie możesz przecież zostać tutaj i wciąż chodzić do lokalnej szkoły. Jesteś na to za mądra, Evo. Och, i ta gitara. Twój tata opowiadał, że nakrył cię podczas gry. Jestem z ciebie taka dumna.

Podążyłam za Elaine do domu, ale nie czułam się na siłach, by rozmawiać o którejkolwiek z tych rzeczy. Chciałam tylko schować się w swoim pokoju i płakać. Jeśli chęć bycia z Cage'em była taka zła, to dlaczego wytknięcie mi tego było aż tak bolesne? On był powodem, dla którego znów zaczęłam żyć. Czy to się nie liczyło?

Cage

Wysłałem Evie dwa SMS-y, raz nawet zadzwoniłem. Wciąż nie odpowiadała. Niewidzialna wróżka wróciła, ale nie przynosiła mi już żadnych dodatkowych pyszności, jak na przykład ciasto czekoladowe. Dostawałem tylko termos z wodą i zimne ręczniki. Coś się ewidentnie spieprzyło.

Nie mogłem tak po prostu do niej pójść i zażądać, by ze mną porozmawiała. Jej tata wywaliłby mnie za to z posiadłości. Straciłbym stypendium i nie miałbym Evy. Co, do diabła, mogłem zrobić? Nie chciała mnie widzieć. Nasza ostatnia rozmowa miała miejsce wtedy, gdy przyniosła mi kawałek ciasta czekoladowego. Jedynym wyjaśnieniem, jakie przychodziło mi do głowy, było to, że coś zaszło pomiędzy Evą a tą kobietą, która wtedy do niej przyjechała. Ale dlaczego nie odpisywała nawet na moje wiadomości?

I tak musiałem pogadać z Wilsonem. Low mogła przyjechać po mnie dzisiaj wieczorem. Do końca dnia nie miałem już żadnych obowiązków, a jutro był mój dzień wolny. Nie chciałem zostawiać Evy, nie wyjaśnwszy całej sytuacji, ale pozostanie tutaj choć przez chwilę dłużej groziło mi całkowitym szaleństwem. Założyłem na siebie czystą koszulkę i spakowałem torbę, wrzucając do niej kilka niezbędnych rzeczy.

O tej porze Wilson powinien być już w domu. Może to Eva otworzy mi drzwi. Będę miał szansę zobaczyć jej twarz, nawet jeśli nadal nie chce ze mną rozmawiać.

Ruszyłem w stronę głównego budynku.

Wszystkie światła były zapalone, nawet zewnętrzne reflektory, które oświetlały teraz podwórze. Ponadto podjazd wypełniony był samochodami. Czyżby mieli dzisiaj jakąś imprezę?

Zatrzymałem się na werandzie, usłyszawszy dobiegający ze środka śmiech co najmniej kilku osób.

Drzwi otworzyły się niespodziewanie i stanął w nich

uśmiechnięty Jeremy.

– Hej, stary. Co słyszeć?

– Muszę porozmawiać z Wilsonem – wyjaśniłem, zaglądając mu za plecy w nadziei, że zobaczę Evę.

– Wchodź. Jest przy stole z rodziną.

Rodziną? Czyją rodziną?

Jeremy wprowadził mnie do środka przez niewielki przedpokój. Nie mogłem się powstrzymać przed oglądaniem wiszących tam zdjęć młodej Evy. Zawsze była niezwykle piękna. I zdaje się, że kucyki od lat były jej ulubioną fryzurą.

– Na tym zdjęciu miała dziesięć lat. Dopiero co założyli jej aparat, nie była z tego zbyt zadowolona. Jej tata nie mógł zmusić jej do uśmiechu, więc zadzwonił po mnie i Josha. Kiedy tu dotarliśmy, Eva siedziała na huśtawce zapłakana i ponura. Josh stanął za fotografem i zaczął opowiadać żarty typu „Puk, puk, kto tam?” i robić śmieszne miny.

Na zdjęciu jej głowa była lekko przechylona w bok i wyglądała tak, jakby właśnie przed chwilą przestała się śmiać. Zakłuło mnie w piersi na myśl o tym, jak wiele rzeczy, takich jak to zdjęcie, codziennie przypominało jej o tym, co straciła.

Jeremy ruszył przed siebie, więc podążyłem za nim w stronę wielkiego, łukowatego przejścia, skąd dochodziły dźwięki rozmów i śmiechu. Ktokolwiek tam był, najwyraźniej świetnie się bawił.

Jeremy wszedł pierwszy.

– Mamo, tato, Chad. To jest Cage York. Przez całe wakacje pracuje u Wilsona. Cage, to moja rodzina. Chad to mój kuzyn z Luizjany, o którym ci opowiadałem i z którym będę mieszkał.

Nie spodziewałem się pełnej prezentacji. Oni najwyraźniej też nie. Nie skupiłem się odpowiednio na przedstawionych mi osobach. Kiedy jednak spojrzałem w stronę stołu, od razu poznałem matkę Jeremy’ego. To była ta kobieta, która kilka dni temu złożyła Evie wizytę. Przeraziłem się na myśl o tym, co tak naprawdę mogły oznaczać jej odwiedziny. Ta kobieta była też matką Josha. Bardzo nie podobały mi się myśli, które w tym momencie przychodziły mi do głowy.

Zerknąłem na Evę. Nie patrzyła na mnie. Głowę miała spuszczoną i nerwowo bawiła się serwetką.

Kurwa mać.

– Cage? Czy jest jakiś problem? – zapytał Wilson.

Zmusiłem, się by na niego spojrzeć.

– Nie zamierzałem przeszkadzać w kolacji. Chciałem tylko zapytać, czy mógłbym już dzisiaj wrócić do domu.

Wilson wzruszył ramionami i przytaknął.

– Nie widzę powodu, dla którego byś nie mógł. Jasne, chłopcze, zmykaj. Zobaczymy się w poniedziałek rano.

– Dziękuję – odparłem i znów zerknąłem na Evę. Wciąż nie podniosła głowy. Nie chciałem odchodzić w taki sposób. – Bardzo miło było was poznać. – Nie czekałem na odpowiedź. Odwróciłem się i ruszyłem w stronę drzwi. Musiałem zaczerpnąć świeżego powietrza i zapanować nad narastającą we mnie paniką.

Drzwi zatrzęsły się za mną, ale nawet nie zwróciłem na to uwagi. Po prostu szedłem przed siebie. Wyciągnąłem telefon i napisałem do Low, by przyjechała po mnie jak najszybciej.

Będzie tu za jakąś godzinę. Zamiast wracać do swojej ciasnej sypialni, udałem się w stronę wiszącej na wielkim dębie huśtawki. Rzadko kogokolwiek tu widywałem. Było już dosyć ciemno, mogłem więc pozostać w ukryciu, zbierając myśli i czekając na Low.

Matka Josha przyjechała z wizytą i od tamtego czasu Eva nie zamieniła ze mną ani słowa. Jakie słowa padły podczas ich spotkania? Czy Eva zobaczyła ją i uznała, że zbyt obniżyła wymagania? Josh miał miłą, typowo amerykańską rodzinę. Ja zaś miałem tylko Low. Moja mamusia nie przygotowywała mi posiłków i nie prała mi ubrań. Do diabła, ona nawet nie zabierała mnie do lekarza, gdy byłem chory. Ledwo rozmawiałem z moją przyszywaną siostrą. Ostanie, co o niej słyszałem, to że poszła siedzieć, kiedy złapali ją z jej chłopakiem w laboratorium metamfetaminy.

Tak, miałem kurewsko wspaniałą rodzinę, którą mogłem przedstawić Evie. Skoro już teraz uznała, że nie jestem jej wart, to

gdyby dowiedziała się tego wszystkiego, przegrałbym z kretesem.

Schowałem twarz w dłoniach. Dlaczego pozwoliłem sobie na to, żeby mi zależało? Dlaczego pozwoliłem, żeby mi tak kurewsko zależało na kimś, kto był całkowicie poza moim zasięgiem?

Dziewczyny takie jak Eva nie zadawały się ze mną po to, by mnie przy sobie zatrzymać. Chciały się mną przez jakiś czas pobawić, a potem poszukać chłopaka, którego zaakceptowałyby ich rodzice. Ja zdecydowanie nie byłem takim typem. Dostyc szybko

zrozumiałem, że kobiety wcale nie próbują mnie przy sobie zatrzymać. Jeśli nie chciała cię własna matka, to dlaczego ktokolwiek innym miałby cię chcieć? Coś było ze mną nie tak. I to od zawsze. Kiedy znalazłem Low, trzymałem się jej kurczowo.

Myślałem, że skoro ona chciała mieć mnie przy sobie, to właśnie z nią spędzę resztę swojego życia. Wiedziałem, że ona nigdy mnie nie opuści. Moje błędy nigdy jej nie odstraszą. Ale potem znalazła Marcusa, który pokochał ją tak, jak ja nigdy nie byłem w stanie. Owszem, kochałem ją, ale nie tak, by pozostać jej wiernym.

Potem pojawiła się Eva. Ona pokazała mi, że mogę pragnąć tylko jednej kobiety i być szczęśliwym. Wielka szkoda, że ona również – jak cała reszta – nie chciała mnie przy sobie zatrzymać. Zazwyczaj pozbywałem się babki, zanim ta zdążyła się zorientować, że nie jestem jej wart. Tym razem nie zdołałem tego zrobić. Zbyt wiele chciałem. Miałem cholerną nadzieję na zbyt wiele.

Usłyszałem głosy niosące się po trawniku i zobaczyłem, jak Eva wychodzi frontowymi drzwiami z Jeremym i jego kuzynem. Słyszałem ich śmiech. Cała trójka podeszła do jeepa Ewy, Chad otworzył jej drzwi i zanim wsiadła, szepnął jej coś do ucha. Moje ciało przeszył ból.

Jeremy zajął miejsce z tyłu, a jego kuzyn usiadł na miejscu dla pasażera. Eva zamierzała spędzić z nimi wieczór poza domem. A zatem postanowiła żyć dalej. Byłem dla niej tylko chwilową rozrywką.

Piekły mnie oczy. Nienawidziłem słabości, której wyrazem były łzy. Pieprzyć to. Nie będę płakał. Nigdy nie płakałem. Nigdy

też nie błagałem. Wiem, jak to jest błagać kogoś, żeby cię chciał. Kiedy miałem pięć lat, zostałem nazwany bezwartościowym śmieciem przez własnego ojca. Potem, jako buntujący się nastolatek, usłyszałem to samo od matki.

Już dawno zdecydowałem, że jeśli faktycznie jestem bezwartościowy, to nie muszę żyć zgodnie z zasadami innych. Stworzę własne.

Eva

Mój telefon zasygnalizował przychodzącą wiadomość. Chwyciłam go szybko w nadziei, że to Cage. Jeszcze nie wrócił, choć był już wtorek. Tata nie wydawał się tym specjalnie zmartwiony, a ja bałam się zapytać go, czy wie, gdzie jest Cage. Nie mogłam przecież zdradzić swojego nim zainteresowania. Musiałam się jednak dowiedzieć, gdzie on się podziewa. Po ostatniej niedzieli przestał do mnie pisać. Przestał dzwonić. Zignorowałam go. Musiałam. Byłam tak zagubiona.

SMS był od Chada. Doprowadzał mnie do szaleństwa. W sobotę wieczorem, zaraz po wyjeździe Cage'a, poszliśmy we trójkę na tańce. Tata i Elaine uznali to za doskonały pomysł. Byłam w potrzasku. Pełen nadziei wzrok Elaine, kiedy Chad odsunął mi krzesło przy kolacji, był trudny do przeoczenia. Zaprosiła go, bo chciała nas ze sobą zeswatać.

Chad chciał wiedzieć, jakie mam dzisiaj plany. Za to ja chciałam wiedzieć, kiedy wróci do Luizjany i zostawi mnie wreszcie w spokoju. Odpisałam, że dziś nie mam na nic ochoty.

Obserwowanie stodoły w oczekiwaniu na powrót Cage'a wywoływało we mnie niepokój i przyprawiało o mdłości, z każdą minutą coraz bardziej. A może zrezygnował? Na pewno nie. Musi przecież utrzymać stypendium. Spojrzałam na telefon i pomyślałam o tym, żeby do niego napisać. Ja zignorowałam jego próby kontaktu ze mną. Czy w ogóle odpowie?

Musiałam się o tym przekonać.

Ja: Czy wszystko u ciebie okej? Gdzie jesteś?

Trzymając telefon w dłoni, czekałam niecierpliwie na

odpowieź.

Panująca w pokoju cisza była przytłaczająca. Słyszałam bicie własnego serca. Z każdą sekundą zwiększał się ucisk, który czułam w klatce piersiowej, odkąd Elaine powiedziała, jak bardzo zawiedziony byłby mną Josh. Nie chciałam sprawić mu zawodu. Nie chciałam popełnić błędu.

Cage był moją drogą do uzdrowienia. Był rozrywkowy i ekscytujący. Kiedy byliśmy razem, wszystko wydawało mi się znacznie prostsze, lepsze. Wiedziałam, że wkrótce zniknie z mojego życia. Nie łudziłam się, żeto, co było między nami, mogło trwać dłużej.

Po kilku minutach bez odpowiedzi rzuciłam telefon na łóżko i położyłam się na swojej ulubionej poduszce. Czy miał zamiar tak po prostu zniknąć z mojego życia? Bez pożegnania?

Ciepła łza popłynęła mi po policzku. Po raz pierwszy od osiemnastu miesięcy moje łzy nie były przeznaczone dla Josha Beasleya.

W środowy poranek zdecydowałam się uprać pościel Cage'a. Dawało mi to dostateczną wymówkę, by zapytać taty, czy wie cokolwiek o jego spodziewanym powrocie – musiałam przecież przygotować dla niego świeży zestaw.

Kiedy wyszłam z domu, drzwi do stodoły były otwarte. Chciałam pobiec tam jak najszybciej, ale nie mogłam. Gdzieś w pobliżu mógł być tata.

Zbliżywszy się wreszcie do wejścia, wzięłam głęboki oddech. Jeśli rzeczywiście jest w środku, będę musiała wyjaśnić mu parę rzeczy. Nie byłam pewna, co właściwie mam mu powiedzieć. Wyznanie Cage'owi, że matka Josha go nie akceptuje, nie było pewnie zbyt dobrym pomysłem. On nie był typem faceta, który ze wzruszeniem ramion przyjmie do wiadomości fakt, że ktoś uznaje go za bezwartościowego. Gdybym chciała się go pozbyć, taki tekst z pewnością załatwiłby sprawę. Problem w tym, że wcale nie chciałam się go pozbywać.

Cage wymaszerował ze stodoły z grymasem niezadowolenia na twarzy. Na czubku głowy miał lekko przechylony do tyłu

słomkowy kapelusz, a jego koszulka wciąż była świeża. Był zachwycający.

Na mój widok zatrzymał się gwałtownie, a jego twarz zmieniła się w nieruchomą maskę. Po chwili minął mnie jednak i zaczął wrzucać na pakę wozu łopatę i inne narzędzia. Próbowałam coś z siebie wydusić, ale słowa grzęzły mi w gardle. Nie wiedziałam jak rozmawiać z tą wersją Cage'a. Uśmiechnięty i seksowny chłopak, którego znałam, zniknął.

Znów przeszedł obok mnie, wracając do stodoły. Zamarłam. Co miałam powiedzieć? Czy zacząłby na mnie wrzeszczeć, gdybym usiłowała się tłumaczyć? Czy w ogóle mu zależało? A może spisał mnie już na straty? Dobry Boże. Czy byłam teraz jedną z wielu dziewczyn, które wyrzucił ze swojego życia i o których zapomniał?

Ponownie wyszedł ze stodoły, tym razem z workami karmy i olejem silnikowym. Nawet nie spojrzał w moim kierunku. Czułam się niewidzialna.

Kiedy już załadował bagażnik, podszedł do drzwi od strony kierowcy i otworzył je z impetem. Miał zamiar odjechać. Musiałam działać, i to szybko.

– Cage? – zawołałam zachrypniętym głosem.

Jedynym dowodem na to, że mnie usłyszał, było gwałtowne napięcie ramion, nie spojrzał na mnie jednak, nic też nie powiedział.

– Cage, proszę – błagałam w nadziei, że chociaż na mnie zerknie.

Ścisnął klamkę tak mocno, że zbieleły mu kostki.

– Przestań – odparł płaskim, pozbawionym emocji głosem, po czym wsiadł do samochodu, zatraskując za sobą drzwi.

Wycofał z podjazdu i ruszył na południe, nie spoglądając na mnie ani razu. Miałam wrażenie, że moje serce zaraz eksploduje. Chciałam płakać. Chciałam krzyczeć. Chciałam za nim pobiec i zażądać rozmowy.

A więc tak to jest, kiedy zależy ci na kimś, kto nie odwzajemnia twoich uczuć.

Do tej pory wiedziałam tylko, jak to jest kochać kogoś, kto kocha cię równie żarliwie. Nie znałam odrzucenia. Nigdy nie pragnęłam kogoś, kto mnie nie chciał. Okazuje się, że tęsknota nie mija wcale wraz z odrzuceniem.

Otępiąłem weszłam do stodoły i ruszyłam w stronę jego sypialni. Wciąż chciałam uprać mu pościel i ręczniki. Potrzebował czystych rzeczy.

Otworzyłam drzwi do pokoju Cage'a. Materac był odsłonięty, leżała na nim poskładana, czysta pościel. Obok niej spoczywał stosik świeżych ręczników i myjek. Zabrał wszystko do Low. Ona zajęła się jego rzeczami.

Smutek stał się jeszcze bardziej dotkliwy. Ona nigdy nie zazna odrzucenia ze strony Cage'a. Kochał ją. I zawsze będzie. Tak jak Josh kochał mnie, bezwarunkowo. Nienawidziłam Willow, ponieważ miała coś, czego ja nigdy mieć nie będę: bezwarunkową miłość Cage'a Yorka. Czy kogoś innego też tym obdarzył? Byłam pewna, że nie. Nigdy nie mówił o swojej rodzinie. Low była jego rodziną. Tylko ona się dla niego liczyła. Ciekawe jakie to było uczucie? Podniosłam stertę ręczników i położyłam na małej półeczce obok prysznic. Potem zabrałam się za ścielenie łóżka. Przynajmniej tyle mogłam dla niego zrobić. A naprawdę chciałam zrobić dla niego cokolwiek. Nawet jeśli już mnie nie chciał.

Cage

Pościeliła mi łóżko. Cholera. Dlaczego to robiła? Przez trzy długie dni ciężko pracowałem, by wyrzucić ją ze swojej głowy. Na nic zdały się litry whisky i tabuny kobiet. Kochać się byłem w stanie tylko wtedy, kiedy zamykałem oczy i udawałem, że jestem z Evą. Wykrzykiwanie jej imienia nie było najlepszym pomysłem, jeśli laska, z którą się bzykałem, była wystarczająco trzeźwa, by załapać, że myślami jestem z kimś innym.

Róg pościeli był lekko zagięty. Na stoliku przy łóżku leżał zawinięty w folię talerz, by jedzenie nie ostygło. Muszę wytrzymać do sobotniego wieczoru. Potem zniknę na kolejne trzy dni. Trener zdecydował, że mam ćwiczyć z drużyną od niedzieli do wtorku. Tu miałem pracować przez pozostałe dni. Wilson złożył trenerowi Mackowi pozytywny raport i to była moja nagroda za dobre sprawowanie.

Kiedy Eva błagała mnie o rozmowę, prawie się poddałem. Nie odwróciłem się tylko dlatego, że świetnie pamiętałem ją z tamtym gościem. Pozwoliła mu się dotknąć. Pozwoliła, by pomógł jej wsiąść do samochodu. On nie został zlekceważony. Był dla niej wystarczająco dobry. Nie byłem w stanie tego przełknąć. Aż do teraz nie przeszkadzało mi bycie czyjąś wstydliwą tajemnicą. Ale nie chciałem być sekretem Ewy. Z nią sprawy wyglądały zupełnie inaczej. W końcu coś poczułem. Coś prawdziwego. Coś więcej niż kiedykolwiek wcześniej. O wiele więcej.

Zdjąłem folię z talerza i poczułem zapach pieczeni i kukurydzy. Byłem potwornie głodny. Ścisnęło mnie w sercu, gdy pomyślałem o Evie przygotowującej mi jedzenie i pakującej je starannie w folię. Niech mnie szlag, jeśli to nie będzie cholernie trudne. Na szczęście już w młodym wieku nauczyłem się, że instynkt samozachowawczy jest jedynym sposobem na przetrwanie z nieokaleczoną duszą.

Chyba że już straciłem duszę. W zasadzie wątpiłem w to, czy

Bóg pozwoliłby komuś takiemu jak ja na zachowanie takiego daru. Istniało duże prawdopodobieństwo, że urodziłem się bez niej.

Woda w jeziorze z każdym dniem nagrzewała się coraz bardziej. Wciąż jednak była znacznie chłodniejsza niż rozgrzane do czterdziestu stopni powietrze, którym z trudem się nawet oddychało. Zanurzyłem twarz w wodzie i zmoczyłem włosy, zaczesując je do tyłu, z dala od twarzy.

Dźwięk zatraskujących się drzwi samochodu zwrócił moją uwagę. Wyciągnąłem głowę z wody. Odwróciłem się i zobaczyłem idącą w moją stronę Evę. Cholera. Co ona tu robiła? Zrobiłem wszystko, by zostawiła mnie w spokoju. Długie, ciemne włosy zwisały jej luźno na plecach, a opalony, płaski brzuch miała odsłonięty. Króciutka, czerwona koszulka i cholernie kuse szorty, które miała na sobie, sprawiły, że krew uderzyła mi do głowy.

Powinienem być odwrócić głowę i ją zignorować, ale była zbyt piękna. Przez cały tydzień nie pozwalałem sobie na patrzenie na nią. Zatrzymała się na brzegu i zaczęła się rozbierać. Co, do cholery? Jej cycki przykrywał czerwony, koronkowy stanik. Nie ulżyło mi jednak, ponieważ nie był to mniej podniecający widok niż jej nagie piersi. Była cholernie seksowna. Kiedy jej dłonie sięgnęły szortów, otworzyłem usta, żeby ją powstrzymać, ale już zaczęłam suwać je z bioder. Widząc pasujące do stanika czerwone majtki, które niewiele zakrywały, prawie połknąłem język.

– Teraz ze mną porozmawiasz – oznajmiła, wchodząc do wody. Chciałem się z nią kłócić, ale wchodziła do wody w pieprzonych czerwonych majteczkach. W tym momencie nie potrafiłem nic z siebie wydusić.

– Gdzie ty się podziewałeś? – zapytała, zmniejszając odległość między nami.

Nie mogłem zapomnieć. Nie mogłem pęknąć. Choć ona mogła złamać mój opór. Nikt nigdy nie miał na mnie takiego wpływu. Nigdy. Tak, Eva mogła mnie złamać. Jeśli pozwolę, by się do mnie zbliżyła, zniszczy mnie. Gdy w grę wchodziła Eva, byłem słaby. Nie mogłem być słabeuszem. Już raz mnie odtrąciła. Dlaczego teraz była tak cholernie zdeterminowana, żeby ze mną

rozmawiać? Ja nie bywam odtrącany. To ja zawsze odsuwałem od siebie ludzi. Nie dawałem nikomu szansy na decydowanie o tym, czy jestem dla niego dość dobry.

– Nie przypominam sobie, żeby to była twoja pieprzona sprawa, nieprawdaż, skarbie? – odparłem znudzonym tonem.

Zamarła i zatrzymała się w miejscu. Dobrze. Jeśli za bardzo się do mnie zbliży, to wezmę ją w ramiona i zapomnę o tym, że jestem dla niej niewystarczająco dobry. Wstydziła się mnie. Desperacko trzymałem się tej myśli, kiedy jej kształtne piersi co rusz nurkowały pod wodą, kusząc mnie niemiłosiernie.

– Dlaczego taki jesteś? – zapytała. Ból w jej głosie nieco osłabił moje zacietrzewienie. Musiałem stąd odejść, zanim popełnię jakiś głupi błąd.

– Jestem sobą.

Skrzywiła się.

– To nie ty. Nie jesteś zimnym i wrednym typem.

Zacisnąłem pod wodą dłonie w pięści, żeby powstrzymać się od sięgnięcia i pochwycenia jej słodkiego ciała. Zanim odejdę, chciałem skosztować jej po raz ostatni. Odtrąciła mnie. I zrobi to po raz kolejny.

– Czego chcesz, słonko? Chcesz, żebym zajął się twoim boskim ciałem, które tu tak reklamujesz? Bo nie mam nic przeciwko temu, żeby je zaspokoić. Możesz dojść na moich palcach. A może jesteś gotowa, bym w ciebie wszedł? Chcesz się przekonać, jak to jest pieprzyć się ze złym chłopcem? Jestem całkiem niezły, przynajmniej tak mi mówiono. Zawsze wracają więcej.

– Cage, nie rób tego – wydukała.

– Czego mam nie robić? Nie mówić ci prawdy o sobie? Już dawno mnie rozgryzłaś. Dlatego chcesz, żebym był twoim wstydliwym sekretem. Jestem do tego przyzwyczajony. Byłem chwilą szaleństwa dla wielu kobiet.

– Przestań. To nie jesteś ty.

Podszedłem do niej, a serce waliło mi jak młotem. Nie mogłem znieść widoku jej łez. Nienawidziłem się, wylewając na

nią te wszystkie brudy.

– Tak, skarbie, to ja. Ale nie martw się. Nic ci się nie stanie. Odrzuciłaś mnie, ale setki innych przybiegły zająć twoje miejsce. Kilka gorących studentek zaopiekowało się mną w ten weekend.

Zanim zdążyłem odejść, odwróciła się i pognęła w stronę brzegu. Ruszyłem za nią. Ból stawał się nie do zniesienia. Zgiąłem się wpół i położyłem dłonie na kolanach. KURRRWA. To bolało.

Jeep odpalił, a po chwili usłyszałem, że odjeżdża. Znów uciekła, ale tym razem to ja ją do tego zmusiłem.

Wyprostowałem się, odchyliłem głowę do tyłu i krzyknąłem:

– KURWA MAĆ!

Słońce paliło moje plecy. Drażniąc mnie. Śmiejąc się z mojego życia.

Eva

Nie miałam już przy sobie Josha. Nie miałam Jeremy’ego. Był sobotni wieczór. Cage wyjechał. A ja nie miałam nikogo. Nie mogłam tego znieść. Musiałam zrobić coś, aby ból zniknął. Byłam tak mocno zraniona, że trzymanie bezpiecznego dystansu od Cage’a było jedynym sposobem na poradzenie sobie z tą sytuacją. A i tak byłam w stanie jedynie płakać. Spał z innymi kobietami. Chciałam wierzyć w to, że kłamie, by mnie zranić, ale wiedziałam, że mówił prawdę. W jego oczach dostrzegłam szczerłość.

Myśl o tym, że ktoś inny go dotykał i był przez niego dotykany, wywoływała we mnie mdłości. Nie mogłam tego znieść. Musiałam zapomnieć. Musiałam pozbyć się tego obrazu z mojej głowy. On tylko wzmacniał ból. Cage myślał, że go odrzuciłam i w pewnym sensie tak właśnie było. Miał rację. Zasłużyłam na to. Ale strasznie bolało...

Podjechałam jeepem pod wejście do baru Nelly. To była jedyna tania knajpa w mieście. Było to też jedyne miejsce, w którym dwudziestolatka mogła napić się drinka. Musiałam się znieczulić. Alkohol był jedyną opcją, jaka przyszła mi na myśl.

Nelly nie oszukiwała na drinkach, jeśli tylko miałeś kasę. Właśnie dlatego jej biznes tak się rozwijał. Tu, na wsi, nikt nawet

nie pomyślałby o tym, żeby ją sprawdzać. Wiele rzeczy uchodziło jej na sucho, bo była poza radarem.

Włożyłam na siebie dżinsową spódniczkę, którą Josh tak bardzo lubił, licząc na to, że przyniesienie mi ukojenie. Strój dopełniłam kowbojkami i połyskliwą, czarną bluzeczką. Miałam zamiar tańczyć z przystojniakami i wypić dość tequili, by zapomnieć o bólu. Może i Cage mnie odrzucił, kiedy już się mną znudził, ale to nie oznaczało, że inni mnie nie pożąдали. Wielu facetów byłoby zachwyconych, gdybym zainteresowała się nimi nieco bardziej.

Z impetem otworzyłam drzwi. Wchodząc do zadymionego baru, starałam się wyszukać wzrokiem Beccę Lynn. Napisała mi dzisiaj, żeby spotkała się z nią tutaj, jeśli mam ochotę na dobrą zabawę. Wypatrzyłam ją na parkiecie, tańczącą z jakimś przystojniakiem w Stetsonie* i obcisłych dżinsach. Becca ocierała się o niego każdą częścią swojego ciała, a w tle leciała grana na żywo przez zespół stara piosenka country, przypominającą mi zresztą płyty Hanka Williamsa Juniora z kolekcji mojego taty.

* Amerykańska firma produkująca m.in. kapelusze kowbojskie (przyp. tłum.).

Nelly stała przy barze, kiedy zamawiałam pierwszego tej nocy drinka.

– Nie spodziewałam się ciebie tutaj po ostatnim razie, kiedy Jeremy musiał cię zbierać z podłogi. – Zmartwienie wymalowane na jej twarzy mocno mnie zirytowało. Czy wszyscy w tym mieście mieli zamiar wpięprzać się w moje życie?

– Muszę się napić, Nelly – powiedziałam, siadając na wolnym krześle.

Westchnęła.

– Dobrze, dziewczyno, jesteś już dorosła.

Chwyciła kieliszek, nałala do niego srebrnego Jose Cuervo**, po czym podała mi drinka.

** Marka tequili (przyp. tłum.).

– Chcesz limonkę i sól?

– Nie. Tequila wystarczy – odparłam i wypiałam do dna. Alkohol palił mi przelyk. Odstawiłam kieliszek i popchnęłam go w stronę Nelly.

– Spokojnie, cukiereczku – zbesztła mnie, nalewając kolejną porcję i podsuwając mi ją.

– Potrzebuję dwóch, żeby się trochę rozluźnić.

Podniosłam kieliszek i wypiałam szybko jego zawartość. Ogień w gardle był mniej intensywny, ale wciąż obecny.

– To dlatego, że Jeremy wyjechał do szkoły? – zapytała Nelly, pochylając się w moją stronę i obserwując mnie uważnie. Jej długie czarne włosy były przyprószone siwizną i spięte w kucyk. Ciężkie życie dało się jej we znaki i choć miała jakieś czterdzieści pięć lat, wyglądała starzej.

Na jej skórze widać było upływ lat.

– Nie. Tym razem nie chodzi o żadnego z Beasleyów – poinformowałam ją, znów przesuwając kieliszek w jej stronę. – Jeszcze jeden – dodałam.

– Do kogo mam zadzwonić, jeśli skończysz nawalona, skoro nie ma Jeremy’ego?

– Nie upiję się, obiecuję. Potrzebuję tylko nieco się znieczulić, Nelly.

Jej pomarszczone usta wydeły się w grymasie, po chwili jednak naląła mi kolejnego drinka. Nie czekałam, aż mi go poda. Sięgnęłam po kieliszek i opróżniłam go jednym haustem. Powoli zaczynałam się znieczulać, a Cage Yok zdawał się już nieco mniej ważny. Doskonale. Uśmiechnęłam się do Nelly i gdybym była w stanie dosięgnąć, ucałowałabym pewnie jej opadający policzek. Ona jako pierwsza przyniosła mi ulgę, odkąd zostawił mnie Cage.

Wstałam, ale pomieszczenie zaczęło nieco wirować, musiałam więc odczekać chwilę. Kiedy wreszcie odzyskałam równowagę, ruszyłam w kierunku parkietu. Sama zatańczę. Nie potrzebuję do tego faceta.

– Evo Brooks, jestem pewien, że piłaś dziś alkohol – powiedział znajomy głos.

Podniosłam wzrok z podłogi, w którą wpatrywałam się, żeby nie upaść, i napotkałam wesołe spojrzenie Marka Gannera. W liceum grał na pozycji skrzydłowego. Josh zawsze mówił, że Mark jest odpowiednią osobą na odpowiednim miejscu. Zawsze potrafił złapać piłkę, niezależnie od tego jak źle była rzucona.

– Mark – uśmiechnęłam się szczęśliwa, że spotkałam kogoś ze swojej przeszłości.

– Wyglądasz niesamowicie, Evo.

Wyciągnęłam dłoń i chwyciłam go za ramię, przy okazji opierając się nieco o niego. Nogi wciąż miałam lekko ospałe.

– Dziękuję – odparłam.

– Masz ochotę zatańczyć? – zapytał.

– TAK!

Zaśmiał się i przyciągnął mnie w swoje ramiona. Byłam wdzięczna za to małe wsparcie.

– Co kombinujesz? – zapytał, gdy poruszaliśmy się wspólnie w rytm muzyki.

– Nic takiego. Staram się zdecydować co dalej.

Kiwnął głową.

– Taa.

Zmieniła się piosenka, a ja odzyskałam nieco kontrolę nad własnym ciałem. Zarzuciłam głowę do tyłu i zaśmiałam się głośno, po czym zaczęłam uwodzicielsko ruszać biodrami.

Zainteresowanie w jego oczach wydawało mi się dziwnie puste. Ale w sumie ja też czułam się pusta w środku. Równie dobrze mogłam korzystać z okazji.

– EVA! – zapiszczała Becca Lynn, kiedy kowboj, z którym tańczyła, obrócił ją tak, że znalazła się obok mnie i Marka.

– No popatrzcie państwo, już jest na fazie i tańczy z Markiem. Jestem z ciebie taka dumna, że chyba mnie rozsadzi – wiwatowała. – Bądź dla niej dobry, Mark.

– Jest w dobrych rękach – zapewnił.

Becca zachichotała i puściła do niego oczko, po czym wróciła do tańca.

– A więc wciąż utrzymujecie kontakt? – zapytał Mark.

– Tak, Becca Lynn ciągle krąży w pobliżu. Jest jedyną oprócz Jeremy’ego, osobą, która ma odwagę mnie odwiedzać.

Mark zmarszczył brwi, a w jego oczach dostrzegłam współczucie. Nienawidziłam tego. Cage nigdy nie patrzył na mnie w taki sposób.

– Potrzebuję jeszcze jednego drinka. Przyniesiesz mi? Nelly jest dzisiaj dla mnie bardzo skąpa.

Współczucie zniknęło, a zamiast niego na jego twarzy pojawiła się ekscytacja.

– Tak, jasne. Zaraz wracam.

– A mogę poprosić o dwa?

– Oczywiście.

Cage

– Podnieś swój żałosny tyłek, kiwnij tym swoim cholernym palcem i załatw nam jakieś gorące laski. Dziś chcę rudą z wielkimi balonami. Tak wielkimi, że aż nienaturalnymi. – Preston starał się przekrzyczeć muzykę.

– Przyszedłem się tylko napić – odparłem. Już raz mu to powiedziałem. Nie mogłem dłużej wykorzystywać nic nieznaczącego seksu. Próbowałem, ale wcale mi nie pomógł. Stałem się tylko jeszcze większym łajdakiem, niż byłem do tej pory.

– No dalej, człowieku. Mogę wyrwać jakieś sztuki, ale to ty załatwiasz najlepszy towar. Zwłaszcza taki z cycuszkami. Laski z wielkimi balonami lgną do ciebie całymi stadami. Proszę, załatw mi dziś parę jędrnych, wielkich cycków, w których mógłbym się dziś zatracić.

Lubiłem Prestona, ale zaczynał mnie powoli wkurzać. Nie miałem ochoty załatwiać mu żadnych pieprzonych cycków. Czy on w ogóle zdawał sobie sprawę z tego, jak płytki jest, mówiąc w ten sposób?

– Już mówiłem, że nie po to tutaj przyszedłem.

Preston odłożył swoje piwo na stolik i zajął wolne miejsce obok mnie.

– Proszę, nie mów mi, że chodzi o tę dziewczynę, którą przyprowadziłeś tu kilka tygodni temu. Myślałem, że już ją sobie odpuściłeś. Nie mogę przechodzić tego teraz po raz drugi, tym razem z tobą. Najpierw Marcus, teraz ty. Do diabła, co się stało z różnorodnością w wyborze cipek? Dlaczego ktokolwiek chciałby z tego rezygnować?

Właśnie miałem mu odpowiedzieć, gdy poczułem, jak telefon wibruje mi w kieszeni spodni. Na wyświetlaczu widniał jakiś nieznanany numer. Odebrałem, zakrywając drugie ucho, by cokolwiek usłyszeć.

- Halo?
- Cage. Hej, stary, tu Jeremy. Gdzie jesteś?
Po co on, do cholery, do mnie dzwonił?
- W Sea Breeze. A czemu?
- Potrzebuję, żebyś mi wyświadczył pewną przysługę.

Chodzi o Evę.

Wstałem i szybkim krokiem ruszyłem w stronę drzwi.

– Co z nią?

– Jestem w Luizjanie, a ona znów poszła się upić. Właśnie dostałem telefon od Nelly. Mówi, że Eva tańczy na cholernym barze.

– Kurrwa – warknąłem, biegnąc do samochodu. Stojąc przy swoim mustangu, sięgnąłem do kieszeni w poszukiwaniu kluczyków. Gdy w końcu je zlokalizowałem, wcisnąłem je do zamka. Nie powinienem dzisiaj prowadzić, ale pieprzyć to. Musiałem do niej pojechać. A co, jeśli ktoś jej dotknął? Serce waliło mi jak oszalałe.

– Nelly ma na nią oko, ale mówi, że ktoś musi po nią przyjechać, a nie chce dzwonić po Wilsona. Wpadłby w furję. Poza tym i tak wyjechał na ryby.

– Zadzwoń do Nelly i powiedz jej, żeby ściągnęła ją z baru i upewniła się, że nikt jej nie tknie, albo będzie miała na karku piekielną bijatykę, kiedy tam dotrę – warknąłem.

Jeremy milczał przez moment, po czym odparł:

– Okej. Tak zrobię. Czy mogę cię jeszcze o coś zapytać?

Nie.

– Co?

– Czy ona jest dla ciebie tylko kolejną laską? Czy może jest jednak kimś więcej?

Zacisnąłem ręce na kierownicy, starając się zapanować nad emocjami.

– Eva zawsze była kimś więcej – dodałem przez zaciśnięte zęby.

– Dobrze więc – westchnął. – Dzwonię do Nelly.

Rzuciłem telefon na miejsce pasażera. To była moja wina.

Jeśli wpadnie w czyjeś łapska, to będzie moja pieprzona wina.
Moją winą będzie też obita twarz tego sukinsyna.

Wyskoczyłem z wozu, zanim auto porządnie się zatrzymało przed knajpą Nelly. Trasę, która zwykle zajmowała godzinę, pokonałem w pół. To cud, że jeszcze nie siedziałem za kratkami.

Nagle ciężkie drewniane drzwi otworzyły się, a z baru wygramoliła się Becca Lynn uwieszona na ramieniu jakiegoś kowboja.

Gdy jej przeszklone oczy napotkały mój wzrok, rzuciła mi pijacki uśmiezek.

– Cage York, co ty tu robisz?

– Gdzie jest Eva?

Zaśmiała się, po czym wzruszyła ramionami.

– Ostatnio widziałam ją, jak tańczyła na barze.

Minąłem ją i wszedłem do środka. Wzrokiem skanowałem tłum w poszukiwaniu Ewy.

– Przyjechałeś po Ewę? – zawołała barmanka.

– Tak – odpowiedziałem, podchodząc do baru. – Gdzie ona jest?

Kobieta zarzuciła sobie ręcznik na ramię i wyszła zza lady.

– Chodź ze mną.

Otworzyła drzwi po lewej stronie baru i weszła do ciemnego holu.

– Tu ją zostawiłam. Nie przepadam zbytnio za bójkami w barze. Jeremy przekazał mi, że przybywa kawaleria, i że jeśli zobaczysz ją tańczącą na barze, zrównasz to miejsce z ziemią. Zaprowadziłam ją więc do swojego biura.

Nelly otworzyła drzwi na końcu korytarza i ustąpiła mi miejsca.

– Proszę bardzo. Muszę wracać. Nie spiesz się – dodała i ruszyła z powrotem do baru.

Wszedłem do pomieszczenia. W środku świeciła się tylko jedna lampka. Eva leżała skulona na wypłowiej sofie stojącej w rogu pokoju. Miała zamknięte oczy i wyglądała tak spokojnie. Boże, ale się za nią stęskniłem. Kiedyś, gdy tak spała, trzymałem

ją w ramionach.

Zamknąłem za sobą drzwi i podszedłem do niej. Nachyliłem się nad nią i odgarnąłem z jej twarzy kosmyk włosów. Jej powieki poruszyły się lekko. Przejechałem palcem po delikatnej skórze pod jej uchem. Obawiałem się, że jeśli pozwolę jej się do siebie zbliżyć, przełamie moje opory. Niestety, zacząłem się o to martwić zbyt późno. Już to zrobiła. Cage, który był przed Evą, już nie istniał. Choć cholernie nie chciałem tego przyznać, zakochałem się w niej. Pozwoliłem sobie wpuścić ją do swojego serca, a ona mnie nie chciała. Nie byłem dla niej wystarczająco dobry. Nigdy nie będę.

Widok jej słodkiej, idealnej, niewinnej twarzy był jak gwóźdź do trumny. Nie byłem dla niej dość dobry. Zasługiwała na kolejnego Josha. Zasługiwała na faceta, który nie miał tak popieprzonego życia. Na gościa, który byłby jej wart. Zbliżyłem się nieba na tyle, by móc go zasmakować. Piekło, w którym do tej pory żyłem, straciło dla mnie cały urok.

Wstałem i wziąłem ją w ramiona. Wtulila się we mnie.

– Cage? – wyszeptała niewyraźnie przy mojej piersi.

– Tak, jestem tu, skarbie. Śpij sobie. Zabiorę cię do domu.

Eva

Otworzyłam oczy i spojrzałam na sufit. Byłam w domu. Leżałam w swoim łóżku. Nie pamiętałam jednak, jak się tutaj znalazłam. Na zewnątrz wciąż było ciemno. Była czwarta rano. Na stoliku obok łóżka stały szklanka z wodą oraz opakowanie aspiryny wraz z liścikiem.

Kiedy się obudzisz, będziesz musiała zażyć jeszcze jedną aspirynę. Wypij też wodę. Do dna.

Cage. Czułam jego zapach na mojej koszulce. Wyskoczyłam z łóżka, podbiegłam do okna i spojrzałam na stodołę. Był w środku?

Zbiegałam właśnie po schodach, kiedy poczułam od siebie woń papierosów. Pędem wróciłam do pokoju, rozebrałam się i wskoczyłam pod prysznic. Musiałam zmyć z siebie smród baru.

Czysta i przebrana ruszyłam w kierunku stodoły. Nie zapukałam do jego drzwi. Powoli je otworzyłam. Wpadające przez okno promienie księżyca oświetlały jego pogrążone we śnie ciało. W sercu poczułam miłe ciepło. Przyjechał po mnie. Zabrał mnie ze sobą do domu.

Cage otworzył niespodziewanie oczy. Wpatrywał się we mnie intensywnie. Powinnam szybko coś powiedzieć, ale widząc go tutaj i wiedząc, że przyjechał specjalnie po mnie, ścisnęło mnie w gardle z nadmiaru emocji.

– Co ty robisz? – nie wydawał się zły, raczej zrezygnowany.

– Obudziłam się w domu. Potem zobaczyłam twój liścik i przyszedłam do ciebie – zdołałam wydukać. Nie chciałam, by mnie wyprosił.

– Jestem. Teraz wracaj do łóżka – odparł.

– Cage, porozmawiaj ze mną, proszę. Tęskniłam za tobą. – Nie zamierzałam brzmieć tak żałośnie, ale cóż mogłam na to poradzić. Przyjechał po mnie. Chciałam wiedzieć dlaczego. Musiał coś do mnie czuć. Nie chciałam być pierwszą lepszą laską, którą się nacieszył i odstawił w kąt. Bycie z nim znaczyło dla mnie wiele. On znaczył dla mnie wiele.

Westchnął znużony i usiadł. Opadająca pościel odsłoniła jego nagi tors, sprawiając, że niemal zapomniałam o tym, co chciałam mu powiedzieć.

– Nie możesz mówić do mnie takich rzeczy. To nie fair.

– Nie fair jest powiedzieć ci, co czuję? Nie fair jest to, że olałeś mnie, gdy tylko się mną znudziłeś. Chwilę później poszedłeś się bzykać z jakąśdziwką.

Głowa Cage'a wystrzeliła do góry. Przestraszył mnie gniewny wyraz jego twarzy.

– Co? Nie olałem cię, bo się tobą znudziłem. TY.

ODRZUCIŁAŚ. MNIE. I, do cholery, to twoją twarz widziałem, będąc z tamtymi kobietami. Zamykałem oczy i wyobrażałem sobie ciebie. Tylko ciebie.

Myślał o mnie. Czy miałam nierówno pod sufitem, jeśli słysząc to wyznanie, poczułam się odrobinę lepiej? Nie podobało

mi się to, że spał z innymi dziewczynami, ale świadomość tego, że nie było mu lekko i że myślał o mnie, nieco łagodziła mój ból. Ja to zaczęłam. Ja i moja idiotyczna potrzeba zadowolenia matki Josha. On nigdy nie zrobiłby czegoś takiego, gdybym go nie odtrąciła. Całe to zamieszanie powstało tylko dlatego, że Elaine wywołała we mnie poczucie winy.

– Byłam zdezorientowana – przyznałam.

Cage zaśmiał się ponuro.

– Taa, no cóż, ja nie byłem.

Zrobiłam krok w jego stronę, ale on pokręcił tylko głową.

– Nie podchodź bliżej.

– Proszę, wysłuchaj mnie. Pozwól mi wyjaśnić.

Przeczesał dłonią swoje ciemne włosy, a po jego minie poznałam, że toczy ze sobą wewnętrzną walkę. Musiałam mówić, póki jeszcze się wahał.

– Popełniłam błąd. Posłuchałam kogoś, kto nic o tobie nie wie. Pozwoliłam, by moje wątpliwości wzięły górę i popełniłam fatalny w skutkach błąd.

Cage oparł ręce na kolanach, a jego smutne oczy napotkały mój wzrok.

– Ale mimo wszystko jej posłuchałaś. Coś, co powiedziała matka Josha, miało dla ciebie sens. Choć trudno mi to przyznać, prawdopodobnie miała rację. Miałaś prawo się wycofać.

A więc zorientował się, z kim rozmawiałam. Nazwał ją matką Josha, nie Jeremy'ego. To Josha dopasowywał teraz do tej układanki.

– Nie, Cage. Nie miałam.

– Owszem, miałaś. Nie jestem dobrym człowiekiem. Nie jestem facetem, którym mogłabyś się pochwalić przed ojcem. Byłabyś zażenowana, gdyby ludzie w tej małej miejscinie dowiedzieli się, że zamieniłaś wspaniałego Josha Beasleya na nieudacznika Cage'a Yorka. Zasługujesz na kogoś takiego jak Josh.

Serce pękło mi na widok wstrętu do samego siebie wymalowanego na twarzy Cage'a. Nienawidziłam się za to, że to ja wywołałam w nim to uczucie. Nie był Joshem. W niczym go nie

przypominał. Dla mnie był kimś zdecydowanie ważniejszym.

– Cage, proszę, nie mów tak – błagałam, zmniejszając dystans między nami.

Odsunął się ode mnie, ale ja chwyciłam jego twarz i przywarłam ustami do jego warg. Na początku nie zareagował. Kiedy wdrapałam się na jego kolana i usiadłam na nim okrakiem, poddał się. Jego dłonie zacisnęły się na moich udach, kiedy językiem wślizgnął się do moich ust. Odwzajemnił pocałunek.

Jęk, jaki wyrwał się z jego gardła, sprawił, że całkowicie puściły mi hamulce. Tak bardzo tego pragnęłam. Chciałam znów poczuć jego bliskość. Chwyciłam za brzeg swojej koszulki i ściągnęłam ją jednym płynnym ruchem, ignorując protesty Cage'a. Objęłam jego twarz dłońmi i przylgnęłam nagimi piersiami do jego torsu. Zimna sztanga załaskotała mnie w sutek, aż zadrzałam.

Smakowałam go tak, jak on zawsze smakował mnie. Wycalowałam każdy skrawek jego ust, przygryzłam mu dolną wargę, po czym zaczęłam ssać jego język. Gdy jego dłonie złapały za moje piersi, krzyknęłam z podniecenia i wtuliłam się w niego jeszcze mocniej. Jego erekcja napierała na moje łono. Jednak dziś mi to nie wystarczało. Potrzebowałam być jeszcze bliżej. Prawie go straciłam. Zdecydowanie potrzebowałam dzisiaj czegoś więcej.

Popchnęłam go, aż upadł plecami na miękką materac. Widząc w jego oczach odbicie własnych uczuć, pozbyłam się wszelkich wątpliwości. Wstałam i zaczęłam ściągać szorty.

– Eva, nie... Ach, kurwa – wyjęczał Cage, kiedy zrzuciłam majteczki i ponownie się na nim usiadłam.

Odrzuciłam na bok pościel, którą nadal był owinięty, żeby łatwiej pozbyć się jego bokserek, ale gdy tylko to zrobiłam, moim oczom ukazał się jego nagi członek. Spał nago. Sięgając w dół, wzięłam go do rąk i zaczęłam pieścić jego jedwabistą, ciepłą powierzchnię.

Cage jęknął przeciągle.

– Achhhh, Evo, naprawdę tego nie chcesz – błagał desperacko zachrypłym głosem.

Owszem, chciałam. Pragnęłam tego bardziej niż kolejnego

oddechu.

– Zakładaj gumkę.

Obserwowałam, jak przechyla się w bok i wyciąga z kieszeni spodni kondom. Zębami rozerwał opakowanie i delikatnie włożył go na siebie. Przejechałam dłońmi w górę jego klatki piersiowej i powoli opuszczałam swoje ciało. Trzymając kolana szeroko rozwarte, zamknęłam oczy z rozkoszy, gdy jego nabrzmiąły członek poruszył się tuż przy moim mokrym wejściu.

Nigdy wcześniej tego nie robiłam, ale przeczytałam wystarczająco dużo, by wiedzieć, że nie będzie łatwo zrobić to po raz pierwszy ze mną na górze. Musiałam przekazać mu pałeczkę. Kilkakrotnie otarłam się o niego swoim ciałem, na co głośno przeklął i złapał mocno prześcieradło pod sobą.

– Cage, chcę, żebyś we mnie wszedł. Żebyś się ze mną kochał – wyszeptalam mu do ucha, a on zadrżał pode mną. Czułam się silna, i podobało mi się to.

Cage jęknął i złapał mnie za talię. Przyciągnął moje piersi bliżej swoich ust. Gdy mój sutek znalazł się tuż przed nim, zbliżył się i nakrył go swoimi wargami. Krzycząc z rozkoszy, przyciągał go mocno do siebie. Chciałam więcej.

Delikatnie przygryzł mój sutek, a ja poczułam, jakby całe moje ciało wypełniła nowa energia.

– Tak, proszę – błagałam. Pozwolił mu wyskoczyć ze swoich ust, po czym z podobnym zaangażowaniem zajął się drugą piersią. Zaczęłam się lekko kołysać w przód i w tył. Im mocniej ssał, tym lepiej mi było.

Cage poruszył biodrami, a ja zamarłam, gdy główka jego penisa wślizgnęła się we mnie. Zamknęłam oczy. Chciałam jakoś zareagować, ale było mi tak dobrze, że nie potrafiłam znaleźć odpowiednich słów.

– Kurwa, skarbie, jesteś tak cholernie ciasna – wyjęczał, łapiąc mnie za biodra i przytrzymując w miejscu. Naparłam na niego, a ból, który się pojawił, wydał mi się bardzo ekscytujący.

– Stop. Przestań. Zrobię ci krzywdę. Proszę. Daj mi minutę. Muszę to zrobić powoli. – Jego oddech był ciężki, a słowa

urywane.

Pozwoliłam mu wejść w siebie głębiej i krzyknęłam, gdy ból się zintensyfikował. Cage zamarł.

– Evo? – zapytał dziwnym, stłumionym głosem. Czy ja też sprawiałam mu ból? Byłam zbyt ciasna?

– Tak? – Boże, niech on nie przestaje.

– Jesteś dziewicą.

Przełknęłam nerwowo ślinę.

– Tak.

– O cholera – wyjęczał, po czym zaczął się ze mnie wysuwać.

– Nie, proszę, przestań – błagałam, gdy usiłował mnie z siebie zrzucić.

Przewrócił mnie na plecy i wpatrywał się we mnie przez chwilę.

– Pragnę tego. Bóg jeden wie, że na to nie zasługuję, ale tak cholernie tego pragnę. Jesteś. Tego. Pewna? – Widać było, że się waha.

Dotknęłam jego twarzy i kciukiem przejechałam po jego kości policzkowej.

– Jestem. Proszę, Cage. Tego właśnie pragnę – odparłam.

Zamknął oczy i wypuścił z ust powietrze.

– W porządku. – Ułożył się między moimi nogami, utrzymując ciężar ciała na ramionach. – Nigdy wcześniej nie byłem z dziewicą. Będę się bardzo starał, żeby cię nie skrzywdzić.

– Czy to cię zaboli? – zapytałam, przypominając sobie jego spojrzenie, kiedy zorientował się, że jestem dziewicą.

Uśmiechnął się do mnie.

– Dzięki temu będę bliżej nieba niż kiedykolwiek wcześniej.

Och. Wow.

Obserwowałam jego twarz, gdy we mnie wchodził. Ból, jaki odczuwałam, gdy moje ciało dopasowywało się do jego rozmiarów, zupełnie mi nie przeszkadzał. Widząc wymalowaną na jego twarzy przyjemność, coraz większą, gdy wchodził we mnie głębiej, chciałam oderwać biodra od łóżka. Podobało mi się to, że

umiałam sprawić, by było mu tak dobrze.

Przestał się ruszać i wbił we mnie wzrok.

– To jest część, w której może cię zabołec. Zrobię to szybko i zatrzymam się, byś mogła się do mnie przyzwycząić.

– Okej.

Zacisnął powieki i jednym szybkim ruchem wszedł we mnie cały. Ostry ból zaparł mi dech w piersiach. Cage wtulił twarz w moją szyję i zaczął obsypywać mnie pocałunkami, szepcząc przy tym, jak bardzo jest mu dobrze.

– Jestem w tobie cały. Jesteś taka ciepła i ciasna. Pasujesz jak cholerna rękawiczka.

Jego słowa sprawiły, że przyjemność, którą odczuwałam wcześniej, wróciła z pełną siłą. Chciałam, by zaczął się poruszać. Uniosłam biodra, a on wszedł we mnie jeszcze głębiej.

– O mój Boże, Evo – wyjęczał, gdy wysuwał się ze mnie tylko po to, by po chwili wsunąć się z powrotem.

Podniosłam nogi, by zapleść je wokół jego bioder, a on odwdzięczył się jękiem rozkoszy.

– Tak jest idealnie. Po prostu idealnie – dyszał.

Nie chciałam, by to się kiedykolwiek skończyło.

Jego oddech stał się nierówny, a ramiona napinały mu się coraz mocniej przy każdym pchnięciu.

– Kurwa, skarbie, jesteś tak cholernie ciasna – jęczał.

Wychodziłam mu biodrami naprzeciw, chcąc poczuć więcej. Doświadczyć więcej. Nie mogłam się nim nasycić.

Cage jęknął, po czym wysunął się ze mnie.

– Nie, proszę – pisnęłam, kiedy rozchylił mi nogi i zatopił między nimi swoją twarz.

Pierwszy dotyk jego języka wystarczył, bym zaczęła dochodzić. Usłyszałam swój własny krzyk, jego imię wyrwało mi się z piersi, gdy wierciłam się dziko przed jego twarzą. Jęknął głośno, po czym kontynuował torturę.

Po chwili nieco zwolnił i w końcu wyciągnął głowę spomiędzy moich ud. Choć było to wyjątkowo przyjemne, uwielbiałam, kiedy był we mnie.

– Dlaczego przestałeś?
Wytarł usta i położył się koło mnie.
– Gumka pękła. To mi się nigdy wcześniej nie przydarzyło.
Poczułem to i musiałem z ciebie wyjść, zanim byłoby za późno.
– Więc ty nie... – zamilkłam. Nie podobała mi się myśl o tym, że znów nie doszedł.
Zaśmiał się.
– Owszem, doszedłem. I to jeszcze jak.
Krzywiąc się spojrzałam na niego.
– Będę musiał zmienić prześcieradło – wyjaśnił.
– Och – odparłam. Chciałam to powtórzyć, chciałam też, żeby skończył we mnie. – Masz może jeszcze jedną gumkę? – zapytałam, zmieniając pozycję, by móc dotknąć jego przebitego sutka.
– Ja zawsze mam kondomy – odpowiedział.
Uśmiechając się, ucałowałam jego sztangę.
– Jak dużo czasu potrzebujesz, byśmy mogli znów zacząć?
Cage uniósł brwi w zaskoczeniu.
– Tu nie chodzi o mnie. Ja mogę zacząć choćby natychmiast, ty za to będziesz trochę obolała – przejechał kciukiem po mojej dolnej wardze – ponieważ jesteś tak niesamowicie cholernie ciasna. Przysięgam, że nic się z tobą nie równa.
– Nie jestem obolała – zapewniłam, podnosząc się, by usiąść na nim okrakiem.
– Owszem, jesteś. Tylko poczekaj, rano poczujesz.
Wydęłam usta w grymasie, usiadłam obok niego i skrzyżowałam ramiona pod piersiami. Cage rzucił na nie okiem, a ja z trudem powstrzymałam się od śmiechu.
– W takim razie kiedy niby będziemy mogli to powtórzyć?
Cage nachylił się w moją stronę i wbił we mnie wzrok.
– Kiedy tylko będziesz chciała. Jestem cały twój – posłał mi łobuzerski uśmieszek. – Jeśli nie przestaniesz robić takiej minki, stwierdzę, że z twoim dyskomfortem możemy sobie poradzić nieco inaczej.
Zaciekawiona zbliżyłam się do niego.

– Co masz na myśli?

Ucałował moją pierś.

– To znaczy, że mogę sobie z tym poradzić samymi pocałunkami.

Cage

Eva obudziła mnie o świcie, całując mój tors i poruszając dłonią w górę i w dół mojego gotowego już członka.

– Mmmm – jęknąłem, sięgając po nią, by ucałować jej spuchnięte od pocałunków usta. – Taką pobudkę, to ja rozumiem – wyszeptałem, po czym wsunąłem język pomiędzy jej chętnie wargi.

Usiadła na mnie okrakiem.

– Co robisz, kotku? – zapytałem, kiedy obniżyła się na tyle, że główka mojego penisa była już w niej. – Chwila! Poczekaj. – Sięgnąłem po gumkę, którą na wszelki wypadek zostawiłem na stoliku przy łóżku. – Musimy się zabezpieczyć.

– Mogę ja? – zapytała z zawadiackim uśmieszkiem.

– O tak – odparłem, podając jej niewielki pakunek.

Rozerwała go zębami, co było niezwykle seksowne, po czym delikatnie wsunęła mi gumkę na członek, który pod wpływem jej dotyku zdrzął niebezpiecznie. Kiedy wszystko było już na swoim miejscu, usiadła na mnie jednym sprawnym ruchem. Oboje krzyknęliśmy z rozkoszy.

Patrzyłem zafascynowany, jak Eva powoli otwiera oczy i spogląda na mnie z czystą rozkoszą wymalowaną na twarzy. Ten widok nigdy mi się nie znudzi. Ani ona. Nigdy nie będę miał dosyć. Chwyliłem jej talię i kierowałem nią, gdy ujeżdżała mnie namiętnie, prowadząc nas nieuchronnie na skraj przepaści.

Zanim całkowicie się w niej zatraciłem, otworzyłem usta, nie mogąc już dłużej powstrzymać słów, które z każdym uderzeniem serca coraz głośniejsz łomotały w mojej głowie.

– Kocham cię.

Kiedy wyszedłem spod prysznic, prześcieradła już nie było. Gdybym się na nie nie spuścił, to pewnie zatrzymałbym je jako pamiątkę. Pachniało seksem i Evą. Podniosłem ręcznik i zacząłem wycierać nim włosy. Obawiałem się, że przeze mnie będzie dzisiaj trochę obolała, ale niech mnie szlag, jeśli i ona nie dała mi się

nieźle we znaki.

Po wczorajszej nocy Eva miała mnie już całego tylko dla siebie. Odepchnąłem od siebie strach, jaki wiązał się z tą myślą. Wcześniej wydawało mi się, że mnie złamała, ale teraz ma moc, by całkowicie mnie zniszczyć. Seks zawsze był dla mnie sposobem na ulżenie sobie. Niczym więcej jak tylko przyjemnym hobby. To, co zrobiliśmy wczoraj, było czymś znacznie więcej.

Intensywne walenie do drzwi wyrwało mnie z tych szczęśliwych rozmyślań.

– Tak? – zawołałem.

Drzwi otworzył się gwałtownie i do pokoju wszedł Wilson. Od razu było widać, że facet chce kogoś zamordować. Szybko zorientowałem się, że tym kimś byłem właśnie ja. Wilson wiedział.

Wskazał na mnie palcem.

– Dotknąłeś czegoś, czego nie powinienes. Ona nie jest jedną z twoich dziwek. To dobra dziewczyna, która przeżyła niedawno bardzo trudny okres. Powinienes dostać kulkę w łeb, a ja chętnie zakopałbym cię w ogrodzie – atakował, machając przy tym ręką. – Ale tak się nie stanie. Zadzwoiłem już do Macka. Powiedziałem mu, że ciężko pracowałeś tego lata i że powinien zawiesić ci karę i pozwolić wrócić do drużyny. Nie informowałem go, że pieprzysz moją córeczkę. Wiele samokontroli kosztowało mnie to, żeby nie złapać za strzelbę i nie odstrzelić ci jaj, kiedy podjeżdżając pod dom, zobaczyłem wychodzącą od ciebie o wschodzie słońca Evę niosącą w rękach TWOJE PRZEŚCIERADŁO!

Czy Eva go widziała? Czy wszystko było u niej dobrze? Dlaczego nie zadzwoniła ani nie napisała, żeby mnie ostrzec?

– Teraz spakujesz swoje manatki, pójdiesz do tego twojego małego autka i odjedziesz stąd na zawsze. Nie pożegnasz się z nią. Nawet nie spojrzysz w jej kierunku. Jeśli chociażby mrugniesz w jej stronę, upewnię się, że stracisz wszystko. Wiem dobrze o twojej sytuacji. Chcesz przyszłości? Nie możesz więc poświęcić swojej edukacji. Jeśli chcesz ją kontynuować, odejdiesz. I nie łudź się, dzieciaku. Jeśli myślisz, że możesz wybrać Evę zamiast przyszłości, lepiej przemyśl to ponownie. Chwycę za broń i tak to

zakończę. Słyszysz mnie?

Chciał, żebym od niej odszedł? Jakim, do cholery, sposobem miałem to niby zrobić? Nie mogłem jej tak po prostu zostawić.

– Nie zostawię jej.

– Pewnie, że nie, bo nigdy nie będziesz jej nawet miał. W tym momencie mogę złapać za telefon i zniszczyć ci życie.

Baseball był jedynym sposobem, żebym dostał się na studia. Kolejnej szansy nie będzie. Bez wykształcenia do końca życia będę tyrał w jakimś barze za minimalną stawkę i napiwki. Eva zasługiwała na coś więcej. Zasługiwała na faceta, który będzie w stanie się nią opiekować. Ale gość chyba śni, myśląc, że tak po prostu ją zostawię. Nie mógłbym tego zrobić. Może i nie jestem dla niej wystarczająco dobry, ale zrobię wszystko, że się takim stać.

– Nie skrzywdzę jej i jej nie opuszczę.

– Już ją skrzywdziłeś, chłopcze. To już się stało. Była niestabilna emocjonalnie, a ty to wykorzystałeś. Eva nigdy nie poślubi kogoś takiego jak ty. Ona kochała Josha Beasleya. Uwielbiała go. I nigdy nie będzie szczęśliwa, jeśli nie znajdzie kogoś takiego jak on. Obaj wiemy, że to dla ciebie za wysokie progi. Jesteś dla niej tylko epizodem. Nic dla niej nie znaczysz, chłopcze. Teraz się pakuj, zanim zmienię zdanie.

Wychodząc, trzasnął drzwiami.

Opadłem na łóżko i zakryłem twarz dłońmi. *Poślubi?* Co on, do cholery, miał na myśli? Nie mogłem się ożenić. Eva nigdy nie pomyślałaby o mnie w ten sposób. Nie byłem typem faceta, za którego wychodziły dziewczyny takie jak ona. Wilson miał rację. Byłem dla niej tylko chwilową rozrywką. Nigdy nie doścignę ideału, jakim był Josh, a ona chciała właśnie kogoś takiego. Kiedy już zdecyduje się na ślub, będzie szukać kogoś bez popieprzonej przeszłości i nazwiska w policyjnych aktach.

Zeszłej nocy po raz pierwszy i ostatni naprawdę kochałem się z kobietą. Było niesamowicie. Teraz miałem wspomnienie, który ukształtuje resztę mojego życia. Eva spróbowała przez moment czegoś szalonego. Wkrótce zaczniesz żyć od nowa. Wcale nie

łamałem jej serca. Wrywałem sobie własne.

Spakowałem torbę i ruszyłem do samochodu. Szedłem prosto przed siebie, nie rozglądając się wokół. Gdybym ją teraz zobaczył, nie mógłbym takpo prostu odejść. Może i ona wcale mnie nie kochała, ale ja kochałem ją tak mocno, że nie miałyby to dla mnie najmniejszego znaczenia. Z każdym stawianym krokiem i z każdą sekundą, w której nie słyszałem jej wołającego mnie głosu, coś we mnie umierało.

Otworzyłem drzwi i wrzuciłem bagaż do środka. Po raz ostatni wycofałem z ich podjazdu. Serce zostawiałem za sobą.

Eva

Gdzie on się podziewał? Po kąpieli poświęciłam dłuższą chwilę na to, żeby się umalować i wybrać ciuchy, na widok których Cage oszaleje. Potem zeszłam do kuchni przygotować mu śniadanie.

Przed domem nie było jego samochodu. Wyszłam na zewnątrz, żeby się rozejrzeć. Moje serce zaczęło walić jak szalone, kiedy strach przypomniiał mi o swoim istnieniu. Czy coś się stało? Czy u niego było wszystko w porządku? A może ma kłopoty z powodu wczorajszej jazdy? Pobiegłam do stodoły i wpadłam do jego sypialni. Była pusta. Żadnego śladu, że kiedykolwiek tu był.

Odwróciłam się, by zobaczyć tatę stojącego w otwartych drzwiach.

– Co ty robisz, Evo?

Miałam to gdzieś. Najwyższy czas, żeby tata sobie odpuścił. Miałam dwadzieścia lat.

– Szukam Cage'a – odparłam, czekając, aż zapyta dlaczego.

– Wyjechał.

Moje serce stanęło.

– Jak to? – Musiał odwieźć samochód? Pojechał na trening?

– Mack chciał, żeby wrócił. Powiedział, że już odbył swoją karę i może wracać do domu. Uciekł stąd, jakby się paliło.

Nie. Nie. Cage nie zrobiłby tego. Nie odjechałby, nie zobaczywszy się ze mną. Mój telefon. Czy do mnie dzwonił?

Przebiegłam obok taty i ruszyłam w stronę domu. Musiałam znaleźć swój telefon. Zostawiłam go w pokoju, by się ładował. Może miałam wyłączony głos i przegapiłam połączenie od niego. To musi być to, bo Cage nigdy by mnie nie zostawił. Nie po wczorajszej nocy. Nie zrobiłby tego. Będąc we mnie i prawie szczytując, wyznał mi przecież, że mnie kocha.

 Nie zostawiłby mnie.

 Żadnego nieodebranego połączenia. Żadnej wiadomości. Nic.

 Cage wyjechał bez słowa.

Dlaczego? Co zrobiłam nie tak? Czy dla niego to był tylko seks? Czy wszystkie te słodkie słówka mówił każdej dziewczynie, z którą się kochał? Boże, nie. Upuściłam telefon na podłogę i pozwoliłam, by zawiądnął mną ból. Oddałam swoje serce komuś, kto go nie chciał. Nawet mając tego świadomość, nie żałowałam jednak, że tak się stało. Chciałam tylko, żeby mnie pragnął. I żeby mnie kochał.

Wyciągnęłam gitarę i poszłam do stodoły. To był mój codzienny rytuał. Tacie to wprawdzie przeszkadzało, ale powiedziałam mu, żeby zostawił mnie w spokoju i pozwolił mi poradzić sobie z tym po swojemu. Nie byłam już niewinna, pełna marzeń i fantazji. Wszystko to umarło razem z Joshem. Rozumiałam, że ten ból jest prawdziwy, i że niektóre rzeczy nie trwają wiecznie. Czasami musisz po prostu cieszyć się, póki to coś trwa i doceniać to, gdy tego zabraknie.

Otworzyłam drzwi do pokoju Cage'a, usiadłam na łóżku i położyłam gitarę na swoich kolanach. Zrezygnowałam z muzyki, gdy straciłam Josha. Teraz jej potrzebowałam. Tak wiele chciałam wyrazić i tylko w ten sposób umiałam to zrobić. Otworzyłam swój nowy notes. Pierwsza strona pokryta była słowami piosenki, nad którą pracowałam. Zaczęłam grać melodię, która zrodziła się w mojej głowie i zapisywać nuty, które oddawałyby jej brzmienie i charakter.

Mój czas z Cage'em nie był czymś, o czym chciałabym kiedykolwiek zapomnieć. Pragnęłam przelać na papier każdą odczuwaną przy nim emocję. Jak się czułam, zakochując się w

nim. Jak to jest zatracić się w kimś bez pamięci. To były momenty, które już zawsze będą mi bliskie.

Josh zawsze był w moim życiu. Nie pamiętałam więc momentu, w którym się w nim zakochałam. Po prostu zawsze go kochałam. On był bezpieczny. Zawsze mogłam na niego liczyć i dobrze o tym wiedziałam. Każde z nas było częścią tego drugiego.

Cage był całkiem inny. On pokazał mi, jak to jest czegoś pragnąć, potrzebować, poddać się czemuś i zatracić się w kimś. Zachęcił mnie, bym pozbyła się niepewności i była sobą. Cage był wolny niczym wiatr. Był jak piękny ptak, którego nie można osiąść na stałe.

Słowa same ze mnie wypływały. Zignorowałam łzy, które popłynęły po moich policzkach.

– Rozdział XXIII –

Cage

– Nie chciałeś iść na imprezę, więc impreza przyszła do ciebie – zawołał, wchodząc do mojego mieszkania, Preston. Za nim weszły cztery chichoczące dziewczyny. Cholera.

Odstawiłem z impetem piwo na blat i spojrzałem na niego zza lady.

– Mówiłem ci już, że nie jestem zainteresowany.

Preston objął ramieniem rudzielca, a dłonią dosięgnął jej cycka, którego zaraz ścisnął.

– Ale spójrz na te ślicznoty – puścił mi oczko. – To niegrzeczne studentki. Twoje ulubione.

To było chore. Wskoczyłem zza stołu i wskazałem palcem drzwi.

– Weź je gdzie indziej, Preston. Nie jestem w nas-troju.

Blondynka podeszła do mnie niespodziewanie i naparła na mnie swoimi wielkimi, sztucznymi cyckami.

– Awww, nie bądź taki. Potrafię sprawić, że poczujesz się o niebo lepiej.

Gdy jej dłoń przejechała po moim niezainteresowanym penisie, nie wytrzymałem.

– Wynocha z mojego mieszkania. Już!

– Do diabła, Cage. Z tobą już w ogóle nie da się zabawić.

Nie czekałem, aż Preston je wyprowadzi. Poszedłem do swojego pokoju, trzasnąłem drzwiami, po czym zamknąłem je na klucz. Spotykałem już takie dziewczyny. One nie rozumiały słowa „nie”.

– Czy mogę chociaż zająć gościnną sypialnię? Sam zajmę się całą czwórką – zawołał Preston.

– NIE!

Słyszałem pomruki niezadowolenia, gdy opuszczali mieszkanie. Kiedy drzwi wreszcie się za nimi zamknęły, położyłem się na łóżku i zamknąłem oczy.

Eva. Boże, jak ja za nią tęskniłem. Codziennie kładłem się spać, marząc o niej, i codziennie budziłem się w rzeczywistości, w której miałem już nigdy nie trzymać jej w swoich ramionach.

Czy myślała, że tak po prostu ją zostawiłem? Czy myślała, że wziąłem to, co chciałem i wróciłem do domu? Ona oddała mi swoje dziewictwo, a ja ją zostawiłem. Kurwa. Jak miałem żyć, wiedząc, że ona myślała, że ją zostawiłem? Nie zadzwoniła do mnie, nie wysłała żadnej wiadomości. Może jej ulżyło. Może w świetle dnia zrozumiała swój błąd. Wyznałem jej miłość. Nie mogłem się powstrzymać. Poza Low nikomu jeszcze tego nie powiedziałem.

Chwyciłem za telefon. Wilson ostrzegał, żebym się z nią nie kontaktował, ale musiałem się upewnić, że wszystko u niej w porządku.

Ja: Przepraszam. Musiałem wyjechać. Chciałem się tylko upewnić, że u ciebie okej.

Wątpiłem, by mi odpisała. Ale musiałem spróbować.

Eva: Ja też żałuję.

Co ona miała na myśli? Żałowała, że odszedłem? Że jej ojciec dał mi wybór? A może tego, że się ze mną przespała?

Ja: Czego żałujesz?

Eva: Wszystkiego.

Pozwoliłem, by telefon wypadł mi z ręki prosto na łóżko i zamknąłem oczy, próbując ochronić się przed bólem.

– Natychmiast wychodź z tego pokoju – zawołała z salonu Low. Naprawdę powinienem pomyśleć nad nową kryjówką dla zapasowego klucza.

Wstałem i zawlokłem się do kuchni.

– Co ty tu robisz, Low?

Spojrzała na mnie i pokręciła głową.

– Wyglądasz fatalnie. Musisz iść pod prysznic i wreszcie się ogolić.

– Dzięki. Jeśli tyle chciałaś mi powiedzieć, to wracam do łóżka – wymamrotałem.

– A właśnie że nie. Przyjechałam tu, ponieważ musimy

porozmawiać.

Oparłem się o blat i skrzyżowałem ramiona na piersi.

– Mów.

Low usiadła na barze.

– Dlaczego to sobie robisz? Dlaczego oszczędłeś, skoro zamierzałeś jedynie marnować czas w swoim mieszkaniu?

Westchnąłem i przeczesalem palcami swoje rozczochrane włosy.

– Już ci mówiłem, Low. Jej tata mnie zmusił.

– A od kiedy to ktokolwiek zmusza *ciebie* do czegokolwiek? Hmm? Ponieważ Cage, którego znam całe życie, robi, co mu się podoba i pieprzy zasady.

– Nawet gdybym został, to i tak by mnie nie chciała.

Pragnęła tylko letniego romansu. Ja byłem jej sposobem na rozpoczęcie wszystkiego od nowa.

Low pokręciła głową.

– Nie wierzę w to. Poznałam ją. Widziałam, jak na ciebie patrzy. To nie jest typ dziewczyny, która chce się tylko zabawić.

– Ona mnie odtrąciła, Low. Kiedy przyszło do wyboru między jej rodziną i przyjaciółmi a mną, wybrała ich. Tak, wybaczyłem i przyjąłem ją z powrotem, bo była bardzo przekonująca. Już raz mnie odtrąciła. I robi to ponownie. Kiedy sprawy się skomplikują, nie będę tym, którego wybierze.

– I wiesz to na pewno, ponieważ dokonała jednej złej decyzji? Została przyparta do muru i spanikowała, Cage.

Odsunąłem się od blatu. Nie chciałem się złościć na Low. Nigdy w życiu nie byłem na nią zły, ale teraz naprawdę przesadzała. Zaraz nie będę w stanie nad sobą zapanować.

– Kocham. Ją – odparłem twardo.

– Więc weź sobie do serca swoją własną radę. Zaryzykuj.

Zaryzykować. Tak jej powiedziałem, gdy chodziło o Marcusa. Martwiła się, że pewnego dnia ją zostawi. Tak jak ja bała się odrzucenia. Powiedziałem wtedy, żeby zaryzykowała i dała mu szansę.

– Wiedziałem, że on cię kocha – powiedziałem.

Low zrobiła krok w moją stronę.

– A ja wiem, że nikt, kogo wpuścisz do swojego serca, tak jak zrobiłeś to z Evą, nie będzie w stanie cię *nie* kochać. To niemożliwe. Nie masz pojęcia, jak wyjątkowy jesteś. Widzisz tylko swoje negatywne cechy. Zawsze tak było. Ale ja widzę to, co dobre. Jest w tobie tak wiele dobrych i cudownych cech.

Pozwoliłeś, by je dostrzegła. Poza mną nikomu innemu ich nie ujawniałeś. Ale przed nią się otworzyłeś. I wiem, że nie miała innego wyjścia, jak tylko zakochać się w tym, co tam zobaczyła.

Gdy Low skończyła mówić, łzy spływały jej po policzkach.

Wziąłem ją w ramiona.

– Dziękuję – wyszeptałem, opierając podbródek o jej głowę.

– Nie dziękuj mi. Jedź do niej.

Eva

Wychodziłam właśnie ze stodoły, kiedy pod dom podjechała pani Elaine. Nie spodziewałam się jej, ale to nie miało znaczenia. Ostatnio dosyć często wpadała w odwiedziny. Jeremy wyjechał do szkoły, więc pewnie potrzebowała z kimś o nim porozmawiać.

– Jak to dobrze znów zobaczyć cię z gitarą – uśmiechnęła się do mnie promiennie.

Weszłam po schodach prowadzących na werandę i otworzyłam jej drzwi.

– To przyjemne znów grać. Wejdzie pani do środka?

– Tak, przyjechałam, bo chciałam z tobą porozmawiać.

Wspaniale. Kolejna pogawędka. Ostatnia skończyła się złamanym sercem. Tym razem będę jednak pamiętać, że nie jestem dzieckiem, które potrzebuje opiekuna, ale dorosłą kobietą z własnym rozumem.

– Oczywiście, proszę wejść.

Odłożyłam gitarę na stół i podeszłam do kuchennego blatu, by przygotować dwie szklanki mrożonej herbaty. Pani Elaine ją uwielbiała.

– Słyszałam od taty, że chłopak, który mu pomagał, wyjechał – powiedziała za moimi plecami.

Ścisnęło mnie w żołądku. Nie chciałam rozmawiać z nią o Cage'u. Nie potrafiłam. Ona tego nie rozumiała. Nikt nie rozumiał.

– To prawda.

– To dobrze. To nie był ktoś, w którym towarzystwie powinnaś przebywać. Jest tylu poczciwych chłopców. Takich, z których będą świetni mężowie i porządni mężczyźni.

Gdyby nie była matką Josha i Jeremy'ego i gdyby mnie nie wychowała, pokazałabym jej teraz drzwi. Za okazane serce należał jej się jednak mój szacunek, ugryzienie się w język było więc najlepszym rozwiązaniem. Będę przytakiwać i pozbędę się jej stąd jak najszybciej.

– Wiesz, Chad ostatnio często o ciebie wypytuje. Rozmawia ze mną czasem, gdy Jeremy wraca do domu. Myślę, że wpadłaś mu w oko.

Uśmiechnęła się szeroko, jakby właśnie zdradziła mi wielki sekret. Byłam świadoma tego, że Chad mnie lubi. Nie ukrywał się z tym zbyt. Wiadomości od niego zaczynały już działać mi na nerwy. Powiedziałam Jeremy'emu, by mu przekazał, że sobie tego nie życzę.

– Wiesz, że odziedziczy po ojcu całą ziemię i firmę budowlaną. To wspinała partia.

Był też maminsynkiem, który się foszył, jeśli tylko coś poszło nie po jego myśli. Miał też wątlą klatkę piersiową. Kiedy już raz dotkniesz torsu Cage'a Yorka, nie będziesz w stanie zadowolić się byle czym.

– Hmm – odparłam, upijając nieco herbaty. Proszę, niech ta rozmowa już się skończy.

– Chad i jego rodzice przyjeżdżają do nas w Święto Pracy. Jeremy też będzie wtedy w domu. Pomyślałam, że może wpadniesz do nas poświątować. Będzie jak co roku. Żeberka z grilla. Moja sałatka ziemniaczana, którą tak bardzo lubisz, i zapiekanka z zielonej fasolki.

– Hmm, no cóż, dziękuję, ale nie jestem pewna, jakie plany ma tata...

– Och, on oczywiście też jest zaproszony. Od śmierci Josha

nie spędzamy już razem świąt. To wszystkim nam wyjdzie na dobre.

Naszą rozmowę przerwały krzyki i dźwięk zatrzasniętych drzwi. Podskoczyłam i pobiegłam w stronę werandy. Tata blokował mi widok. Nie widziałam, na kogo krzyczy, ale dobrze znałam samochód, który stał na naszym podjeździe.

– Jejku. Co ten chłopak tu robi? Powinnam zadzwonić po policję?

– Ciiii, nie. Proszę do nikogo nie dzwonić – parsknęłam i ponownie skupiłam się na rozgrywającej się przede mną scenie.

– Mówiłem, chłopcze, żebyś tu nie wracał – warknął tata.

– Nie powinienem był w ogóle wyjeżdżać. Chcę porozmawiać z Evą. Nie powinien był pan zmuszać mnie do wyjazdu bez rozmowy z nią – odparł Cage.

Co takiego?

– Dałem ci wybór, a ty wybrałaś karierę sportową. Żaden chłopak, dla którego cokolwiek jest ważniejsze niż ona, nie jest jej wart.

Cage uderzył pięścią w maskę samochodu.

– Niczego nie wybierałem. Zagroziłeś, że zniszczysz mi życie, że pozbawisz mnie możliwości edukacji. Tu nigdy nie chodziło o baseball. Pieprzyć baseball.

– Wsiądź do samochodu i odjedź stąd. I nie wracaj.

Następnym razem zadzwonię po policję i wsadzą cię za to do pierdła. Nie pogrywaj sobie ze mną. Ja chronię to, co jest moje.

Cage odwrócił wzrok i nasze oczy się spotkały. Nie całkiem rozumiałam to, co właśnie usłyszałam. Nie wiedziałam, co się między nimi wydarzyło. W tym momencie nie miało to jednak żadnego znaczenia. Teraz znów mogłam na niego patrzeć. Był tutaj, widziałam go na własne oczy. Nie wyglądał na kogoś, kto chciał mnie odrzucić.

– Kocham cię, Evo Brooks. Nieważne, co ci o mnie powiedzieli. Kocham cię!

Wszystko i wszyscy gdzieś się rozplynęli. Cage krzyczał, że mnie kocha, głośno, tak, żeby wszyscy mogli go usłyszeć. Nawet

tata, który groźnie mierzył go wzrokiem. Nie mogłam się ruszyć. Nie wiedziałam, co mam zrobić. Zostawił mnie. Bez pożegnania. Teraz wrócił i mówi, że mnie kocha. Jaka była prawda? Miłość nie ucieka tak po prostu, bez słowa. On złamał mi serce.

Cage otworzył drzwi swojego samochodu i wszedł do środka. Odrętwiała patrzyłam, jak wycofuje z podjazdu i odjeżdża.

Pozwoliłam mu odejść. Dlaczego pozwoliłam mu odejść?

Cage

Przesiadanie w Live Bay zdawało mi się całkowicie bezsensowne. Ostatnio wszystko zdawało się nie mieć żadnego sensu. Myślałem, że pojechanie do Ewy i wyznanie jej mojej miłości coś zmieni. Low zmusiła mnie, bym uwierzył, że ktoś taki jak Ewa może mnie pokochać. Myliła się. Ewa znów wybrała rodzinę. I tak będzie już zawsze.

– Uśmiechnij się. Jesteś depresyjny jak cholera – wymamrotał Rock, po czym postawił przede mną butelkę piwa.

– Dzięki – odparłem.

– Nigdy nie sądziłem, że kiedykolwiek zobaczę cię ze złamanym sercem. Właśnie ciebie, spośród wszystkich gości, których znam. To tak, jakbym wszedł do jakiejś pieprzonej strefy cienia i nie mógł z niej wyjść.

Odburknąłem coś niewyraźnie i upiłem duży łyk piwa.

– Cage, chcesz zatańczyć?

Nawet nie próbowałem przypomnieć sobie jej imienia. To była jedna z moich pomyłek. A popełniłem ich naprawdę wiele. Pokręciłem tylko przecząco głową i znów pociągnąłem z butelki.

– Sorry, kotku, ale nie jest dziś dobrym kompanem – Trisha zaczęła za mnie przeproszać.

– Jeśli zmienisz zdanie... – zaczęła tamta.

– Nie zmienię – przerwałem jej szorstko.

Zrozumiała aluzję i odeszła. Nawet nie spojrzałem na jej twarz. Wszystkie one wyglądały dla mnie tak samo. Nie były Ewą.

– Może mógłbyś być choć trochę mniej przerażający? – zapytała Trisha.

– Nie.

Rock zachichotał.

– Chodź, skarbie. On ma złamane serce, a jak sama wiesz, nigdy wcześniej czegoś takiego nie przeżył. To dla niego zupełnie nowe doświadczenie.

– Powinniśmy ostrzec Krita, zanim zejdzie na przerwę. Nie chcę, żeby się pobili tylko dlatego, że mój brat nie umie trzymać gęby na kłódkę.

To nie było miejsce dla mnie. Nie pasowałem już tutaj. Położyłem na stoliku kilka dwudziestek i wstałem.

– I tak wychodzę. Tyle zabawy jak na jeden wieczór wystarczy.

– Nie chcę zostawiać cię samego. Chcesz, żebyśmy zadzwonili do Low?

Low była ostatnią osobą, z którą chciałem teraz rozmawiać. Ona nie rozumiała, że tego nie dało się w łatwy sposób naprawić.

– Nie. Chcę wrócić do domu i iść spać. Rano muszę być na siłowni.

– Na razie – dodał Rock, kiwając głową, a ja odwróciłem się na pięcie i ruszyłem w stronę drzwi.

– Witajcie – głos Evy zabrzmiał z głośników. Co, do cholery?
– Zwykle... nie grywam przed publicznością. A właściwie, to jeszcze nigdy nie grałam przed kimś, kto nie należał do mojej rodziny.

Zacząłem iść w kierunku, skąd dobiegał jej głos. Przedzierałem się przez tłum, cały czas wypatrując sceny, aż wreszcie podszedłem na tyle blisko, że mogłem ją zobaczyć. Stała na samym środku, z włosami spiętymi w kucyk i gitarą przewieszoną przez pierś. Niebieskie oczy, które podczas naszego pierwszego spotkania zatrzymały na moment moje serce, odnalazły mnie w tłumie. Na jej ustach pojawił się nieśmiały uśmiech.

– Ale mam piosenkę, którą napisałam dla pewnego niesamowitego faceta, który całkowicie odmienił moje życie i chciałam, żeby jej wysłuchał.

Zamierzała zagrać i zaśpiewać przed całym barem ludzi. Zrobiłem krok do przodu, a ona zaczęła grać.

Nie chciałam cię zauważyć, ale ty podbiłeś mój świat.

Każdy ciemny kąt, który znalazłeś,

wypełniłeś kolorem.

Miejsca zagubione i bez życia.

Nie chciałam cię dotknąć, ale to ty sięgnąłeś do mojego wnętrza.

Każde zapomniane wspomnienie, które znalazłeś, umiałeś roztopić.

Aż mój mały, zamknięty świat otworzył się na bezkres oceanu. Sprawileś, że cię pokochałam przez twój uśmiech, dobroć w twoich oczach i ciepło twej skóry.

Jeden pocałunek sprawił, że wszystko, co bolesne, zniknęło.

Sprawileś, że pokochałam człowieka, który jest w tobie. Tego, którego nikt nie widzi, tylko ja.

Człowieka, który słucha, co moje serce ma do powiedzenia.

Nie chciałam cię kochać, ale to niemożliwe.

Każdy idealny moment spędzony w twoich ramionach jeszcze bardziej mnie do ciebie zbliża.

Pokazujesz mi, że życie nie kończy się tylko dlatego, że nagle obiera inną drogę.

Nie zauważyłam, kiedy się pojawiłeś.

Nic nie przygotowało mnie na dar drugiej szansy.

Byłam już kochana, ale jedyne,

co ma teraz znaczenie, to to, że ty mnie kochasz.

Sprawileś, że cię pokochałam przez twój uśmiech, dobroć w twoich oczach i ciepło twej skóry.

Jeden pocałunek sprawił, że wszystko, co bolesne, zniknęło.

Sprawileś, że pokochałam człowieka, który jest w tobie. Tego, którego nikt nie widzi, tylko ja.

Człowieka, który słucha, co moje serce ma do powiedzenia.

Ryk widowni nie miał żadnego znaczenia, gdy wskoczyłem na scenę i wziąłem ją w ramiona.

Eva

Cage podniósł mnie i zniósł ze sceny, podczas gdy tłum skandował i wykrzykiwał w jego stronę różne sugestie. Zaniósł mnie aż do tylnych drzwi. Otworzył je i weszliśmy do pomieszczenia, które wyglądało jak garderoba. Były w niej czerwone, aksamitne kanapy i wielkie lustra stojące wzdłuż ścian.

Zamknął za sobą drzwi na zamek, po czym przyparł mnie do nich swoim ciałem. Jego usta pokryły dzikimi pocałunkami moje wargi, a ja oplotłam nogami jego biodra i zacisnęłam dłonie na jego potężnych, umięśnionych ramionach.

Jego wygłodniałe usta przywarły do mnie namiętnie.

Kiedy wreszcie zabrakło mi tchu, przerwał pocałunek i wtulił twarz w moją szyję.

– Tak cholernie cię kocham.

Zachichotałam. Cały Cage.

– Naprawdę. Przysięgam. Nie powinienem był odchodzić. Bałem się. Byłem głupi. Do końca życia będę ci to wynagradzał.

– A czy mogę wybrać sposób, w jaki będziesz to robił? – zażartowałam i poczułam, jak uśmiecha się tuż przy mojej szyi.

– O ile będzie to coś niegrzecznego – odparł.

Przeczesałam mu palcami włosy, nie przestając jednocześnie pieścić jego ramion. Cały czas byliśmy w sobie mocno wtuleni.

– Zagrałaś dla mnie – powiedział, podnosząc głowę, by móc spojrzeć mi w oczy.

– Zagrałam.

– To było niesamowite – pocałował mnie. – Zaśpiewasz mi ją jeszcze kiedyś?

– Tak – odparłam, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu.

– Podoba mi się ta spódniczka – wyszeptał, gdy jego dłonie pieściły coraz wyższe partie moich ud, aż w końcu sięgnęły tyłka.

– Bardzo mi siępodoba.

Włożył dłoń pod moje majtki. Krzyknęłam z rozkoszy, kiedy jego palec wślizgnął się we mnie. Cage uciszył mnie pocałunkiem. Odwzajemniłam go z całym pragnieniem i pożądaniem, jakie odczuwałam. Porwana namiętnością, zaczęłam szarpać jego koszulkę. Pozwolił mi nieco odsunąć się od siebie, bym mogła łatwiej pomóc mu się jej pozbyć.

Jęknął z rokoszy, gdy mój język odnalazł drogę do jego przebitego sutka.

– Kurwa, jutro jadę przebić drugi – obiecał. Sama myśl o tym podnieciła mnie jeszcze bardziej.

Każdej nocy odtwarzałam sobie w głowie niesamowity seks z Cage'em. A teraz naprawdę miałam go przy sobie. Był cały mój. Upadłam na kolana i zaczęłam rozpinąć mu spodnie, po czym ściągnęłam je w dół. Cage wyciągnął gumkę z tylnej kieszeni dżinsów i otworzył opakowanie. Szybko nałożył prezerwatywę. Pomógł mi wstać, popychając mnie przy tym lekko na drzwi. Sięgnął pod moją spódniczkę i zerwał ze mnie majtki. Następna w kolejności była koszulka. Gdy wreszcie się jej pozbył, jego usta zaatakowały mój sutek. Po chwili przyparł mnie mocno do drzwi i wszedł we mnie jednym ruchem.

Krzyknęłam, a Cage pocałował mnie agresywnie, wpychając mi język do ust i penetrując je tak samo jak moją kobiecość. Po chwili odsunął się odrobinę i spojrzał mi prosto w oczy.

– Kurrwa – wyjęczał, a ja uniosłam nieco biodra, by naprzec na niego trochę mocniej. – Spokojnie, kotku – sapnął przez zaciśnięte zęby.

– Proszę, Cage, chcę mocniej.

Jego oczy zaśniły. Wchodził we mnie coraz głębiej, do czego zresztą zachęcałam go ciągle okrzykami rozkoszy. Każdy mój jęk nakręcał go jeszcze bardziej. Chciałam, by zwolnił wszelkie hamulce.

– O mój Boże, Evo – jęknął, zwiększając tempo.

– Tak, tak, TAK!

– O cholera, skarbie – krzyknął, wprawiając w drżenie drzwi, do których mnie przypierał.

– Mocniej, Cage. Mocniej – błagałam.

– ACHHHH!

Nasze ciała zlane były potem. Szalona żądza przejęła nad nami całkowitą kontrolę.

Żadne z nas nie przejmowało się tym, że nie próbowaliśmy nawet zachowywać się ciszej. Potrzebowaliśmy tego.

– CHOLERA! Chyba znowu pękła nam gumka – warknął Cage, napinając się pode mną.

– Nie obchodzi mnie to, nie przestawaj – wydyszałam zdesperowana.

– Muszę – jego ciało zadrżało w moich dłoniach.

– Proszę, BOŻE, tylko nie przestawaj.

Cage zawył i znów zaczął się we mnie poruszać,
doprowadzając mnie tym do ekstazy.

Poczułam, że pospiesznie wysuwa się ze mnie i usłyszałam
jego jęk rozkoszy.

– Wpadłem w panikę. Wcale nie pękła – powiedział, gdy był
już w stanie złapać oddech.

Uśmiechnęłam się.

Na dobre zamieniłam status tego złego chłopca na zajęty.

Eva

– Jak nie przestaniesz się wiercić na moich kolanach, to nie zrobię tego pieprzonego kolczyka – warknął mi do ucha Cage, wywołując u mnie przy tym atak śmiechu.

– Przepraszam, już będę grzeczna – obiecałam.

– Nigdy nie powiedziałem, że chcę cię grzeczną, kotku. Lubię, jak jesteś zła i niegrzeczna. – Ucałował moje ramię, wsuwając palec pod moje majtki. – I mokra.

Odepchnęłam jego dłoń i spojrzałam w stronę drzwi, by upewnić się, czy nie obserwuje nas dziewczyna, która miała się zająć sutkiem Cage’a.

– Jeśli nie chcesz, żebym się kręciła, to przestań świntuszyć – syknęłam.

Posłał mi uśmieszek.

– To nie świntuszenie, skarbie. To tylko niewinne czarowanie. Ale jeśli chcesz, żebym świntuszył, powiedz tylko słowo.

– Chcę, żebyś przekłuł sobie drugi sutek. Przestań mnie rozpraszać.

Cage zaczął kąsać moje ucho.

– Wiem, że tego chcesz i szaleję na myśl o tym twoim różowym języku liżącym go jak cukierek.

– Ty cały jesteś jak duży cukierek. Mam ochotę wylizać cię całego. Nawet te dołeczki na twoim krzyżu.

Powoli jego uśmiech stawał się coraz szerszy.

– Lubię, jak je lizasz. Założę się, że udostępnię nam pokój, jeśli będziesz chciała pokazać mi dokładnie, które części mojego ciała lubisz lizać najbardziej.

Nagle drzwi się otworzyły, a do pokoju weszła dziewczyna od kolczyków. Miała na sobie kilka widocznych tatuaży, a większa część jej twarzy pokryta była kolczykami. Zlustrowała szybko Cage’a. Co tylko potwierdziło tezę o tym, że jest jak słodki

cukierek. Ona też to zauważyła.

– Okej, czyli chcesz przebić sobie drugi sutek – powiedziała, przyciągając krzesło i przygotowując narzędzia.

– To ona chce, żebym przebił sobie drugi sutek – uzupełnił, puszczając mi oczko.

Dziewczyna spojrzała na mnie. W jej oczach dostrzegłam zazdrość, i nie miałam jej tego za złe.

– Zdejmij koszulkę – poinstruowała go.

Sięgnęłam w dół i zdjęłam z niego T-shirt. Pomógł mi w tym, posłusznie podnosząc ręce do góry.

Zerknęłam na dziewczynę i zobaczyłam, że napawa się odsłoniętym widokiem. Trochę mnie to zirytowało, ale wtuliłam się mocniej w Cage'a, on zaś objął mnie ramieniem, a dłoń włożył między moje nogi.

– Gotowy? – zapytała.

– Nawet nie masz pojęcia – odparł rozbawionym tonem.

Ugryzłam się w język, żeby powstrzymać się od śmiechu.

Dziewczyna zdezynfekowała alkoholem skórę wokół jego sutka, sprawiając tym samym, że stwardniał. Potem wyciągnęła coś, co wyglądało jak szczypce z dziurkami. Wreszcie przyszedł czas na igłę. Znieruchomiałam na jego kolanach, a on zaśmiał się tylko, dotykając dłonią wnętrza moich ud. Zupełnie nie przejął się tym, co czekało go za moment.

Kiedy igła przebiła jego skórę, nie zareagował. Ja za to pisnęłam cicho, ale nic więcej.

W końcu pojawiła się mała, srebrna sztanga.

– Gotowe – oznajmiła dziewczyna, a ja odetchnęłam z ulgą.

– Musisz przypilnować, żeby był czysty, i żadnych obcych substancji zanim się nie zagoi. – Spojrzała na mnie, a ja zaczęłam się zastanawiać, czy mówi o mojej ślinie.

– Jasne – odparł Cage, po czym wstał i złapał mnie za rękę. – Chcesz, żebym założył koszulkę?

Pomyślałam o tych wszystkich kobietach znajdujących się między studiem a samochodem i przytaknęłam.

Sięgnął po nią i założył ją szybkim ruchem przez głowę.

– Chodź. Jestem gotów sprawdzić, jak bardzo ci się to podoba – uśmiechnął się zawadiacko.

– Czy moja ślina nie jest przypadkiem obcą substancją? Nie będzie cię bolało?

Pochylił się i wyszeptał mi do ucha:

– Z twoją śliną wszystko jest w porządku, a co do bólu, nigdy nas to nie powstrzymywało.

Cage

Eva nerwowo wykręcała ręce, kiedy wracaliśmy samochodem z jej domu do mojego mieszkania. Z tatą poradziła sobie po mistrzowsku, co zaowocowało tym, że nie miała żadnego problemu ze spakowaniem wszystkich swoich rzeczy. Teraz jednak było jasne, że coś ją dręczy. Nie lubiłem, kiedy się czymś tak przejmowała.

– Co tak wykręcasz te ręce?

Eva momentalnie przestała się bawić dłońmi i zaśmiała się cicho.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że to robię.

– I właśnie dlatego mnie to zmartwiło. Dlaczego jesteś zdenerwowana?

Przygryzła nerwowo wewnątrz policzka, co było tylko kolejnym dowodem na to, że mam rację, po czym spojrzała mi prosto w oczy.

– Jesteś pewien, że chcesz znać odpowiedź?

Przez moment spanikowałem, ale przypomniałem sobie, że właśnie oświadczyła tacie, że jest we mnie zakochana.

– Tak, chcę – odparłem ostrożnie.

Wzruszyła ramionami i westchnęła.

– Boję się, że to za wcześnie. A co, jeśli zmęczyci cię to, że będziesz miał mnie obok siebie przez cały czas? Co jeśli zjem twoje ukochane płatki Wheaties albo zostawię w łazience kosmetyczkę? A co, jeśli chrapię?

Poczułem ulgę. Z tym mogłem sobie poradzić. Nie zamierzała mi zwać.

Zaparkowałem na miejscu pod naszym mieszkaniem, zgasilem silnik i odwróciłem się w jej stronę.

– Nie jem Wheatiesów. Mam nadzieję, że pozostawiasz wszędzie te twoje kobiece graty, żebym mógł na nie patrzeć, kiedy ciebie nie będzie w pobliżu, wiedząc, że wrócisz. I nie chrapiesz. Ty cicho mruczysz, co jest tak seksowne, że mam ochotę leżeć i cię słuchać.

Eva nachyliła się w moją stronę i dała mi szybkiego buziaka.

– Kocham cię.

Nie mogłem powstrzymać głupkowatego uśmiechu, który pojawiał się na mojej twarzy za każdym razem, gdy to mówiła.

– Więc chodź na górę i pokaż mi, jak bardzo mnie kochasz. Mam już nawet kilka pomysłów.

W odpowiedzi uszczypnęła mnie lekko w świeżo przebity sutek.

– A czy one mogą się przyłączyć? – zapytała niskim głosem, przez który momentalnie stałem się twardy.

– No jasne, że mogą.

Zaprowadzenie Ewy na górę po to, żeby się do niej dostać, brzmiało bardzo zachęcająco, ale nie tym byłem aż tak podekscytowany. Czekala tam na nią niespodzianka i już nie mogłem doczekać się chwili, kiedy ją w końcu zobaczy. Niosłem dwa pudła z jej rzeczami, które musiałem odstawić na podłogę, by otworzyć mieszkanie. Nie chciałem też, żeby coś zasłaniało mi widok jej twarzy, kiedy wejdzie do mieszkania.

Nacisnąłem powoli klamkę i otworzyłem drzwi.

– Panie mają pierwszeństwo – powiedziałem, odsuwając się, by mogła wejść jako pierwsza.

Eva obdarzyła mnie niepewnym uśmiechem i weszła do pokoju. Ruszyłem za nią, nie spuszczać oczu z jej twarzy. Zamarła, gdy na środku salonu zobaczyła fortepian, na którym leżało dwanaście czerwonych róż.

Z otwartą buzią podeszła powoli do instrumentu. Wstrzymałem oddech. Chciałem, by coś powiedziała. Czy źle zrobiłem, kupując go?

Eva dotknęła palcami kremowych klawiszy i sięgnęła po karteczkę, którą zostawiłem jej obok bukietu. Napisałem na niej po prostu „Kocham cię”.

Kiedy podniosła na mnie wzrok, zobaczyłem, że jej oczy są pełne łez. Pięścią zasłoniła usta i pokręciła głową. Ach, cholera. Doprowadziłem ją do łez. Nie tego chciałem.

– Nie wierzę, że kupiłeś mi fortepian – wydyszała, odsłaniając wreszcie usta.

– Jeśli go nie chcesz, nie musimy go zatrzymywać. Pomyślałem tylko, że skoro mówiłaś...

– Nigdzie nie będziesz zabierał mojego fortepianu – przerwała mi w pół zdania. Jej twarz rozświetlił uśmiech, a z ust wyrwał się radosny śmiech. – Kupiłeś mi fortepian – powtórzyła, kręcąc głową, jakby nie mogła w to uwierzyć.

– Przecież chciałaś – odparłem.

Eva odłożyła karteczkę na instrument i podeszła do mnie powoli. Obie dłonie położyła na mojej klatce piersiowej i spojrzała na moją twarz.

– Cage, jeszcze wielu rzeczy będę chciała, ale nie oczekuję, że mi je wszystkie dostarczysz. Tym, czego pragnę najbardziej, jesteś ty. I jesteś mój. Jakimś cudem udało mi się przywiązać do siebie sławnego playboya Cage’a Yorka i nie mam zamiaru nikomu go oddać.

Uśmiechając się, dotknąłem kciukiem jej dolnej wargi.

– To znaczy, że nie musiałem kupować tego fortepianu, żeby cię przekupić? A niech to, skarbie. Gdybym wiedział, zaoszczędziłbym kupę kasy.

Eva wybuchnęła śmiechem i pacnęła mnie w klatę.

– Ja tu staram się być słodka, a ty się ze mnie nabijasz.

– Przepraszam. Nie zorientowałem się, że próbujesz być słodka. Mam pomysł. Chodźmy pod prysznic. Tam pozwolisz mi skosztować swojej słodyczy.

– Nie pozwolisz mi najpierw zagrać na moim fortepianie? – zapytała, patrząc z utęsknieniem na swój prezent.

– Nie mam nic przeciwko skosztowaniu cię na fortepianie.

Jak dla mnie okej. Założę się, że wyglądasz niesamowicie seksownie, siedząc w rozkroku na tej ławeczce.

– Epilog –

– Rozmawiałam dziś z Jeremym. Świetnie sobie radzi w szkole i myślę, że kogoś poznał. Większa część naszej rozmowy była o tym, jaka ona jest mądra, jaka zabawna i jakie piękne ma włosy – zaśmiałam się cicho, pozwalając jesiennej bryzie nieść mój głos.

– Był przy mnie, kiedy go potrzebowałam. Byłbyś dumny z tego, jaki był dzielny, choć wiedziałam, że wewnątrz ledwo się trzyma. Zawsze mówiłeś, że jest twardzielem.

Uśmiechnęłam się na wspomnienie o tym, jak obaj mieli usuwane ósemki, w wyniku czego Josh spędził kilka dni w łóżku, podczas gdy Jeremy codziennie chodził na treningi piłki nożnej.

– Ostatnim razem kiedy cię odwiedziłam, nie było ze mną najlepiej. Z twojego powodu zawałił mi się świat. Nie mogłam sobie wyobrazić, jak bez ciebie wezmę choćby kolejny oddech, nie mówiąc nawet o dalszym życiu w pojedynkę. Wtedy nie rozumiałam twojego listu. Sądziłam, że nie rozumiesz, jak wielki wpływ będzie miało na mnie to, co się wydarzyło. Jak mogłeś mi powiedzieć, że życie potoczy się dalej, i że ja też muszę ruszyć przed siebie, żyć swoim życiem. To było dla mnie niewyobrażalne. Byłeś moim światem, Josh. Od kiedy byłam małą dziewczynką aż do moich osiemnastych urodzin. Każde moje wspomnienie z tego okresu wiąże się z tobą.

Sięgnęłam do kieszeni i wyciągnęłam list, który napisałam wczoraj do nocy. Nie mogłam spać, bo wiedziałam, że dziś tutaj wrócę. Miałam tyle do powiedzenia i chciałam, by zabrzmiało to tak, jak powinno.

– Tym razem to ja napisałam ci list – wyjaśniłam.

Rozkładając sztywną kartkę, którą wyrwałam z notatnika, uświadomiłam sobie, że nie ma na niej śladów łez. Wszystkie już wypłakałam. I znalazłam wreszcie upragniony spokój.

*Drogi Joshu,
dziękuję za podarowanie mi najwspanialszych wspomnień.
Kiedy dorastałam, moje życie było tak bogate, ponieważ byłeś w*

nim ty. Kochanie cię i bycie przez ciebie kochaną zawsze było dla mnie czymś naturalnym. Miało to sens. Byłeś moim domem. Będąc z tobą, wiedziałam, że wszystko będzie dobrze.

Kiedy byłam smutna, osuszałeś moje łzy. Kiedy pochowaliśmy moją mamę, ty trzymałeś mnie za rękę. Kiedy czułam, że świat walił mi się na głowę, ty mnie rozśmieszałeś. Stworzyłeś dla mnie wspaniałe wspomnienia, i w każdym z nich byłeś obecny. Ten pierwszy pocałunek – zabawny i uroczy zarazem – już na zawsze pozostanie w mojej pamięci.

Nasze życie razem ukształtowało we mnie kobietę, którą się stałam. Rozumiem, jak to jest być kochaną i uwielbianą – doświadczyłam tego dzięki tobie. Nigdy nie wątpiłam w swoją wartość, ponieważ ty mnie tego nauczyłeś.

Kiedy napisałeś, że pewnego dnia rany się zagoją, nie sądziłam, że to naprawdę możliwe. Życie nie mogło toczyć się dalej bez mojego najlepszego przyjaciela. W moim sercu nie było miejsca dla nikogo innego. Okazało się jednak, że miałeś rację. Zawsze ją miałeś. Odnalazłam go. Jest niesamowity. Zupełnie nie przypomina kogoś, kogo spodziewałabym się zastać u swego boku. Nie wpisuje się w ramy ideału. Jednak zanim się zorientowałam, podbił moje serce na dobre. Znalazłam szczęście, o którym pisałeś. Teraz mam zamiar dobrze przeżyć swoje życie. Podejrzewam, że będzie to szalona jazda, której sama nigdy bym sobie nie wyśniła, i już nie mogę się jej doczekać. Teraz on jest moim domem. Zawsze będę cię kochać. Nigdy cię nie zapomnę. Ale to jest moje pożegnanie. Wcześniej nie byłam na to gotowa. Teraz mogę żyć dalej. Wspomnienie o tobie zawsze będzie żyło w moim sercu.

Kocham,

Twoja Eva Blue

– Podziękowania –

Muszę zacząć od podziękowań dla Keitha, mojego męża, który, gdy pisałam tę książkę, tolerował nieposprzątaną dom, brak czystych ubrań i moje częste zmiany nastrojów (gdy pisałam poprzednie, też zresztą dzielnie znosił to wszystko).

Trójce moich wspaniałych dzieciaków, które dosyć długo żywiły się niemal wyłącznie corn dogami, pizzą i płatkami Frosted Flakes, ponieważ ja byłam zajęta pisaniem. Słowo daję, że ugotowałam im mnóstwo pysznych, ciepłych posiłków po zakończeniu tej powieści.

Tammarze Webber, Elizabeth Reyes i Liz Reinhardt, moim osobistym krytyczkom literackim. Jakimś sposobem udało mi się namówić te panie, żeby nimi zostały. Teraz mam szansę czytać ich książki jako pierwsza! Wrzuciłabym teraz „żartuję”, ale cóż... nie żartuję. Kocham ich dzieła. To główna zaleta naszego układu. Wszystkie bardzo mi pomogły, gdy tworzyłam tę powieść. Ich pomysły, sugestie i zachęty sprawiły, że cały proces pisania stał się o wiele przyjemniejszy. Są niesamowite i nie wiem, jak skończyłabym tę książkę bez nich.

Moim dziewczynom z FP. Postanowiłam nie dzielić się z wami tym, co owo FP oznacza, bo gdyby przeczytała to moja mama, mogłaby dostać zawału. Żartuję... chyba. Wy, dziewczyny, zawsze umiecie mnie rozśmieszyć, wysłuchać mojego biadolenia i w odpowiednim momencie podesłać mi jakieś ciacho, by poprawić mi humor. Jesteście moją niezastąpioną drużyną. Co się wydarzyło w Nowym Jorku, niech pozostanie w Nowym Jorku, prawda?

